

Sejm
Rzeczypospolitej Polskiej
Kadencja VII



Sprawozdanie Stenograficzne
z 35. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

w dniu 7 marca 2013 r.
(drugi dzień obrad)

Warszawa
2013

TREŚĆ

35. posiedzenia Sejmu

(Obrady w dniu 7 marca 2013 r.)

str.

str.

Wznowienie posiedzenia

Komunikaty

Sekretarz Poseł Marek Poznański 123

Zmiana porządku dziennego

Wicemarszałek Wanda Nowicka 123

Punkt 8. porządku dziennego: Pytania

w sprawach bieżących

Poseł Magdalena Gąsior-Marek 124

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie

Sprawiedliwości Jacek Gołaczyński 124

Poseł Mariusz Grad 125

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie

Sprawiedliwości Jacek Gołaczyński 125

Poseł Adam Kwiatkowski 126

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów

Jacek Kapica 126

Poseł Andrzej Duda 128

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów

Jacek Kapica 128

Poseł Witold Klepacz 129

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu,

Budownictwa i Gospodarki Morskiej

Tadeusz Jarmuziewicz 129

Poseł Jerzy Borkowski 130

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu,

Budownictwa i Gospodarki Morskiej

Tadeusz Jarmuziewicz 131

Poseł Krystyna Łybacka 131

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu,

Budownictwa i Gospodarki Morskiej

Piotr Styczeń 132

Poseł Krystyna Łybacka 133

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu,

Budownictwa i Gospodarki Morskiej

Piotr Styczeń 133

Poseł Krzysztof Gadowski 134

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska

Aneta Wilmańska 134

Poseł Wojciech Saługa 135

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska

Aneta Wilmańska 135

Poseł Tomasz Latos 135

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia

Sławomir Neumann 136

Poseł Czesław Hoc 137

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia

Sławomir Neumann 137

Poseł Tomasz Szymański 138

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie

Skarbu Państwa Rafał Baniak 138

Poseł Iwona Kozłowska 139

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie

Skarbu Państwa Rafał Baniak 139

Poseł Adam Lipiński 140

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki

Tomasz Tomczykiewicz 140

Poseł Marzena Machałek 141

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki

Tomasz Tomczykiewicz 142

Poseł Ryszard Zawadzki 142

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sportu

i Turystyki Grzegorz Karpiński 143

Poseł Henryk Siedlaczek 144

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sportu

i Turystyki Grzegorz Karpiński 144

Poseł Zbigniew Włodkowski 145

Podsekretarz Stanu

w Ministerstwie Edukacji Narodowej

Przemysław Krzyżanowski 145

Poseł Mieczysław Marcin Łuczak 146

Podsekretarz Stanu

w Ministerstwie Edukacji Narodowej

Przemysław Krzyżanowski 146

Poseł Renata Zaremba 147

Podsekretarz Stanu

w Ministerstwie Edukacji Narodowej

Przemysław Krzyżanowski 147

Poseł Urszula Augustyn 148

Podsekretarz Stanu

w Ministerstwie Edukacji Narodowej

Przemysław Krzyżanowski 148

Zmiana porządku dziennego

Wicemarszałek Wanda Nowicka 148

Punkt 9. porządku dziennego: Informacja

bieżąca

Poseł Józefa Hryniewicz 149

Minister Pracy i Polityki Społecznej

Władysław Kosiniak-Kamysz 150

Poseł Iwona Guzowska 152

Poseł Małgorzata Sadurska 152

Poseł Zbigniew Sosnowski 152

Poseł Tadeusz Tomaszewski 153

Poseł Marzena Dorota Wróbel 153

Poseł Domicela Kopaczewska 154

Poseł Waldemar Andzel 154

Poseł Mieczysław Marcin Łuczak 154

| | |
|--|-----|
| Poseł Cezary Olejniczak | 155 |
| Poseł Joanna Kluzik-Rostkowska | 155 |
| Poseł Elżbieta Rafalska | 156 |
| Poseł Henryk Smolarz | 156 |
| Poseł Anna Bańkowska | 156 |
| Poseł Józef Rojek | 157 |
| Poseł Magdalena Kochan. | 157 |
| Poseł Anna Elżbieta Sobecka | 158 |
| Poseł Piotr Zgorzelski | 158 |
| Poseł Tadeusz Iwiński | 158 |
| Poseł Piotr Szeliga | 159 |
| Poseł Marek Plura | 159 |
| Poseł Artur Górski | 160 |
| Poseł Jan Łopata | 160 |
| Poseł Zbyszek Zaborowski | 160 |
| Poseł Iwona Kozłowska | 161 |
| Poseł Maria Zuba | 161 |
| Poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk | 161 |
| Poseł Urszula Augustyn | 162 |
| Poseł Gabriela Masłowska | 162 |
| Poseł Marek Rząsa | 163 |
| Poseł Barbara Bartuś | 163 |
| Poseł Agnieszka Hanajczyk | 163 |
| Poseł Maria Nowak | 164 |
| Poseł Janusz Śniadek | 164 |
| Poseł Marek Polak | 165 |
| Poseł Stanisław Szwed | 165 |
| Poseł Krzysztof Michałkiewicz | 165 |
| Poseł Piotr Polak | 165 |
| Poseł Marek Matuszewski | 166 |
| Poseł Andrzej Szlachta | 166 |
| Poseł Jerzy Szmit | 166 |
| Poseł Józefa Hryniewicz | 166 |
| Minister Pracy i Polityki Społecznej | |
| Władysław Kosiniak-Kamysz | 167 |

(Przerwa w posiedzeniu)

Wznowienie posiedzenia

Punkt 10. porządku dziennego: Poselski wniosek o wyrażenie wotum nieufności Radzie Ministrów kierowanej przez prezesa Rady Ministrów pana Donalda Tuska i wybranie pana Piotra Tadeusza Glińskiego na prezesa Rady Ministrów

| | |
|---------------------------------|-----|
| Poseł Jarosław Kaczyński | 168 |
| Prezes Rady Ministrów | |
| Donald Tusk | 183 |
| Poseł Jarosław Kaczyński | 186 |
| Poseł Rafał Grupiński | 186 |
| Poseł Józefa Hryniewicz | 188 |
| Poseł Ryszard Terlecki | 189 |
| Poseł Janusz Palikot | 190 |
| Poseł Janusz Piechociński | 193 |
| Poseł Leszek Miller | 195 |
| Poseł Ludwik Dorn | 197 |
| Poseł Jarosław Kaczyński | 199 |

(Przerwa w posiedzeniu)

Wznowienie posiedzenia

Punkt 11. porządku dziennego: Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy oraz ustawy o związkach zawodowych

Punkt 12. porządku dziennego: Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy

i Polityki Społecznej Radosław Mleczko ... 199

Poseł Adam Szejnfeld 202 |

Poseł Romuald Ajchler 206 |

Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka 206 |

Poseł Stanisław Szwed 208 |

Poseł Anna Grodzka 210 |

Poseł Józef Zych 212 |

Poseł Ryszard Zbrzyzny 213 |

Poseł Arkadiusz Mularczyk 214 |

Poseł Henryk Siedlaczek 216 |

Poseł Jacek Osuch 217 |

Poseł Jarosław Pięta 217 |

Poseł Janusz Śniadek 218 |

Poseł Zbigniew Kuźmiuk 218 |

Poseł Stanisław Szwed 218 |

Poseł Marek Ast 219 |

Poseł Lidia Gądek 219 |

Poseł Józef Lassota 219 |

Poseł Joanna Bobowska 220 |

Poseł Ryszard Zbrzyzny 220 |

Poseł Wiesław Janczyk 221 |

Poseł Grzegorz Schreiber 221 |

Poseł Zbigniew Sosnowski 221 |

Poseł Krystyna Ozga 222 |

Poseł Piotr Polak 222 |

Poseł Elżbieta Rafalska 222 |

Poseł Romuald Ajchler 223 |

Poseł Małgorzata Pepek 223 |

Poseł Marek Suski 223 |

Poseł Cezary Olejniczak 224 |

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy

i Polityki Społecznej Radosław Mleczko ... 224

Poseł Elżbieta Rafalska 228 |

Poseł Romuald Ajchler 228 |

Poseł Wiesław Janczyk 228 |

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy

i Polityki Społecznej Radosław Mleczko ... 229

Poseł Adam Szejnfeld 229 |

Poseł Marek Suski 232 |

Punkt 13. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Finansów Publicznych o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o ofercie publicznej i warunkach wprowadzania instrumentów finansowych do zorganizowanego systemu obrotu oraz o spółkach publicznych oraz niektórych innych ustaw

Poseł Sprawozdawca Krystyna Skowrońska ... 232

Poseł Jacek Brzezinka 233 |

str.

str.

| | |
|--|-----|
| Posel Wiesław Janczyk | 234 |
| Posel Wincenty Elsner | 234 |
| Posel Genowefa Tokarska | 235 |
| Posel Zbigniew Matuszczak | 235 |
| Posel Andrzej Romanek | 236 |
| Posel Wiesław Janczyk | 236 |
| Posel Jacek Osuch | 237 |
| Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Jacek Dominik | 237 |

Punkt 14. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Gospodarki o uchwale Senatu w sprawie ustawy o terminach zapłaty w transakcjach handlowych

| | |
|---|-----|
| Posel Sprawozdawca Adam Szejnfeld | 237 |
| Posel Krzysztof Gadowski | 237 |
| Posel Krzysztof Popiołek | 238 |
| Posel Jerzy Borkowski | 238 |
| Posel Jarosław Górczyński | 238 |
| Posel Cezary Olejniczak | 239 |

Punkt 15. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi o uchwale Senatu w sprawie ustawy o środkach ochrony roślin

| | |
|---|-----|
| Posel Sprawozdawca Piotr Polak | 239 |
| Posel Leszek Korzeniowski | 240 |
| Posel Jan Krzysztof Ardanowski | 240 |
| Posel Adam Rybakowicz | 240 |
| Posel Mirosław Maliszewski | 241 |
| Posel Romuald Ajchler | 241 |
| Posel Jarosław Żaczek | 242 |
| Posel Cezary Olejniczak | 242 |
| Posel Robert Telus | 242 |
| Posel Mirosław Maliszewski | 243 |
| Posel Jan Krzysztof Ardanowski | 243 |
| Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke | 243 |
| Posel Piotr Polak | 244 |

Punkt 16. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Infrastruktury oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym

| | |
|--|-----|
| Posel Sprawozdawca Józef Racki | 244 |
| Posel Krystyna Sibińska | 245 |
| Posel Krzysztof Tchórzewski | 245 |
| Posel Michał Tomasz Pacholski | 245 |
| Posel Józef Racki | 246 |
| Posel Zbyszek Zaborowski | 246 |
| Posel Jarosław Żaczek | 246 |
| Posel Krzysztof Tchórzewski | 246 |
| Posel Jerzy Szmit | 247 |
| Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Piotr Styczeń | 247 |
| Posel Józef Racki | 247 |

Oświadczenia

| | |
|-----------------------------------|-----|
| Posel Szymon Giżyński | 247 |
| Posel Jerzy Ziętek | 248 |
| Posel Killion Munyama | 248 |
| Posel Maria Nowak | 249 |
| Posel Marek Ast | 250 |
| Posel Zbigniew Chmielowiec | 250 |
| Posel Henryk Kmiecik | 251 |
| Posel Waldemar Andzel | 252 |
| Posel Artur Górczyński | 252 |
| Posel Lidia Gądek | 255 |
| Posel Marek Poznański | 255 |
| Posel Jan Warzecha | 256 |
| Posel Krzysztof Tchórzewski | 257 |

(Przerwa w posiedzeniu)

Załącznik nr 1 – Teksty wystąpień niewygloszonych

| | |
|----------------------------------|-----|
| Posel Zbigniew Chmielowiec | 259 |
| Posel Andrzej Szlachta | 259 |
| Posel Andrzej Bętkowski | 259 |
| Posel Piotr Chmielowski | 260 |
| Posel Marian Cycoń | 260 |
| Posel Józef Rojek | 260 |
| Posel Bogdan Rzońca | 261 |
| Posel Piotr Szeliga | 261 |
| Posel Andrzej Szlachta | 261 |
| Posel Jan Ziobro | 262 |
| Posel Jarosław Żaczek | 262 |

(Wznowienie posiedzenia o godz. 9 min 01)

(Na posiedzeniu przewodniczą marszałek Sejmu Ewa Kopacz oraz wicemarszałkowie Wanda Nowicka, Jerzy Wenderlich, Cezary Grabarczyk i Eugeniusz Tomasz Grzeszczak)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Wznawiam posiedzenie.

Na sekretarzy dzisiejszych obrad powołuję posłów Iwonę Guzowską, Marka Poznańskiego, Beatę Bubiewicz oraz Jana Dziedziczaka.

W pierwszej części obrad sekretarzami będą posłowie Iwona Guzowska oraz Jan Dziedziczak.

Proszę pana posła sekretarza o odczytanie komunikatów.

Sekretarz Poseł Marek Poznański:

Informuję, że w dniu dzisiejszym odbędą się posiedzenia Komisji:

- Finansów Publicznych wspólnie z Komisją Rolnictwa i Rozwoju Wsi – godz. 9.15,
- Nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektów ustaw deregulacyjnych – godz. 9.15,
- Edukacji, Nauki i Młodzieży wspólnie z Komisją Sprawiedliwości i Praw Człowieka – godz. 9.30,
- Etyki Poselskiej – godz. 9.30,
- do Spraw Kontroli Państwowej – godz. 10,
- do Spraw Służb Specjalnych – godz. 10,
- Polityki Społecznej i Rodziny – godz. 10,
- Rolnictwa i Rozwoju Wsi – godz. 10,
- Ustawodawczej – godz. 10.30,
- Administracji i Cyfryzacji wspólnie z Komisją Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej – godz. 11,
- Kultury i Środków Przekazu wspólnie z Komisją Regulaminową i Spraw Poselskich – godz. 11,
- Skarbu Państwa – godz. 11,
- Infrastruktury – godz. 14,
- Mniejszości Narodowych i Etnicznych – godz. 14,
- Odpowiedzialności Konstytucyjnej – godz. 15,
- Polityki Społecznej i Rodziny – godz. 16,
- Zdrowia – godz. 16,

- do Spraw Unii Europejskiej – godz. 17,
 - Spraw Wewnętrznych – godz. 17,
 - Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki – godz. 18,
 - Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach – godz. 18,
 - Finansów Publicznych – godz. 19.
- Ponadto w dniu dzisiejszym odbędą się posiedzenia następujących zespołów parlamentarnych:
- Karkonosko-Izerskiego Zespołu Parlamentarnego – godz. 10,
 - Parlamentarnego Zespołu ds. Gospodarki Morskiej – godz. 15,
 - Parlamentarnego Zespołu ds. Kultury i Tradycji Łowiectwa – godz. 15,
 - Parlamentarnego Zespołu Miłośników Motocykli i Samochodów – godz. 17.30. Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Przypominam, że w pierwszej części obrad sekretarzami będą posłowie Iwona Guzowska oraz Marek Poznański.

Protokół i listę mówców prowadzić będą posłowie Iwona Guzowska i Jan Dziedziczak.

Właściwe komisje przedłożyły sprawozdania o uchwałach Senatu w sprawie ustaw:

- o zmianie ustawy o ofercie publicznej i warunkach wprowadzania instrumentów finansowych do zorganizowanego systemu obrotu oraz o spółkach publicznych oraz niektórych innych ustaw,
- o środkach ochrony roślin,
- o terminach zapłaty w transakcjach handlowych.

Sprawozdania te zostały paniom posłankom i panom posłom doręczone odpowiednio w drukach nr 1156, 1143 i 1144.

W związku z tym, na podstawie art. 95f regulaminu Sejmu, marszałkini Sejmu podjęła decyzję o uzupełnieniu porządku dziennego o punkty obejmujące rozpatrzenie tych sprawozdań.

Proponuję, aby w dyskusjach nad tymi punktami Sejm wysłuchał 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Wicemarszałek Wanda Nowicka

Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, uznam, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 8. porządku dziennego: Pytania w sprawach bieżących.

Przypominam, że postawienie pytania nie może trwać dłużej niż 2 minuty, zaś udzielenie odpowiedzi nie może trwać dłużej niż 6 minut. Prawo do postawienia pytania dodatkowego przysługuje wyłącznie posłowi zadającemu pytanie. Dodatkowe pytanie nie może trwać dłużej niż 1 minutę, a uzupełniająca odpowiedź nie może trwać dłużej niż 3 minuty. Marszałkini Sejmu może wyrazić zgodę na wydłużenie czasu odpowiedzi na pytanie dodatkowe.

Przystępujemy do rozpatrzenia pytań.

Pierwsze pytanie zadadzą pani posłanka Magdalena Gąsior-Marek oraz pan poseł Mariusz Grad z Platformy Obywatelskiej. Pytanie dotyczy obecnego funkcjonowania e-sądów, a kierowane jest do ministra sprawiedliwości.

Proszę o sformułowanie pytania panią posłankę Magdalenę Gąsior-Marek.

Bardzo proszę.

Poseł Magdalena Gąsior-Marek:

Szanowna Pani Marszałek! Panie Ministrze! Trzy lata temu został uruchomiony pierwszy w Polsce sąd elektroniczny z siedzibą w Lublinie. Rozpatruje on pozwy o zapłatę w trybie upominawczym z całego kraju. Od początku jego działalności wpłynęło ponad 4 mln pozwów, z czego prawie 98% zostało rozstrzygniętych. E-sąd miał za zadanie odciążyć tradycyjne sądy i, jak pokazują statystyki, swoją rolę bardzo dobrze spełnia, aczkolwiek, tak jak wszędzie, zdarzają się pewne nieprawidłowości czy ujawniły się w tym roku niedoskonałości obecnego systemu, na bazie którego funkcjonuje sąd elektroniczny. Bywa on wykorzystywany m.in. przez nieuczciwe firmy windykacyjne, zdarzają się przypadki skazania osób za przedawnione lub nieistniejące długi. Zdarza się, że wierzyciele domagają się spełnienia fałszywych roszczeń. Do sądów wpływają polecenia zaległej zapłaty na kwotę od kilkudziesięciu do kilkuset złotych, na przykład za rachunek telefoniczny bądź abonament telewizyjny. Okazuje się, że weryfikacja wiarygodności takich pozwów, które wpływają do sądu elektronicznego, nie zawsze jest dostateczna. Niektóre roszczenia są nieprawdziwe, inne przedawnione, a jeszcze niektóre są wysyłane po kilka razy. Spotykaną praktyką jest także celowe podawanie przez wierzyciela nieprawdziwych lub nieaktualnych danych teleadresowych. To również podobno nie podlega odpowiedniej weryfikacji. W ubiegłym roku do Ministerstwa Sprawiedliwości środowisko sędziowskie apelowało – argumentując właśnie, że istnieją takie problemy – prosiło o możliwość naprawy tego. Wtedy Ministerstwo Sprawiedliwości powiedziało, że trwa praca nad

udoskonaleniem czy tworzeniem nowego systemu, który te problemy miałby wyeliminować. Stąd moje pytanie, panie ministrze: Na jakim etapie są wspomniane prace, kiedy możemy się spodziewać wdrożenia nowego systemu, jakie konkretnie zmiany zostaną wprowadzone i w jaki sposób nowy system wyeliminuje te problemy, o które pytam? (*Dzwonek*) W jaki sposób system właśnie zostanie naprawiony i z jakimi nakładami finansowymi będzie to się wiązało? Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko.

O udzielenie odpowiedzi na to pytanie proszę podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości pana Jacka Gołaczyńskiego.

Bardzo proszę, panie ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Jacek Gołaczyński:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Odpowiadając na pytanie pani poseł, chciałbym powiedzieć, że istotnie sąd elektroniczny w Lublinie rozpoznający sprawy w elektronicznym postępowaniu upominawczym w bardzo poważny sposób odciążył zwykle wydziały od rozpoznawania tych spraw, które do tej pory były rozpoznawane w postępowaniu upominawczym. I faktycznie, o czym świadczą liczne doniesienia medialne, w ostatnim okresie uwidoczniły się też pewne mankamenty tego masowego rozpoznawania sporów, zwłaszcza w przypadku, kiedy powodami są tzw. powodowie masowi, czyli firmy windykacyjne, które masowo nabywają wierzytelności, a następnie ich dochodzą, bardzo rzadko niestety weryfikując dane teleadresowe pozwanych, czyli dłużników, których wierzytelności nabywają. I to doprowadza do licznych nadużyć polegających mianowicie na tym, że korespondencja jest doręczana na adres nieaktualny.

W związku z tym podjęte zostały dwojaki działania zaradcze, w tym o charakterze prawnym – tutaj z inicjatywą ustawodawczą wyszli posłowie Platformy Obywatelskiej. Pierwsze czytanie projektu zmiany ustawy Kodeks postępowania cywilnego, który ma za zadanie właśnie poprawić sytuację dłużników w postępowaniu egzekucyjnym, zwłaszcza w szczególności wskutek nakazu zapłaty wydanego w elektronicznym postępowaniu upominawczym, odbyło się już w Sejmie. Wczoraj podkomisja stała do spraw prawa cywilnego zakończyła prace nad tym projektem, dzisiaj o godz. 18 odbędzie się posiedzenie komisji sprawiedliwości, która rozpozna ten projekt. Co za tym idzie, pod względem prawnym można powiedzieć, że jesteśmy na dobrej drodze, żeby wreszcie rozstrzygnąć ten problem.

Krótko o tym, na czym mają polegać te zmiany. Po pierwsze, na tym, że powód w pozwie będzie miał obowiązek podać również PESEL bądź NIP czy KRS

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Jacek Gołaczyński

pozwanego, tak aby można było dłużnika zidentyfikować już na etapie postępowania rozpoznawczego, na etapie wydania wyroku przez sąd, w tym przypadku nakazu zapłaty, ale również aby komornik później, wszczynając egzekucję, wiedział dokładnie, kto jest dłużnikiem w tej sprawie, żeby nie dochodziło do sytuacji, kiedy tytuł egzekucyjny, nakaz zapłaty jest wydawany przeciwko innej niż dłużnik osobie. Po drugie, ten projekt noweli przewiduje również zobowiązanie powoda do dołożenia należytej staranności, jeśli chodzi o ustalenie adresu pozwanego, żeby nie było też takich sytuacji, że powód w ogóle nie weryfikuje adresu pozwanego, tylko bezkrytycznie przyjmuje, że adres na przykład sprzed 10 lat podany na fakturze jest nadal aktualny. To oczywiście w dzisiejszych czasach, kiedy istnieje duża migracja ludności, może być założeniem nietrafnym. Stąd też powód, przygotowując się do sprawy, ma obowiązek zweryfikować jeszcze aktualność adresu. Jeżeli tego nie uczyni i sąd ustali, że rzeczywiście tego nie zrobił, wtedy sąd może go nawet ukarać za to grzywną, ponieważ powód działa tutaj ewidentnie na szkodę pozwanego.

Poza tym, proszę państwa, ta nowela przewiduje również pewną obronę dla pozwanego, konkretnie już dłużnika, na etapie postępowania egzekucyjnego, a mianowicie w sytuacji, kiedy jednak doszło do doręczenia nakazu zapłaty np. w elektronicznym postępowaniu upominawczym na niewłaściwy adres, a sąd, nie wiedząc o tym, uznał, że doręczenie było skuteczne – mówimy o tzw. doręczeniu per aviso – dłużnik jeszcze będzie mógł wówczas zakwestionować wydany w sprawie nakaz, powołując się na to, że doręczenie było nieprawidłowe. I w tym przypadku komornik będzie miał obowiązek, na wniosek dłużnika oczywiście, zawiesić postępowanie egzekucyjne do czasu wyjaśnienia tej sprawy. To są zmiany o charakterze prawnym.

Jeśli chodzi o zmiany o charakterze informatycznym, chciałbym powiedzieć, że natychmiast po tych doniesieniach podjęliśmy prace zmierzające do poprawienia systemu informatycznego obsługującego elektroniczne postępowanie upominawcze, w szczególności wprowadziliśmy weryfikację pozwanego w bazie PESEL, ale dotyczy to tylko tych sytuacji, w których mamy PESEL pozwanego. Dopiero skutkiem tej noweli będzie obowiązek podania przez powoda PESEL-u pozwanego, co spowoduje, że będziemy mogli również w tym systemie weryfikować nie tylko tożsamość pozwanego, lecz także jego adres.

Poza tym będzie też weryfikacja tożsamyh pozwów, bo – jak słusznie powiedziała pani poseł – zdarzają się przypadki, że niektórzy powodowie, zwłaszcza masowi, kilka razy dochodzą tego samego roszczenia, próbując po prostu wreszcie uzyskać nakaz, jeśli im się pierwszy, drugi raz nie udało wskutek wniesienia przez pozwanego sprzeciwu. Otóż wprowadzamy funkcjonalność systemu polegającą na tym, że będziemy wychwytywać te sytuacje i wtedy referendarz, czyli orzecznik w e-sądzie, będzie podejmował

właściwą decyzję, czyli będzie odrzucał tak wniesiony pozew.

Kolejna sprawa to weryfikacja pozwów pod kątem terminów roszczeń. Nie powiedziałem tu, że projektowana nowelizacja przewiduje również ograniczenie możliwości dochodzenia roszczeń w EPU do tych, które są wymagane jedynie 3 lata przed wniesieniem pozwu do sądu. Ma to na celu ograniczenie ilości pozwów – tych starych, co do których właśnie są największe problemy związane z ustaleniem prawidłowego adresu pozwanego, jak również udokumentowaniem potem samego roszczenia. A zatem wprowadzimy taką funkcjonalność w systemie, żeby orzecznik wiedział na etapie wniesienia sprawy, czy to roszczenie podlega, czy nie podlega rozpoznaniu w EPU, a wtedy będzie mógł odmówić wydania nakazu zapłaty.

I w końcu ostatnia funkcjonalność systemu polegająca na tym, żeby automatycznie orzecznik uzyskiwał informacje o tym, czy doręczenie nastąpiło (*Dzwonek*) zastępczo, czy też nie, co może spowodować uproszczenie na etapie postępowania egzekucyjnego. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

O pytanie dodatkowe proszę pana posła Mariusza Grada również z PO.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Mariusz Grad:

Dziękuję, pani marszałek.

Panie ministrze, chciałbym zapytać o kwestię dostępu do akt sądowych. W przypadku otrzymania pozwu oraz wydanego na jego podstawie nakazu zapłaty w elektronicznym postępowaniu upominawczym pozwany może wnieść sprzeciw w ciągu 14 dni od daty jego otrzymania, sprawa jest wtedy przekazywana do sądu rejonowego właściwego dla miejsca zamieszkania pozwanego. Dlatego chciałbym zapytać o obowiązujące procedury dotyczące dostępu do akt sprawy, która była rozpatrywana przez e-sąd, o sposób składania podania w tej sprawie i o realne możliwości zapoznania się z zawartością akt w celu podjęcia decyzji przez pozwanego dotyczącej zasadności wniesienia sprzeciwu. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Panie ministrze, bardzo proszę kontynuować.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Jacek Gołaczyński:

Odpowiadając na to pytanie, powiem tak: planując elektroniczne postępowanie upominawcze, w sy-

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Jacek Gołaczyński

tuacji kiedy tylko jeden sąd dla całego kraju będzie rozpoznawał sprawy, uznaliśmy, że trzeba również stworzyć prosty system dostępu właśnie do tych akt sprawy. Akta sprawy w EPU prowadzone są wyłącznie w postaci elektronicznej, to nie są akta papierowe, a co za tym idzie, są dostępne przez system teleinformatyczny. Stworzyliśmy zatem w ramach regulaminu urzędowania sądów powszechnych obowiązek każdego sądu, w okręgu którego znajduje się miejsce zamieszkania dłużnika pozwanego w sprawie, zapoznania go z tymi aktami elektronicznymi. Dłużnik idzie zatem do sądu w swoim miejscu zamieszkania, mówi, że ma sprawę w EPU, pokazuje np. nakaz zapłaty, każdy sąd rejonowy, okręgowy ma założone konto użytkownika w systemie EPU i poprzez nie zapoznaje dłużnika z aktami sprawy, a konkretnie drukuje mu po prostu nakaz zapłaty w tej sprawie, bo jest tylko nakaz zapłaty i tak naprawdę pozew – więcej dokumentów powód nie przedstawia sądowi. A więc z tego punktu widzenia to są wszystkie dokumenty, którymi będzie dysponował pozwany, aby podjąć decyzję o ewentualnym wniesieniu sprzeciwu. W tej sprawie prowadzimy akcję informacyjną. Przygotowaliśmy broszurkę informacyjną skierowaną właśnie do pozwanych, aby poinformować ich o wszystkich uprawnieniach, które przysługują im w ramach elektronicznego postępowania upominawczego, na przykład prawo zapoznania się z aktami, prawo wniesienia sprzeciwu, również to, w jaki sposób mają to uczynić. Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

Przystępujemy do rozpatrzenia kolejnego pytania, które zostało sformułowane przez pana posła Adama Kwiatkowskiego oraz pana posła Andrzeja Dudę z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość, a dotyczy działań podjętych przez rząd wobec ujawnienia wstrząsających opinią publiczną i groźnych dla bezpieczeństwa obywateli oraz interesów Skarbu Państwa afer takich jak: afera hazardowa, afera Amber Gold – OLT i szeregu innych, które wystąpiły w okresie rządów koalicji PO–PSL. Pytanie to zostało skierowane do prezesa Rady Ministrów.

O zadanie pytania proszę pana posła Adama Kwiatkowskiego.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Adam Kwiatkowski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Pamiętamy aferę hazardową, pamiętamy aferę Amber Gold i powiązany z nim OLT. Słyszeliśmy w ostatnich czasach o aferach związanych z budową dróg. Jesteśmy wstrząśnięci wątkami kryminalnymi, jakie pojawiają się

przy projektach informatycznych. Można by tak wymienić i wymienić. Dlatego pytam: Jakie straty poniósł Skarb Państwa w wyniku afery Amber Gold, afery OLT, afery hazardowej, afery drogowej, afery informatycznej? Jakie straty poniosły osoby fizyczne w wyniku zaistnienia każdej z tych afer? Jakie działania podjął rząd celem zabezpieczenia na przyszłość interesów Skarbu Państwa wobec przestępstw, działań na szkodę Skarbu Państwa i innych patologii, które miały miejsce w świetle przytaczanych afer? Kto poniósł w administracji rządowej odpowiedzialność za zaniechania, które doprowadziły do zaistnienia tych afer? Jakie procedury kontrolne i jakie działania zmierzające do zmiany prawa wprowadził rząd, działając w kierunku wykluczenia takich zdarzeń w przyszłości?

Wielokrotnie również na forum tej Izby słyszeliśmy zapewnienia o tym, że te informacje zostaną podane publicznie. Do dzisiaj do większości z tych pytań, o których powiedziałem, rząd w żaden sposób nie ustosunkował się. Jeśli pan minister nie będzie przygotowany na tyle, żeby odpowiedzieć na wszystkie te pytania, również bardzo proszę panią marszałek o to, żeby odpowiedzi na te pytania zostały skierowane do nas, posłów wnioskodawców, na piśmie. Myślę, że polscy obywatele powinni wiedzieć, co dzieje się po ujawnieniu tych afer i jakie rząd wprowadza procedury, żeby w przyszłości do nich nie doszło. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Na to pytanie z upoważnienia prezesa Rady Ministrów odpowie podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów pan Jacek Kapica.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Jacek Kapica:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Szanowni Pano wie Posłowie! Odpowiadając na pytania posłów Adama Kwiatkowskiego i Andrzeja Dery, uprzejmie wyjaśniam, że działania w sprawie afery hazardowej, czyli oddziaływania przedsiębiorców z branży hazardowej na kształtowanie przepisów dotyczących tej branży, były prowadzone przez Centralne Biuro Antykorupcyjne od początku 2008 r. do 1 października 2009 r., a więc do czasu ujawnienia w mediach informacji na ten temat, w szczególności publikacji stenogramów z podsłuchów prowadzonych przez CBA.

Niezwłocznie, w październiku 2009 r., przez prokuraturę zostały podjęte działania śledcze. Ostatecznie 7 kwietnia 2011 r. śledztwo w tej sprawie zostało umorzone. Jak przedstawiciele prokuratury podali do publicznej wiadomości, decyzja została podjęta w oparciu o materiał dowodowy zgromadzony w 18

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów
Jacek Kapica**

tomach akt głównych i 12 tomach akt niejawnych oraz na podstawie innych dokumentów. W jednym z czterech wątków śledztwa, który dotyczył nieprawidłowości w toku procesu legislacyjnego, czyli przekroczenia uprawnień bądź niedopełnienia obowiązków przez urzędników, śledztwo umorzono z powodu braku znamion przestępstwa.

W wyniku ujawnienia informacji z działań operacyjno-rozpoznawczych prowadzonych przez CBA Sejm RP uchwałą z dnia 4 listopada 2009 r. powołał Komisję Śledczą do zbadania sprawy przebiegu procesu legislacyjnego ustaw nowelizujących ustawę z dnia 29 lipca 1992 r. o grach i zakładach wzajemnych. Komisja śledcza pracowała od listopada 2009 r. do sierpnia 2010 r., szczegółowo analizując wszelkie aspekty tej sprawy, w tym działania podejmowane przez rząd i inne organy państwa. Sprawozdanie z prac komisji zostało przyjęte przez Wysoką Izbę i jest dostępne na stronach internetowych sejmu.

Departament Kontroli i Nadzoru Kancelarii Prezesa Rady Ministrów przeprowadził od października 2009 r. do stycznia 2010 kontrolę, która ujawniła uchybienia, do jakich doszło w trakcie prac nad nowelizacją ustawy o grach i zakładach wzajemnych. Wnioski z kontroli zostały zrealizowane i m.in. wykorzystane przez ministra finansów do poprawy wewnętrznych procedur legislacyjnych. Kwestie dotyczące regulacji, uporządkowania rynku gier i zakładów wzajemnych stały się przedmiotem prac legislacyjnych i organizacyjnych rządu. W ich wyniku uchwalono ustawę z dnia 19 listopada 2009 r. o grach hazardowych, której celem m.in. było ograniczenie rozwoju i wygaszenie rynku gier na automatach o niskich wygranych, a także salonów gier.

W sprawie tak zwanej afery Amber Gold odbyła się w Sejmie w dniu 30 sierpnia 2012 r. wielogodzinna debata, podczas której prezes Rady Ministrów oraz przedstawiciele rządu i innych organów państwa, w tym Prokuratury Generalnej, Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, przedstawili szczegółowe wyjaśnienia dotyczące m.in. działań podejmowanych przez administrację państwową.

W dniu 16 sierpnia 2012 r. w siedzibie Ministerstwa Finansów odbyło się posiedzenie Komitetu Stabilności Finansowej, w którym uczestniczyli oprócz stałych członków również prezes Rady Ministrów, minister sprawiedliwości, prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, rzecznik praw obywatelskich i pierwszy zastępca prokuratora generalnego.

Komitet Stabilności Finansowej po przeanalizowaniu przypadku firmy Amber Gold rekomendował podjęcie przez poszczególne organy i instytucje, których przedstawiciele obecni byli na posiedzeniu, w ramach ich kompetencji m.in. następujących działań.

W wypadku ministra finansów jest to przeprowadzenie przez służby skarbowe i generalnego inspektora informacji finansowej wzmocnionej kontroli w pod-

miotach znajdujących się na liście ostrzeżeń Komisji Nadzoru Finansowego. Zalecenie zrealizowano poprzez uruchomienie centralnego rejestru podmiotów, wskutek czego urzędy skarbowe uzyskały dostęp do centralnej bazy danych rejestracyjnych. W wyniku zarządzenia ministra finansów w urzędach skarbowych wdrożona została zasada obsługi podatnika na obsługę kompleksową w jednej komórce organizacyjnej. Zlecono izbom skarbowym przeprowadzenie kontroli w wybranych urzędach skarbowych w zakresie egzekwowania obowiązków rejestracyjnych i wywiązywania się przez podatników z obowiązku składania deklaracji. Organy podległe ministrowi finansów poddały analizie firmy znajdujące się na liście ostrzeżeń KNF i w uzasadnionych przypadkach podjęły czynności sprawdzające i kontrolne.

W wypadku ministra sprawiedliwości zalecono przegląd zasad funkcjonowania Krajowego Rejestru Sądowego i analizę postępowania przymuszającego, szkolenia dla sędziów i wprowadzenie do programu edukacji Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury przedmiotów obejmujących wiedzę o działalności parabanków i usługach finansowych oraz wprowadzenie systemu informatycznego pozwalającego na bieżące i automatyczne weryfikowanie, czy osoby wpisywane do Krajowego Rejestru Sądowego nie były karane. W wyniku realizacji zaleceń uchwalona została ustawa z dnia 7 grudnia 2012 r. o zmianie ustawy o Krajowym Rejestrze Karnym i niektórych innych ustaw, która przewiduje dokonywanie automatycznej weryfikacji w Krajowym Rejestrze Karnym tego, czy podlegające wpisowi do KRS osoby są karane za przestępstwa wymienione w art. 18 Kodeksu spółek handlowych. Przygotowano projekt założeń zmiany ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym i ustawy o rachunkowości oraz koncepcję zmiany systemu informatycznego KRS w celu zapewnienia otrzymywania przez sąd rejestrowy bieżącej informacji o upływie terminu do złożenia sprawozdania finansowego i do momentów sprawozdawczych. Co do wszczynania postępowań przymuszających do złożenia sprawozdań finansowych to minister sprawiedliwości zawarł tę kwestię w ogólnych kierunkach nadzoru administracyjnego w roku 2013. Oznacza to szczególne zwrócenie uwagi na wykonywanie tych obowiązków.

Zalecenia skierowano również do prezesa Narodowego Banku Polskiego, przewodniczącego Komisji Nadzoru Finansowego, prokuratora generalnego, prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz rzecznika praw obywatelskich.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Kończąc, pragnę zauważyć, że zadający pytanie posłowie nie wskazali, jakie inne afery mają na myśli, więc nie sposób odnieść się do tego pytania w szerszym zakresie. W doprecyzującym dzisiaj pytaniu pan poseł odniósł się do kwestii nieprawidłowości w przetargach informatycznych i przetargach na budowę dróg, więc pragnę podkreślić, że służby odpowiedzialne za ochronę bezpieczeństwa obywateli i zwalczanie prze-

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów
Jacek Kapica**

stępstw godzących w interesy Skarbu Państwa, przede wszystkim Policja, Centralne Biuro Antykorupcyjne, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, realizują prawidłowo swoje ustawowe zadania i podejmują czynności skutkujące kierowaniem do prokuratury zawiadomień dotyczących wykrytych przez nie przypadków naruszania obowiązującego prawa. Jako przykłady można wskazać wykrycie (*Dzwonek*) przez CBA korupcji w przetargach informatycznych bądź wykrycie przez ABW zмовы cenowej w przetargach na budowę dróg. Możemy zapewnić, że służby nadal będą realizować na najwyższym poziomie swoje zadania związane z ochroną bezpieczeństwa obywatela i interesów Skarbu Państwa. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

Proszę o zabranie głosu pana posła Andrzeja Dudę w celu zadania pytania dodatkowego.

Bardzo proszę.

Posel Andrzej Duda:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Pytanie pierwsze, zasadnicze: Jakie działania państwo podjęliście, żeby w jakikolwiek sposób pomóc osobom, które zostały poszkodowane? Przede wszystkim w aferze Amber Gold, dlatego że wszyscy doskonale wiemy o tym, że to, że było tyle osób poszkodowanych i że te osoby wcześniej nie podejmowały działań zmierzających do uratowania swoich pieniędzy, wynikało między innymi z absolutnego braku działania ze strony urzędu skarbowego i generalnie służb Ministerstwa Finansów, to znaczy służb podległych ministrowi finansów. Przypominam, że przez kilka lat Amber Gold nie składała deklaracji finansowych, nie płaciła podatków i nie było tam żadnej kontroli. To jest pierwsza sprawa.

Kolejna sprawa. Pan premier wiedział w odpowiednim momencie, żeby jeszcze uprzedzić wiele osób – czy podjąć działania – że nie ma depozytów w skrytkach depozytowych, nie ma tego złota, i trzymał tę informację przez ponad miesiąc dla siebie. Pytanie: Jakie działania zostały podjęte? To jest pierwsza sprawa.

Następna sprawa. Proszę mi powiedzieć: Jak wyglądają prace nad kilkakrotnie szumnie zapowiadaną przez rząd ustawą o lobbingu? Pytam o to w związku z aferą hazardową, bo te prace utknęły w 2011 r. i jest cisza o nich. To jest pierwsza sprawa.

I druga sprawa. Jakie roszczenia zostały zgłoszone w związku z wyrokiem Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej wydanym w związku z ustawą hazardową i jej zapisami? Czy i jakie roszczenia zo-

stały skierowane przeciwko Skarbowi Państwa z tego tytułu i ile ich jest? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Panie ministrze, bardzo proszę o odniesienie się do pytania.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Jacek Kapica:**

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Pragnę wskazać, że osoby, które są ofiarami firmy Amber Gold, są ofiarami oszustwa właściciela tej firmy. Już wcześniej rząd zwiększył gwarancje lokat składanych w sektorze bankowym, w związku z czym osoby inwestujące swoje oszczędności w sektorze bankowym mają zapewnione dużo większe bezpieczeństwo poprzez ich gwarancje państwowe. Jednocześnie w ostatnich dniach zmieniono rekomendację Komisji Nadzoru Finansowego w stosunku do sektora bankowego, której skutkiem będzie złagodzenie kryteriów przyznawania kredytów w sektorze bankowym, co niewątpliwie powinno ułatwić osobom, które do tej pory nie spełniały wysokich kryteriów i korzystały z usług parabankowych, uzyskanie kredytów w sektorze bankowym. Pragnę jednocześnie podkreślić, że osoby będące ofiarami pana Marcina P. są ofiarami oszustwa, a nie w tym przypadku ofiarami systemu organów administracji państwowej.

Odnosząc się do drugiej części pytania, pragnę poinformować, że nie ma bezpośredniego związku i skutku: wyrok ETS w relacji do roszczeń zgłaszanych przez podmioty z branży hazardowej. Wyrok ETS jest wyrokiem warunkowym, który w tej chwili jest brany pod uwagę przez orzecznictwo administracyjne w Polsce, jak również w wyniku tego przez organy administracji państwowej. Dopiero ewentualne ostateczne, prawomocne wyroki Naczelnego Sądu Administracyjnego w tej sprawie byłyby podstawą do wszczęcia postępowań cywilnych przez firmy z branży hazardowej w stosunku do organów administracji państwowej. Natomiast trzeba wskazać, że wiele firm funkcjonujących na rynku hazardowym realizowało swoje przedsięwzięcia biznesowe z naruszeniem prawa, w związku z tym trudno mówić o określeniu szkody na działalności nielegalnej. Ta sprawa na pewno jeszcze będzie się toczyć i proszę być pewnym, że w tym przypadku dołożymy wszelkich starań, aby konsekwencji ze strony budżetu państwa nie było. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

Na tym kończymy rozpatrywanie tego pytania.

Przystępujemy do pytania kolejnego, zadanego przez następujących posłów Klubu Poselskiego Ruch

Wicemarszałek Wanda Nowicka

Palikota: pana posła Witolda Klepacza, pana posła Jerzego Borkowskiego i pana posła Tomasza Makowskiego. Pytanie dotyczy planu budowy obwodnic miast na drogach krajowych i środków finansowych na ten cel w latach 2014–2020. Pytanie to zostało skierowane do ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej.

Bardzo proszę o zadanie pytania pana posła Witolda Klepacza.

Posel Witold Klepacz:

Szanowna Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Z niepokojem przyjęliśmy informację o piśmie pana ministra, w którym jest mowa, że samorządy wojewódzkie powinny uczestniczyć w budowie obwodnic miast na drogach krajowych. Pismo to skierowane zostało do urzędów marszałkowskich województw m.in. śląskiego, świętokrzyskiego i podkarpackiego. To kuriozalna propozycja, której nie można określić inaczej niż skok na kasę samorządów z regionalnych programów operacyjnych. Samorządy pod rządami Platformy Obywatelskiej ledwo wiążą koniec z końcem, mając problemy z wkładem własnym do inwestycji realizowanych z funduszy unijnych. Teraz jeszcze rząd zamierza uchylić się od odpowiedzialności za programy drogowe i próbuje zmienić zasady finansowania budowy obwodnic miast na drogach krajowych. Na to nie może być zgody, panie ministrze.

Razem z panem posłem Borkowskim upominamy się o budowę obwodnicy Zawiercia na drodze krajowej nr 78. Jak to 60-tysięczne, kompletnie zakorkowane miasto miałooby udźwignąć taki ciężar finansowy? Dla nas to rzecz niewyobrażalna. Panie ministrze, trzeba pojechać i przekonać się na miejscu, jaka jest sytuacja.

W związku z tym kieruję do pana ministra następujące pytania. Kiedy powstanie plan budowy obwodnic miast na drogach krajowych na lata 2014–2020? Czy są już założenia do tego planu? Pan minister na interpelację pana posła Borkowskiego i moją niejednokrotnie odpowiadał, że jesteście państwo w trakcie przygotowywania tego planu, ale konkrety będzie można poznać po przyjęciu budżetu przez Unię Europejską. Ten budżet został już określony, przyjęty i oczekujemy konkretnych propozycji ze strony rządu dotyczących tego planu, czyli planu budowy obwodnic miast na drogach krajowych. Czy rząd zamierza zrzucić finansowanie tych inwestycji na samorządy wojewódzkie? Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Z prośbą o odpowiedź na to pytanie zwracam się do sekretarza stanu w Ministerstwie Transportu,

Budownictwa i Gospodarki Morskiej pana Tadeusza Jarmuzewicza.

Bardzo proszę, panie ministrze.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu,
Budownictwa i Gospodarki Morskiej
Tadeusz Jarmuzewicz:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panowie Posłowie! Nie chcę polemizować z formą zadania pytania, bo zawierało ono już tezy, z którymi oczywiście się nie zgadzam, natomiast mam nadzieję, że wyjaśnienia, które złożę państwu, pozwolą zrozumieć naszą metodologię przy próbie rozwiązania tego globalnego problemu.

W chwili obecnej w resorcie transportu trwają prace mające na celu przygotowanie planów inwestycyjnych, które będą realizowane w kolejnej perspektywie finansowej na lata 2014–2020. To jest informacja, która dotyczy globalnie całości środków i realizacji perspektywy na lata 2014–2020, jeżeli chodzi o sieć krajową, w tym obwodnice, o które panowie pytacie.

Na chwilę obecną resort nie posiada ostatecznej informacji na temat wielkości alokacji dostępnej dla generalnej dyrekcji. To jest pierwsza podstawowa trudność. A zatem nieznajomość środków, które będą mogły zostać wykorzystane na projekty drogowe, uniemożliwia podanie szczegółowej i ostatecznej listy inwestycji. Nie oczekujcie od nas, że będziemy pokazywali jakieś wstępne plany, jakiej fastrygi, bo ze społecznego punktu widzenia budzenie nadziei w miejscach, gdzie nie mamy środków, jest niedorzecznością. Jest po prostu nie w porządku wobec tych ludzi powiedzieć im, że dostaną, a potem zaczynamy liczyć i okazuje się, że nie wystarczy i nie dostaną. Stąd te skąpe informacje. Rozumiem zainteresowanie państwa posłów na obecnym etapie, bo nie można pokazywać listy projektów, która nie jest dopracowana, szczególnie jeżeli chodzi o ich ilość.

Niemniej jednak z uwagi na ograniczoną ilość środków europejskich zadania, które planowane są do realizacji przez resort w pierwszej kolejności w ramach przyszłej perspektywy na lata 2014–2020, dotyczą najważniejszych, strategicznych ciągów brakujących autostrad i dróg ekspresowych. To już po części odpowiedź na pańskie pytanie. Podejście takie ma zapewnić powstanie spójnych ciągów drogowych dróg szybkiego ruchu, których nie udało się zrealizować w obecnej perspektywie.

Państwo z całą pewnością widzieliście mapy tego, co mamy, co jest kontynuacją w realizacji. Tam nie ma ciągów, tylko są naćkane kreseczki. To jest efekt roboty w połowie drogi. Nie jest tak, że wciskasz guzik i nagle masz sieć. W związku z tym to trwa, jest jakoś rozłożone w czasie. Priorytetem, przed chwilęczką to zacytowałem, jest udrożnienie ciągów, żeby te pojedyncze odcinki połączyć ze sobą, żeby ciągi wschód – zachód, północ – południe były lite, a nie

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Tadeusz Jarmuziewicz

poszatkokowane na kawałeczki, żeby towarzyszyła temu jakaś logika.

Ustalając główny priorytet drogi szybkiego ruchu, resort transportu, wbrew ostatnio wygłaszanym opiniom, nie zapomniał o tym i nie wyeliminował z realizacji zadań, które polegają na obejściu miejscowości, co jest istotne z punktu widzenia lokalnych społeczności. To jest istotne, natomiast chcąc szeregować ważne lub mniej ważne ciągi dróg szybkiego ruchu, autostrady i „eski” są istotniejsze z punktu widzenia systemu komunikacyjnego w Polsce od tych pojedynczych obwodnic. Co więcej, resort transportu intensywnie pracuje nad stworzeniem w ramach perspektywy finansowej na lata 2014–2020 nowego mechanizmu realizacji inwestycji stanowiących obwodnice miejscowości, które są realizowane w ciągu dróg krajowych. Za chwilę to rozwinę. W tym celu podjęto już rozmowy z samorządami województw. Idea zacieśnienia współpracy w tym zakresie pomiędzy samorządami lokalnymi a zarządcą dróg krajowych związana jest z faktem, że obwodnice na drogach krajowych innych niż autostrady i drogi ekspresowe służą głównie rozwiązaniu problemów danego regionu, a nie kraju. Zatem przy rozwiązywaniu problemów lokalnych powinny głównie uczestniczyć jej beneficjenci, czyli władze samorządowe. Wiem, że tego się dobrze nie słucha, natomiast to niestety rządowi, resortom, resortowi transportu przypada przykry udział w ustanawianiu priorytetów, taka jest decyzja.

Realizacja tych zadań zgodnie z ogólnymi założeniami mogłaby się odbywać na podstawie zawartego porozumienia pomiędzy zarządcami, zgodnie z art. 19 ustawy o drogach publicznych. To incydentalnie już ma miejsce. Ideą resortu jest, aby współpraca z władzami samorządowymi odbywała się na zasadach konsensusu. Z tego też powodu pierwszym krokiem jest poznanie priorytetów władz samorządowych, co właśnie trwa. Pan zresztą odwoływał się do listów, do korespondencji, która w tej chwili jest prowadzona. Finansowanie tych inwestycji mogłoby stanowić połączenie wykorzystania dofinansowania unijnego, środków z budżetów odpowiednich jednostek samorządowych oraz wsparcia z Krajowego Funduszu Drogowego. Nie chcę się zagłębiać w liczby, może w drugiej części zaryzykuję uchylenie projekcji inżynierii finansowej, jak to poskładać, żeby dało się w niektórych miejscach rozwiązać ten problem.

Dodatkowym potwierdzeniem zaangażowania resortu w budowę obwodnic jest spotkanie zorganizowane z inicjatywy resortu, nomen omen przedwczoraj, 5 marca, z przedstawicielami województw celem omówienia aspektów ściśle związanych z budową obwodnic. Celem tego spotkania było wyjaśnienie kwestii finansowych, jak również prośba o przekazanie listy inwestycji obwodnicowych, które według

poszczególnych regionów są tymi najważniejszymi. Na tym spotkaniu uwzględniono również to, że odpowiedź marszałków z określeniem proponowanej przez nich listy priorytetów jest również komentarzem do zaproponowanej koncepcji realizacji i napływanie do 15 marca, czyli w najbliższym tygodniu.

Reasumując, chciałbym wyraźnie podkreślić, że ostateczne ustalenie listy projektów realizowanych w następnej perspektywie, w tym projektów polegających na budowie obwodnic, nastąpi w momencie, kiedy znany będzie poziom dostępnego finansowania wykorzystywanego w zakresie budowy dróg krajowych w wieloletnich ramach finansowych Unii Europejskiej na lata 2014–2020. Chodzi o pkt 1, który państwu cytowałem.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Tadeusz Jarmuziewicz:

Rozumiem, że będzie dopytanie o kolejne informacje.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Tak, będzie dopytanie, a dopyta pan poseł Jerzy Borkowski.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Jerzy Borkowski:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałkini! Wysoka Izbo! Szanowny Panie Ministrze! Rząd podzielił 22,8 mld zł z nowego rozdania unijnego na województwa. Chodzi o nowe środki, które pozyskaliście. Wiemy, że gminy i powiaty przystąpiły do „Narodowego programu przebudowy dróg lokalnych – etap II: Bezpieczeństwo – dostępność – rozwój”. Pan z kolei w swoim rozporządzeniu napisał, że budowę obwodnic dróg krajowych powinny zająć się samorządy. Na takie coś się nie zgadzamy, bo nie ma takiej możliwości. Jeżeli pan mówi o metodologii, to ja zapraszam pana do Poręby lub Zawiercia, niech pan przyjedzie i wytłumaczy ludziom, według jakiego klucza przeznacza się środki na budowę obwodnic. Dlatego też zapytam pana, panie ministrze, jaką kwotę przeznaczono na budowę dróg z nowej puli środków unijnych oraz jakie były cel i zasadność proponowanych zmian, które m.in. pan wprowadził.

Posel Jerzy Borkowski

Jeszcze jedno pytanie: Jakie działania podejmie resort, aby ta inwestycja ponownie znalazła się w „Narodowym programie przebudowy dróg lokalnych”, bo taki program jest, do dzisiaj tego nie odwołaliście? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.
Panie ministrze, bardzo proszę o odpowiedź.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu,
Budownictwa i Gospodarki Morskiej
Tadeusz Jarmuziewicz:**

Dziękuję, pani marszałek.

Panie pośle, takich przypadków, jak Zawiercie czy Olsztyn – tu patrzę na pana posła – jest około 200. Filozofią, jaką kierujemy się przy stanowieniu programu budowy dróg w latach 2014–2020, jest idea, o której panu powiedziałem, nie ubieram tego w projekty. Chodzi o to, żeby dokończyć ciągi dróg szybkiego ruchu, czyli ekspresówki, to znaczy „eski”, i autostrady. O tym, co wypadnie w ich ciągu, np. o obwodnicach, w ogóle nie rozmawiamy, bo to na pewno będzie zrealizowane. Jeżeli jest droga kategorii S czy autostrada i biegnie obok miasta, będzie stanowiła obwodnicę, tak będzie na pewno, w ogóle o tym nie rozmawiamy.

Jeżeli chodzi o środki, to jesteśmy w stałym kontakcie z Ministerstwem Rozwoju Regionalnego. Zasilanie dla samorządowców, według naszej oceny, będzie na poziomie maksymalnym, czyli około 70% środków unijnych, a jeśli chodzi o te 30%, chcemy ich wspomóc ze środków Krajowego Funduszu Drogowego i oczekujemy zaangażowania ze strony samorządowej. Marszałek olsztyński to dobry przykład. Nie przypadkiem to cytuję i mam ze sobą to pismo. Na takie dictum – to jest droga obwodnica, około miliard złotych – mówi, że przy sprzyjających warunkach mógłby zaangażować ze swej strony nawet do 200 mln. To potwierdza naszą tezę, że będą takie obwodnice, gdzie w takiej inżynierii finansowej damy sobie radę. To oczywiście będzie rozciągnięte w czasie, nie zrobimy tego w rok. Pomijam względy inżynierskie, ale również finansowe. Może w tej kadencji nie zdążymy, ale pan wie, że tego typu procesy inwestycyjne trwają lata. Wiele rzeczy kończymy po naszych poprzednikach i taka jest logika budowania dróg.

(Posel Jerzy Borkowski: Będą trwały jeszcze dłużej, jeżeli państwo zabieracie dodatkowe środki.)

Mając na uwadze określoną pulę środków, musimy wybrać, co budujemy. Albo znowu naćkamy kreszek na mapie Polski i nie bardzo będzie wiadomo, komu to ma służyć, albo podejmujemy twardą decy-

zję, licząc się z krytyką tych, którzy nie będą zadowoleni z tego typu rozwiązania, ale budujemy sieć szkieletową dla Polski, budujemy sieć autostrad i dróg ekspresowych. Wtedy wiadomo, że potem resztę do budujemy z biegiem czasu. To jest kontynuacja tego, co robiliśmy do tej pory. Pewnie niewiele jest takich inwestycji, które były kompletnie chybione, bo one zostaną wchłonięte z biegiem czasu przez inwestycje, które będziemy rozwijali.

Myszę, że tego typu informacje od marszałków są trudne, ale jednak stanowią potwierdzenie tezy, że w takiej inżynierii finansowej będzie to możliwe do zrealizowania. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Odpowiedź pana ministra kończy rozpatrywanie tego pytania.

Przystępujemy do kolejnego pytania, które zostało przygotowane przez panią posłankę Krystynę Łybacką z Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej. Pytanie dotyczy ochrony praw lokatorów mieszkających w prywatyzowanych budynkach komunalnych i jest skierowane do prezesa Rady Ministrów.

Bardzo proszę panią posłankę o zadanie pytania.

Posel Krystyna Łybacka:

Bardzo dziękuję, pani marszałek.

Wysoka Izbo! Panie Ministrze! (Gwar na sali)

Przepraszam, ale chciałabym zadać to pytanie.

Czy ma pan świadomość, że w Polsce od pewnego czasu istnieje zawód nieujęty w żadnej ustawie, zawód czyścicieli kamienic, i nie ma to nic wspólnego z troską i dbaniem o porządek? Owi czyściciele kamienic swoją nazwę biorą stąd, że lokatorów, czyli ludzi, traktują jak zbędne elementy do wyrzucenia. Ten proceder powtarza się według określonego schematu. Kamienica przechodzi w ręce prywatne, właściciel w sposób brutalny pozbywa się lokatorów, wynajmując w tym celu wyspecjalizowane firmy, właśnie owych czyścicieli. Podam panu przykład Poznania. Firma zajmująca się tym „czyszczeniem” kamienic z lokatorów nazywa się, paradoksalnie, Fabryka Mieszkań i Domów. Na czym polega ów proceder. Otóż przychodzą do lokatorów zastraszając ich. Każą im natychmiast się wynosić. Zacytuję panu słowa starszej kobiety z jednej z poznańskich kamienic: Stała nade mną jak gestapowiec. Pamiętam to z czasów wojny, kiedy przyszedł po mojego ojca. Kazał mi się natychmiast wynosić.

Następnie sprawiają, że jeśli chodzi o warunki, mieszkanie tam staje się niezwykle uciążliwe. Odcinają wodę, gaz, energię elektryczną, demontują pod pretekstem remontu balustrady, schody, wyważają drzwi, wybijają okna. Panie ministrze, w majestacie

Posel Krystyna Łybacka

prawa. Ludzie, którzy mieszkają na podstawie przydziałów lokatorskich, są pozbawieni ochrony ze strony tego prawa. Skierowałam do państwa pismo, którego autorem tak naprawdę był inspektor budowlany. Wskazywał on możliwość wyjścia z tej sytuacji. Państwo odesłaliście mi w odpowiedzi zbiór przepisów, a na końcu poinformowaliście mnie, że odcięcie energii nie jest problemem z zakresu Prawa budowlanego.

Zatem pytam: Czy Polacy legalnie zamieszkujący w zasobach lokatorskich są ludźmi, których dotyczy ochrona prawna i polski system prawny, czy też są spod tego prawa wyjęci? Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko.

Zwracam się do podsekretarza stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej pana Piotra Styczenia o udzielenie odpowiedzi na to pytanie, do czego został pan minister upoważniony przez prezesa Rady Ministrów.

Bardzo proszę, panie ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu,
Budownictwa i Gospodarki Morskiej
Piotr Styczeń:**

Dziękuję.

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Pani poseł, doceniam to. Osobiście podzielam pani emocje, które zostały zawarte w pytaniu, ponieważ nie sposób przy takim opisie zdarzeń, o których pani poseł mówiła, nie reagować emocjonalnie. Jeżeli ktoś nie przestrzega prawa, a dodatkowo jeszcze używa siły fizycznej czy też prowadzi działania, które mają charakter użycia siły fizycznej, to takie działanie tej osoby jest oczywiście bandyctwem. Nie boję się użyć z tej trybuny tego słowa.

Chciałbym jednak podkreślić, że osoby, które zamieszkują takie budynki, nie doznają uszczerbku w związku z zawartymi wcześniej umowami najmu lub też przydziałami lokali mieszkalnych w majestacie prawa. To nie jest prawda. Prawo chroni te osoby. Jeżeli chodzi o zbiór przepisów, który pani poseł podała jako ten, który był częścią naszej odpowiedzi, jest to właśnie wskazanie, że w obowiązującym porządku prawnym nie ma możliwości wykonywania działań, które wcześniej określiłem słowem istotnie związanym z emocjami zawartymi także i w mojej odpowiedzi.

Chciałbym również podkreślić, że nie mamy tu do czynienia z prywatyzowaniem tych zasobów. Także minister transportu, budownictwa i gospodarki morskiej prowadzi w trybie nadzoru indywidualne postępowanie administracyjne w sprawach dotyczących

m.in. zwrotu nieruchomości byłym właścicielom. Nie ma to charakteru prywatyzacji, tylko ewentualnie reprivatyzacji lub zwrotu – także w wyniku postępowań sądowych – tych nieruchomości, które były kiedyś własnością ubiegających się o ich zwrot. Faktem jest także to, że te nieruchomości są najczęściej nieruchomościami zajętymi właśnie przez najemców, którzy w latach minionych takie prawo uzyskali.

Jesteśmy przekonani, że w aktualnym stanie prawnym jest możliwa obrona interesów tych, którzy zajmują lokale mieszkalne, i upraszczając, żeby nie przechodzić do szczegółowego rozbioru różnych sytuacji, są najemcami tych lokali.

Przyznajemy także, że w tym przypadku obowiązujący system prawny przewiduje reakcję, być może nieskuteczną z punktu widzenia najemcy. Gdyby jednak było to odpowiednio wykonywane przez odpowiednie organy, chroniłoby tych najemców przed dolegliwościami, które opisała pani w swoim pytaniu. Między innymi należy takie sytuacje zgłaszać organom ścigania. Przecież wykonywanie czynności związanych z pozbawianiem budynków okien, odcinaniem instalacji odbywa się często w porze nocnej. Jest to zakłócanie porządku domowego. Jest to klasyczne działanie niezwiązane z jakimikolwiek uprawnieniami firm, które wchodzi do budynków w celu usunięcia z nich lokatorów.

Przypomnę również, że nie można – mówię tutaj o relacjach pomiędzy właścicielem, który odzyskał nieruchomość, a najemcami – od razu usunąć najemcy z takiego budynku, ponieważ już w wyroku Sądu Najwyższego z 1 grudnia 1998 r., cytuję, mamy do czynienia z tezą, że samo przejęcie nieruchomości przez inny podmiot zbliżone jest w swej istocie do zbycia rzeczy najętej w trakcie najmu, nie powoduje zatem wygaśnięcia lub uchylenia się od skutków umowy najmu. W przypadku sytuacji, o których mówimy, obowiązuje jeszcze zasada 3-letniego okresu wypowiedzenia umowy najmu. W miastach – w tej odpowiedzi akurat mam przygotowane dwa przykłady, z Warszawy i Krakowa – władze miasta poczyniły pewne starania związane z poprawą sytuacji tych osób, mianowicie poprawiły, po pierwsze, ich dostęp do posiadanych zasobów mieszkaniowych, po drugie, stosowały zasady, które stwarzają tym osobom możliwość zasiedlenia, np. wynajmu gminnego lokalu do remontu o powierzchni do 80 m².

Dlaczego o tym mówię? Dlatego że tak naprawdę pytanie zadane panu premierowi i w swej, że tak powiem, wysokości odpowiedź przygotowana przez ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej lokują sferę tego problemu na poziomie państwa. Ale fizyczna reakcja, ta, która wiąże się z wykorzystaniem obowiązujących przepisów prawa, wiąże się także z wymuszeniem na organach Policji, organach, które są związane z działaniami instytucji opiekujących się społecznie, czyli wszelkiego rodzaju urzędnikami, którzy są przedstawicielami prezydenta, burmistrza lub wójta w gminie... Przepisy, o których mówiłem wcześniej, są wystarczającą podstawą

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Piotr Styczeń

do wszczęcia skutecznych postępowań. Sądzę jednak, że to w przypadku lokalnego działania spotykamy się z opieszałością lub też z niewykorzystaniem istniejących możliwości prawnych. Przyznaję jednak, że po wpłynięciu pytania od pani poseł wszczęliśmy poszukiwanie, rozpoczęliśmy określanie ścieżki postępowania przez osoby, które są lokatorami w szerokim rozumieniu takich zasobów, po to, żeby chronić ich przed działaniami innymi niż te, które wynikają z obowiązujących przepisów prawa. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.
Czy pani posłanka chciałaby dopytać?
Bardzo proszę.

Posel Krystyna Łybacka:

Panie ministrze, bardzo panu dziękuję za solidaryzowanie się z określaniem tego proceduru bandytyzmem, bo istotnie tak to musimy nazwać. Ale zapewniam pana, że nie zabierałabym czasu ani Wysokiej Izbie, ani panu ministrowi, ani nie interpelowałabym do pana premiera, gdybym spotkała się ze skutecznymi działaniami ze strony organów do tego powołanych. Informuję pana ministra, że zarówno w przypadku prokuratury powiadomionej o tym, jak i w przypadku Policji, która wszczęła postępowanie, ujęła sprawców i doprowadziła ich do prokuratury, nastąpiło umorzenie postępowania.

Wielokrotnie interpelowałam do władz miasta, mówię teraz o Poznaniu. Prezydent odpisał mi na paru stronach, co może, a w jakim zakresie jest bezradny. Osoba, która naprawdę przejęła się tymi ludźmi, czyli inspektor nadzoru budowlanego, przygotowała konkretne propozycje prawne, jak można to rozwiązać. I z tym zwróciłam się do państwa. (*Dzwonek*) Problem polega na tym, że gdyby istniał wymóg w Prawie budowlanym, że z uwagi na zapewnienie egzystencji nie wolno pozbawiać dłużej niż na określony czas, i tylko ze strony operatora mogłoby to nastąpić, podstawowych mediów, to inspektor też miałby inne możliwości działania.

Jeszcze jedna ciekawostka na koniec. Jeżeli państwo chcecie się tym zająć na poziomie państwa, a nie resortu, to informuję, że instytucjami finansującymi takie działanie, czyli przejmowanie tych kamienic, są banki. Pytam, co robi komisja nadzoru bankowego, bo to jest wyprowadzanie pieniędzy z banku. To są również kredyty dla spółek, które mają kapitał założycielski 5 mln i dostają wielomilionowe kredyty na wykupienie tych kamienic i na finansowanie działalności czyścicieli.

Panie ministrze, błagam w imieniu tych ludzi. Oni naprawdę mają prawo żyć. Nie są przestępcami, a są traktowani gorzej niż przestępcy, którzy do nich przychodzą. To jest sprawa państwa. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko. Czas już dawno minął. Bardzo proszę, panie ministrze, o odniesienie się do tej kwestii.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Piotr Styczeń:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Oczywiście, nadal podzielam emocje pani poseł, które związane są z zadaniem pytaniem. Chciałbym jednak prosić o jedno. W każdej indywidualnej sytuacji musimy reagować na zasadzie rozpatrywania szczególnego przypadku, nie możemy uogólniać. I nie ma mojej zgody, abym z tego miejsca podtrzymał te uogólnienia, o których pani poseł mówiła wcześniej.

(*Posel Krystyna Łybacka:* Ja panu dam 10 przykładów popartych dokumentami.)

Chciałbym prosić o przesłanie dokumentów dotyczących tych przypadków, żebyśmy z ministrem sprawiedliwości, być może z ministrem spraw wewnętrznych doszli do konsensusu w tym zakresie. Chodzi o to, po pierwsze, żeby przyjrzeć się liczbie, statystyce, ale także obszarowi, w którym powstają patologiczne sytuacje; a po drugie, abyśmy wspólnie poszukiwali luki, która powoduje, że przede wszystkim bezkarność określonych działań prowadzi nie tylko do negatywnego odbioru, ale wręcz uciążliwości w życiu tych, którzy są lokatorami takich budynków.

W tym momencie procesy rynkowe – proszę mi pozwolić – i bankowe, o których pani poseł wspomniała, nie będą podlegały mojej ocenie, ponieważ wymykają się kompetencji ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Przystępujemy do rozpatrzenia kolejnego pytania. Zadadzą je posłowie Platformy Obywatelskiej: pan poseł Krzysztof Gadowski, pan poseł Wojciech Saługa i pani posłanka Izabela Katarzyna Mrzygłocka. Jest to pytanie w sprawie wejścia w życie rozporządzenia dotyczącego zasad udzielenia pomocy publicznej w ramach programu pomocowego „Pomoc państwa dla sektora górnictwa węgla kamiennego w latach 2011–2015”. Pytanie to skierowane jest do ministra środowiska.

O zadanie pytania bardzo proszę pana posła Krzysztofa Gadowskiego.

Posel Krzysztof Gadowski:

Dziękuję.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Pani Minister! 23 listopada 2011 r. Komisja Europejska podjęła decyzję o zgodności programu pomocowego „Pomoc państwa dla sektora górnictwa węgla kamiennego w latach 2011–2015” z rynkiem wewnętrznym.

Przedmiotowy program pomocowy został opracowany między innymi zgodnie z uwzględnieniem założeń strategii Spółki Restrukturyzacji Kopalń, spółki Skarbu Państwa, na lata 2011–2015 z perspektywą do roku 2020. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z ogromu zadań, jakie stoją przed tą spółką. Ona działa nie tylko na Górnym Śląsku, ale swoim zakresem działania obejmuje również województwo dolnośląskie.

W tym programie zaplanowano pozyskanie dotacji z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na zadanie w zakresie rekultywacji terenów zdegradowanych. W tym celu spółka przyjęła między innymi odpowiednią strategię, opracowała swoje plany operacyjne, przyjęła harmonogram finansowy, uwzględniając również założenia i środki z Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Jak wynika z informacji, które otrzymaliśmy z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie, do udzielenia spółce dotacji na to przedsięwzięcie z zakresu rekultywacji terenów zdegradowanych konieczne jest wejście w życie rozporządzenia w sprawie udzielenia tej pomocy publicznej. W związku z tym niezbędne jest jak najszybsze wydanie tego zarządzenia. *(Dzwonek)*

Chciałbym wspomnieć, że to uzgodnienie, ta decyzja Komisji Europejskiej zapadła w 2011 r. Widziałem, czy słyszałem, że projekt tego rozporządzenia był gotowy już w maju. Dlatego chciałbym zadać pytanie. Kiedy wejdzie w życie stosowne rozporządzenie? Co stało się taką przeszkodą, że tak długo na nie czekaliśmy? Jakie były trudności z jego opracowaniem? Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

O odpowiedź na to pytanie zwracam się do podsekretarza stanu w Ministerstwie Środowiska pani Anety Wilmańskiej.

Bardzo proszę, pani ministro.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Środowiska
Aneta Wilmańska:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Pośle! Minister środowiska przygotował projekt rozporządzenia w sprawie szczegółowych warunków udzielania pomocy publicznej na przedsięwzięcie ochrony środowi-

ska wynikające z zamknięcia jednostek produkcyjnych węgla kamiennego.

Projekt rozporządzenia określa, jakie zadania mogą być realizowane i dofinansowane ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w obszarze rekultywacji powierzchni ziemi, która została zdegradowana w wyniku działalności górniczej. Drugi taki komponent dotyczy ujmowania i uzdatniania wód kopalnianych, w tym też wód zasolonych, jak również wszystkich prac podziemnych, które są niezbędne do zamknięcia tych jednostek produkcji węgla.

Projekt rozporządzenia został uzgodniony z prezesem Wyższego Urzędu Górniczego, również z narodowym funduszem, i został poddany konsultacjom społecznym. Ten projekt dotyczy zasadniczo 30 jednostek kopalnianych dedykowanych do zamknięcia. W związku z tym bardzo zależało nam na tym, aby katalog wydatków, który będzie mógł być finansowany z dotacji narodowego funduszu, był maksymalnie szeroki, a jednocześnie oczywiście zgodny z wytycznymi Komisji Europejskiej dotyczącymi pomocy publicznej, jak również z decyzją Rady z 2010 r. w sprawie pomocy państwa ułatwiającej zamykanie niekonkurencyjnych kopalni węgla. Odbłyło się także szereg dyskusji pomiędzy specjalistami od pomocy publicznej, ale również takich dyskusji techniczno-inżynierskich, jakie wydatki umieścić, aby rzeczywiście ta pomoc dedykowana z narodowego funduszu mogła być maksymalnie szeroka, ale jednocześnie zgodna z ramami pomocy publicznej w tym obszarze.

Ostatecznie projekt został przygotowany i 26 lutego wysłany do uzgodnień międzyresortowych – jutro mija termin zgłaszania uwag. W trybie roboczym otrzymałam informację, zgodnie z którą nie spodziewam się zasadniczych uwag, bo ten proces przygotowania trwał kilka miesięcy. Myślę, że w tym czasie – do końca marca – minister środowiska to rozporządzenie podpisze. Tym samym Spółka Restrukturyzacji Kopalń SA, która jest jedynym beneficjentem środków z narodowego funduszu, będzie mogła składać swoje wnioski o dofinansowanie zadań do narodowego funduszu.

Narodowy fundusz w trybie ciągłym będzie przygotowywał, będzie mógł przyjmować te wnioski, oceniać i przyznawać dofinansowanie. Jeżeli chodzi o czas na udzielenie wsparcia przez narodowy fundusz, to jest to koniec 2015 r. Tak długi jest okres obowiązywania dzisiaj obowiązującego programu pomocy. W narodowym funduszu są dedykowane środki na te działania. Zgodnie z programem pomocowym ten limit środków jest na poziomie 85 mln. Dodam tylko, że jeżeli chodzi o wszystkie aktywności czy zadania realizowane przez Spółkę Restrukturyzacji Kopalń, to jest na to ponad 1,5 mld. W związku z tym ten komponent będzie dostępny dla spółki na pewno w pierwszym półroczu tego roku – na realizację ich zadań z dofinansowaniem do 100% kosztów.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani ministro.

Bardzo proszę o zadanie pytania dodatkowego pana posła Wojciecha Saługę.

Poseł Wojciech Saługa:

Dziękuję, pani marszałek.

Pani minister, oprócz problemów z rekultywacją terenów przemysłowych spółka boryka się z problemem odsalania wód kopalnianych, które wpuszczane do rzek niszczą środowisko biologiczne. Dochodzi czasem do drastycznych przypadków, jak z wodami podziemnymi z kopalni Dębieńsko, gdzie dopiero dotacja z budżetu państwa pozwoliła na wdrożenie rozwiązań zapobiegających katastrofie ekologicznej.

Nie ma dzisiaj opłacalnych technologii odsalania tych wód. Rozwiązanie problemu jest wciąż na etapie prac badawczych. Stąd pytanie: Czy w omawianym rozporządzeniu przewiduje się rozwiązanie, w którym NFOŚ będzie mógł przeznaczyć środki na tę problematykę czy też wprost na dofinansowanie rozwiązań związanych z odsalaniem wód podziemnych z kopalń?

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Proszę kontynuować odpowiedź, pani ministro.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Środowiska
Aneta Wilmańska:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Pośle! Zgodnie z projektem rozporządzenia, który został przygotowany w Ministerstwie Środowiska, obszar związany z ujmowaniem, uzdatnianiem i odprowadzaniem wód kopalnianych, w tym wód zasolonych, jest przewidziany. W odniesieniu do kwestii wydatków, to również znajdują się tam elementy, które pomogą wykonywać te czynności. Tak że potwierdzam, że projekt rozporządzenia przewiduje dofinansowanie tej aktywności.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo.

Odpowiedź pani ministry kończy rozpatrywanie tego pytania.

Przystępujemy do kolejnego pytania, a to pytanie zostało sformułowane przez posłów Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość, mianowicie pana posła Tomasza Latosa, pana posła Czesława Hoca i pana posła Bolesława Grzegorza Piechę. Pytanie to

dotyczy funkcjonowania systemu eWUŚ w pierwszych tygodniach po jego wprowadzeniu. Zostało ono skierowane do ministra zdrowia.

Bardzo proszę pana posła Tomasza Latosa o sformułowanie pytania.

Poseł Tomasz Latos:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Mamy już pierwsze dane dotyczące funkcjonowania systemu eWUŚ i niestety wiele danych, które dopływają do nas, są to dane dość niepokojące. Otóż, często brakuje właściwej komunikacji między świadczeniodawcą a podmiotem, NFZ, który sprawdza wspomniane i weryfikowane przez eWUŚ ubezpieczenie zdrowotne. Często zdarzają się pomyłki i okazuje się, że ktoś, kto jest ubezpieczony, ubezpieczony nie jest. Brakuje również bieżącej weryfikacji ubezpieczenia, można odnieść wrażenie, że jest kilkumiesięczne opóźnienie w przesyłaniu danych z ZUS do NFZ.

Wreszcie jest wiele rzeczy, które z pewnością należałoby wyeliminować, bo są tak naprawdę, panie ministrze, bez sensu. Jeżeli wiadomo, że ktoś jest emerytem i ma uprawnienia, to po co go codziennie sprawdzać, po co codziennie w szpitalu ktoś musi kontrolować ubezpieczenie tej osoby, wklepywać te dane do systemu i sprawdzać. Dochodzi do sytuacji absurdalnych, gdy np. w ciągu 7 dni pobytu w szpitalu przez jeden dzień system nie działa, bo zawiesił się, były jakieś problemy na łączach, to już jest problem z rozliczeniem, ponieważ musi być ciągłość. Tu pojawia się kolejna sprawa, mianowicie możliwości weryfikowania wstecz, choćby w takich przypadkach, ale i w paru innych. Wydaje się, że w sytuacji gdy wiadomo, że ktoś jest w systemie, bo jest wspomnianym emerytem, to mogłoby być przynajmniej tak, żeby te dane były wpisywane pierwszego i ostatniego dnia pobytu. Te wszystkie sprawy powodują ogromne nawarstwianie się biurokracji, do tego trzeba zatrudniać kolejne osoby.

Jest tu oczywiście o wiele więcej problemów, dotyczących chociażby lekarzy w poszczególnych gabinetach, którzy też muszą weryfikować te dane, chcąc wypisać receptę. Jest też kwestia serwerów i w ogóle archiwizacji danych w szpitalach, których archiwizowanie jest obowiązkiem. Krótko mówiąc, panie ministrze, wydaje się, że jest to moment, żeby dokonać analizy i poprawy tego systemu, który niestety nie działa tak, jak powinien. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

O odpowiedź na to pytanie zwracam się do sekretarza stanu w Ministerstwie Zdrowia pana Sławomira Neumanna.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia Sławomir Neumann:

Dziękuję, pani marszałek.

Panie Pośle! Wysoka Izbo! Minęło już kilka miesięcy od czasu rozpoczęcia działania systemu eWUŚ, więc już pewne dane, pewne informacje możemy zebrać i też znaleźć ewentualne słabe punkty, w których można czy należałoby coś poprawić. Trzeba patrzeć na ten system całościowo. System eWUŚ 1 stycznia zadziałał i działa dobrze. Narodowy Fundusz Zdrowia potwierdza status ubezpieczonego, tylko dzięki numerowi PESEL i dowodowi osobistemu następuje potwierdzenie tożsamości, a pacjenci zostali odciążeni od noszenia tych słynnych druków RMUA. To było jednak uciążliwe, trzeba było udawać się do kadr, do zakładu pracy, aby to potwierdzać.

System jest elektroniczny, więc potrzebuje prostych danych na wejściu i proste dane są na wyjściu, daje prostą odpowiedź: jesteś ubezpieczony lub nie. Jeżeli jest tak, że ktoś jest ubezpieczony, a wyświetla się, powiem w skrócie, na czerwono, bo o tym tu mówimy, czyli jako nieubezpieczony, przyczyna nie leży po stronie systemu eWUŚ. System otrzymuje określone dane na wejściu, które potwierdzają liczbę osób mających ubezpieczenie i uprawnionych. Czasami przyczyna leży po stronie pracodawcy, który nie zgłosił pracownika do ubezpieczenia, a płaci za niego składkę. To jest dość częsty przypadek, to się zdarzało. Te przypadki są dzisiaj coraz rzadsze, coraz mniejsza jest tego skala, ponieważ przez te ostatnie kilka tygodni, miesięcy jest pełna weryfikacja, jest dobra współpraca między Narodowym Funduszem Zdrowia, między Zakładem Ubezpieczeń Społecznych, między MSW i między Kasą Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Trzeba po prostu weryfikować te bazy, bo to jest klucz.

Rzeczywiście jest tak, że wiele osób myśli, że spełniło wszystkie obowiązki, które na nich ciąży, czyli zgłosiło się do ubezpieczenia albo zgłosiło swoich pracowników do ubezpieczenia lub członków rodzin, ale pamiętajmy, że przy każdej zmianie pracy, przy każdej zmianie statusu, czyli na przykład podejmuję pracę albo z pracy się zwalniam, należy dokonać albo wyrejestrowania, albo zarejestrowania i zarejestrowania członka rodziny. Jeżeli ktoś tego nie dopełnia, to jego nazwisko pali się na czerwono, ale to nie jest jeszcze nic złego, ponieważ to da się wyjaśnić, a osoba, która przychodzi do świadczeniodawcy po poradę lekarską, wystarczy, że napisze oświadczenie, że jest ubezpieczona, z jakiego powodu i nie ma problemu, jeśli chodzi o dostęp do lekarza, takiego problemu nie ma. Natomiast ten problem ma ta osoba, bo ona musi wyjaśnić swój status, żeby nie wyświetlała się jako osoba nieuprawniona, nieubezpieczona, ale to wynika z zupełnie innych przepisów, obowiązków, które na nas nakładają ustawy, żeby potwierdzać swój status.

Dzisiaj jest tak, że właściwie nie ma problemu z relacją Narodowy Fundusz Zdrowia – świadczeniodawcy, ponieważ na terenie dziewięciu województw

wszyscy świadczeniodawcy mają wdrożony ten system, natomiast w pozostałych siedmiu 99% ma ten system wdrożony. Oczywiście dotyczy to tych świadczeniodawców, którzy mają podpisaną umowę z Narodowym Funduszem Zdrowia, bo tam się potwierdza ubezpieczenie, czyli tak naprawdę nie ma najmniejszego problemu. Pozostały jakieś pojedyncze praktyki lekarskie, które są już w małej skali, czyli tak naprawdę, jak powiedziałem, w dziewięciu wojewódzkich oddziałach wszystkie szpitale, przychodnie, wszyscy lekarze mają podpisane umowy, a w siedmiu – ponad 99% jest podpisanych.

Co jest jeszcze istotne? Liczba osób, które się wyświetlają na czerwono, czyli jako osoby nieuprawnione czy nieubezpieczone, utrzymuje się na pewnym stałym poziomie. To wynika też z tego, że część osób w Polsce, część osób, które mają PESEL, mają dowód i są obywatelami Polski, będzie się przez wiele lat wyświetlać na czerwono, czyli nie będą ubezpieczone, ponieważ one na przykład nie mieszkają dzisiaj na stałe w Polsce i płacą składki gdzie indziej. To są osoby liczone w setki tysięcy, jeśli nie w miliony. Pracują legalnie za granicą, tam płacą podatki, tam płacą składki zdrowotne i tam są ubezpieczeni, tu nie mają prawa do takiego ubezpieczenia zgodnie z polskimi przepisami.

Jeżeli chodzi o to, co pan mówił, panie pośle, rzeczywiście jest tak, że przesył danych na przykład z ZUS-u jest dłuższy, to prawda. Dzisiaj system ZUS-u nie działa on-line. Ten słynny system Płatnik nie działa on-line, więc Narodowy Fundusz Zdrowia otrzymuje te informacje z opóźnieniem. Jest jeszcze jeden element, który też widzimy i który poprawiamy, bo ZUS dzięki temu, że wprowadzono e-WUŚ i potrzebę ciągłego raportowania danych, musiał zrealizować projekt przejścia na on-line, jeśli chodzi o Płatnika. Z zapowiedzi prezesa Zakładu Ubezpieczeń Zdrowotnych wynika, że około połowy roku ten system będzie działał także on-line i wtedy będą na bieżąco przekazywane dane, czyli jeżeli przyjdę i potwierdzę, że mój status się zmienił, to natychmiast, na bieżąco będzie w eWUŚ to wyświetlone. Na razie jest rzeczywiście tak, że mamy pewne opóźnienie, ale nie jest to groźne ani dla pacjenta, ani dla systemu, nic tu się nie dzieje, bo, jak mówię, pacjent otrzymuje poradę. Natomiast może zdarzyć się tak, że zgłaszam się do Zakładu Ubezpieczeń Zdrowotnych jako pracodawca, zgłaszam jakąś osobę do ubezpieczenia, ZUS stwierdza, że na przykład w tych danych, w dokumentach nie ma wszystkiego, jeszcze muszę je uzupełnić i ta procedura administracyjna trwa trochę dłużej i wtedy rzeczywiście ten pacjent pali się na czerwono. My te słabości mamy zdiagnozowane. To jest tak, że system eWUŚ monitorujemy na bieżąco. Spotkania w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji, które koordynuje te prace, odbywają się na bieżąco, co kilka tygodni, z udziałem wszystkich zainteresowanych, czyli przedstawicieli KRUS, ZUS, MSW, Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, Ministerstwa Zdrowia, Narodowego Funduszu Zdrowia, i wszystkie słabości tego systemu czy detale,

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia
Sławomir Neumann**

które musimy poprawić (*Dzwonek*), znajdujemy i myśle, że w najbliższym czasie będziemy to poprawiać, jeżeli będzie taka potrzeba. Na razie nie ma potrzeby prawnej tylko techniczna i systemowa.

Co do rozliczeń, Narodowy Fundusz Zdrowia wie, że te pierwsze miesiące, i tak też deklaruje, są miesiącami na wprowadzenie systemu. I tutaj będzie takie bardzo przychylne spojrzenie na świadczeniodawcę, bo zdajemy sobie sprawę z tego, że wiadomo, że pierwszego dnia tak duży system nie może działać idealnie – i nikt tego nie zakładał. Nawet to przesunięcie o 5 miesięcy rozliczeń z POZ miało służyć temu, żeby spokojnie wchodzić w taki proces, bo rzeczywiście była to duża zmiana. Ona ułatwia życie pacjentom, ale powoduje też, że świadczeniodawcy i Narodowy Fundusz Zdrowia muszą nauczyć się nowych procedur, jeśli chodzi o współpracę między sobą.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana posła Czesława Hoca w celu zadania pytania dodatkowego.

Posel Czesław Hoc:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Informatyzacja medyczna – tak, bo to bezwzględny wymóg czasu i wymóg organizacyjny, ale z całym szacunkiem i przyjaźnią do pięknego imienia eWUŚ, zresztą za kilkanaście milionów złotych i ze stałymi kosztami: Czy rzeczywiście system eWUŚ spełnia swą rolę?

Bardzo proszę o komentarz do trzech kwestii. Kto w Polsce nie jest ubezpieczony? Wszak emeryci i renciści – składki odprowadza ZUS, pracownicy – pracodawca, a jeśli nie, to jest urząd kontroli skarbowej, Państwowa Inspekcja Pracy, rolnicy – KRUS, bezdomni – gmina i ośrodki opieki społecznej, bezrobotni – urzędy pracy, a dzieci są automatycznie ubezpieczane. Czy jest więc prawdą, że system e-WUŚ za kilkanaście milionów złotych, ze stałymi kosztami i z hektarami wyciętych lasów, bo cały czas trzeba jeszcze dawać oświadczenia... Zresztą tym, co bardzo irytuje pacjentów, jest to, że zaoszczędzono ok. 40 tys. zł, bo system wykazał, że tyle trzeba ściągnąć od ludzi nieubezpieczonych. (*Dzwonek*)

Druga sprawa – i też proszę o komentarz. Art. 68 ust. 1 Konstytucji RP mówi: „Każdy ma prawo do ochrony zdrowia”. Czy nie obliuguje to do tego, że w Polsce każdy powinien mieć opiekę zdrowotną?

Trzecia kwestia, bardzo króciutka. Dlaczego lekarz, świadczeniodawca ma to weryfikować, skoro są od tego odpowiednie instancje i instytucje, organizacje?

I jeszcze ostatnia kwestia. RUM, czyli rejestr usług medycznych, kompleksowa informatyzacja.

Nie tylko informatyzacja, całe koszty i cała organizacja po to, żeby dowiedzieć się, czy pacjent jest ubezpieczony, czy nie, pacjent, który i tak powinien już być ubezpieczony, ale całość, kompleksowa informatyzacja medyczna jest potrzebna. To jest warunek sine qua non w ogóle istnienia współczesnej medycyny. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Panie ministrze, bardzo proszę o odpowiedź.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Zdrowia
Sławomir Neumann:**

Dziękuję, pani marszałek.

Panie pośle, po pierwsze, nie widzę problemu, o którym pan mówi, czyli dlaczego lekarz ma weryfikować. Lekarz ma wbić PESEL, a najczęściej wbija go rejestratorka. Po wbiciu PESEL natychmiast pojawia się informacja. To naprawdę nie jest skomplikowana procedura. Polski system ubezpieczeń zdrowotnych jest zgodny z konstytucją, bo w Polsce istnieje takie prawo. Nikt nie podnosił niekonstytucyjności tych rozwiązań. Żeby być ubezpieczonym czy uprawnionym, trzeba spełniać pewne kryteria.

Pan pyta, kto nie jest ubezpieczony w Polsce? Powiedziałem panu wcześniej: ludzie, którzy pracują za granicą. Dzisiaj to, że ktoś ma PESEL i jest obywatelem Polski, nie jest równoznaczne z tym, że jest ubezpieczony. Żeby być ubezpieczonym czy uprawnionym, trzeba spełniać pewne kryteria: albo rzeczywiście, tak jak pan mówi, być zarejestrowanym bezrobotnym, albo być emerytem, albo pracować i płacić składkę, albo być członkiem rodziny...

(*Posel Czesław Hoc*: Wystarczy, jak ubezpieczy go członek rodziny.)

Sekundę, panie pośle.

Są osoby, które legalnie, zgodnie z tym, że jesteśmy w Unii Europejskiej i mamy wolny przepływ ludzi, towarów, usług, wyjechały za granicę, płacą tam podatki, składki i tam są ubezpieczone w zakresie ochrony zdrowia. Jeżeli po powrocie do Polski nie spełniają pewnych kryteriów, czyli nie zarejestrują się np. jako osoby bezrobotne albo nie zgłoszą ich członkowie najbliższej rodziny, jeżeli nie spełniają kryterium, które wynika z ustawy o świadczeniach opłacanych z ubezpieczeń zdrowotnych, to nie będą ubezpieczone. W Polsce są też ludzie, którzy są poza systemem. Ci ludzie nie chcą się znaleźć w żadnym systemie i nie pojawiają się w systemie, także ochrony zdrowia. Po prostu legalnie się nie pojawiają.

To nie jest tak. Mówienie o tym, że wszyscy są ubezpieczeni, dlatego że żyją i mają PESEL, jest nieprawdą zgodnie z polskim systemem prawa. Dzisiaj każdy w Polsce może bardzo łatwo uzyskać prawo do ubezpieczenia czy uprawnienie do bezpłatnej ochrony

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia
Sławomir Neumann**

zdrowia, ale musi spełnić pewien obowiązek: albo samemu się zgłosić, jeżeli nie pracuje, do urzędu pracy, albo zgłosić się do pomocy społecznej, żeby go ubezpieczyła, albo członek jego rodziny, który pracuje, musi go zgłosić. Jeżeli tego nie spełni, to jest nieubezpieczony.

Przypomnę, że na leczenie Polaków płacimy z dwóch źródeł. Pierwsze źródło to składki, które odprowadzamy od pensji, i te składki są dochodem Narodowego Funduszu Zdrowia, a jeśli chodzi o drugie źródło, to płaci budżet państwa, ale musimy wiedzieć, za ilu płaci. Dlaczego jeszcze ten system jest ważny? Dlatego że on pokazuje, że w podstawowej opiece zdrowotnej, gdzie do tej pory było tak, że była stawka kapitacyjna, płacona od głowy – jak pan doskonale wie, jest pan lekarzem, więc pan o tym doskonale wie – tymczasem dzisiaj wiemy, że ileś osób jest za granicą i one nie podlegają leczeniu w danej przychodni, tak naprawdę płaciliśmy za fikcję. System eWUŚ to pokazuje. I nie kosztował on kilkunastu milionów, jego koszt to 8,5 mln. To jest pierwszy z elementów systemu, który doprowadzi (*Dzwonek*) do funkcjonowania karty zdrowotnej, karty pacjenta i do informatyzacji w ochronie zdrowia. My musimy mieć bazy osób ubezpieczonych. Bez tego kroku po prostu nie da się zrobić dalszych kroków.

System eWUŚ ułatwił, zdecydowanie ułatwił życie pacjentom, bo zgodnie z obecną ustawą, aby pacjent wykazał, że jest ubezpieczony, uprawniony, do tej pory, do końca ubiegłego roku musiał przychodzić albo z drukiem RMUA, albo potwierdzać to w inny sposób, okazując np. legitymację rencisty czy emeryta. Dzisiaj też jest to możliwe, system eWUŚ tego nie blokuje, jeżeli ktoś chce się posługiwać takimi dokumentami, to może, ale system jest ułatwieniem dla tych wszystkich, którzy chcą przyjąć z dowodem, podać swój PESEL i bez większego problemu wyjść z poradą. Jest on ułatwieniem także dla lekarzy. Przecież to była informacja ze środowiska lekarskiego, żeby nie utrudniać ludziom dostępu, nie utrudniać im pracy i nie weryfikować administracyjnie wszystkich tych spraw. Jediną trudnością jest wpisanie numeru PESEL. To naprawdę nie przekracza zdolności ani rejestratorów, ani lekarzy. Niech pan ich tak słabo nie ocenia. Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

Przystępujemy do rozpatrzenia kolejnego pytania, które zostało zadane przez pana posła Tomasza Szymańskiego i panią posłankę Iwonę Kozłowską z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska. Pytanie to dotyczy legalności wnoszenia przez Skarb Państwa akcji wojskowych przedsiębiorstw remontowo-produkcyjnych w strukturze Bumaru sp. z o.o. Zostało ono skierowane do ministra skarbu państwa.

Bardzo proszę o zadanie pytania pana posła Tomasza Szymańskiego.

Posel Tomasz Szymański:

Pani Marszałek! Szanowny Panie Ministrze! Organizacje związkowe i środowiska pracowników wojskowych przedsiębiorstw remontowo-produkcyjnych, w tym także grudziądzkich Wojskowych Zakładów Uzbrojenia oraz bydgoskich Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 2, wskazują na brak podstaw prawnych, czyli legalności, które umożliwiałyby konsolidację tych przedsiębiorstw spółce Bumar. Podczas spotkań, które odbyłem z przedstawicielami związków zawodowych wojskowych przedsiębiorstw remontowo-produkcyjnych, wielokrotnie wskazywano argument, że art. 33 ust. 4 ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji umożliwia tylko wyrażenie przez Radę Ministrów zgody na wnoszenie przez Skarb Państwa akcji do innej jednoosobowej spółki Skarbu Państwa. A przecież, jak wiemy, Skarb Państwa nie jest jedynym udziałowcem warszawskiego Bumaru, bowiem posiada niespełna 85% udziałów w tej spółce.

W ocenie pracowników wniesienie akcji wojskowych przedsiębiorstw remontowo-produkcyjnych w strukturze Bumaru sp. z o.o. spowoduje utrudnienia proceduralne związane z podejmowaniem wszelkich decyzji przez centralę spółki, co negatywnie wpłynie na konkurencyjność oraz potencjał polskiego przemysłu obronnego. Zdaniem związkowców w związku z nieracjonalnymi metodami zarządzania, które stosuje Bumar, pracownicy obawiają się utraty stabilności ekonomiczno-finansowej dobrze prosperujących dotychczas spółek.

Mając powyższe na uwadze, bardzo proszę pana ministra o udzielenie odpowiedzi, czy dotychczas realizowano procesy wnoszenia akcji spółek należących do Skarbu Państwa do spółek, które nie są w 100% własnością Skarbu Państwa, a jeśli tak, to na jakiej podstawie były lub są prowadzone takie działania. Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

O odpowiedź na to pytanie zwracam się do podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa pana Rafała Baniaka.

Bardzo proszę, panie ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Skarbu Państwa
Rafał Baniak:**

Dziękuję bardzo.

Szanowna Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Szanowny Panie Pośle! Jeżeli chodzi o to pytanie, odpowiem, że tak, Ministerstwo Skarbu Państwa realizo-

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Rafał Baniak

wało procesy wnoszenia akcji spółek należących do Skarbu Państwa, które nie były w 100% własnością państwową. Przy tej okazji pragnę podziękować panu posłowi za to pytanie, bowiem mam nadzieję, że uda się rozwiać pewne mity, jakie krążą wokół tego trybu, mity, które są często rozpowszechniane wśród załogi, wśród organizacji społecznych, organizacji związkowych funkcjonujących w zakładach przemysłu zbrojeniowego. W wyniku takich działań powstała dzisiejsza Grupa Bumar. Na przestrzeni ostatnich 10 lat do podmiotu dominującego, jakim jest Bumar spółka z o.o., Skarb Państwa wniósł akcje i udziały ponad 20 spółek z sektora obronnego. Mogę podać kilka przykładów ostatnio przeprowadzonych takich procesów w ramach Grupy Bumar. W grudniu 2009 r. wniesiono np. większościowe udziały 6 spółek. Były to: bydgoska Belma, wadowicki FUMIS-bumar, gliwicki OBRUM, wrocławski Dolam, warszawski Przemysłowy Instytut Techniki czy OBR z Tarnowa. Tak że były takie przykłady, przypomnę też, że ten proces został przeprowadzony z wszelką starannością, czyli po właściwych opiniach naszego biura prawnego, ale też przy udziale wszystkich członków rządu i przy niewnoszącej zastrzeżeń opinii Rządowego Centrum Legislacji.

Procesy wnoszenia akcji spółek należących do Skarbu Państwa do innych spółek niebędących jednoosobowymi spółkami Skarbu Państwa realizowane były również poza sektorem obronnym, w takich branżach, jak chociażby chemiczna, paliwowa czy rolno-spożywcza. Tutaj też mogę podać kilka przykładów: Grupa Ciech SA, do której w 2011 r. wniesiono akcje Zachemu, Organiki Sarzyna czy Zakładów Chemicznych Alwernia SA, Zakłady Azotowe w Tarnowie, do których już w tym roku wniesiono akcje Zakładów Azotowych Puławy. Takich przykładów jest więcej, choćby Grupa Lotos, gdzie wniesiono akcje firmy Petrobaltic, czy Krajowa Spółka Cukrowa, gdzie również wniesiono akcje innych spółek Skarbu Państwa.

Działania w tym zakresie realizowane były w oparciu o przepisy ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji, a konkretnie odbywały się za zgodą Rady Ministrów wydawaną na podstawie art. 33 ust. 3 tej ustawy. Zgodnie z tym przepisem Rada Ministrów może wyrazić zgodę na inny niż przewidziany w art. 33 ust. 1 tryb zbywania akcji. Tym samym w naszej opinii i w opinii prawników Rada Ministrów może dopuścić każdy inny niż wymieniony w art. 33 ust. 1 tryb działania prowadzący do zbycia akcji czy udziałów Skarbu Państwa. Trzeba tutaj podkreślić, że przywołany przez pana posła Szymańskiego i panią poseł Kozłowską zapis ustawowy o komercjalizacji i prywatyzacji stanowi samodzielną i odrębną podstawę dla Rady Ministrów do wyrażenia zgody na działania konsolidacyjne realizowane wyłącznie pomiędzy jednoosobowymi spółkami Skarbu Państwa.

Zatem nie można w świetle pozostałych przepisów ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji, w szczególności art. 33 ust. 3, wnosić, iż niedopuszczalna jest konsolidacja z udziałem spółek z częściowym udziałem Skarbu Państwa, jak to ma miejsce w przypadku Bumaru sp. z o.o. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

Bardzo proszę o zadanie pytania dodatkowego panią posłankę Iwonę Kozłowską.

Poseł Iwona Kozłowska:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Czy w związku z wniesieniem akcji wojskowych przedsiębiorstw remontowo-produkcyjnych do spółki Bumar istnieje ryzyko zerwania kontraktów przez podmioty zewnętrzne będące kontrahentami wojskowych przedsiębiorstw ze względu na zmianę struktury właścicielskiej? Tutaj szczególne obawy co do wycofania się ze współpracy budzi rynek amerykański, z którym Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 2 w Bydgoszczy mają szczególnie korzystnie zawarte kontrakty. Bardzo dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, pani posłanko.

Panie ministrze, bardzo proszę o odniesienie się do zadanego pytania dodatkowego.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Rafał Baniak:

Dziękuję bardzo, pani marszałek.

Pani Poseł! Wysoka Izbo! Minister skarbu państwa, realizując procesy przekształceń własnościowych, w szczególny sposób odnosi się do specyficznego przedmiotu działalności WPRP i roli, jaką pełnią w systemie obronnym państwa i procesie zabezpieczenia logistycznego polskich Sił Zbrojnych. Tutaj naszą intencją jest, aby krajowy przemysł obronny w możliwie najszerszym zakresie zabezpieczał potrzeby sprzętowe, zwłaszcza serwisowe, naszej armii, a także żeby był zdolny do skutecznego konkurowania na rynkach międzynarodowych.

Jeżeli chodzi o samo wnoszenie spółek, wojskowych przedsiębiorstw, nie zmienia się nic w zakresie podmiotowości prawnej. Są to ciągle te same przedsiębiorstwa. Zmiana polega wyłącznie na zmianie właściciela akcji, a w dodatku odbywa się w obrębie szeroko rozumianego władztwa Skarbu Państwa. Nie przewiduję, żeby konsolidacja WPRP w grupie Bumar

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Rafał Baniak

niosła za sobą ryzyko zrywania, czy też ograniczania – o co pyta pani poseł – dotychczasowych rentownych kontraktów zawieranych przez te przedsiębiorstwa, tym bardziej że ich głównym odbiorcą pozostaje resort obrony narodowej.

Pani poseł, jestem przekonany, że konsolidacja przemysłu obronnego umożliwi lepsze wykorzystanie potencjału i zdolności produkcyjno-usługowych. Pozwoli zharmonizować działania inwestycyjne, lepiej skoordynować programy rozwojowe, czy też lepiej wykorzystać istniejącą bazę naukowo-badawczą. Podkreślenia wymaga też, że taką opinię podziela Rada Ministrów, która już dzisiaj zgadza się z tym kierunkiem co do konsolidacji. Natomiast minister skarbu państwa wspólnie z ministrem obrony narodowej i ministrem gospodarki ma w najbliższych tygodniach przedstawić Radzie Ministrów tryb i harmonogram takiego postępowania. Tak więc konsolidacja – tak, pytanie – w jakim tempie i jaka struktura zmian.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Na tym zakończyliśmy rozpatrzenie tego pytania.

Przystępujemy do kolejnego pytania, które zadał posłowie z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość, pan poseł Adam Lipiński i pani posłanka Marzena Machałek. Pytanie dotyczy trudnej sytuacji polskiego przemysłu energetycznego opartego na węglu brunatnym i planowanych w związku z tym zwolnień pracowników kopalni i elektrowni Turów. Pytanie to zostało skierowane do ministra gospodarki.

Bardzo proszę pana posła Adama Lipińskiego o sformułowanie pytania.

Poseł Adam Lipiński:

Dziękuję.

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Od pewnego czasu docierają do nas, mówię o parlamentarzystach, bardzo niepokojące informacje na temat dramatycznej sytuacji w sektorze energetycznym opartym na węglu brunatnym i planowanych masowych zwolnieniach w kopalni i elektrowni Turów.

Polska Grupa Energetyczna miała być narodowym czempionem. Niestety, według doniesień specjalistów firma znajduje się na równi pochyłej. Nie można tego tłumaczyć wyłącznie obniżaniem cen energii. Mamy sporo zarzutów wobec zarządzania tą firmą, bowiem przyczyny tu mogą tkwić także w fatalnym zarządzaniu, nieudolnym przygotowaniu procesów inwestycyjnych, tworzeniu kaskadowych struktur, spółek córek, spółek wnuczek itd., po to, by pensje

prezesów, niestety bardzo często z nadania partyjnego – co jest w ogóle jakąś złą złą – mogły być wyłączone z ustawy kominowej.

Z informacji, jakie do nas docierają, wynika, że strategia PGE we wszystkich spółkach polega przede wszystkim na masowej likwidacji miejsc pracy poprzez wdrażanie programów zwolnień, pozbywania się pracowników, nazywanych programami dobrowolnych odejść. Paradoksalnie nazwa jest naprawdę całkowicie nieadekwatna. Wdraża się program transferów pracowników do innych spółek, co wiąże się ze zmianą warunków pracy i płacy, czyli de facto obniżeniem, niestety, wynagrodzeń i likwidacją gwarancji zatrudnienia. Zmusza się też pracowników do przyjmowania jednorazowych odpraw.

Ideologia tego całego przedsięwzięcia czy raczej racjonalizacja tego przedsięwzięcia sprowadza się do takich słów jak konsolidacja, restrukturyzacja, optymalizacja. Takie słowa są kompletnie puste, szczególnie w kontekście dramatu ludzi, którzy są masowo zwalniani.

Wobec tego chciałbym zadać pytanie: Jaka jest skala planowanych zwolnień w kopalni i elektrowni Turów? Czy PGE planuje wydzielenie spółek bądź zakładów usług wspólnych w kopalni i elektrowni Turów? To spowoduje, że w kopalni zostanie 1300 pracowników, a w elektrowni 700. Czy w tworzonych spółkach bądź zakładach usług wspólnych układy zbiorowe będą podtrzymywały te same warunki, co w układzie zbiorowym układu macierzystego? Może na koniec: Skąd bierze się taka determinacja rządu w likwidowaniu miejsc pracy w sektorze górniczym i energetycznym? One bowiem nie tylko pozwalają żyć zwykłym ludziom, ale przede wszystkim mają charakter strategiczny. Skąd taka determinacja, jeśli chodzi o powszechną prywatyzację polskiego sektora energetycznego? Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

O odpowiedź na to pytanie poproszę sekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki pana Tomasza Tomczykiewicza.

Bardzo proszę, panie ministrze.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki
Tomasz Tomczykiewicz:**

Pani Marszałek! Pani Poseł! Panie Pośle! Wysoka Izbo! Chciałbym zwrócić uwagę, że to pytanie zostało skierowane do niewłaściwego ministerstwa, bo prawa z akcji wykonuje minister skarbu i to on ma swoich przedstawicieli w radzie nadzorczej, która zatwierdza, kontroluje proces restrukturyzacji tego przedsiębiorstwa.

Przypomnę, że słowa, które pan przytoczył i które uważa pan za puste, to konsekwencja konsolidacji

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki
Tomasz Tomczykiewicz**

sektora energetycznego w 2006 r. i dostosowania go dzisiaj do gry wolnorynkowej, bo przypominę, że celem Wysokiej Izby i rządu jest to, aby klient mógł swobodnie kupować energię na rynku. Przez to powstała konkurencja nie tylko między producentami energii, ale także wśród sprzedawców energii. Skutkiem tego jest dzisiaj o kilkadziesiąt procent tańsza energia na giełdzie, skutkiem tego jest to, że cena energii dla końcowych odbiorców nie wzrasta, a w przypadku odbiorców przemysłowych nawet spada.

To świadczy o tym, że prognozy i obawy, które pojawiły się w pytaniach, jeśli chodzi o poprzedni rok, były niezasadne. Przypominę bowiem, że prognozowano wzrost cen energii o 100%, o kilkadziesiąt procent. Wszystkie te prognozy, które nas straszyły, na szczęście okazały się nietrafne, a to dlatego że wprowadzamy właśnie wolny rynek energii, a spółki, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom konsumentów, ograniczają koszty funkcjonowania, tak aby oferować energię po cenie konkurencyjnej. Rozumiem jednak, że to pytanie nie dotyczy sektora, bo sektor ma się absolutnie dobrze, jest w dobrej kondycji, bowiem mimo spowolnienia spadek sprzedaży energii w 2012 r. wynosił tylko 0,6% w stosunku do 2011 r. W związku z tym mówienie, że ten sektor jest w krytycznej sytuacji, jest po prostu nieuzasadnione.

Przedmiotem działalności Kopalni Węgla Brunatnego Turów wraz z Elektrownią Turów jest wydobywanie węgla brunatnego oraz wytwarzanie energii elektrycznej, przy czym są one oddziałami spółki PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna, jednego z pięciu koncernów wchodzących z kolei w skład największej polskiej spółki energetycznej Polska Grupa Energetyczna, której akcje są notowane na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie. Jak wspominałem, prawa z akcji wykonuje minister skarbu państwa – mamy tam ponad 61% akcji.

PGE GiEK składa się z centrali w Bełchatowie i 12 oddziałów, które znajdują się na terenie dziewięciu województw naszego kraju. Są to kopalnie węgla brunatnego, elektrownie konwencjonalne oraz elektrociepłownie. Spółka jest liderem w branży wydobywczej węgla brunatnego – jej udział w krajowym rynku wydobywczym tego surowca wynosi 76%, a także największym wytwórcą energii elektrycznej – wytwarza jej około 40%. W ubiegłym roku, do którego się odnosiłem, wzrosła produkcja energii z węgla brunatnego o około 4%.

Prowadzona reorganizacja struktur spółki PGE wynika bezpośrednio z uwarunkowań rynkowych i ekonomicznych funkcjonowania sektora elektroenergetycznego. Zgodnie z obecnie obowiązującym modelem rynku energii w Polsce cena energii elektrycznej ustalana jest w oparciu o koszty zmienne jej wytwarzania. Biorąc dodatkowo pod uwagę wzrastający udział w rynku produkcji energii elektrycznej z odnawialnych źródeł energii, wytwórcy energii elektrycznej w elektrowniach konwencjonalnych,

chcąc utrzymać przewagę konkurencyjną na rynku, utrzymują wysoką dyscyplinę kosztów poprzez dążenie do obniżenia udziału kosztów stałych w koszcie całkowitym wytworzenia energii elektrycznej. Grupa w związku z tym podejmuje aktywne działania w zakresie optymalizacji kosztów, zwłaszcza w kompleksach energetycznych kopalnia – elektrownia wytwarzających energię elektryczną w oparciu o zasoby własne węgla brunatnego. W styczniu tego roku został uruchomiony projekt optymalizacji działań Kopalni Węgla Brunatnego Turów i Elektrowni Turów.

Należy podkreślić, że na obecnym etapie realizacji ww. projektu nie zostały jeszcze podjęte żadne decyzje mające realny wpływ na funkcjonowanie Kopalni Węgla Brunatnego i Elektrowni Turów. W pierwszej połowie 2013 r. zgodnie z zamierzeniami PGE w ramach grupy kapitałowej analogiczne projekty zostaną (*Dzwonek*) uruchomione także w innych oddziałach PGE, w tym w kompleksie energetycznym Bełchatów. Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

Bardzo proszę o pytanie uzupełniające panią posłankę Marzenę Machałek.

Poseł Marzena Machałek:

Dziękuję.

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Rzeczywiście skierowaliśmy pytanie do niewłaściwej osoby, bo ta osoba, czyli pan wiceminister, w ogóle na nie nie odpowiedziała. To bardzo smutne i przykre, że w zasadzie zlekceważył pan minister tak ważne pytanie, które dotyczy tysięcy ludzi, które dotyczy ważnej branży, które dotyczy losu zwalnianych pracowników i ich rodzin. To niesłychane, że to senator PO informuje w swoim oświadczeniu premiera rządu polskiego o tym, że blisko 2 tys. pracowników traci pracę w Turosszowie. Świadczy to jednoznacznie o tym, że w obozie rządzącym znane są te fakty, ale skrzętnie ukrywane przed obywatelami, choć senator, początkujący parlamentarzysta, się w tym nie połąpał i oberwał od kolegów za upublicznienie dramatycznych faktów. Widzę, że pan minister wpisuje się tą wypowiedzią w strategię okłamywania Polaków. Proszę powiedzieć prawdę, jakie są rzeczywiste plany i jaki los czeka mieszkańców powiatu zgorzeleckiego, biorąc pod uwagę to, że zwolnienie blisko 2 tys. ludzi to jest degradacja powiatu, degradacja regionu. Dowodem na takie zamiary – i tu już ostatnia moja uwaga – jest zwleknięcie w sprawie budowy nowego bloku energetycznego elektrowni Turów. Ten blok gwarantuje odtworzenie mocy wytwórczych elektrowni. Dalsze zwleknięcie z tą decyzją budzi uzasadnione podejrzenia, że PGE zamierza zmienić plany inwestycyjne i nie chce budować nowego bloku w Turowie. Niestety pan minister nie odpowiada na pytanie, co czeka

Posel Marzena Machalek

polski przemysł energetyczny, co czeka kopalnię i elektrownię Turów, co czeka pracowników i ich rodziny. Jaki los czeka mieszkańców regionu i powiatu? Czy powtórzy się tu los przemysłu stocznioowego i czy powtórzy się wariant wałbrzyski, gdzie doprowadzono do upadku górnictwa, degradacji ekonomicznej i społecznej, dramatycznego bezrobocia i ubóstwa? Dlaczego nie chcecie powiedzieć prawdy?

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko.

Bardzo proszę, panie ministrze, o ustosunkowanie się do pytania dodatkowego.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Gospodarki
Tomasz Tomczykiewicz:**

Pani Marszałek! Pani Poseł! Pani wygłosiła raczej manifest, niż z troską pochyliła się nad funkcjonowaniem...

(Poseł Marzena Machalek: Trudno po takiej pana wypowiedzi się nie zdenerwować.)

...sektora energetycznego. Skutek braku działań, braku reorganizacji, braku reakcji na to, co się dzieje na rynku, to jest zamknięcie stoczni w Polsce – zarówno prezesi wtedy zarządzający, jak i związki zawodowe nie patrzyli na to, co się wkoło dzieje, nie reagowali właściwie na rynek. Dzisiaj jeżeli chcemy, aby firma PGE była silnym podmiotem gospodarczym i dalej dawała miejsca kilkudziesięciu tysiącom ludzi, to musimy optymalizować zatrudnienie, tak aby produkcja energii z tej firmy była konkurencyjna i sprzedawalna w Polsce. Brak podjęcia tych działań spowoduje, że firma ta zostanie wyparta z rynku. A silna konkurencja w Polsce jest, bo inne spółki te procesy restrukturyzacyjne mają już dawno za sobą. Taka spółka sprzedażowa jak dawniej Vattenfall – dzisiaj to jest w Grupie Tauron – kilkanaście lat temu taką restrukturyzację przeprowadziła. I to nie jest tak, że te osoby, które przestają pracować w spółce PGE, tracą pracę, bo one będą świadczyć usługi na rzecz elektrowni, kopalni w spółkach zewnętrznych. Na tym polega w dużej mierze proces restrukturyzacji tego sektora, tak aby go usprawnić, żeby koszty funkcjonowania tej firmy pozwoliły jej funkcjonować na rynku energii i konkurować z powodzeniem nie tylko z konkurencją krajową, ale również zewnętrzną. Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

(Poseł Adam Lipiński: Pani marszałek, ja...)

Przystępujemy do rozpatrzenia kolejnego pytania. To pytanie zostało sformułowane...

(Poseł Adam Lipiński: Pani marszałek, przepraszam, czy ja mogę jedną uwagę metodologiczną? Bo pan minister nie odpowiedział na żadne pytanie.)

(Poseł Marzena Machalek: Pani marszałek...)

Pan minister odpowiedział na pytanie tak, jak uważał za stosowne. Państwo mają dodatkowe środki jako posłowie, żeby się zwracać z kolejnymi pytaniami.

Jak już mówiłam, to pytanie jest zamknięte.

Przystępujemy do kolejnego pytania, czyli do rozpatrzenia pytania zadanego przez następujących posłów: pana posła Ryszarda Zawadzkiego i pana posła Henryka Siedlaczka z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska. Pytanie to dotyczy programu „Biały Orlik” i zostało skierowane do ministra sportu i turystyki.

Bardzo proszę pana posła Ryszarda Zawadzkiego o przedstawienie pytania.

Posel Ryszard Zawadzki:

Dziękuję.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Szanowny Panie Ministrze! Kolejna edycja pilotażowego programu „Biały Orlik” została zakończona. Ze względu na dotychczasowe duże zainteresowanie budową i wykorzystaniem sztucznych lodowisk, jak również zwiększającą się dzięki temu popularność sportów łyżwiarskich w Polsce wydaje się niezbędne dalsze rozszerzanie bazy infrastruktury sportowej w zakresie sztucznych lodowisk. Szczególnie widać to w małych miejscowościach liczących od kilku do kilkunastu tysięcy mieszkańców, które do tej pory nie miały szans na posiadanie sztucznego lodowiska, a połączenie programu „Moje boisko – Orlik 2012” z „Białym Orlikiem” dało taką możliwość i stworzyło warunki do wykorzystania obiektu przez cały rok.

Warto byłoby kontynuować inicjatywę budowania sztucznych lodowisk w ramach tego programu, a utrzymanie tendencji budowy lodowisk z roku 2011, to jest ok. 60 obiektów rocznie, pozwoliłoby w ciągu 5 lat osiągnąć standardy europejskie i znacznie poprawić formy aktywnej rekreacji.

W pierwszej edycji programu pilotażowego zrealizowano w Polsce ok. 38 lodowisk, program został ogłoszony na stronie ministerstwa w październiku 2010 r. W kolejnym roku, to jest 2011 r., zrealizowano ok. 60 lodowisk, program został ogłoszony na stronie ministerstwa w czerwcu 2011 r. W roku 2012 zrealizowano tylko 19 lodowisk.

W związku z tym chciałbym zapytać: Co według pana ministra jest przyczyną braku zainteresowania programem akurat w tym roku? Jakie są trudności w realizacji programu, zarówno jeżeli chodzi o trudności formalne wynikające z nieprawidłowości w dokumentacji, jak i te związane z realizacją po stronie samorządów? Czy istnieje możliwość – bo tu, jak się

Posel Ryszard Zawadzki

wydaje, jest chyba klucz – zmiany przez ministerstwo terminów naboru dla beneficjentów, powiedzmy, najpóźniej (*Dzwonek*) do końca czerwca każdego roku? Jak wiemy „Białe Orliki” posadowione są z reguły – taki był zamysł – na wybudowanych „Orlikach 2012”. Przyglądając się technologii wykonania „Białych Orlików”, aż prosi się, by te dwa programy połączyć. Będzie taniej i łatwiej np. zatopić w murawie instalację trwałą do chłodzenia. Czy ministerstwo rozważa tego typu rozwiązania? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Poproszę o odpowiedź na pytanie sekretarza stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki pana Grzegorza Karpińskiego.

Bardzo proszę, panie ministrze.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Sportu i Turystyki
Grzegorz Karpiński:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Pośle! Bardzo dziękuję za pytanie dotyczące „Białego Orlika”. Tylko dwie kwestie wymagają wyjaśnienia, zanim przystąpię do odpowiadania na pytania zadane przez pana posła.

Przed wszystkim rok 2013 jest rokiem, w którym nie realizujemy już ani programu „Moje boisko – Orlik 2012”, ani prowadzonego w jego ramach programu „Biały Orlik”. Jak Wysoka Izba doskonale wie, program „Moje boisko – Orlik 2012” był programem, który był zaplanowany do roku 2012. Budżet państwa przyjęty na rok 2013 nie przewiduje wydatków inwestycyjnych dla ministra sportu na rok 2013, dlatego nie będzie ogłoszony żaden nowy program związany z realizacją inwestycji ze środków budżetu państwa.

Minister sportu jest dysponentem również środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej i w tym roku środki Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej zostały podzielone, zgodnie z rozporządzeniem, które dotyczy wydatkowania tych środków, w taki sposób, że maksymalną kwotę, czyli 50% wszystkich planowanych wydatków inwestycyjnych z funduszu, przekazano na zadania realizowane przez marszałków województw.

W związku z tym, jeśli gminy chcą dzisiaj realizować bądź to „Moje boisko – Orlik 2012”, bądź też „Białego Orlika”, w dalszym ciągu na warunkach zbliżonych do tych, jakie były w przypadku rządowego programu, mogą realizować te inwestycje, ale już za pośrednictwem marszałków województw w ramach środków, które są przyznane na rozwój infrastruktury sportowej województw.

Jeśli chodzi o to, o czym pan poseł mówił, czyli kwestię związaną z datami ogłaszania naboru odnośnie do ubiegania się o środki, to tak, rzeczywiście w roku 2012 ten nabór był ogłoszony dość późno, czyli, tak jak pan poseł mówił, do 31 sierpnia, ale wynikało to z tego, że musieliśmy dokonać analizy zapotrzebowania na podstawową część, na podstawowy moduł programu „Moje boisko – Orlik 2012”, czyli budowę boiska wielofunkcyjnego z infrastrukturą towarzyszącą, z tym że gminy były przez nas informowane o tym, że będzie uruchamiany pilotaż programu „Biały Orlik” również w roku 2012. Każda gmina, która chciała zbudować lub chciała realizować to przedsięwzięcie, była przez nas uwzględniona.

Nie przypominam sobie w tej chwili, ale jeszcze to sprawdzę i ewentualnie przekażę panu posłowi bardziej szczegółową informację, czy mieliśmy do czynienia z sytuacją, w której z powodu opóźnienia tego terminu, czyli wyznaczenia terminu na 31 sierpnia, miała miejsce jakakolwiek rezygnacja przez potencjalnego inwestora z wydania tych środków, tym bardziej że jeśli chodzi o naszą wieloletnią współpracę z gminami w zakresie realizacji programów infrastrukturalnych, nie ma żadnych przeszkód we wzajemnych relacjach. Ministerstwo jest otwarte na kwestie związane z przesuwaniem terminów realizacji zadań, jeśli występują kłopoty z ich wykonaniem, czy nawet na kwestie związane z odsuwaniem terminu rozliczenia zadania na kolejny rok, oczywiście pod warunkiem że środki zostaną wydane w roku budżetowym, bo one jako wygasające nie mogą zostać przeniesione.

Kluczowe jest to, o czym mówiłem na samym początku. Dzisiaj gmina, która chciałaby ubiegać się o dofinansowanie zadania związanego z budową albo „Mojego boiska – Orlik 2012”, albo „Białego Orlika”, ma nadal taką możliwość na warunkach zbliżonych do tych, jakie były w latach poprzednich, ale poprzez środki, które przekazaliśmy marszałkom województw.

Ważną kwestią, o której chciałbym powiedzieć, jest to, że podobnie jak ma to miejsce w przypadku programu „Moje boisko – Orlik 2012”, również podejmujemy w tej chwili takie działania. Być może za pośrednictwem odpowiedzi, jakiej udzielę na pytanie, które pan poseł zadał, warto będzie to przekazać gminom – że obejmujemy również „Białego Orlika” animacją, tzn. przygotowujemy specjalne programy dedykowane gminom, które posiadają „Białego Orlika”, po to, żeby zapewnić profesjonalne zajęcia w tych obiektach. Dzieje się to również ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej, ale oczywiście nie z części inwestycyjnej, tylko z części dotyczącej upowszechniania sportu dzieci i młodzieży.

W grudniu 2012 r. zostały przeprowadzone szkolenia, które pozwoliły objąć okres od stycznia do marca 2013 r. organizacją specjalnych zajęć nie tylko na „Białych Orlikach”, ale głównie tam, bo na to kładliśmy szczególny nacisk. Mamy nadzieję, że ten program, który jest realizowany dzisiaj, pozwoli nam

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Grzegorz Karpiński

rozszerzyć to na cały przyszły sezon, to znaczy od października do marca roku 2014.

Mnie jest dzisiaj bardzo trudno mówić, uprzedzając ewentualne dalsze pytania, czy uda nam się pozyskać środki finansowe na realizację kolejnych programów inwestycyjnych na rok 2014. Ministerstwo przygotowuje się do tego niezależnie od ogólnej sytuacji budżetu państwa. Po pierwsze, ogłosiliśmy konkurs architektoniczny, który ma uzupełnić dotychczasowe obiekty wybudowane w ramach programu „Moje boisko – Orlik” o nowe moduły, a po drugie, programy realizowane przez ministerstwo cieszą się zainteresowaniem Europejskiego Banku Inwestycyjnego, który gotowy jest finansować część tych zadań pod warunkiem umieszczenia ich w budżecie państwa. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

O pytanie dodatkowe poproszę pana posła Henryka Siedlaczka.

Posel Henryk Siedlaczek:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! „Biały Orlik” to niewątpliwie dobry projekt, idealnie trafiający w potrzeby małych i średnich społeczności samorządowych, niewątpliwie wzbogaca on ofertę sportów zimowych dla naszych mieszkańców. Jednakże chciałbym zapytać o kilka kwestii. Otóż, czy jest szansa na zakończenie pilotażu i wprowadzenie programu „Biały Orlik” na czas określony, tzn. minimum 5 lat? Czy istnieje możliwość inicjowania – już częściowo pan minister mówił na ten temat – edukacji w zakresie sportów zimowych na „Białych Orlikach”? Może to być np. nauka jazdy na łyżwach, dziecięce i młodzieżowe rozgrywki, minihokej, propagowanie imprez związanych z łyżwiarstwem figurowym i hokejowym. Czy istnieje możliwość inicjowania szkoleń dla beneficjentów w zakresie pozyskiwania środków i przygotowywania inwestycji?

Kolejną sprawą, o którą chciałbym zapytać, jest następująca. Czy w odróżnieniu od klasycznego „Orlika” gminy mogą pobierać opłaty za korzystanie z „Białego Orlika”? Czy istnieje możliwość pobierania takich opłat? *(Dzwonek)* Czy oprócz obu programów, tzn. „Moje boisko – Orlik 2012” i „Biały Orlik”, w perspektywie przewiduje się trzeci, „Orlik Błękitny”, dotyczący małych pływalni w gminach? Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Bardzo proszę, panie ministrze, o odniesienie się do pytań.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Grzegorz Karpiński:

Dziękuję bardzo, pani marszałek.

Wysoka Izbo! Panie Pośle! Wspominałem już o tym w czasie swojej poprzedniej odpowiedzi, a odpowiadając bardziej szczegółowo, powiem, że w IV kwartale 2012 r. rozpoczęliśmy pilotaż projektu „Animator – Biały Orlik”. On był skierowany do jednostek samorządu terytorialnego, które posiadały na swoim terenie obiekty sportowe powstałe w ramach programu inwestycyjnego „Biały Orlik”. Był on realizowany w okresie od 5 listopada do 31 grudnia 2012 r. W projekcie uczestniczyło 63 animatorów, którzy prowadzili zajęcia w 46 obiektach „Biały Orlik”, czyli mniej więcej w połowie tych, które zostały zrealizowane, w 14 województwach.

Efekt tego programu trochę przerósł nasze oczekiwania, bo mimo że niewielka była i skala zaangażowanych środków, i – tak jak przed chwilą powiedziałem – liczba obiektów, w których było to realizowane, wystarczyło to do tego, żeby wzięło w nim udział ponad 40 tys. młodych osób, dzieci i młodzieży, ponad 7 tys. osób dorosłych i dzięki temu udało się przeprowadzić ponad 57 różnych imprez i zawodów. Wszystko to z wykorzystaniem „Białych Orlików”.

Tak jak wcześniej wspominałem, jednocześnie przygotowaliśmy się do kontynuowania tego pilotażu w okresie od stycznia do marca tego roku. Po zakończeniu tego programu, który będzie trwał do końca marca, będziemy ten cały 5-miesięczny okres poddawali szczegółowej analizie, aby wypracować tak naprawdę rozwiązania na przyszły sezon zimowy, żeby objąć wszystkie już obiekty, które są zbudowane w ramach programu „Biały Orlik”, animacją i chyba wpisać to już do stałego programu, to znaczy rzeczywiście już nie robić tego w formie pilotażu, tylko zaprojektować wieloletnią możliwość finansowania tego poprzez Fundusz Rozwoju Kultury Fizycznej, tak jak to ma miejsce w przypadku pływania czy zajęć lekkoatletycznych.

Pan poseł pytał, czy w ramach tej części inwestycyjnej moglibyśmy opracować wieloletni program. Formalnych przeszkód nie ma żadnych, natomiast przeszkodą w tym przypadku są w tej chwili środki finansowe będące w dyspozycji ministra sportu. Tak jak mówiłem wcześniej, nie ma środków budżetu państwa przeznaczonych na inwestycje. Mamy tylko i wyłącznie środki pochodzące z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej, jednak skupiamy się na tym, żeby zapewnić środki na rozwój bazy opracowywanej przez marszałków województw. Chcielibyśmy, żeby ta współpraca z samorządami wojewódzkimi przebiegała w sposób niezakłócony, to znaczy chcemy marszałkom województw, którzy najlepiej wiedzą, jakie jest zapotrzebowanie na infrastrukturę na ich terenie, przekazywać połowę dostępnych środków, a drugą część przeznaczamy w tej chwili na rozwój specjalistycznej bazy sportowej, czyli tzw. inwestycji stra-

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Grzegorz Karpiński

tegicznych dla polskiego sportu. (*Dzwonek*) To są doskonale państwu znane obiekty, choćby te posadowione w Centralnym Ośrodku Sportu.

Odpowiadając konkretna na pytanie, czy możliwe jest zaprogramowanie projektu na kolejnych 5 lat, chciałbym powiedzieć, że jest to uzależnione od środków, które będą w dyspozycji ministra sportu i turystyki. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Przystępujemy do rozpatrzenia kolejnego pytania, które zostało przygotowane przez posłów Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego pana Zbigniewa Włodkowskiego, pana Mieczysława Marcina Łuczaka i pana Henryka Smolarza. Pytanie to dotyczy łączenia szkół podstawowych z gimnazjami bądź liceami w zespoły szkolne i jest skierowane do ministra edukacji narodowej.

Bardzo proszę o zadanie pytania pana posła Zbigniewa Włodkowskiego.

Posel Zbigniew Włodkowski:

Dziękuję bardzo, pani marszałek.

Szanowny Panie Ministrze! Wprowadzając reformę ministra Handkego, która podzieliła 8-letnią szkołę podstawową na 6-letnią szkołę podstawową i 3-letnie gimnazjum, jako główny wątek uzasadnienia takiego podziału, takiego rozwiązania, podawano potrzebę rozdzielenia dzieci młodszych i starszych, co miało głównie spowodować zmniejszenie konfliktów rówieśniczych i poprawić bezpieczeństwo w szkole. Obecnie, jak podają statystyki policyjne, najwięcej konfliktów rówieśniczych jest właśnie w nowo utworzonych, funkcjonujących od kilku lat gimnazjach. Jednocześnie dociera do nas coraz więcej sygnałów od rodziców i nauczycieli, że niektóre samorządy gminne, tutaj przykładem może być gmina Ruciane-Nida czy gmina Horyniec, noszą się z zamiarem łączenia szkół podstawowych z gimnazjami lub włączenia szkoły podstawowej do istniejącego zespołu składającego się z gimnazjum i liceum ogólnokształcącego. W opinii rodziców i nauczycieli jest to zjawisko bardzo szkodliwe, zagrażające bezpieczeństwu dzieci ze szkół podstawowych, szczególnie w momencie obniżenia wieku szkolnego do 6 lat.

W związku z tym, że rodzice nie dostrzegają żadnych korzyści płynących z takiego łączenia, a jedynie nieudany, można powiedzieć nawet nieudolny powrót do modelu 8-letniej szkoły podstawowej, zwracamy się do pana ministra z dwoma pytaniami: Po pierwsze, jakie jest stanowisko Ministerstwa Edukacji Narodowej w sprawie łączenia szkoły podstawowej i gim-

nazjum? Po drugie, czy minister edukacji narodowej dostrzega możliwość włączania szkoły podstawowej do istniejącego zespołu szkół, w skład którego wchodzi gimnazjum i liceum ogólnokształcące, lub włączania gimnazjum do istniejącego zespołu szkolno-przedszkolnego? (*Dzwonek*) Czy w takim przypadku ma zastosowanie przepis art. 62 ust. 5b ustawy o systemie oświaty z dnia 7 września 2012 r., który mówi o tym, że połączenie w zespół szkoły podstawowej i gimnazjum wymaga pozytywnej opinii kuratora oświaty? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

O odpowiedź na to pytanie proszę podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej pana Przemysława Krzyżanowskiego.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Przemysław Krzyżanowski:

Szanowna Pani Marszałek! Panie Pośle! Wysoka Izbo! Myślę, że to bardzo dobre pytanie w momencie, kiedy przygotowujemy zmianę w systemie edukacyjnym. Polega ona na tym, że 1 września 2014 r. sześciolatki staną się już uczniami I klas szkół podstawowych.

Tak jak pan poseł wspomniał, 1 września 1999 r. powstały trzyletnie gimnazja i sześciolatte szkoły podstawowe. Rzeczywiście, nie ma co ukrywać, że to był ten okres, kiedy bardzo często na terenie całego kraju powstawały zespoły szkół. Było to wtedy uzasadnione z tego względu, że był to początek niżu demograficznego i zazwyczaj przy szkołach podstawowych łatwo było wprowadzić gimnazjum z pierwszym oddziałem, z klasą I, i później z kolejnymi klasami – II i III. Takie zespoły funkcjonują w systemie oświaty do dzisiaj. Mamy w systemie ponad 13 tys. szkół podstawowych, ponad 7 tys. gimnazjów. Na terenie naszego kraju 8 tys. szkół podstawowych funkcjonuje samodzielnie, a 4 tys. szkół podstawowych połączone są w zespoły. Jeżeli chodzi o gimnazja, to w tej liczbie ponad 7 tys. gimnazjów – 4 tys. funkcjonują w ramach zespołów szkół.

Jeśli chodzi o sytuację, o której mówiłem na wstępie, obniżenia wieku szkolnego, to jest pełne zaangażowanie strony rządowej, strony ministerialnej, szczególnie w przygotowanie bardzo dobrych, sprzyjających warunków dla uczniów, którzy rozpoczną swoją edukację w wieku 6 lat. Temu oczywiście służą programy, które są realizowane na terenie całego kraju. Dzięki programowi „Radosna szkoła”, którym objęto wiele samorządów, powstają wewnętrzne i zewnętrzne place zabaw. Na ten cel oczywiście wydatkowane są bardzo duże środki finansowe.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Przemysław Krzyżanowski

Zdaniem Ministerstwa Edukacji w tym przypadku, o którym pan poseł tutaj mówi, łączenie szkoły podstawowej ze szkołą gimnazjalną, z gimnazjum, nie jest wskazane. Zdanie Ministerstwa Edukacji jest oto takie, że nie powinno się łączyć tych dwóch placówek, szczególnie w czasie wdrażania z pełną determinacją reformy dotyczącej sześciolatków.

Oczywiście taka sytuacja jest możliwa, bo taką sytuację umożliwia art. 62 ustawy o systemie oświaty. Przy czym, żeby monitorować ten proces poprzez kuratorów i Ministerstwo Edukacji Narodowej, znalazł się w ustawie o systemie oświaty zapis, który mówi konkretnie, że w przypadku połączenia w zespół szkół szkoły podstawowej i gimnazjum wymagana jest pozytywna opinia kuratora oświaty. Jeśli jednostka samorządu terytorialnego podejmie taką uchwałę, a nie zostanie wyrażona pozytywna opinia kuratora oświaty, jest to oczywiście naruszenie przepisów prawa. W związku z powyższym przy negatywnej opinii kuratora takie zespoły nie mogą funkcjonować.

Pan poseł pyta o sytuację, gdy funkcjonuje zespół szkół, w skład którego wchodzi szkoła podstawowa i liceum ogólnokształcące. To są przypadki dosyć rzadkie. Oczywiście jest to tzw. mieszanie kompetencji, bo jak wiemy, szkoły podstawowe i gimnazja są w kompetencjach gminnych jednostek samorządu terytorialnego, a szkolnictwo ponadgimnazjalne, szkolnictwo specjalne – w kompetencjach samorządu powiatowego. Oczywiście można takie zespoły prowadzić, one są prowadzone w takich jednostkach samorządu terytorialnego, gdzie funkcjonują różne podmioty. Wtedy dzieje się to na zasadzie porozumień. Ale oczywiście są też na przykład miasta na prawach powiatu, które łączą w sobie i zadania gminy, i powiatu, w związku z tym mogą tworzyć takie zespoły.

Jednakże obojętnie w jakiej konstelacji funkcjonuje szkoła podstawowa – czy jest to szkoła podstawowa, która funkcjonuje razem z liceum ogólnokształcącym, czy jest zamiar wprowadzenia do tego zespołu szkół na przykład gimnazjum, absolutnie obowiązuje art. 62 ust. 5. W związku z tym w tej sytuacji zawsze jest konieczność wyrażenia pozytywnej opinii przez odpowiedniego kuratora oświaty, by mogło dojść do takiego połączenia. W pytaniu, które zadał pan poseł, jest zawarte także dodatkowe zapytanie dotyczące tego, czy jest to obejście prawa. Tak, jeżeli nie ma opinii pozytywnej i nie występuje się o opinię pozytywną kuratora, to jest to obejście prawa i jest to naruszenie przepisów prawa. Przy czym regulacja dotycząca wydania tej opinii przez kuratora oświaty ma już związek z ustawą o samorządzie gminnym.

Artykuł 89 ustawy o samorządzie gminnym reguluje kwestię dotyczącą podejmowania przez jednostki samorządu terytorialnego uchwał. Przy czym

w takiej sytuacji różne organy wyrażają swoją opinię. Jeżeli w tym przypadku ta opinia nie została wydana przez kuratora, to taka decyzja oczywiście może zostać zaskarżona, przekazana do sądu administracyjnego. To po pierwsze. Po drugie, jeżeli jednostka samorządu terytorialnego dokona połączenia szkoły podstawowej i gimnazjum lub połączenia w różnych innych konstelacjach, w tej sytuacji oczywiście mamy organ wojewody, który ma nadzór nad uchwałami jednostek samorządu terytorialnego.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

Poproszę o zadanie pytania uzupełniającego pana posła Mieczysława Marcina Łuczaka.

(Poseł Zbigniew Włodkowski: Tylko jedną sekundę, pani marszałek. Panie ministrze, bardzo panu dziękuję za precyzyjną, kompetentną odpowiedź. Bardzo dziękuję.)

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Przemysław Krzyżanowski: Dziękuję bardzo.)

Poseł Mieczysław Marcin Łuczak:

Panie ministrze, cóż, odpowiedź odpowiedział, prawo prawem, a samorządowcy zwracają się do nas z problemami związanymi z finansowaniem oświaty. Jest to narastający problem. Systematycznie, co roku są kłopoty z finansowaniem. Mówimy o tym, że opinia kuratora jest obligatoryjna. To nasuwa się pytanie, bo wszyscy tu siedzący w tym rządzie to starostowie i byli starostowie i wójtowie. Niech kurator da kasę, jeżeli chcemy to połączyć. Wiadomo, że jeżeli stworzymy zespół, to są tzw. oszczędności administracyjne. Jeżeli gimnazjum jest osobno, jeżeli szkoła podstawowa jest osobno i łączymy je, to likwidujemy dyrekcję i tę czapkę administracyjną. W związku z tym czy wraz z zadaniami nie należałoby przekazać samorządom faktycznie kompetencji całościowo, do końca? Albo uregulować to – jeżeli nie ma decyzji, opinii pozytywnej kuratora, to musi być to uzasadnione.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Panie ministrze, bardzo proszę się odnieść.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Przemysław Krzyżanowski:

Dziękuję serdecznie.

Panie pośle, ta sytuacja jest znana na terenie całego kraju. To jest oczywiste, że dzisiaj prowadzenie

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Przemysław Krzyżanowski

zadań oświatowych należy do obowiązków gminy i powiatu, oczywiście w zależności od różnego rodzaju szkolnictwa, czy to jest szkoła podstawowa, gimnazjum, szkolnictwo ponadgimnazjalne lub specjalne. Problemy dotyczące finansowania zadań oświatowych są znane, jednakże z tymi problemami samorząd terytorialny po prostu musi się borykać. Ma określone środki, które otrzymuje od Ministerstwa Finansów w ramach pomocy. Jest to oczywiście subwencja ogólna. Generalnie sytuacja szczególnie związana z prowadzeniem zadań własnych w gminie może powodować dofinansowywanie tej oświaty. To jest prawda. I rzeczywiście takie sytuacje mają miejsce.

Jednakże odpowiadając na pytanie, powiem tak: od roku 2009 do roku 2012 wiele samorządów terytorialnych występowało do swoich kuratorów o wydanie opinii w celu połączenia np. szkoły podstawowej i gimnazjum w jeden zespół. Rozumiemy, że jest to oczywiście związane z niżem demograficznym, jest to oczywiście związane także z tym, że tych pieniędzy cały czas brakuje. Samorząd gminny prowadzi przecież także zadania inwestycyjne w ramach programowania, buduje drogi. W związku z tym niestety bardzo często zdarza się też tak, że po prostu oszczędza się na oświacie, bo to są zazwyczaj największe środki, które są w ramach budżetów. Na ponad 300 wniosków złożonych w przeciągu ostatnich 4 lat do kuratorów oświaty w sprawie utworzenia zespołów, co oczywiście daje oszczędności w ramach jednej administracji, jednego dyrektora i są to realne oszczędności, kuratorzy oświaty na terenie naszego kraju udzielili ponad 220 pozytywnych opinii w tej materii.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Na tym kończymy rozpatrywanie tego pytania.

Przystępujemy do kolejnego pytania, które będzie zarazem pytaniem ostatnim. Pytanie to zostało sformułowane przez panię posłanki Renatę Zarembę i Urszulę Augustyn z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska. Pytanie to dotyczy łączenia placówek oświatowych w zespoły szkół w Polsce i zostało skierowane do ministra edukacji narodowej.

Bardzo proszę panią posłankę Renatę Zarembę o zadanie pytania.

Poseł Renata Zaremba:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Pan minister już odpowiedział nam na część pytań. Jednak mam do pana ministra zasadnicze pytanie. Chodzi o to, że następuje łączenie placówek oświatowych, następuje

włączanie gimnazjów do istniejących zespołów – w wielu województwach ta lista jest dosyć szeroka – i wcale nie jest potrzebna opinia kuratora, bo wiele gmin tak czyni, a pan minister powiedział, że to jest omijanie prawa. Uważam, że to jest w granicach prawa. Możemy o tym oczywiście dyskutować, powołując się również na wyroki sądu w Lublinie czy też we Wrocławiu. Może zacytuje: „Ustawodawca przewidział możliwość istnienia zespołu szkół, w skład którego wchodzić mogą gimnazja i przedszkola. W ocenie ustawodawcy zespół szkół, w skład którego wchodzi gimnazjum, przedszkole, nie powoduje różnicy w wieku rozwojowym uczęszczających do tego zespołu uczniów”.

Panie ministrze, czy w takiej sytuacji zasadne jest, aby kurator przedstawiał odmienne stanowisko, polemizując z zapisami ustawowymi, nawet jeśli to stanowisko – powiedzmy – jest odmienne od stanowiska samego ministra. Może oprę się na konkretnym przykładzie. W województwie zachodniopomorskim w gminie Cedynia wystąpiono o włączenie gimnazjum do istniejącego już zespołu szkół, czyli podstawówki, przedszkola. Najpierw kurator wydał pozytywną opinię, a następnie po zmianie kuratora została wydana negatywna opinia. Jak w takiej sytuacji powinniśmy reagować, jeżeli nie ma zgody kuratorium czy też ministerstwa na powstawanie takich zespołów w jednym województwie, a w innym one powstają lub też już funkcjonują. Czy według pana ministra nie świadczy to o nierównym traktowaniu organów gminnych występujących o łączenie placówek oświatowych w zespoły szkół? Na razie dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, pani posłanko.

Bardzo proszę ponownie pana ministra Krzyżanowskiego o ustosunkowanie się do zadanego pytania.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Przemysław Krzyżanowski:

Szanowna Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Pani Poseł! Powiem w ten sposób, art. 62 ustawy o systemie oświaty obliguje wszystkich kuratorów do wydawania stosownych opinii czy to pozytywnych, czy to negatywnych w przypadku łączenia tylko i wyłącznie tych dwóch typów placówek, czyli szkoły podstawowej i gimnazjum. Po części odpowiadałem panu posłowi Włodkowskiemu na ten temat i myślę, że po części też ten temat został wyczerpany. Można powiedzieć i odpowiedzieć w ten sposób, że może dziwić różne stanowisko kuratorów oświaty, jeżeli w tej samej materii są wydawane różne postanowienia. Zapewniam panią poseł, że sprawą gminy Cedynia, o której pani mówi, zajmiemy się i sprawdzimy do-

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Przemysław Krzyżanowski

kładnie, w jaki sposób tutaj wyrażał swoje opinie i działał zachodniopomorski kurator oświaty. Tak jak mówiłem wcześniej, jeżeli chodzi o połączenie – szczególnie szkoły podstawowej, która została wcześniej połączona także z przedszkolem w zespół szkół, bo pani poseł też o tym mówiła – to jest dzisiaj możliwość przyłączenia do takiego zespołu szkolno-przedszkolnego także gimnazjum. Wynika to oczywiście z art. 62 ust. 5 ustawy o systemie oświaty. Jednakże ta sytuacja obciąża każdego kuratora, spośród 16 kuratorów na terenie całego kraju, do tego, by wydać w tej materii pozytywną opinię. Jeżeli takiej pozytywnej opinii w tej materii nie ma, uchwała po prostu narusza prawo aktualnie funkcjonujące.

Myślę, że warto też tutaj powiedzieć, że nie ma jak gdyby oddzielnych relacji, oddzielnych odpowiedzi w tej materii dotyczących i ministra edukacji narodowej, i prawa, bo prawo jednoznacznie nam tę sytuację określa.

Kończąc swoją odpowiedź, obiecuję pani poseł, że sprawą gminy Cedynia Ministerstwo Edukacji Narodowej, poprzez zachodniopomorskiego kuratora oświaty, się zajmie.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

Proszę o zabranie głosu panią posłankę Urszulę Augustyn.

Posel Urszula Augustyn:

Dziękuję bardzo.

Panie ministrze, wynika z tego, że jednak problem jest i budzi duże emocje. Proszę zobaczyć, dwa różne kluby zadały pytanie właściwie w tej samej materii. To oznacza, że jednak i samorządy, i kuratorzy, czyli organy, które nadzorują te procesy, mają zapewne dużo kłopotu z interpretacją przepisów.

Rozumiemy, że prawo jest jedno i z tym się zgadzamy. Chciałabym zapytać o to, czy państwo jako ministerstwo monitorujecie w jakikolwiek sposób ten proces, który przebiega w różnych gminach w różny sposób. Tworzą się zespoły i jest istotna różnica pomiędzy tym, gdy tworzy się zespoły na terenach aglomeracji czy większych miast i gdy robi się to na przykład na mniejszych terenach, tam, gdzie placówki są bardziej rozrzucone, takich, gdzie dostęp do placówek edukacyjnych jest trochę bardziej utrudniony ze względu na odległości.

Pierwsza część mojego pytania brzmi: Czy państwo to monitorujecie, a druga, czy w związku z tym, bo tak odczytuję poprzednie pytanie (*Dzwonek*) mojej koleżanki, czy jest indywidualne podejście do problemu, w zależności od tego, na jakim terenie ten problem występuje?

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko.

Panie ministrze, bardzo proszę odpowiedzieć na to pytanie.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Przemysław Krzyżanowski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Pani Poseł! Oczywiście Ministerstwo Edukacji Narodowej ten proces monitoruje. Temu służyła zmiana w ustawie o systemie oświaty, która dokonała się w roku 2009, gdzie pojawił się zapis dotyczący tylko i wyłącznie tych dwóch typów placówek, czyli szkoły podstawowej i gimnazjum, powiązany z wydaniem pozytywnej opinii odpowiedniego kuratora oświaty.

W związku z powyższym dzięki temu monitoringu takie dane posiadamy. Wspominałem o tym we wcześniejszej swojej wypowiedzi, że dzisiaj na terenie naszego kraju funkcjonuje ponad 13 tys. szkół podstawowych i ponad 7 tys. gimnazjów i w ich ramach ok. 4 tys. szkół podstawowych jest połączonych w zespoły z gimnazjami, podobnie ok. 4 tys. gimnazjów jest połączonych w zespoły. Wydanie przez kuratora pozytywnej albo negatywnej opinii w tej kwestii jest monitorowaniem przez Ministerstwo Edukacji Narodowej tego procesu.

Jeżeli chodzi o pytanie drugie, dotyczące różnej skali podejścia, oczywiście jest okres 14 dni, który ma każdy kurator po otrzymaniu informacji dotyczącej połączenia zespołu, by do każdej sprawy podejść indywidualnie. Jest to oczywiście możliwe, bo gdy patrzymy na duże aglomeracje, sytuacja jest bardzo często taka, że mieliśmy dosyć duże szkoły, które miały 2 tys., 2,5 tys. uczniów, w tych szkołach były różne skrzydła i na przykład można się dziwić kuratorowi, jeżeli nie dałby zgody organowi jednostki samorządu terytorialnego na połączenie szkoły podstawowej i gimnazjum, skoro te dwie placówki funkcjonują w oddzielnych skrzydłach i tak naprawdę nie ma styku. Jest to jak najbardziej uzasadnione. W związku z tym kurator oświaty każdą sprawę bada indywidualnie i w każdej sprawie indywidualnie odpowiada. Dziękuję serdecznie.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

(*Posel Urszula Augustyn*: Dziękujemy bardzo.)

Na tym kończymy rozpatrywanie tego pytania, jak również w ogóle kończymy ten punkt porządku dziennego, bowiem wszystkie pytania włączone do porządku dziennego zostały rozpatrzone.

Komisja Infrastruktury oraz Komisja Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej przedłożyły sprawozdanie o uchwale Senatu w sprawie ustawy

Wicemarszałek Wanda Nowicka

o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Sprawozdanie to zostało paniom posłankom i panom posłom doręczone w druku nr 1145.

W związku z tym, po uzyskaniu jednolitej opinii Konwentu Seniorów, marszałkini Sejmu podjęła decyzję o uzupełnieniu porządku dziennego o punkt obejmujący rozpatrzenie tego sprawozdania.

Proponuję, aby w tym przypadku Sejm wyraził zgodę na zastosowanie art. 54. ust. 5 regulaminu Sejmu oraz aby w dyskusji nad tym punktem wysłuchał 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, uznam, że Sejm propozycje przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 9. porządku dziennego: Informacja bieżąca.

Przypominam, że na obecnym posiedzeniu Sejmu zostanie rozpatrzona informacja w sprawie oceny skuteczności podejmowanych przez rząd działań w celu ograniczenia skali i zakresu ubóstwa, szczególnie ubóstwa rodzin z dziećmi, rodzin wielodzietnych, z osobami bezrobotnymi, niepełnosprawnymi, utrzymujących się ze świadczeń społecznych, o które przedstawienie wnosili Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość.

Przypominam również, że przedstawienie uzasadnienia wniosku przez posła przedstawiciela wnioskodawców nie może trwać dłużej niż 5 minut, a udzielenie odpowiedzi przez przedstawiciela Rady Ministrów – dłużej niż 10 minut.

Wystąpienia posłów w dyskusji nie mogą trwać dłużej niż 2 minuty.

Na zakończenie dyskusji głos zabierają kolejno przedstawiciel wnioskodawców oraz przedstawiciel Rady Ministrów. Wystąpienie przedstawiciela wnioskodawców nie może trwać dłużej niż 5 minut, a wystąpienie przedstawiciela Rady Ministrów – dłużej niż 10 minut. Marszałkini Sejmu może wyrazić zgodę na wydłużenie wystąpienia przedstawiciela Rady Ministrów.

Czas przeznaczony na rozpatrzenie punktu: Informacja bieżąca nie może być dłuższy niż 90 minut.

Proszę o zabranie głosu przedstawicielkę wnioskodawców panią posłankę Józefę Hryniewicz.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Poseł Józefa Hryniewicz:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoki Sejmie! Rozmawiamy o sprawie trudnej, skomplikowanej, wieloaspektowej. 5 minut na wystąpienie to mało czasu, dlatego też skupię się na sprawach najważniejszych. W związku z tym nie chcę mówić o podwyższonych progach dochodowych upoważniających do pomocy społecznej czy świadczeń rodzinnych. Nie chcę dyskutować, czy 9 zł zasiłku rodzinnego to duży

czy mały wzrost i ważne uzupełnienie dochodu rodziny. Nie pytam, czy 4 zł lub 5,20 zł, a może nawet 8 zł, czyli wielkość nieosiągalna dla większości rodzin w kategorii minimum socjalnego, którą przeznaczają na codzienne wyżywienie dziecka, wystarczy, i czy to wystarczy, aby dostarczyć dziecku wyżywienie we właściwej ilości i o właściwej jakości, oraz czy kwota 616 zł na osobę, którą osiągnie rodzina, gdy nie przekroczy progu dochodowego, aby otrzymać zasiłek rodzinny, to jest dochód wystarczający czy niewystarczający, jest on przecież niższy o około 35–40% od minimum socjalnego z czerwca 2012 r. Na jakiej podstawie ustala się te wszystkie progi dochodowe i te wielkości?

Trzeba dziś zakończyć dyskusje o liniach ubóstwa. Te dyskusje w Europie zakończono naprawdę w końcu XIX w. Przeszliśmy do zupełnie innych badań, do innej debaty, rozmawiamy o jakości życia. I dlatego pytam: Co powinno otrzymać polskie dziecko w 2013 r., aby mogło prawidłowo się rozwijać, jak powinno mieszkać, jak powinno być żywione, jaką powinno mieć opiekę, także medyczną, jaki dostęp do edukacji, do wszystkich usług cywilizacyjnych, które mają zapewnić uczestnictwo w życiu społecznym, ekonomicznym i obywatelskim w przyszłości, obronić przed marginalizacją i wykluczeniem z możliwości odgrywania różnych ról społecznych.

Raport UNICEF opublikowany w 2012 r. przedstawia smutny obraz Polski. To są badania i ilościowe, i jakościowe. Polska – tak jak we wszystkich porównaniach międzynarodowych – zajmuje w nim marne miejsce. Dobrze, że są jeszcze Rumunia i Bułgaria, więc nie spadamy na samo dno. Polska nie zapewnia dzieciom ochrony przed ubóstwem. To jest najbardziej kosztowny błąd, jaki popełnia rząd i społeczeństwo. Mówię: i społeczeństwo, bo społeczeństwo, które nie domaga się zmiany takiego stanu, nie zasługuje na miano społeczeństwa obywatelskiego. (Oklaski) To jest największy koszt, jaki ponosimy. Zapłaci za to najwyższą cenę dziecko w postaci obniżonego poziomu kompetencji, produktywności, niższych osiągnięć edukacyjnych, gorszego zdrowia, zwiększonego prawdopodobieństwa bezrobocia, większej zależności od pomocy społecznej. Wreszcie większe koszty poniesie państwo. To są koszty systemów sądowniczych, ochrony socjalnej, utraty spójności. Zaniedbywanie warunków materialnych rozwoju dziecka ma swoje bardzo ważne aspekty ekonomiczne, społeczne, demograficzne.

Najważniejszym argumentem przemawiającym szczególnie za ochroną dzieci przed ubóstwem jest konieczność zagwarantowania im optymalnych czy chociażby przyzwoitych warunków rozwoju. Każde dziecko ma tylko jedną szansę w życiu na normalne wzrastanie i rozwój. I to państwo za to odpowiada, zgodnie z art. 71 konstytucji, i to państwo powinno, jego dotyczy zapis, że rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji muszą otrzymać pomoc.

Podstawowym narzędziem pomiaru, jaki stosuje się dzisiaj, są badania budżetów gospodarstw domo-

Posel Józefa Hrynkiewicz

wych. To jest stare narzędzie, wypróbowane, ale do badania rozległego ubóstwa, dużego zróżnicowania niedobre, ono jest krytykowane. Z punktu widzenia dzisiejszej debaty krytyka ta jest uzasadniona. Z budżetem wiąże się to, że są regularne dochody i regularne wydatki, stałe w pewnym wystarczającym zakresie. Tak jednak nie jest w bardzo dużej części polskich rodzin. Nie bada się więc dochodów tych, którzy ich nie mają. Jakich metod wobec tego używa rząd do badania dochodów i poziomu życia tych, którzy nie mają stałej pracy ani regularnych dochodów, utrzymują się ze źródeł nazywanych ładnie: innymi? Jak liczna jest ta grupa? Jakimi cechami się charakteryzuje, gdzie się mieści? Co rząd i służby publiczne o niej wiedzą i co w tym zakresie robią? Dziękuję. *(Oklaski)*

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Jerzy Wenderlich)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo pani profesor Hrynkiewicz.

O udzielenie odpowiedzi proszę ministra pracy i polityki społecznej pana Władysława Kosiniaka-Kamysza.

Uprzejmie proszę.

**Minister Pracy i Polityki Społecznej
Władysław Kosiniak-Kamysz:**

Szanowny Panie Marszałku! Panie Posłanki! Panowie Posłowie! Wysoka Izbo! Przede wszystkim zgodzę się, że tak jak dla pani poseł 5 minut to mało, to dla mnie, żeby przedstawić całą informację w imieniu rządu, 10 minut to też pewnie niewiele czasu.

Zacznę od kwestii, która w dzisiejszych dniach i szczególnie w czasach spowolnienia gospodarczego jest najważniejsza, czyli od miejsc pracy i tego, jak one kształtują relacje i liczbę osób, które są poniżej granicy egzystencji, poziomów egzystencji, wpadają w ubóstwo, wykluczenie społeczne. Wolter mówił, że praca oddala od nas wielką niedolę, jaką jest ubóstwo. Wielokrotnie podkreślaliśmy w imieniu rządu, i z tej mównicy, i w różnych miejscach, że trwa walka o każde miejsce pracy, o zachowanie i tworzenie nowych miejsc. I to jest w tym momencie rzecz najważniejsza dla tego rządu. Dlatego usprawniliśmy wszystkie możliwe procedury związane z przekazywaniem w tym roku większych środków – bo przypomnę, że środki na aktywne formy walki z bezrobociem zostały zwiększone o 1200 mln – na staże, dofinansowanie miejsc pracy. O 1200 mln zostały zwiększone środki na aktywne formy walki z bezrobociem, staże, szkolenia, subsydiowane miejsca pracy. Efekty tego, że te środki trafiły w tym roku do powiatowych urzędów

pracy od stycznia, widać na przykład po zwiększonej liczbie ofert pracy zgłaszanych do urzędów pracy. Ja nie mówię, że tu jest dobra sytuacja. Oczywiście sytuacja jest trudna i dlatego trzeba ze wszystkich sił walczyć z tym, co jest tym najważniejszym dzisiaj problemem, czyli z bezrobociem. To zwiększone finansowanie pozwoli w tym roku pomóc 500 tys. osób bezrobotnych. Dlaczego o tym teraz do państwa mówię? Bo nie ma lepszego sposobu na wyciąganie osób z ubóstwa, niż znalezienie i pomoc w znalezieniu im pracy.

Jednocześnie zdaję sobie sprawę, że państwo nie może zapominać o tych, którzy z różnych powodów nie pracują lub pracować nie mogą. Państwo nie może o nich zapominać i nie zapomina. Przekazujemy ponad 8 mld na świadczenia rodzinne, przeszło 4 mld na pomoc społeczną, 1,5 mld na świadczenia z funduszu alimentacyjnego, prawie 4 mld na zasiłki macierzyńskie. Jeżeli Wysoka Izba przychyli się do naszych propozycji dotyczących wydłużenia urlopu macierzyńskiego w 2014 r., to będzie to 6 mld. Prawie 2 mld przekazujemy na wsparcie rodzin i system pieczy zastępczej, 800 mln na ulgi w przejazdach komunikacyjnych, kolejne 800 mln na stypendia dla uczniów i studentów, 500 mln na dodatki mieszkaniowe, przeszło 1 mld zł na dożywianie. Razem to znacznie ponad 30 mld zł. Pewnie wszyscy na tej sali chcielibyśmy, żeby było tego jeszcze więcej. Mimo starań kolejnych rządów odsetek ubogich osób w Polsce wciąż wynosi około 17%. To niemal tyle, ile wynosi europejska średnia, i znacząco mniej, niż w krajach bałtyckich czy Rumunii, Bułgarii, Grecji, Portugalii i we Włoszech. Dla mnie i dla państwa, jak sądzę, to wciąż zbyt wiele. I nie uspokaja mnie fakt, że 1/3 ubogich osób w Polsce popada w tarapaty przejściowe i szybko z nich wychodzi. Niepokoi mnie wzrost, choć niewielki, odsetka osób żyjących poniżej minimum egzystencji. Z powodu ogólnosiwiatowego kryzysu wzrósł on z 5,6% w 2008 r., najpierw do 5,7% w latach 2009–2010, aż do 6,7% w 2011 r. W tej sytuacji żadnym pocieszeniem nie jest fakt, że w innych krajach Unii Europejskiej wzrost ten był znacznie wyższy. Jednocześnie – i tutaj pragnę się odnieść też do wniosku, który został sformułowany na piśmie – w województwach wskazanych przez wnioskodawców wskaźnik ten zmieniał się następująco: w województwie kujawsko-pomorskim – 7,5% w 2008 r. do 7,4%, czyli to jest województwo, gdzie mamy spadek; w lubelskim wzrost z 8,3% do 10,9%; w podkarpackim z 5,3% do 6,9%, w świętokrzyskim z 11,3% do 10%; w warmińsko-mazurskim z 9,4% do 11,2%.

Czynnikiem zwiększającym ryzyko zagrożenia ubóstwem jest obecność w gospodarstwie osoby niepełnosprawnej. Według danych GUS, odsetek osób w gospodarstwach domowych z co najmniej jedną osobą niepełnosprawną znajdujących się poniżej skrajnej granicy ubóstwa w 2011 r. wynosił 9,2, podczas gdy w gospodarstwach domowych bez osób niepełnosprawnych 6%. Od 2008 r. do 2010 r. odsetek osób w gospodarstwach domowych z co najmniej

Minister Pracy i Polityki Społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz

z jedną osobą niepełnosprawną mających wydatki niższe niż minimum egzystencji wzrastał stopniowo z 7,2 do 7,9, zaś znaczący wzrost zaobserwowano pomiędzy 2010 r. a 2011 r. z 7,9 do 9,2. Dlatego też w 2012 r. podjęliśmy działania zaradcze. Podnieśliśmy progi dochodowe uprawniające zarówno do świadczeń rodzinnych, jak i do świadczeń z pomocy społecznej. W przypadku świadczeń rodzinnych te progi nie były podnoszone od 8 lat. Pewnie, szanowni państwo, znacie te kwoty, więc z uwagi na ograniczony czas nie będę ich przypominał. Powiem tylko, że drugi etap weryfikacji, który już został przyjęty przez Radę Ministrów, będzie wcześniej niż ten ustawowy, wymagany, nastąpi od dnia 1 listopada 2014 r. Wtedy wysokość kryterium dochodowego będzie wynosiła odpowiednio 574 zł i 664 zł na osobę w rodzinie. W budżecie państwa na 2013 r. kwoty zaplanowane na realizację świadczeń rodzinnych oraz świadczeń z funduszu alimentacyjnego wynosiły ogółem ponad 10,4 mld. Jest to o 778 mln wyższa kwota niż przewidywane wykonanie wydatków na ten cel w 2012 r. Podnieśliśmy również kryteria dochodowe oraz kwoty świadczeń z pomocy społecznej. I tutaj ten wzrost jest już pewnie znacznie wyższy, nie tylko samych wartości, ale również procentowy. Na przykład w przypadku osoby w rodzinie ten próg uprawniający do świadczeń wzrósł do wysokości 456 zł, to jest wzrost o 105 zł, czyli o 30%. Do tego dochodzą wszystkie działania związane z funkcjonowaniem Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, tak jak turnusy rehabilitacyjne, które też są przez nas dofinansowywane.

Jeśli chodzi o sytuację osób bezdomnych, to dokładamy wszelkich starań, żeby scharakteryzować tę grupę, ocenić jej wielkość. Według ostatnich naszych dostępnych badań można powiedzieć, że liczba osób bezdomnych to 43 tys., w tym osób bezdomnych przebywających w placówkach noclegowych – 34 tys., a osób bezdomnych przebywających poza nimi – ok. 9 tys.

Ostatnie liczenie osób bezdomnych przeprowadziliśmy pomiędzy 7 a 8 lutego 2013 r. Ta pomoc jest im udzielana nie tylko z programów, które realizuje ministerstwo, tu jest współdziałanie z różnego rodzaju instytucjami, organizacjami pozarządowymi, które zajmują się problemem bezdomności.

I na pewno bardzo ważna sprawa, która też ostatnio porusza opinię publiczną, sprawa dożywiania. Mówiłem o 1100 mln zł, które przekazujemy na różnego rodzaju wsparcie w zakresie dożywiania, szczególnie dzieci, bo to jest ta grupa, dla której to wsparcie jest najważniejsze. Jak oceniają psychologowie, pedagodzy: łącząc czas dotarcia do szkoły, przebywania na zajęciach i powrotu, każdy uczeń powinien mieć dostęp przynajmniej do ciepłego posiłku, w tym posiłku w trakcie przebywania w szkole. I tutaj wspieramy właśnie działania własne gmin. 550 mln

przekazywane w programie wieloletnim na rzecz wsparcia zadania własnego gmin, jakim jest dożywianie, do tego dochodzą kolejne miliony wydawane przez gminy, do tego 70 mln euro, ok. 280 mln zł, które są przekazywane przez ministerstwo rolnictwa, przez Agencję Rynku Rolnego w ramach wsparcia unijnego i później przez banki żywności przekazywane dalej. To są te działania, które sprawiają, że docieramy z tą pomocą do każdej gminy. Wnioski wojewodów do ministra pracy o uruchamianie rezerw są tutaj bardzo szybko i w 100% realizowane. Jeżeli jest wniosek, jest prośba, od razu tę sytuację rozwiązujemy. I tutaj są jeszcze różnego rodzaju inne programy – szklanka mleka, owoce w szkole. *(Dzwonek)* Ja pewnie jeszcze będę miał szansę odnieść się szerzej do tego w odpowiedzi na państwa pytania.

Mamy świadomość, że podejmowane przez nas działania co do wychodzenia z ubóstwa, walczenia z ubóstwem, z wykluczeniem społecznym to z jednej strony pomoc osobom, które znalazły się w trudnej sytuacji, ale z drugiej strony to ta rzecz, o której mówiłem na początku – pomoc w znalezieniu pracy i walka z bezrobociem. Te dwie rzeczy muszą iść ze sobą w parze. Z jednej strony walka z kryzysem gospodarczym, która powoduje, że chronimy miejsca pracy, że staramy się chronić miejsca pracy i tworzyć nowe miejsca pracy, z drugiej strony wspieranie tych, którzy sobie w trudnych momentach nie radzą. I tu jest potrzebna pomoc społeczna i jej określone działania. Nie da się tych działań prowadzić w oderwaniu od współpracy z samorządem i organizacjami pozarządowymi. Tutaj rząd zapewnia określone finansowanie, o którym mówiłem na wstępie, ale realizacja tych zadań przebiega na poziomie lokalnym, tam, gdzie można najłatwiej dotrzeć do każdej osoby, na poziomie gminy szczególnie. I tutaj tym wszystkim, którzy współpracują z nami jako z ministerstwem na poziomie gminnym, szczególnie w sprawie dożywiania, bardzo serdecznie dziękuję za ich starania i uwagi.

Szanowni Państwo! Mam nadzieję, że też to stopniowe i rozsądne podnoszenie płacy minimalnej, jakie następuje bardzo systematycznie od kilku lat, spowoduje, że najuboższym będzie opłacało się legalnie pracować. Z drugiej strony kierowanie pomocy do osób, które najbardziej jej potrzebują, musi być bardzo precyzyjne. Dlatego, szanowni państwo, jeśli pozwolicie, szerszą informację przekażę w formie pisemnej wnioskodawcom, bo, jak zauważyliśmy na wstępie, nie wszystkie dane liczbowe da się dzisiaj przytoczyć. Mam nadzieję, że wspólnie, ponad różnymi wrażliwościami politycznymi, które reprezentujemy w sprawie walki z wykluczeniem społecznym, walki z ubóstwem, walki o każde miejsce pracy, jesteśmy w stanie znaleźć tematy, które nas łączą. Myślę, że w poczuciu odpowiedzialności za polskie społeczeństwo tych tematów, które nas łączą, będzie więcej niż tych, które nas dzielą. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

Pan minister będzie jeszcze miał możliwość zabrania głosu w tym punkcie.

Szanowni Państwo! Do głosu zapisało się ponad 40 posłów. Powinniśmy punktualnie rozpocząć następny punkt posiedzenia, a mianowicie rozpatrzenie poselskiego wniosku o wyrażenie wotum nieufności Radzie Ministrów, dlatego bardzo bym prosił o dużą dyscyplinę wypowiedzi. Jeśli ktoś nie musi wykorzystać tych dwóch minut, to bardzo o to proszę, a jeśli ktoś chciałby mówić ponad dwie minuty, absolutnie będę stanowczo przerywał, bo uznam to nie tyle za wystąpienie, które wykracza poza regulamin, ile za niekoleżeńskie wobec innych posłów, którzy mają szansę jeszcze zabrać głos. Żeby nie przedłużać, bardzo proszę o dyscyplinę.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwsza pani poseł Iwona Guzowska, Platforma Obywatelska.

Posel Iwona Guzowska:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Szanowne Panie i Szanowni Panowie Posłowie! Problem ubóstwa wśród dzieci, jak również rodzin wielodzietnych nie jest problemem, z którym styka się tylko Polska. Cała Europa ma dzisiaj ten sam problem: wzrastający poziom ubóstwa wśród dzieci i młodzieży, co powoduje, że dziecko, że młody człowiek, który jest zagrożony, dotknięty ubóstwem, ma niestety bardzo duże „szanse” na dorosłe życie w ubóstwie. Ze względu na prośbę pana marszałka i ograniczony czas, chciałabym się odnieść do wszystkich danych finansowych, które w zarysie przedstawił pan minister. Wsparcie materialne rodzin z dziećmi jest niezwykle ważnym elementem w przeciwdziałaniu ubóstwu. Chciałabym zapytać, jaki jest rząd wielkości tego wsparcia w kontekście PKB, ile jest to procent i jak to wygląda w odniesieniu do innych państw, tych oczywiście z najwyższej półki, czyli krajów wysokorozwiniętych, ale również tych, które są na poziomie Polski i poniżej. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję za tę dyscyplinę pani poseł Guzowskiej.

Jeśli ktoś jeszcze chce się zapisać do głosu, to bardzo proszę – choć bez większej szansy na zabranie głosu, to już też mówię prosto w oczy.

Zamykam więc listę.

Pani poseł Małgorzata Sadurska, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Małgorzata Sadurska:

Raporty dotyczące skali ubóstwa w Polsce są zatrażające, szczególnie te dotyczące dzieci. Ostatni raport przygotowany przez Polską Fundację Pomocy Dzieciom „Maciuś” alarmuje o 800 tys. głodnych lub niedożywionych dzieci. Ale są i inne. Raport GUS: Polska zalicza się do państw o najwyższym stopniu zagrożenia ubóstwem dzieci i młodzieży, co czwarte dziecko jest głodne. Raport UNICEF: w Polsce 1300 tys. dzieci nie ma tego, co jest im potrzebne do prawidłowego rozwoju. Caritas każdego dnia dożywia 100 tys. dzieci. PCK realizuje program „Godne dzieciństwo”. Biedne dzieci żyją w ubogich, bezrobotnych rodzinach, których liczba z roku na rok się zwiększa. GUS alarmuje, że w skrajnej biedzie żyje już 2600 tys. Polaków. Pytanie: Co robi rząd, czy w ogóle analizuje te raporty? Dane te powinny wstrząsnąć wszystkimi, szczególnie osobami, które teraz sprawują władzę. Budujecie państwo stadiony, boiska za setki milionów złotych, zatrudniacie armię urzędników, doradców, gabinety polityczne, bo program zatrudniania kolegów partyjnych cały czas funkcjonuje, staracie się za wszelką cenę przypodobać Unii Europejskiej, przyjmując pakt fiskalny, a zapominacie o najważniejszym. Rząd zapomina, że najważniejszą inwestycją jest inwestycja w rodzinę. Jakie konkretnie programy przygotowało i wdrożyło Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej? Czy tylko opieracie się państwo na programie dożywiania dzieci, który oczywiście pomaga, ale nie rozwiązuje problemu? Czy kontrolujecie państwo likwidację szkolnych stołówek na masową skalę, które są zastępowane cateringiem, który, jak pokazują dane, jest droższy o 20–30%? Czy nie zastanowił rządu fakt, że pieniądze przeznaczone na stypendia socjalne nie zostały w pełni wykorzystane i wróciły do budżetu, a przecież mogły wesprzeć najuboższe dzieci? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję pani poseł Sadurskiej.

Pan poseł Zbigniew Sosnowski, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Bardzo proszę.

Posel Zbigniew Sosnowski:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Panie i Panowie Posłowie! Mam dwa pytania, które kieruję do pana ministra. Pytanie pierwsze: Jakimi danymi poza liczbą osób bezdomnych przebywających w placówkach noclegowych i w tzw. miejscach niemieszkalnych będzie dysponowało ministerstwo po otrzymaniu wyników ogólnopolskiego liczenia osób bezdomnych przeprowadzonego w nocy z 7 na 8 lutego br.?

Posel Zbigniew Sosnowski

I pytanie drugie. Istotnym elementem wsparcia rodzin z dziećmi na utrzymaniu, szczególnie tych znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, jest system świadczeń rodzinnych. Chodzi tu o zasiłki rodzinne, dodatki do zasiłku rodzinnego, świadczenia związane z niepełnosprawnością czy urodzeniem dziecka. Wsparcie poprzez system świadczeń z Funduszu Alimentacyjnego kierowane jest także do rodzin, w przypadku których egzekucja zasądzonych alimentów jest bezskuteczna. Zarówno świadczenia rodzinne, jak i świadczenia z Funduszu Alimentacyjnego finansowane są ze środków budżetu państwa. Jaka była wysokość środków z budżetu państwa przeznaczonych na wypłatę tych świadczeń w roku 2012, a jaka jest zaplanowana w budżecie na 2013 r.? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu posłowi Sosnowskiemu.

Pan poseł Tadeusz Tomaszewski, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Przypominam o dyscyplinie czasu.

Posel Tadeusz Tomaszewski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Szanowny Panie Ministrze! Badania GUS-u z 2010 r. pokazują, że polska bieda zagnieździła się, po pierwsze, w rodzinach wielodzietnych, po drugie, dwa razy częściej występuje na wsi niż w mieście, po trzecie, w rodzinach, gdzie przynajmniej jedna osoba jest bezrobotna, i po czwarte, w rodzinach, w których jest przynajmniej jedna osoba niepełnosprawna, w szczególności niepełnosprawne dziecko.

Pan minister powiedział o działaniach, które podejmuje rząd, jeśli chodzi właśnie o środowisko wiejskie. Nadal rodziny wiejskie nie mogą korzystać z odliczenia od podatku. Nadal ta pomoc, zwłaszcza jeśli chodzi o dożywianie, budzi też wiele wątpliwości w kontekście likwidacji stołówek prowadzonych przez gminy. Wszystko to, co nazywa się kateringiem, odbywa się kosztem jakości żywienia dzieci. Powinniśmy to przeanalizować w programie. Skoro dajemy pieniądze publiczne, powinniśmy więcej wyмагаć.

Wielokrotnie sygnalizowałem to panu ministrowi, poprzednikom. Jeśli chodzi o program żywienia, mamy olbrzymi problem w szkołach ponadgimnazjalnych. Tak jak pan minister mówił, tam długość pobytu młodzieży w szkole, oddalonej o 50 km, wynosi 12, 14 godzin, a tylko 2,4% młodzieży uczestniczy w tym programie, a wcześniej, w gimnazjum – 15%, dlatego że systemowo pieniądze nie trafiają do prowadzącego te szkoły, czyli samorządu powiatowego. I poprzez taki system mamy kłops.

Pan minister mówi, że mamy zwiększone środki na aktywne formy zwalczania bezrobocia. Tak, to prawda, panie ministrze, ale w stosunku do 2010 r. mamy o 40% mniej. Wówczas aktywizowaliśmy 730 tys. bezrobotnych. W ubiegłym roku w granicach 400 tys. Nadal 3 mld zł leżą w Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. Ten fundusz jest dzisiaj zasiłkiem pogrzebowym, jak mówi pan profesor Kabaj, a nie instytucją wspomagającą ochronę miejsc pracy. Stąd sądzę, że trzeba konkretnych działań i korzystania z tego, co już mamy, czyli ze składek pracodawców.

Chciałbym zapytać pana ministra (*Dzwonek*), czy pan minister dostrzega potrzebę, aby w tym roku wystąpił pan do ministra finansów o zwiększenie środków na Fundusz Pracy?

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję, panie pośle.

Pani poseł Marzena Dorota Wróbel, Solidarna Polska.

Proszę pamiętać o kolegach i koleżankach, którzy też chcieliby zabrać głos.

Posel Marzena Dorota Wróbel:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Bieda dzieci, ich niedożywienie to największa hańba XXI w. – hańba dla każdego cywilizowanego państwa. A my jesteśmy państwem, które należy do Unii Europejskiej. Jesteśmy państwem europejskim, które ma wielkie aspiracje. Nasz kraj jest krajem dla ludzi bogatych, a nie dla ludzi biednych. Jest krajem, gdzie ci, którzy znajdują się na szczycie drabiny społecznej, zarabiają bardzo dużo, otrzymują olbrzymie nagrody, a ci na dole dziedziczą biedę i nie są w stanie z niej wyjść.

O problemie ubóstwa dzieci mówiliśmy na tej sali wielokrotnie. W ubiegłym roku odbyła się debata, w trakcie której przytaczaliśmy zatrważające dane z raportu UNICEF-u, o którym już tutaj dzisiaj była mowa. I co, proszę państwa? I nic.

Mamy w tym roku badanie fundacji „Maciuś”, z którego wynika, że 800 tys. dzieci w Polsce głoduje. Proszę państwa, wstyd i hańba. 5% dzieci nie jest w stanie skupić się w trakcie zajęć szkolnych z powodu głodu. Czy państwo kiedyś próbowaliście się uczyć, kiedy byliście głodni? A dlaczego nasze dzieci muszą to robić? Dlaczego państwo nie jest w stanie im zapewnić podstawowej opieki? Dlaczego pieniądze na tę opiekę są marnowane? W zeszłym roku mówiliśmy o tym, że 109 mln zł zostało oddanych do budżetu państwa. Dlaczego w tym kraju są pieniądze na nagrody? Dlaczego oddaje się pieniądze na pomoc społeczną, a nie można ich przeznaczyć na głodujące dzieci? Jeszcze jedna uwaga. (*Dzwonek*) Panie pośle, w tej chwili najgorsza sytuacja, jeśli chodzi o głodne dzieci, jest w dużych miastach – powyżej 200 tys. mieszkańców.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Zapraszam do zabrania głosu panią poseł Domicelę Kopaczewską.

Pani poseł Domicela Kopaczewska, Platforma Obywatelska.

Poseł Domicela Kopaczewska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Rzeczywiście, problem dożywiania dzieci jest problemem, który wymaga systemowych rozwiązań, jak również szczególnej empatii. Chcę przypomnieć, że w 2005 r. SLD zapoczątkowało projekt systemowy „Pomoc państwa w zakresie dożywiania”, który realizowało również Prawo i Sprawiedliwość i który przejęliśmy do realizacji w momencie przejścia władzy. Chcę tylko przypomnieć, bo liczby również dają nam pewien obraz sytuacji, że w latach 2010–2013 z budżetu państwa przekazano na ten projekt 2 000 200 tys. zł, łącznie z samorządami – ponad 3 mld zł. To są te kwoty, które były wykorzystywane przez samorządy. Właśnie na miejscu pracownicy gminy, dyrektorzy szkół i pedagodzy określali to nie tylko według wskaźnika dochodów. Oczywiście zaraz państwo podniesiecie problem, że ten dochód na rodzinę jest niski i że powyżej tego progu również może być problem w rodzinie. W związku z tym od 2009 r. 20% tych środków dyrektorzy mogą przekazywać dla tych dzieci, w przypadku których stwierdzą, że rzeczywiście potrzebują one dożywiania.

W związku z tym mam pytanie do pana ministra. W jaki sposób ten program jest monitorowany? Czy mamy informacje od samorządów i od ministra edukacji, że rzeczywiście te środki są w sposób właściwy wykorzystywane? I czy rzeczywiście tych środków brakuje? Czy w przypadku wojewodów pojawia się problem wykorzystywania tych środków albo czy zgłaszane są projekty zwiększenia tych kwot? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Waldemar Andzel, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Waldemar Andzel:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Coraz wyższy wskaźnik bezrobocia w Polsce oznacza nie tylko znaczne zubożenie społeczeństwa, doprowadzenie do sytuacji, w której rodzice nie mają co dać do jedzenia swoim dzieciom. Jest to również problem powiększającego się grona osób bezdomnych. Sytuacja materialna większości Polaków staje się coraz gorsza.

Brak pracy, wzrost cen i opłat prowadzą do tego, że wiele osób nie jest w stanie samodzielnie utrzymać siebie i swojej rodziny.

W Polsce liczbę osób bezdomnych szacuje się do 300 tys. Pan minister ma tylko oficjalne dane z ośrodków pomocy społecznej o 43 tys. osób, którym udzielono pomocy, o osobach bezdomnych. Jednak według danych organizacji pomagających walczyć z tym zjawiskiem w Polsce jest 300 tys. osób bezdomnych. Badania Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego mówią nawet o 500 tys. bezdomnych w Polsce. Co gorsze, problem bezdomności dotyka obywateli naszego kraju również za granicą. Według ostatnich danych 1 na 10 bezdomnych w Londynie jest Polakiem. Do kraju z Wielkiej Brytanii wróciło 2 tys. bezdomnych osób. W Berlinie żyje około 11 tys. bezdomnych, wśród których duży odsetek stanowią Polacy. Podobnie jest w innych dużych miastach Europy, takich jak Amsterdam, Sztokholm, Haga czy Dublin.

Dlatego chciałbym zadać pytanie, co rząd zamierza zrobić w celu ograniczenia wzrostu zjawiska bezdomności? Jak zamierza pomóc osobom, które już nie posiadają dachu nad głową? Co z Polakami, którzy są bezdomni za granicą? Co z fundacją „Baraka” w Wielkiej Brytanii, bo umowa wygasa w tym miesiącu, a dzięki niej bezdomni Polacy mogli wrócić do kraju? Ile osób, rodzin eksmitowano w latach 2008–2012 na bruk? Ile wśród nich było rodzin z nieletnimi lub niesamodzielnymi ekonomicznie dziećmi? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Mieczysław Marcin Łuczak, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Poseł Mieczysław Marcin Łuczak:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Moi przedmówcy bardzo krytykują nagrody, to, że w administracji tworzone są stanowiska pracy. Szanowni państwo, amerykańscy naukowcy przewidują, że w 2030 r. w Stanach Zjednoczonych możliwość pracy będzie miało około 15% populacji. To jest ciekawostka.

(Poseł Maria Zuba: Mówimy o problemach w Polsce, a nie o ciekawostkach amerykańskich.)

A w Polsce? W Polsce ok. 30%. A więc będziemy musieli tworzyć stanowiska pracy w innych dziedzinach niż gospodarka, żeby ludzie mogli pracować. Ale nie o tym, bo to populizm PiS-u przerastający już wszelkie granice.

(Poseł Maria Zuba: Populizm to pan uprawia.)

Przepraszam bardzo, ale każdy człowiek pracujący ma prawo do nagrody i do kary, a także do godnego wynagrodzenia.

Posel Mieczysław Marcin Łuczak

Szanowni państwo, pytanie moje jest następujące. Zgodnie z ustawą o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej te zadania są zadaniami własnymi samorządu terytorialnego. Moje pytanie brzmi: W jakiej wysokości środki z budżetu państwa uruchomiono w 2012 r. na dofinansowanie działań samorządów w tych obszarach? Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję.

Posel Mieczysław Marcin Łuczak:

Panie marszałku, żeby ktoś inny mógł zabrać głos – dlatego tak precyzyjnie.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Tak, to jest wielka koleżeńskość pana posła Łuczaka.

(Głos z sali: Zawsze jest taki.)

Zobaczymy, czy podobnie głos zabierze pan poseł Cezary Olejniczak z Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Posel Cezary Olejniczak:

Dziękuję.

Szanowny Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Postaram się nie wykorzystać tych dwóch minut.

Do rzeczy. Szkoda, że na tej sali nie ma posła Nieśiołowskiego, który nie tak dawno w programach informacyjnych mówił, że wśród polskich dzieci nie ma biedy, że nie 800 tys., że mniej. Skąd te liczby? Ta bieda jest większa. Tadeusz Tomaszewski mówił, że bieda dotyka przede wszystkim rodzin wielodzietnych i w większości są to rodziny, które żyją na polskiej wsi. Nie ma wioski, gdzie nie ma takiej jednej rodziny, takich dwóch, trzech rodzin. Polskie wioski to są małe wioski – 40, 30 domów. Takie są. W każdej miejscowości jest jedna taka rodzina czy są dwie takie rodziny. Rzeczywiście, są organizacje pozarządowe, panie ministrze, które pomagają, wyręczają rząd, wyręczają samorządy.

Wczoraj była dyskusja na temat organizacji samorządowych, był pana zastępca pan minister Duda. Dobrze, że one są, trzeba robić wszystko, żeby ułatwiać im funkcjonowanie. Są banki żywności, jest Caritas. Dostają pomoc żywnościową z Unii Europejskiej. Prosiłbym, żeby pan zwrócił uwagę na program dostarczania żywności dla najuboższych mieszkańców Unii Europejskiej. Są to tysiące ton żywności,

które trafiają do naszych najbiedniejszych mieszkańców, głównie polskiej wsi, do tych biednych rodzin.

Co do „Szkłanki mleka” i „Owoców w szkole”, panie ministrze, pan w swoim wystąpieniu powiedział, że jest ten program. Jednak on nie dotyczy wszystkich dzieci, dotyczy klas I–III. A IV, V, VI klasa?

(Posel Magdalena Kochan: Nieprawda, wszystkich, ma być dla wszystkich.)

Patrzę z zazdrością. Ten program ma być dla wszystkich, również dla dzieci gimnazjalnych.

(Posel Magdalena Kochan: Nie.)

Ja nie przeszkadzam pani, pani poseł.

(Posel Domicela Kopaczewska: Ale jest dla wszystkich.)

Dla dzieci gimnazjalnych i dla innych. Tak samo ze „Szkłanką mleka”. Szklanka mleka powinna być za darmo dla wszystkich polskich dzieci. Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Tadeusz Woźniak, Solidarna Polska.

Nie ma pana posła, więc pani poseł Joanna Kluzik-Rostkowska, Platforma Obywatelska.

Posel Joanna Kluzik-Rostkowska:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Mam przeświadczenie, że wszyscy tutaj doceniamy wagę sprawy, wagę problemu, że wiemy, iż w Polsce są dzieci, które powinny chodzić do szkoły syte, a nie głodne. Jestem przekonana, że znajdziemy w Polsce dziecko, któremu chociaż bardzo chcielibyśmy pomóc, nie pomagamy, bo na przykład nie dotarła informacja od rodziny czy od nauczyciela. Od kilku lat działa program w zakresie dożywiania i mam takie przeświadczenie, że on obejmuje swoim zasięgiem znaczącą większość dzieci w Polsce.

Ostatnio trochę zamieszania narobiło badanie, na które tutaj ktoś z państwa się powoływał, fundacji „Maciuś”. Zapoznałam się z tym badaniem. Z tego badania absolutnie nie wynika, że w Polsce niedożywionych jest 800 tys. dzieci. To jest tylko taki wstęp, to jest informacja, która została użyta w samym wstępie. Są tam również kryteria, które są absolutnie niejednoznaczne, bo nie uważam, że gdy dziecko nie przyniesie do szkoły linijki, to jest to równoznaczne z tym, że ono jest głodne.

A więc z całym szacunkiem dla wagi problemu, z całym szacunkiem dla tego, że powinniśmy potrafić pomóc każdemu dziecku, które tego potrzebuje, bardzo chciałabym poprosić pana ministra o przedstawienie danych, jakimi dysponuje ministerstwo pracy, ile dzieci według ministerstwa pracy rzeczywiście potrzebuje wsparcia i w jakim procencie potrafimy tym dzieciom pomóc. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Elżbieta Rafalska, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Elżbieta Rafalska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Chcę zwrócić uwagę na dramatyczną sytuację rodzin wielodzietnych w Polsce i powiedzieć, że żadna sytuacja kryzysowa nie usprawiedliwia zaniechań rządu, który nie rozwiązuje problemu narastającego ubóstwa wśród rodzin wielodzietnych i prowadzi bezduszną, krótkowzroczną politykę społeczną. W rodzinach wielodzietnych wychowuje się 1/3 wszystkich polskich dzieci, rodziny wielodzietne są najuboższą grupą społeczną w Polsce.

Panie ministrze, czy pan wie, że wiele rodzin wielodzietnych żyje poniżej minimum socjalnego, a znaczna część poniżej minimum egzystencji? To wstyd rządu, który chwali się największym unijnym budżetem. Instytucjonalna pomoc dla rodzin wielodzietnych nie istnieje albo jest wyłącznie symboliczna.

Złą sytuację materialną rodzin pogłębia narastające bezrobocie. Sytuacja rodzinna bezrobotnego nie jest brana pod uwagę. To błąd. Dlaczego nie ma programów 3+ albo 5+, choć mamy programy 50+, 25+? Powinny być też tego typu programy. Nie ma również żadnych specjalnych rozwiązań dla rodzin wysokowielodzietnych. Aż prosi się o to, by wszystkie rodziny wysokowielodzietne były objęte programem bezpłatnych podręczników i przyborów szkolnych, specjalnym, szczególnym wsparciem. Prawo i Sprawiedliwość podczas prac nad budżetem miało takie propozycje, ale one zostały odrzucone. Jakże rząd miał propozycje dla rodzin wielodzietnych i wysokowielodzietnych?

Panie ministrze, rodzina wielodzietna ponosi zwielokrotnione wydatki na koszty utrzymania, żywienia, opłaty za prąd, wodę, gaz, leki, żywność, edukację i leczenie. Ukryty w tych opłatach VAT dodatkowo obciąża rodziny wielodzietne, które w ten sposób ponoszą większe niż przeciętna rodzina obciążenia podatkowe. Przypomnę wzrost VAT z 8% na 23%. To rodzaj finansowej dyskryminacji. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Henryk Smolarz, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Panie pośle, bardzo proszę o zabranie głosu.

Poseł Henryk Smolarz:

Dziękuję, panie marszałku. Dziękuję również, panie ministrze, za interesującą informację i takie całościowe podejście do problemu. Pan zaczął od kwestii bezrobocia, od miejsc pracy, od tych działań, które rząd podejmuje, aby zachować i tworzyć nowe miejsca pracy. Mówiąc bardzo kolokwialnie, pochylił się pan nad problemem w sposób właściwy. Mam wrażenie, że część z posłów kierowanych, mam nadzieję, tylko i wyłącznie troską o osoby w trudnej sytuacji materialnej pochyliła się tak nisko, że zawężała problem do takiego zakresu, który nie pokazuje całości działań i całości problemu w Polsce.

Chciałbym zapytać pana ministra: Jakże minister ma możliwości, instrumenty prawne oddziaływania na to, czy w szkole jest catering, czy posiłki są przygotowywane przez stołówkę szkolną? Czy w ramach apelu o to, aby w trosce o najuboższych liczyć wyłącznie na ministra, my sami, także posłowie, wszyscy jako obywatele nie jesteśmy zobowiązani do tego, aby pomagać tym, którzy są w słabszej sytuacji? Posłowie w szczególności być może powinni wyjaśnić swoim sąsiadom, że jako rodzice zasiadający w radzie rodziców, ale także jako wyborcy w wyborach samorządowych mogą zdecydować o tym, aby osoby, które kreują politykę w szkole, w tym podstawowym miejscu, w którym zapadają decyzje o sytuacji naszych dzieci, o sposobie żywienia, o opiece nad nimi, o pomocy dla nich, były właściwe.

Chciałbym również poprosić pana ministra o informację, czy prawdą jest, że to rząd koalicyjny Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego i minister Marek Sawicki zadbał o to, aby przyjąć nowe kryterium oceny osób będących w trudnej sytuacji materialnej, które pozwoliło zwiększyć o ponad 100% pomoc w ramach pomocy kierowanej przez Agencję Rynku Rolnego do najuboższej ludności Unii Europejskiej.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Anna Bańkowska, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Anna Bańkowska:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! W przekonaniu moim, moich kolegów z Sojuszem Lewicy Demokratycznej bieda już od dawna nie jest zjawiskiem marginalnym. Już dawno do lamusa należało odłożyć takie argumenty, które przez jakiś czas funkcjonowały, że biedni są ci, którzy są sami sobie winni. To już jest sprawa systemu. Jeśli mamy w Polsce do czynienia z około 4 mln ludzi, którzy żyją na

Posel Anna Bańkowska

granicy ubóstwa, jeśli 20% polskich dzieci doświadcza biedy, jeśli mamy ponad 12-procentową skalę ubóstwa wśród ludzi pracujących, na co bym chciała szczególnie zwrócić uwagę, jeśli niespełna 20% osób bezrobotnych z tej armii ponad 2-milionowej korzysta z prawa do zasiłku dla bezrobotnych, a inni nie, jeśli trwale bezrobotnych, poszukujących pracy ponad 12 miesięcy mamy ponad 50%, to znaczy, że źle się w Polsce dzieje. Należymy również do krajów w Europie, które mają najwyższe rozwarstwienie dochodowe. Polityka społeczna, pomoc społeczna i wszelkiego rodzaju rozwiązania socjalne nie nadążają za tymi problemami. Jeśli do tego jeszcze, co jest dla mnie najbardziej bolesne, dolożymy problem taki, że ok. 2 mln ludzi żyje na granicy i poniżej minimum egzystencji, to znaczy, że poważnie musimy potraktować problem biedy w Polsce. Te mechanizmy, które w tej chwili funkcjonują, okazują się nieskuteczne. My nie wyprowadzamy ludzi z biedy, dzięki mechanizmom, które są, pozwalamy ludziom trwać, ale w biedzie. To zjawisko się nasila. Czy to się będzie podobać rządzącym (*Dzwonek*) i opozycji, czy nie, to tak jest.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Posel Anna Bańkowska:

Pytanie moje brzmi. Panie ministrze...
Panie marszałku, sekundę.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Pani poseł wie, że to jest niekoleżeńskie wobec innych posłów, o czym mówiłem.

Posel Anna Bańkowska:

Moje pytanie brzmi: Kiedy wreszcie rząd w sposób poważny podejździe do zmiany filozofii co do świadczeń socjalnych? (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.
Pan poseł Józef Rojek, Solidarna Polska.

Posel Józef Rojek:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Myślę, że wszyscy jesteście świadomi tego, jak

wygląda temat, o którym dzisiaj mówimy. Tylko że zauważyłem dzisiaj na sali jakby dwa światy – panią profesor, panią poseł, która mówiła o tym, jaka jest sytuacja, i pana ministra, który przekazywał nam informacje o wielkościach, o wskaźnikach, i wydawałoby się, że jest wszystko w porządku, choć pan minister w pewnych momentach wątpi w to, i dobrze. Panie ministrze, no to pytanie. Jeżeli jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? To jest problem, który nie powstał wczoraj, tylko on występuje przynajmniej od 5 lat i narasta. I dzisiaj w roku rodziny, ogłoszonym przez rząd, jeżeli pochylamy nad tym, to naprawdę, Wysoka Izbo, wstyd, wstyd i jeszcze raz wstyd.

Drodzy państwo, pamiętam, że w latach 60. było biednie, że pukali ludzie do drzwi, żeby im pomóc, ale jako chłopak myślałem o przyszłości i nigdy nie spodziewałem się, że w 2013 r. w Polsce będziemy mówić o biedzie, o niedożywionych dzieciach. Czy się to komuś podoba, czy nie, to naprawdę, panie ministrze, nie możemy mówić, tylko musimy robić. Robić. Pan tu powiedział, że 500 tys. bezrobotnych skorzysta ze środków, które ministerstwo na to przeznaczy. Panie ministrze, ja sobie nie wyobrażam, a tak to zrozumiałem, że 500 tys. bezrobotnych dostanie pracę w roku 2013. Proszę to rozwinąć, bo tak ja zrozumiałem pana wypowiedź. Jeżeli Polacy to usłyszą, to sobie pomyślą: Dajcie spokój, bardzo dobrze. (*Dzwonek*) Panie ministrze, czegoś tutaj nie rozumiem.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, panie pośle.
Pani poseł Magdalena Kochan, Platforma Obywatelska.

Posel Magdalena Kochan:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Chciałabym powiedzieć, że temat debaty, którą prowadzimy dzisiaj, jest niezwykle ważny, że debata jest niezwykle potrzebna i że naprawdę wymaga wielkiej empatii naszej, tych, którzy sobie poradzili, wobec tych, którzy nie zawsze nadążają za zmianami społecznymi. Chcę także powiedzieć, przypomnieć wszystkim tym, którzy chętnie porównują Polskę – i to dobrze, że tak porównują – do krajów najbardziej rozwiniętych, że dochód na jednego obywatela Polski, która z kryzysem radzi sobie nieźle, jest jeszcze niższy niż dochód na jednego obywatela w zbankrutowanej Grecji. Chcę o tym przypomnieć, bo dziedziczymy pewne rzeczy w wyniku zaniedbań nie pięcioletnich, o których mówił przed chwilą mój przedmówca, ale co najmniej czterdziestoparoletnich, kiedy gospodarka Polski nie rozwijała się, tylko ulegała degradacji. Chcę także powiedzieć, że państwa obraz sytuacji jest chyba

Posel Magdalena Kochan

przerysowany, wzięwszy pod uwagę wyniki diagnozy społecznej przedstawiane nie tak dawno przez pana prof. Czapińskiego na posiedzeniu Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, z których wynika, że 70% Polaków jest zadowolonych ze swojej sytuacji życiowej. Pochylmy się nad każdym, kto naszej pomocy potrzebuje. Stąd moje pytanie: Na ile nowe założenia do ustawy o pomocy społecznej przyczynią się do lepszego diagnozowania tego zjawiska i do udzielenia pomocy tym, którzy naprawdę na tę pomoc czekają i tej pomocy powinni się od nas spodziewać? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo pani poseł Kochan.

Pani poseł Anna Elżbieta Sobecka, Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę.

Posel Anna Elżbieta Sobecka:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pragnę zwrócić państwa uwagę na krótką analizę skandalicznych i urągających godności ludzkiej warunków życia, jakie polski rząd stwarza osobom niepełnosprawnym. Obecny rząd doprowadził do tego, że zdarzenie losowe, jakim jest wystąpienie niepełnosprawności, skazuje osoby chore, często również ich rodziny na ubóstwo i dyskryminację.

Należy natychmiast podjąć działania mające na celu skłonienie rządu do przeprowadzenia gruntownej reformy systemu pomocy dla osób niepełnosprawnych oraz zapewnienia im wszechstronnego wsparcia zbliżonego poziomem do standardów europejskich. Kluczową sprawą w pomocy takim rodzinom jest uzyskanie wszechstronnego dostępu do leczenia, rehabilitacji i opieki ze strony rodziny, jak i państwa. Tylko takie kompleksowe działania mogą przynieść oczekiwane rezultaty. A co funduje rząd? Niepełnosprawni muszą długimi miesiącami czekać na sprzęt refundowany przez NFZ, a dostęp do rehabilitacji, zaopatrzenia w środki pomocnicze oraz inne formy świadczeń istnieją w zakresie symbolicznym. I tak, niedosłyszający na aparat słuchowy czekają tylko 14 miesięcy.

Następną kwestią jest kwota świadczenia pielęgnacyjnego. Obecnie wynosi ona 620 zł. Wynika z tego jasne przesłanie, że władza ani nawet myśli uznać pracy opiekuna za pracę kwalifikującą się do przyznania płacy minimalnej. Opiekun dostaje 620 zł. Szkoda tylko, że resort pracy nie wspomina o tym, że gdy podopiecznego oddać trzeba do domu pomocy społecznej, to koszt dla państwa wzrasta z 620 do 4 tys. zł.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Piotr Zgorzelski z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Bardzo proszę, pan poseł Zgorzelski.

Posel Piotr Zgorzelski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Nikt nie chce, żeby to jemu właśnie urodziło się dziecko niepełnosprawne, nie chce patrzeć na jego cierpienie, utrzymywać go do końca życia i bez przerwy bać się o jego przyszłość. Takiej rodzinie należy się szczególna ochrona, jeżeli faktycznie taka niepełnosprawność zaistnieje. Wsparcie rodzin z dziećmi na utrzymaniu, w szczególności tych znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, zapewniane jest poprzez system świadczeń rodzinnych, a wśród nich są świadczenia związane z niepełnosprawnością. Jakie, panie ministrze, działania podjął rząd w ostatnim czasie w odniesieniu do rodziców z dziećmi niepełnosprawnymi?

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu posłowi Zgorzelskiemu.

Pan prof. Tadeusz Iwiński, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Bardzo proszę, panie profesorze.

Posel Tadeusz Iwiński:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Te zjawiska, o których mówimy, a więc ubóstwo, bezrobocie, wykluczenie społeczne, są z sobą ściśle związane i dlatego te kwestie tu się przeplatają. Klub SLD w trakcie niedawnego spotkania z panem ministrem przedstawił szereg propozycji zmierzających do załatwienia tych spraw. Nadal jednak utrzymuje się taka sytuacja, że spauperyzowanym wielodzietnym rodzinom odbiera się dzieci. Czy rząd może sobie pozwolić na takie rozwiązania?

Mamy bardzo dużo raportów międzynarodowych i krajowych mówiących o liczbach itd., nie chcę tego przytaczać, ale jeżeli się zakłada, według najnowszych danych, że jest 2600 tys. Polaków żyjących w skrajnej biedzie, to znaczy że przy obecnym minimum na przykład dla rodziny czteroosobowej przypada na osobę 11 zł dziennie, czyli z tej kwoty trzeba wyżywić się, trzeba zapłacić za mieszkanie, trzeba kupić lekarstwa itd. To jest liczba ludzi większa niż armia chińska. Rozumiem pana prof. Niesiołowskiego, któremu się udało, że zaczynając od żywienia się

Posel Tadeusz Iwiński

szczawiem, doszedł do tytułu profesora i do wybitnej roli politycznej, ale nie każdego na to stać i nie każdy jest tak zdolny.

Chciałbym również powiedzieć, że według raportu PAH, Polskiej Akcji Humanitarnej, i na to zwracała ostatnio uwagę pani Janina Ochojska, brakuje pieniędzy nie tylko na dzieci – jest 130 tys. dzieci, które nie dostają żadnej pomocy, jeżeli chodzi o wyżywienie – ale nie ma możliwości sporządzenia mapy niedożywienia w Polsce. Ja bym proponował, i o tym mówi pani prezes Ochojska, żeby to politycy złożyli się z własnych pieniędzy – sam to deklaruje, apeluję również do pana posła Niesiołowskiego i do pozostałych – żeby pokryć koszty (*Dzwonek*) sporządzenia takiej mapy. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, panie profesorze.
Pan poseł Piotr Szeliga, Solidarna Polska.

Posel Piotr Szeliga:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Wszyscy wiemy, że problem na pewno jest złożony. Pan odpowiada za jedno konkretne ministerstwo, bez wątpienia minister finansów ma tutaj więcej do powiedzenia, ale pana rola jest też taka, żeby jednak naciskać. To pan jest odpowiedzialny za to, że Fundusz Pracy nie jest wykorzystywany, szczególnie właśnie w czasie bezrobocia. Jak pan słusznie zauważył, poziom bezrobocia wpływa także na poziom biedy wśród dzieci. Jednak, jeśli chodzi o pańską działkę, podwyższenie progu dochodowego i to, że ok. 150 tys. dzieci skorzysta z zasiłku rodzinnego, absolutnie nie jest żadnym sukcesem, bo wiemy, że w ciągu ostatnich pięciu lat ok. 3 mln, 2800 tys. dzieci utraciło te prawa i jest skazane na biedę. Jakie konkretnie tutaj działania pan podejmie? Bo podwyższenie tych kwot z 68 na 77 zł i następnych kwot to w dzisiejszych realiach 8–10 zł. To są cztery bułki, cztery dni. Co z pozostałymi dniami w miesiącu?

Pan na pewno zna także raport UNICEF z 2012 r., gdzie niestety Polska wypadła bardzo słabo – 24. i 25. miejsce, jeśli chodzi o dwa wskaźniki, na 29 krajów. Badano między innymi poziom deprivacji dzieci, czyli braku możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb, takich jak trzy posiłki, miejsce na odrabianie lekcji, właściwe obuwie, pieniądze umożliwiające chociażby wyjazdy na wycieczki klasowe, a także wskaźnik ubóstwa względnego. Te badania wskazały jednoznacznie, że to jest nie tylko kwestia zamożności krajów, ale i polityki rządowej. Tutaj tak-

że państwo wiecie, że kraje o podobnych wskaźnikach PKB różnie to wykorzystują. Skąd się bierze tak słaba (*Dzwonek*) pozycja Polski, tak dalekie, odległe miejsca? I czy to się w końcu zmieni?

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.
Pan poseł Marek Plura, Platforma Obywatelska.
Bardzo proszę.

Posel Marek Plura:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Nikt na tej sali nie zaprzeczy, że niepełnosprawność w rodzinie bywa powodem nie tylko dodatkowych wydatków, ale również, a może przede wszystkim, obniżonych dochodów. Dlatego bardzo się ucieszyłem z informacji rządu, którą przyjmowaliśmy na poprzednim posiedzeniu, a która mówiła o blisko 70 tys. nowych, subsydiowanych miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych, jakie pojawiły się w ostatnich latach. Ale oczywiście najtrudniej zadbać o rodzinę poprzez pracę wtedy, kiedy w rodzinie mamy niepełnosprawne dziecko. Stąd też pytanie do pana ministra: Czy pan minister potwierdzi, że to właśnie koalicyjny rząd Donalda Tuska podniósł jako pierwszy świadczenie pielęgnacyjne wspierające rodziców, którzy nie mogą pracować ze względu na konieczną opiekę nad dzieckiem niepełnosprawnym, i że to właśnie ten rząd systematycznie podnosi to świadczenie, zarówno w procesie zmian ustawowych, jak i w wyprzedzających je uchwałach Rady Ministrów, które wprowadzają specjalny dodatek do tego świadczenia?

Ale świadczenia finansowe to tylko jeden z elementów wsparcia, na pewno niedostateczny. Stąd też zapytuję pana ministra: Jakie są przewidywane i wdrażane formy wspierania rodziców dzieci niepełnosprawnych w powrocie na rynek pracy, w uwalnianiu rodziny od niepełnosprawności, w wychodzeniu z tego często zakłętego kręgu niemożności, jakie powoduje brak umiejętnego znalezienia się z powrotem na rynku pracy, wtedy kiedy niepełnosprawne już dorosłe dziecko uzyskuje własną samodzielność i własną pracę? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.
Pan poseł Artur Górski, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Artur Górski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Ubóstwo jest ściśle związane z bezrobociem. Jest ono szczególnie dotkliwe dla ludzi młodych, którzy kończą studia, są wykształceni, a nie mogą znaleźć zatrudnienia. Jak wynika z prognoz Polskiego Stowarzyszenia Zarządzania Kadrami, jeśli w 2013 r. bezrobocie w Polsce znacznie przewyższy 13%, a niewątpliwie tak się stanie, to wśród absolwentów przekroczy próg 30%. Ja wiem, że to są tylko cyfry, które nie robią wrażenia na panu ministrze, ale za tymi cyframi są żywi ludzie ze swoimi dramatami.

Otóż ja jako poseł zderzyłem się z tym problemem. Gdy byłem posłem w V kadencji Sejmu, przychodzili do mnie i szukali pracy ludzie po pięćdziesiątce. Narzekali, że są za starzy i nikt nie chce ich zatrudnić. Minęły cztery lata rządów PO-PSL i zaczęli przychodzić do mojego biura absolwenci wyższych uczelni w poszukiwaniu pracy, także młodzi prawnicy, co dla mnie osobiście było dużym szokiem. Często naprawdę byli zdeterminowani. A pod koniec ubiegłego roku miałem dwa przypadki, gdy do mojego biura przyszły z CV swoich synów zrozpaczone matki. Ich synowie po dwóch, trzech latach bezskutecznego poszukiwania pracy załamali się, stracili wiarę w siebie i świat, popadli w głęboką depresję. Czują się skończeni, choć jeszcze nie rozpoczęli swego życia zawodowego. Dziś, dorośli, są na garnuszkach rodziców, ale grozi im trwałe ubóstwo, wykluczenie społeczne i psychiczne kalectwo.

Mam zatem pytania do pana ministra: Czy pan minister zdaje sobie sprawę, że możemy stracić całe jedno pokolenie, właśnie tych młodych ludzi, jeśli rząd w porę nie zastosuje realnych środków, które spowodują zmniejszenie bezrobocia, a szczególnie wzrost zatrudnienia młodych Polaków? Czy pan minister potrafi oszacować, jakie straty każdego roku ponosi Polska z powodu pozostawiania młodzieży na marginesie rynku pracy? Czy zgodzi się pan minister ze stwierdzeniem, że młodzi stają się kastą dyskryminowanych pracowników na umowach śmieciowych? Wreszcie twierdził pan minister, że bezrobocie wśród młodych ludzi, to – cytuję – „bomba z opóźnionym zapłonem”. Co pan miał na myśli, mówiąc (*Dzwonek*) te słowa? I co pan minister robi, aby tę bombę rozbroić? Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Pan poseł Jan Łopata (*Oklaski*), Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Jan Łopata:

Bardzo dziękuję.

Panie Marszałku!

(*Głos z sali: Za to oklaski już...*)

Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Wiele komentarzy, że tak to grzecznie i parlamentarnie określe, wywołała informacja o liczbie dzieci niedożywionych w Polsce. Przed chwilą zresztą miało to również miejsce na tej sali. W związku z tym mam do pana ministra pytanie i prośbę: Czy mógłby pan odnieść się do tych danych, jak, według jakich kryteriów to badanie było przeprowadzone i przez kogo? Choć nazwa tego stowarzyszenia tutaj była podawana. Czy, że tak powiem, ministerstwo pracy prowadzi odrębne, własne, z własnej inicjatywy badanie w tej grupie czy też w tych innych grupach społecznych, o które państwo parlamentarzysty pytali? Czy mamy dane oficjalne, gromadzone według kryteriów obiektywnych?

Prosiłbym też o przypomnienie – choć już tutaj padały te kwoty – techniki i sposobu montażu finansowego procesu dożywiania dzieci. Czy są odrębne środki na przygotowanie pomieszczeń, kuchni, wyposażenia stołówek? Pamiętam, że swego czasu, gdy pracowałem w administracji państwowej, takie środki były przeznaczane właśnie na cel, o który pytam, na wyposażenie, na remont kuchni. Myślę, że warto teraz się pokusić o zbadanie, jak te pieniądze funkcjonują, jak te obiekty funkcjonują, czy dzisiaj wyposażone i wyremontowane kuchnie stoją bezużytecznie, a może catering zastąpił dożywienie? Czy takie badania są prowadzone, czy te pieniądze są efektywnie wydane? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Pan poseł Zbyszek Zaborowski, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Zbyszek Zaborowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W Polsce rośnie rozwarstwienie społeczne od czasu przełomu ustrojowego. Chciałbym zapytać pana ministra: Czy rząd widzi ten problem i czy uznaje, że trzeba temu przeciwdziałać, czy też traktuje to po prostu jako nieuchronne skutki rozwoju systemu kapitalistycznego w Polsce? Oczywiście z tym związane jest ubóstwo, bezrobocie, wykluczenie społeczne.

Pan minister odpowiada m.in. za Fundusz Pracy. 7 mld zł jest zamrożone na Funduszu Pracy przez ministra finansów. Dlaczego pan minister w sytuacji rosnącego bezrobocia, 30-procentowego bezrobocia wśród absolwentów nie zabiega skutecznie o uruchomienie tych środków, o odmrożenie środków, które nie są własnością rządu, bo pochodzą ze składek? To są pieniądze przeznaczone na aktywną walkę z bezrobociem i w konsekwencji na ograniczenie ubóstwa w Polsce. To są środki bardzo potrzebne w kryzysie.

Największym skandalem jest jednak to, co się dzieje – ciągle docierają do nas takie informacje – jeśli chodzi o niedożywienie dzieci, niewystarczającą opiekę stypendialną nad kształcącą się młodzieżą. To

Posel Zbyszek Zaborowski

jest skandal, że 156 mln zł przeznaczonych na stypendia socjalne wraca do rządu, do budżetu państwa. Panie ministrze, trzeba się zastanowić, co nie działa w tym systemie. Być może uboższych gmin nie stać na ten wkład własny? Być może trzeba go ograniczyć albo dla najbardziej ubogich gmin w ogóle znieść wkład własny po to, żeby te stypendia umożliwiały realizację aspiracji edukacyjnych (*Dzwonek*) dzieci i młodzieży i stwarzały im szanse życiowe na przyszłość?

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Posel Zbyszek Zaborowski:

Panie Ministrze! Niech rząd się bierze do roboty.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Iwona Kozłowska, Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę.

Posel Iwona Kozłowska:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Sprawa, nad którą dziś tak szeroko dyskutujemy, to temat, który dotyka wielu aspektów niezmiennie istotnych i ważnych, a mianowicie zatrudnienia, powrotu kobiety na rynek pracy, opieki nad dzieckiem, szczególnie tym małym. O tym nie wolno nam zapominać. Ministerstwo podjęło tu szereg działań.

Chciałabym zapytać o jedną z ustaw, która funkcjonuje od 2 lat, a mianowicie o ustawę o opiece nad dzieckiem w wieku do lat 3, która reguluje instytucję niani, umożliwia zatrudnienie przez rodzica do opieki nad małym dzieckiem osoby, która poprzez tę opiekę spowoduje, że matka będzie mogła wrócić na rynek pracy. Za te osoby opłacane są z budżetu państwa składki na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne.

Bardzo proszę powiedzieć, jak ta forma opieki funkcjonuje, czy się sprawdza. Czy ministerstwo przewiduje kolejne zmiany w tej ustawie? Czy jest szansa na to, że ustawa rozszerzy zakres rodziców, którzy będą mogli zatrudniać nianie? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję pani poseł Kozłowskiej.

Pani poseł Maria Zuba, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Maria Zuba:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Czy pan wie, że żadne inne państwo w Europie poza Polską nie oferuje swoim obywatelom tak niskiej kwoty zasiłków na dzieci? Czy pan zna raport UNICEF mówiący o ubóstwie dzieci w naszym kraju?

W naszym kraju 20% polskich dzieci nie ma dostępu do dwóch posiłków dziennie. Podczas gdy 1,5 mln dzieci powinno być objętych programem dożywiania, 130 tys. nie otrzymuje żadnej pomocy, a gminy likwidują szkolne stołówki. Ubóstwo dotyka nie tylko rodzin, w których rodzice są bezrobotnymi. Coraz częściej ubóstwo dosięga rodzin pracujących, szczególnie zatrudnionych na umowy śmieciowe. W tym samym kraju urzędnicy ministerialni i Kancelarii Sejmu przyznają sobie nagrody w wysokości 40 tys. zł. Mówimy: szklanka mleka dla dziecka, kiedy dzieci w szkołach nie mają dostępu do wody pitnej.

Panie Ministrze! Jednego możemy być pewni. Premier i rząd skutecznie pracują na bardzo słabe społeczeństwo, które w przyszłości będzie miało duże kłopoty zdrowotne. Czy premier tego rządu i minister finansów zdają sobie sprawę, że to państwo utrzymywane jest przez najuboższych? Czy zdają sobie sprawę, że nie ma w Europie drugiego kraju, gdzie kwota wolna od podatku byłaby porównywalnie niska? Przykładowo u nas to niespełna 3 tys. zł, gdy w Wielkiej Brytanii, Austrii, Grecji i Luksemburgu to około 40 tys. zł, w Finlandii ponad 60 tys. zł, a na Cyprze aż 80 tys. zł. I chodzi nie tylko o to, że tam ludzie zarabiają lepiej. Tam kwota wolna od podatku stanowi bowiem znacznie większy procent średnich zarobków rocznych niż w Polsce, bo u nas to zaledwie 7%, gdy w Luksemburgu i w Austrii (*Dzwonek*) to ponad 25%, a w Finlandii blisko 50%. Co rząd zamierza zmienić w tym zakresie, aby odciążyć najuboższe rodziny, jeśli chodzi o ten ciężar dźwigania polskiej gospodarki? (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Pan poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Statystyki dotyczące ubóstwa i dzieci głodnych są znane. Chciałbym rozdzielić te kwestie: ubóstwo a dzieci głodne, bo przede wszystkim to bardzo mocno ich dotyka. Czy wiadomo, które dzieci są głodne? Bo są dzieci głodne, ale z drugiej strony inne statystyki mówią o potężnych ilościach marnującej się żywności. W tym miejscu rodzi się pytanie, panie ministrze, czy pan minister podejmuje współdziałania z ministrem finansów w zakresie możliwości nieodpłatnego, bez-

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk

kosztowego przekazywania nadmiaru żywności na rzecz potrzebujących, bo w wielu podmiotach nadmiar tej żywności jest.

Druga kwestia. Wiadoma sprawa, że ubóstwo tworzy przecież bezrobocie, bezrobocie to jest podstawowy czynnik ubóstwa. Zgłaszają się do mnie, zresztą i posłowie o tym mówili, osoby poszukujące pracy. Przychodzą do posłów prawnicy, nauczyciele, ekolodzy, socjolodzy, marketingowcy, psychologowie, którzy dziś poszukują pracy. Natomiast nie zauważyłem w swojej długoletniej działalności, żeby przyszli hydraulicy, elektrycy, stolarze, murarze, technolodzy produkcji.

W tym zakresie, panie ministrze, powinno być, myślę, współdziałanie z innymi resortami w zakresie nawet ukierunkowania wykształcenia potrzebnego do pobudzenia gospodarki, bo dzisiaj ci wszyscy, którzy szukają tylko biurka i komputera, nie pobudzą gospodarki.

Wiem, że czas mija, ale jeszcze na jedną rzecz chciałbym zwrócić uwagę: bezdomni a pustostany na wsi.

I jeszcze jedna kwestia do rozważenia przez wszystkich: żebyśmy ważyli słowa, wiedzieli, co mówimy, bo w latach 90. bombardowano nas słowami, mówiono, że powinniśmy się wstydić, ponieważ w rolnictwie jest przeludnienie (*Dzwonek*), za duże zatrudnienie itd., a to były miejsca pracy.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Urszula Augustyn, Platforma Obywatelska.

Posel Urszula Augustyn:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Panie Posłanki i Panowie Posłowie! Bardzo łatwo powołujemy się tutaj na różnego rodzaju badania i na różnego rodzaju przeprowadzone sondaże, które pokazują bardzo różne wyniki. Chciałabym wzmocnić tę prośbę, która płynęła tu już z wielu ust, ponieważ te wyniki w zależności od tego, kto chce ich używać i że używa ich w bardzo różny sposób, szalenie różnią się od siebie, i chciałabym poprosić pana ministra o odniesienie się do tego i odpowiedź na pytanie: Czy ministerstwo samo ma jakieś narzędzia, którymi kontroluje, monitoruje, jaka jest prawdziwa skala ubóstwa? Bo naprawdę trudno jest pogodzić się z tym faktem, kiedy jedni mówią o ogromnych ilościach, a inni mówią o zupełnie innych.

A ja chcę powiedzieć o rzeczy, która jest zapisana na papierze i która oficjalnie została podana. Otóż od 2006 r. czy właściwie 2005 r. funkcjonuje program „Pomoc państwa w zakresie dożywiania” i od 2006 r.

do 2012 r. czy 2013 r. wydano na ten program 6 mld zł. A więc, proszę państwa, na miły Bóg, zobaczmy, że są programy, które są bardzo precyzyjnie realizowane, są pieniądze, które są bardzo precyzyjnie adresowane do tych, którzy są potrzebujący. 550 mln zł rocznie trafia z tego programu do tych, którzy naprawdę są w potrzebie.

W 2009 r. zrealizowaliśmy zapisem ustawowym możliwość, że te osoby, te dzieciaki – szczególnie chodzi o dzieci, bo państwo o tym dzisiaj mówi – które z różnych przyczyn nie są badane w tym sensie, czy rodzina jest w potrzebie, czy też nie, mogą być dokarmiane. Te dzieci są dożywiane w szkołach i poza szkołami, bo jest to realizowane nie tylko przez szkoły, ale także gminy. Zapotrzebowanie, które zgłaszają wojewodowie, jest realizowane w 100%. Chcę zapytać pana ministra raz jeszcze: Skąd biorą się dane, które opowiadają o nie wiadomo jakich kwotach, w sytuacji, kiedy wiemy, że część tych pieniędzy wraca, bo nie są wykorzystywane. Tutaj nie ma potrzeby angażowania funduszy gminy. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Gabriela Masłowska, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Gabriela Masłowska:

Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Miałam marzenie. Marzyła mi się dostatnia i ludna polska wieś, która jest skarbnicą wartości. Tymczasem polska wieś ulega degradacji, polska wieś pustoszeje. Czy państwo wiecie, że z oficjalnych danych GUS, i tu nie potrzeba dodatkowych badań, wynika, że największy zasięg ubóstwa ekonomicznego ma miejsce wśród gospodarstw domowych rolników? Aż 8,9% osób znajduje się poniżej minimum egzystencji, poniżej relatywnej granicy ubóstwa – 25%, a poniżej ustawowej granicy ubóstwa – 20,1%. Rolnictwo w Polsce bije niechlubne rekordy. Ubóstwem zagrożone są nie tylko gospodarstwa rolników, i tu znowu oficjalne dane GUS, ale cała wieś. Z oficjalnych danych GUS wynika, że w porównaniu z miastem trzykrotnie wyższe są niechlubne wskaźniki minimum egzystencji. Jeśli porównamy miesięczne wydatki na osobę z pozostałymi grupami gospodarstw w Polsce, to w gospodarstwach rolników na ochronę zdrowia wydaje się dwukrotnie mniej, na kulturę i edukację trzykrotnie mniej, a we wszystkich grupach wydatków wydaje się od 50% do 150% mniej niż w innych gospodarstwach.

Sytuację pogarsza migracja, która z powodu trudnej sytuacji dochodowej po prostu się nasila. W co drugim domu mamy do czynienia z eurosierotami. Sytuację pogarsza bezrobocie ukryte, nie muszę tego tematu rozwijać, państwo wiecie, o co chodzi. Nawet

Posel Gabriela Masłowska

pan premier nie upomniał się o polską wieś, bo przywiózł obietnice dotyczące środków unijnych, w których jest o 4 mld euro mniej na wspólną politykę rolną. To do pana, panie ministrze, i do rządu należy odpowiedź na pytanie, jak zatrzymać degradację rodzin wiejskich i rolniczych. Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Marek Rząsa, Platforma Obywatelska.
Bardzo proszę.

Posel Marek Rząsa:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Podobnie jak wielu moich przedmówców będę przedstawiał liczby, ale nie ad hoc, by nie prezentować liczb, które są od siebie zupełnie rozbieżne. Na temat biedy dość szczegółowe badania przeprowadził GUS, używając wielu narzędzi i metod badawczych. Z opublikowanego raportu wynika, że w sferze ubóstwa istnieje wiele paradoksów. Jednym z nich jest na przykład to, że około 13,5% gospodarstw domowych jest zagrożonych ubóstwem z powodu niemożności zaspokojenia co najmniej 10 z 30 wybranych potrzeb życiowych i materialnych, od tych podstawowych, czyli opłat, jedzenia, lekarstw, po świadczące o przynależności do pierwszego świata, czyli brak pralki, lodówki, samochodu, dostępu do Internetu. Okazuje się, że w Polsce jest dużo biedy, ale paradoksalnie żyjemy za dobrze, jeżeli chodzi o porównanie do kłopotów, jakie mają mieszkańcy byłych republik Związku Radzieckiego, Afrykanie czy część ludzi w Azji, zarażem jesteśmy zbyt biedni, by cieszyć się tym, czym cieszą się dzisiaj mieszkańcy Europy Zachodniej.

Mam pytanie do pana ministra. Padło tutaj wiele liczb, prezentowano wiele wskaźników procentowych, które były opracowane przez różne podmioty. Według jakich wskaźników, badań i danych statystycznych ministerstwo opiera swoje plany działania na rzecz walki z szerokim obszarem ubóstwa? I drugie pytanie, które chciałbym zadać jako nauczyciel: Jaka jest efektywność programów dożywiania dzieci w polskich szkołach? Dziękuję uprzejmie. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Barbara Bartuś, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Barbara Bartuś:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Z całym szacunkiem do pana, ale pan mówił, że rząd przekazał do urzędów pracy 1200 mln zł. Przecież są to pieniądze pochodzące z Funduszu Pracy, które w całości powinny być przeznaczone na walkę z bezrobociem, a nie w większej części blokowane przez ministra finansów.

Ubóstwo jest związane z bezrobociem, ale nie tylko, bo ubóstwo dotyka w szczególności rodzin z dziećmi. Jakie są fakty? Od 2004 r. spadła o połowę liczba dzieci, na które wypłacane są zasiłki rodzinne. W 2004 r. było to 5500 tys. dzieci, a obecnie 2768 tys. Niestety nie wynika to z poprawy sytuacji materialnej rodzin, ale z faktu, że przez ponad 8 lat nie podnoszono progów dochodowych. Od 2004 r. próg dochodowy wynosił 504 zł i według założeń przepisów ustawy, która wprowadzała ten próg, miał być podnoszony co 3 lata. Rząd Platformy Obywatelskiej i PSL obejmował władzę w 2007 r., zatem w tym momencie, kiedy po raz pierwszy powinien być ten próg dochodowy podniesiony. A co się stało? Od 2004 r. musiało minąć 8 lat, 5 lat sprawowania rządów przez Platformę Obywatelską i PSL, by próg dochodowy został w końcu podniesiony. O ile? O niespełna 7%.

Panie ministrze, czy rząd, który pan reprezentuje, wie, o ile w tym czasie wyniosła inflacja, o ile wzrosły ceny mediów, żywności? Panie ministrze, na jakiej podstawie ustaliliście próg dochodowy na poziomie 539 zł? Czy pan wie, ile kosztuje utrzymanie dziecka? I ostatnie pytanie: Czy pan wie, że w sytuacji, kiedy dwoje rodziców pracuje, nie otrzymają oni świadczeń rodzinnych, mimo iż osiągają minimalne wynagrodzenie i mają dwójkę dzieci? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Agnieszka Hanajczyk, Platforma Obywatelska.

Posel Agnieszka Hanajczyk:

Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Myślę, że bardzo długo moglibyśmy dzisiaj ogólnie rozmawiać o pojęciu ubóstwa, które możemy relatywizować w zależności od kraju, w którym żyjemy, od postępu cywilizacyjnego. Natomiast jest takie zjawisko społeczne, na które absolutnie nie możemy się godzić i które nie należy nawet do kategorii zjawiska niepokojącego czy dramatycznego. Tym zjawiskiem jest głód. Na to się nie możemy godzić. Był tutaj podnoszony ten temat, bo jesteśmy w czołówce krajów europejskich, gdzie żywność jest wyrzucana. Chcę zapytać państwa, którzy tak dużo mówicie o głodzie dziecka, czy w waszych okręgach wyborczych spotykacie się z sytuacją, kiedy do burmistrza, wójta, prezydenta i radnych przychodzi zainteresowany głodnym dzieckiem na-

Posel Agnieszka Hanajczyk

uczyciel, pedagog, sąsiad, ktokolwiek z ulicy i spotyka się z odmową. Jestem przekonana, szanowni państwo, że jeśli tak jest i samorządowiec woli wybudować stadion czy zrobić nowe oświetlenie niż zapewnić żywność, podstawową żywność dziecku, to twierdzę, że gdybyśmy wrzucili kolejne wielkie pieniądze, nie przyniosłoby to żadnego efektu. Będziemy nadal rozmawiać o głodzie, dlatego że jest to sprawa zwykłej wrażliwości, przyzwoitości i jakichś elementarnych wartości każdego człowieka.

Panie ministrze, mam tylko takie pytanie: Czy ma pan dużo zgłoszeń ze strony samorządów, które dotyczą niewystarczających środków na dożywianie? Jakiego rodzaju jest to problem i jaka jest jego skala? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Mój apel o to, żeby państwo zabierający wcześniej głos byli bardziej powściągliwi, niestety nie poskutkował, więc zgodnie z regulaminem muszę przerwać tę debatę.

(Posel Jolanta Szczypińska: Panie marszałku, na prawdę nie mogę?)

Czas na ten punkt już się wyczerpał, pani poseł, niestety. Bardzo mi przykro.

Pani poseł Szczypińska patrzy z takim pięknym uśmiechem. Dobrze, szanowni państwo, umówmy się tak: Jeżeli ci z państwa, którzy są zapisani jeszcze do głosu, uważają, że potrafią się wypowiedzieć przez minutę, to szybcutko zapraszam.

Bardzo proszę, pani poseł Szczypińska.

Czy pani poseł zdąży się wypowiedzieć w minutę?

(Posel Jolanta Szczypińska: Nie, panie marszałku, dziękuję.)

W takim razie kto z państwa chciałby wypowiedzieć się przez minutę?

Czy pani poseł Maria Nowak?

Będę przerywał po minucie.

Bardzo proszę.

(Posel Maria Nowak: Ale ja...)

Nie mamy czasu, pan poseł Śniadek w takim razie.

Posel Maria Nowak:

Nie zadziałał mikrofon, panie marszałku, nie robmy tutaj jakichś sprintów.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Przepraszam, proszę pani, proszę nie formułować takich opinii, bo one są nieadekwatne i obraźliwe. Tu chodzi o dotrzymanie zapisów regulaminowych. Bardzo proszę zmieścić się w minucie i to jest moje wykroczenie pozaregulaminowe.

Posel Maria Nowak:

Panie Ministrze! Chcę zwrócić pana uwagę na urągający godności człowieka poziom życia znacznej części osób niepełnosprawnych. Osoby poważnie niepełnosprawne, których niepełnosprawność powstała przed 18. rokiem życia, a w przypadku gdy kontynuowały naukę – przed 25. rokiem życia, bardzo często utrzymują się jedynie z renty socjalnej. Często są to osoby samotne, które z tej renty muszą opłacić koszty wynikające z wszystkich podstawowych potrzeb bytowych, które w ich przypadku są wyższe. Bardzo często muszą ciągle zastanawiać się, z czego zrezygnować: z wykupienia lekarstw, opłaty czynszu, a może z mediów. Znam przypadki, że żyją oni w mieszkaniach bez prądu i ciepłej wody, jedząc tylko to, co otrzymają z Caritasu czy z innych punktów rozdziału żywności. Nierzadko zdarza się, że wpadają w zadłużenie z tytułu nieuregulowania czynszu czy opłat za media, a sytuacja ta nie wynika z ich winy. *(Dzwonek)* Dlatego, panie ministrze, co pan robi, aby ci ludzie, obywatele państwa polskiego, mogli godnie żyć? *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję.

Pan poseł Janusz Śniadek, Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę.

Posel Janusz Śniadek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Płace w Polsce spadają. Według GUS, porównując styczeń do stycznia ubiegłego roku, mamy co prawda nominalny wzrost o 0,4%, ale to oznacza realny spadek o 1,4%, to najgorzej od 10 lat. Globalny fundusz wynagrodzeń zmniejszył się wprawdzie tylko o 0,4%, ale siła nabywcza tego funduszu zmalała o 2,1%. Według GUS co dziesiąty pracownik w Polsce wraz z rodziną żyją w biedzie. Praca nie gwarantuje wyrwania się z ubóstwa. Płace maleją, a więc biedni są jeszcze biedniejsi. Rośnie bezrobocie, maleje zatrudnienie.

Chronić popyt – to jest generalna zasada, o której mówi dzisiaj cały świat. Co robi polski rząd? Dzisiaj w tej Izbie będziemy rozmawiali o projekcie zmian do Kodeksu pracy, w którym nie chodzi o nic więcej jak o ordynarne sięgnięcie do kieszeni pracowników, jak o obniżenie płac, wynagrodzeń. Pod eufemizmem uelastycznienia tak naprawdę chodzi o zmniejszanie wynagrodzeń pracowników. *(Dzwonek)* Zmniejsza się popyt, zmniejsza się siła nabywcza polskiego społeczeństwa, działa się wbrew polskiej racji stanu, wbrew polskiej gospodarce.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję.

Pan poseł Marek Polak, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Marek Polak:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jak pokazują statystyki GUS, grupę najbardziej zagrożoną skrajnym ubóstwem stanowią właśnie rodziny wielodzietne, czyli te, które podejmują trud wychowania nowego pokolenia Polaków. W rodzinach tych rzadkością jest, aby dorastające dzieci korzystały z letnich atrakcji i letniego wypoczynku, a jest niemal normą, że okres wakacyjny kojarzą raczej z poszukiwaniem dorywczej pracy, aby sprostać wydatkom związanym z nowym rokiem szkolnym.

Pytanie do rządu: Jaki rząd ma pomysł na system pomocy tym właśnie rodzinom, dzięki którym pojawia się jedyna szansa i nadzieja na zachowanie pokoleniowej równowagi demograficznej? Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Anna Paluch.

Nieobecna.

Pan poseł Adam Abramowicz, Prawo i Sprawiedliwość.

Nie ma.

Pan poseł Stanisław Szwed, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Stanisław Szwed:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Moje pytanie będzie dotyczyło minimum egzystencji w powiązaniu z pracą, czyli z minimalną płacą. Mamy do czynienia z taką sytuacją, że dzisiaj można pracować i mieć poziom minimalnej płacy, a nie mieć zagwarantowanego minimum egzystencji, czyli poziomu, jaki jest niezbędny do przeżycia. W polskim parlamencie jest projekt obywatelski złożony przez ponad 2 mln obywateli, w którym proponuje się, aby płaca minimalna była uzależniona od produktu krajowego brutto, ale żeby również dochodziła do 50% średniej płacy, co spowodowałoby, że ten warunek dotyczący minimum egzystencji mógłby być w jakiś sposób spełniony.

Czy rząd przewiduje poparcie tego projektu? Dlaczego ten projekt nie jest procedowany? Jak zapewnić minimum egzystencji tym, którzy mają pracę, a tego minimum nie uzyskują? Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Krzysztof Michałkiewicz, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Krzysztof Michałkiewicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W ośrodkach pomocy społecznej główną przyczyną świadczenia pomocy jest ubóstwo. Wśród rodzin zagrożonych ubóstwem są rodziny z osobą pracującą, której nie stać na utrzymanie rodziny, są emeryci i renciści, których nie stać na wykup lekarstw, zakup opału czy opłacenie mieszkania. Problem ubóstwa jest problemem bardzo złożonym.

Panie ministrze, czy ministerstwo prowadzi lub zleca badania o charakterze jakościowym? Czy ministerstwo prowadzi lub zleca badania i analizy rozmiarów i skutków ubóstwa oraz skuteczności realizowanych programów i stosowanych środków zaradczych? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Piotr Polak, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Piotr Polak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Wprawdzie nie ma rzecznika praw dziecka i pana ministra rolnictwa, ale chciałbym zapytać, jakie działania podejmowali ci ministrowie w celu ograniczenia wykluczenia dzieci wiejskich z powodu biedy z możliwości uczestniczenia w letnim czy zimowym wypoczynku. Od kilku lat współorganizuję taki wypoczynek dla dzieci, które mają możliwość skorzystania z niego, ale warunkiem jest to, żeby rodzice byli ubezpieczeni w KRUS. Niestety, z roku na rok jest problem ze znalezieniem chętnych na taki wypoczynek, mimo że jest on dofinansowany, i to w dość znaczącym stopniu. Niestety, właśnie z powodu biedy i niskich dochodów rolników dzieci nie mogą uczestniczyć w takim wypoczynku, a bardzo często ten czas, który mogliby poświęcić na wypoczynek, muszą poświęcić na pracę w gospodarstwach swoich rodziców. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Marek Matuszewski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Marek Matuszewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Dyrektor Polskiego Czerwonego Krzyża pan doktor Jerzy Zaborowski informuje, że PCK nie wysyła już pomocy za granicę, ponieważ potrzeby w Polsce są ogromne. To coś przerażającego, że nawet 700 tys. dzieci w europejskim kraju, gdzie nie ma wojny i innych katastrof, może być niedożywionych – mówi dyrektor PCK. To są, panie ministrze, dane ze stycznia 2013 r. Rząd Platformy Obywatelskiej i PSL doprowadził do tego, że polskie rodziny biednieją, a dzieci w polskich rodzinach głodują.

Panie ministrze, jakie ma pan pomysły, aby doprowadzić do tego, żeby nie było w polskich rodzinach takiej biedy, jaka jest obecnie? Jakie działania rząd podejmie, aby przeciwstawić się tej sytuacji biedy w polskich rodzinach? (*Dzwonek*) Polskie dzieci – jeszcze raz apeluję do pana, panie ministrze – biednieją i za chwilę być może będą umierać z głodu. Takie są najnowsze informacje z UNICEF, panie ministrze. Dziękuję uprzejmie. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję.

Pan poseł Andrzej Szlachta, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Andrzej Szlachta:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Z badań socjologicznych przeprowadzonych w 2011 r. wynika, że województwo podkarpackie pod względem liczby osób zagrożonych wykluczeniem i wykluczonych zajmowało drugie miejsce w Polsce po województwie lubelskim. Pod względem liczby osób zagrożonych wykluczeniem województwo podkarpackie znalazło się na niechlubnym pierwszym miejscu z wynikiem 33%. Stopa bezrobocia zarejestrowanego wynosiła w styczniu 2013 r. 17%, a liczba osób bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy wynosiła 163 tys. Bez prawa do zasiłku pozostawało na Podkarpaciu blisko 140 tys. osób. Z tej liczby blisko 23% to osoby bezrobotne do 25. roku życia. Te dane statystyczne pokazują obraz biedy i ubóstwa na Podkarpaciu.

Stąd moje pytanie do pana ministra: Jakie działania planuje podjąć rząd, aby poprawić tę sytuację w województwach o najgorszych wskaźnikach dotyczących wykluczenia i bezrobocia, w tym w województwie podkarpackim? Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Ostatni zada pytanie pan poseł Jerzy Szmit, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Jerzy Szmit:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W nawiązaniu do wypowiedzi mojego przedmówcy: województwo warmińsko-mazurskie – ponad 22% bezrobocia, powiat piski – 35% bezrobocia, Węgorzewo – 31%, Kętrzyn – 31%, najniższy wskaźnik aktywizacji zawodowej, najniższy wskaźnik zatrudnienia, wynagrodzenia na poziomie 80% średniej krajowej.

Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Czy znajdzie się wreszcie program, znajdzie się pomysł, który takim województwom, jak warmińsko-mazurskie i podkarpackie, oraz całej Polsce wschodniej przyniesie realną pomoc i szansę poprawy sytuacji.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę przedstawiciela wnioskodawców panią poseł Józefę Hrynkiewicz.

Poseł Józefa Hrynkiewicz:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Nasza dzisiejsza debata dowiodła, że temat ten powinien być częściej przedmiotem analiz także w komisjach sejmowych. Mówimy o dzieciach, o dzieciach żyjących w ubóstwie. Być może macie państwo o to pretensje. Ale to jest najważniejszy zasób, jakim dysponuje dzisiaj nasze społeczeństwo. Wobec dzieci mamy obowiązek nie tylko konstytucyjny, ale jeśli do kogoś z państwa to dociera, mamy także obowiązek moralny.

Nasza debata wykazała, że nie wystarczą badania prowadzone przez Główny Urząd Statystyczny, chociaż i te badania pokazują narastający poziom rozwarstwienia dochodowego w Polsce. 20% najuboższych gospodarstw domowych absorbuje tylko 6% dochodu społecznego. 20% najbogatszych – absorbuje 42% dochodu społecznego. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla tego, aby w roku 2011 dochody rolników spadły o ponad 27%, tak jak nie ma usprawiedliwienia, aby dochody mieszkańców Podkarpacia były o 24% niższe od przeciętnych dochodów w Polsce. Wymaga to interwencji, ale nie tylko interwencji, bo interwencja jest doraźna. To, o czym mówimy, wymaga rozwiązań systemowych. Wiem, panie ministrze, że łatwo powiedzieć, ile milionów, a może miliardów, jak dużo. Tylko problem polega na tym, że z tego systemu, który państwo stosujecie, nic nie wychodzi. To jest system, który utrwała ubóstwo. (*Oklaski*) To jest system, który sprawnie utrzymuje w sferze ubóstwa ok. 1/3 społeczeństwa. Diagnoza społeczna, krytykowana zresztą w różnych środowiskach, pokazuje, że 30% osób to osoby niezadowolone ze swojego położenia. To są problemy, które trzeba rozwiązywać systemowo, a więc zmienić system, który nie utrzymywałby tego ubóstwa, tylko skutecznie

Posel Józefa Hrynkiewicz

wyprowadzał, może najpierw dzieci, z tej strasznej sfery ubóstwa.

Dziś w Polsce młody obywatel, który myśli o swojej przyszłości, ma do wyboru dwie drogi. Jedna droga: przystosować się do życia w kulturze ubóstwa, na poziomie ubóstwa, na niskim poziomie zaspokojenia potrzeb. Druga droga to ucieczka od ubóstwa. Ale ta ucieczka od ubóstwa może być w Polsce realizowana tylko i wyłącznie przez ucieczkę z własnego kraju. To jest ten ogromny koszt, który Polska będzie ponosiła przez wiele następnych pokoleń.

Zaczynamy dzisiaj tę debatę, ale bardzo prosimy, aby wrócić do tego tematu. Debatę jest za krótka, sami to przyznajemy, pan minister także. Oszczędzam czas, bo powinien już być omawiany następny punkt. Te pytania moich koleżanek i kolegów, które nie zostały tutaj dzisiaj zadane, przekażę panu ministrowi z wielką nadzieją, że otrzymamy na nie pełną odpowiedź, a także że do tego tematu będziemy systematycznie wracać. Bardzo dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Bardzo dziękuję pani profesor Hrynkiewicz.

O zabranie głosu proszę pana ministra Władysława Kosiniaka-Kamysza.

Bardzo proszę.

Minister Pracy i Polityki Społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz:

Wielce Szanowny Panie Marszałku! Panie Posłanki! Panowie Posłowie! Wysoka Izbo! Dziękuję za tę dzisiejszą debatę, za możliwość przedstawienia tego, co robi Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej oraz cały rząd w zakresie walki z ubóstwem, z wykluczeniem społecznym, w zakresie integracji społecznej.

Zacznę w tej 10-minutowej wypowiedzi od odpowiedzi na państwa pytania, których było bardzo wiele. Oczywiście, przychyliam się do wniosku pani poseł, pani profesor Hrynkiewicz, o przekazanie bardzo precyzyjnych odpowiedzi na każde z pytań na piśmie. Tak uczynimy.

Zacznę od rynku pracy. W swoim wstępie, w swoim wprowadzeniu mówiłem o wzroście wydatków na aktywne formy walki z bezrobociem. To są staże, szkolenia, dofinansowanie, jeśli chodzi o własną działalność gospodarczą, subsydiowane miejsca pracy przez doposażenie stanowisk pracy – to kierujemy bezpośrednio do pracodawców. Mówiłem o zwiększeniu wydatków na ten cel i szybszym transferze środków do powiatowych urzędów pracy, które są podstawowym elementem, jeśli chodzi o funkcjonowanie państwowych służb zatrudnienia w zakresie wsparcia osób bezrobotnych.

Droży państwo, jak dobrze wiecie, w resorcie pracy powstały założenia – 14 lutego trafiły one do konsultacji społecznych – dotyczące reformy funkcjonowania urzędów pracy, jak również zakresu wsparcia, jaki mogą one przekazywać. Dotykamy też tutaj tematu integracji społecznej, ponieważ chcemy w jeszcze silniejszy sposób powiązać powiatowy urząd pracy z ośrodkiem pomocy społecznej, żeby tę grupę osób długotrwale bezrobotnych, często wykluczonych z rynku pracy, jeszcze mocniej niż obecnie aktywizować. Ta informacja jest konieczna, wymiana informacji pomiędzy tymi jednostkami, żeby osobom, które straciły kontakt z pracą, czasem na wiele lat, jeszcze lepiej pomóc. Myślę, że niedługo te projekty ustaw będą przedmiotem obrad Wysokiej Izby i wtedy też będziemy wypracowywać najlepsze rozwiązania, jeśli chodzi o możliwość walki z wykluczeniem społecznym w tym obszarze.

Padły pytania o osoby młode i wsparcie dla tej grupy wiekowej. Szanowni państwo, nawet z racji odpowiedzialności pokoleniowej, mojej odpowiedzialności wobec mojego pokolenia priorytetem dla mnie jest właśnie wsparcie osób młodych. Zaproponowaliśmy od 2012 r. rozszerzenie definicji osoby młodej na rynku pracy. Wszystkie statystyki unijne, wsparcie unijne, które jest proponowane, kierowane jest do osób w wieku do 25. roku życia. To ci, którzy traktowani są jako osoby młode. Ja uważam, że później wchodzimy na rynek pracy. Nie jesteśmy na nim zakorzenieni w pierwszym etapie i potrzebujemy tego wsparcia do 30. roku życia. Tak też formułujemy programy specjalne, które w tym roku ponownie zostały uruchomione z rezerwy ministra pracy na rzecz wsparcia osób młodych do 30. roku życia.

Te nowe pomysły, jakie mamy, to też wspieranie studentów ostatniego roku studiów. Zanim jeszcze taki student zakończy proces edukacji, a ma już koncepcję na przykład na rozwój własnego biznesu, pisze własny biznesplan i chce otworzyć własną działalność gospodarczą, to wtedy już powinien być nawiązany kontakt z powiatowym urzędem pracy. Protektorat, ochrona i wsparcie merytoryczne ze strony profesorów uczelni, aby ta młoda osoba sformułowała swoje założenia, określiła swoje przyszłe miejsce pracy, ale i wsparcie ze strony państwa. Naprawdę, szanowni państwo, akurat jeśli chodzi o te obszary, osoby młode do 30. roku życia, osoby dojrzałe powyżej 50. roku życia, to są to obszary szczególnego wsparcia w ramach Funduszu Pracy.

Co jeszcze jest ważne? Podczas ostatniego szczytu unijnego, podczas negocjacji w Brukseli udało się i na ostatnim etapie Polska otrzymała dodatkowe 200 mln euro właśnie na młode osoby z regionów, gdzie bezrobocie przekracza poziom 25%. Wracam do tej statystyki mówiącej o osobach do 25. roku życia, bo na to te pieniądze będą tam przysługiwać, chodzi o bezrobocie wśród młodzieży. Uważam, że w Polsce powinny to być powiaty, bo regiony są zbyt różnicowane pod tym względem. Czasem wynik całociowy regionu może być niższy niż 25%, ale będą powiaty,

**Minister Pracy i Polityki Społecznej
Władysław Kosiniak-Kamysz**

gdzie ten wynik będzie dużo wyższy. Będę proponował, żeby te pieniądze tak wykorzystać.

Przechodząc do tematu dożywiania, bo o tym też bardzo dużo mówiono. Część z państwa powoływała się na raport, który ostatnio został opublikowany. Zachęcam do rzetelnej weryfikacji tego raportu. Kto tam był badany? Czy były tam badane rodziny, dzieci, które chodzą do szkoły? Badania przeprowadzono wśród pracowników pomocy społecznej i nauczycieli. Spójrzcie państwo na metodologię. Czy 800 przebadanych osób to wystarczająca liczba, by postawić tak radykalne stwierdzenia i wyciągnąć tak radykalne wnioski, czy może 67% przebadanych nauczycieli, którzy pracowali na wsi? Bo tak właśnie zaproponowano, żeby przebadano nauczycieli pracujących na wsi. Czy tyle osób w Polsce mieszka na wsi?

Warto pochylić się nad metodologią tego badania. Jeżeli chodzi o ostateczny wniosek, że niedożywienie jest większe w województwie dolnośląskim niż podkarpackim, to przed chwilą jeden z panów posłów mówił, że właśnie województwo podkarpackie jest najbardziej zagrożone wykluczeniem społecznym. A ten raport pokazuje, że tam jest dużo mniejszy stopień niedożywienia, więc gdzie tutaj są błędy w sformułowanych wnioskach.

W ramach pieniędzy publicznych, pieniędzy budżetowych, pieniędzy unijnych i pieniędzy gminnych wydajemy 1100 mln zł na dożywianie. Część idzie w ramach wieloletniego programu dożywiania, kontynuowanego od lat, i w ministerstwie trwają też prace, żeby przedłużyć na kolejne lata funkcjonowanie tego programu dotyczącego wsparcia gmin, jeżeli chodzi o ich zadanie własne. Teraz to jest 550 mln. Od roku 2008 nie było dzieci, uczniów lub osób dorosłych, które spełniały określone ustawą podwyższone kryterium, bo tutaj obowiązuje kryterium 150% kryterium pomocy społecznej, a nie równe 100% kryterium. Nie było takich osób, które by spełniały to kryterium uprawniające do bezpłatnej pomocy, a które nie byłyby objęte programem dożywiania ze względu na brak środków z budżetu państwa. Od 2008 r. nie było takiej sytuacji.

Były pytania o to, czy minister pracy ma wpływ na funkcjonowanie stołówek w szkołach, czy tam jest catering, czy tam są prowadzone własne stołówki. Nie ma wpływu, to jest zadanie gmin i one decydują. Są dobre przykłady, jeżeli mówimy o walce z wykluczeniem społecznym, tworzenia spółdzielni socjalnych, które przejmują aktywność w tym względzie i realizują zadania związane z wyżywieniem dzieci i młodzieży. Zmniejsza się, sześciokrotnie zmniejszyła się liczba uczniów wymagających dożywiania, a nieobjętych programem z powodu niechęci do korzystania z tej formy pomocy. W 2006 r. takich uczniów było 11 tys., w tym 6 tys. na wsi. W 2011 r. było 2 tys. uczniów, w tym 1 tys. na wsi. W 2011 r. pomocą w ramach programu rządowego zostało objęte łącznie 2 mln osób. Do tego dochodzą działania Mi-

nisterstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Agencji Rynku Rolnego, która przekazuje organizacjom, bankom żywności produkty żywnościowe na kwotę 280 mln zł. Ten program będzie kontynuowany w przyszłej perspektywie. O tym też rozmawialiśmy z panem ministrem Kalemą – w tym zakresie to wsparcie będzie kontynuowane.

Jeśli chodzi o sytuację na wsi – i też tutaj padały pytania odnośnie do szczytu unijnego – pozwólcie, szanowni państwo, że się do tego też odniosę. Budżet wynegocjowany w obszarze rolnictwa dla Polski – rozpoczął to pan minister Marek Sawicki, później pan premier na szczycie w Brukseli z ministrem Kalemą dopełnili – pokazuje, że na polskie rolnictwo pójdzie najwięcej pieniędzy spośród wszystkich krajów, a zachowanie elastyczności pomiędzy różnymi portfelami, które istnieją, pomiędzy różnymi filarami wsparcia, po pierwsze, umożliwi wypłatę dopłat na godnym poziomie, po drugie, umożliwi też modernizację wsi. O tym też bardzo proszę pamiętać.

Dziękuję jeszcze raz za tę merytoryczną i rzeczową debatę, na pozostałe pytania odpowiemy na piśmie. Dziękuję bardzo, panie marszałku. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo*).

Dziękuję panu ministrowi. Dziękuję pani profesor Hrynkiewicz. Dziękuję wszystkim uczestnikom tej debaty i ogłaszam przerwę do godz. 13.20.

(Przerwa w posiedzeniu od godz. 13 min 15 do godz. 13 min 21)

(Posłowie oklaskami witają wchodzących na salę obrad prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska, a następnie posła Jarosława Kaczyńskiego)

Marszałek:

Wznawiam obrady.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 10. porządku dziennego: Poselski wniosek o wyrażenie wotum nieufności Radzie Ministrów kierowanej przez prezesa Rady Ministrów pana Donalda Tuska i wybranie pana Piotra Tadeusza Glińskiego na prezesa Rady Ministrów (druk nr 1096).

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela wnioskodawców pana posła Jarosława Kaczyńskiego. *(Oklaski)*

Posel Jarosław Kaczyński:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Składamy dzisiaj wniosek o wotum nieufności dla rządu Donalda Tuska, można powiedzieć, z trzech powodów. Powód

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Posel Jarosław Kaczyński

pierwszy jest niewątpliwie najważniejszy. Ten rząd rządzi źle, więcej, rządzi bardzo źle, a źle lub bardzo źle rządy trzeba odwoływać. *(Oklaski)* Ale mamy dziś trudną sytuację, trudną sytuację w Polsce i wokół Polski, w związku z tym to odwołanie staje się niezbędne. Jest powód drugi. To jest rząd niezdolny do samonaprawy. Nawet najgorsi ministrowie nie są odwoływani. Mielśmy tego przykład choćby niedawno. Wreszcie jest także powód trzeci. Jest alternatywa, jest alternatywa personalna w postaci pana profesora Glińskiego, naukowca, profesora, wieloletniego przewodniczącego towarzystwa socjologicznego, człowieka, który ma wielkie doświadczenie w badaniu życia publicznego naszego kraju, jest ekspertem, człowiekiem bezstronnym, uczciwym, niezwiązanym z żadną partią polityczną. *(Poruszenie na sali)*

Jest także alternatywa merytoryczna. Pan profesor przedstawił ją dzisiaj w Sejmie, niestety nie na tej sali i niestety nie mogłem tam dostrzec ani pana premiera, ani pani marszałek, ani nikogo z pań i panów posłów. W związku z tym pozwolę sobie na to, żeby jednak spróbować przynajmniej główne tezy tego wystąpienia przedstawić, tyle tylko, że sądzę, że najlepszy będzie tutaj autentyk. Stąd, proszę państwa...

(Posel Jarosław Kaczyński odtwarza z tabletu wystąpienie pana Piotra Tadeusza Glińskiego:

Szanowni państwo, Polska jest w kryzysie, Polska dryfuje...)

(Wesołość na sali, oklaski)

Ciii... Ale...

(Po pierwsze...)

Ooo...

(Głosy z sali: Bliżej.)

(Posel Adam Hofman: Bliżej mikrofonu, trochę do przodu.)

(...bezrobociu, zapaści w służbie zdrowia, biedzie i emigracji zarobkowej Polaków.)

(Głos z sali: Nie widać, mikrofony zasłaniają.)

(Po drugie, może załagodzić kryzys zaufania do władzy, może zastąpić medialną propagandę realną, uczciwą komunikacją...)

(Głos z sali: Wyżej, wyżej, nie słysząc.)

(...rozmową ze społeczeństwem. Po trzecie, może pozbawić wpływu różnorakie grupy interesów żerujące na polskim państwie i gospodarce...)

(Posel Krystyna Skowrońska: Nie ma tak, żeby z telewizorem przychodzić.)

(...i uniemożliwiające dobre rządzenie. Po czwarte wreszcie, może zmienić styl dominującej w Polsce...)

(Głos z sali: Słabo słysząc.)

Proszę państwa, jeśli państwo będą ciszej, to będzie słysząc.

(...przez nienawiść i emocje na politykę merytoryczną, programową, realizującą dobro publiczne. Może też skończyć z wyniszczającą Polskę wojną polityczną. Aby szybko przeciwdziałać kryzysowi i zmienić obecną sytuację, potrzebne są zdecydowane, kompleksowe działania. Potrzebne są rzeczywiste...)

Ja bym prosił, żeby państwo słuchali, bo państwo nie wiedzą, o czym będą dyskutować.

(Posel Teresa Piotrowska: My chcemy słuchać wnioskodawcy.)

(Tylko takie zdecydowane reformy przyniosą trwałą zmianę polskiej gospodarki, polskiego państwa i polskiej wspólnoty. Dlatego priorytetami programowymi rządu technicznego są: po pierwsze, praca i gospodarka; po drugie, sprawne państwo i instytucje publiczne, w tym przede wszystkim sprawna służba zdrowia, sprawne instytucje pomocy polskiej rodzinie; po trzecie, republikańskie państwo obywatelskie, czyli wsparcie dla oddolnego samoorganizowania się ludzi dla dobra publicznego; po czwarte wreszcie, odbudowa zaufania społecznego polskiej wspólnoty, a w tym obszarze szczególna troska o polską kulturę, polską szkołę.

W kwestii pracy i gospodarki przewidujemy konieczne działania, takie jak przyjęcie pakietu ustaw antykryzysowych, zawarcie paktu społecznego pomiędzy związkami zawodowymi i pracodawcami. Elementem paktu społecznego powinno być przyjęcie ustawy o Funduszu Pracy, której projekt został opracowany w Komisji Trójstronnej.

Po czwarte, konieczne jest przyjęcie ustawy o narodowym programie zatrudnienia. Proponujemy szczególnie obniżenie składek ZUS dopłacanych przez państwo dla absolwentów na pierwsze dwa lata pracy i zerowy ZUS przez dwa lata dla firm zakładanych przez młodych. Potrzebne byłyby również ulgi dla przedsiębiorstw z tytułu tworzenia miejsc pracy, specjalne ulgi na terenach trwałego bezrobocia i system prac interwencyjnych w ramach robót publicznych.

*Działaniem piątym są inwestycje publiczne. Działaniem szóstym – deregulacja gospodarcza i biurokracja. Według OECD Polska ma największy potencjał wzrostu gospodarczego z tytułu likwidacji szkodliwych przepisów prawa spośród wszystkich państw członkowskich tej organizacji. *(Oklaski)* Działaniem siódmym jest zawarcie paktu samorządowego. Działaniem ósmym – uproszczenie systemu poboru danin publicznych. Cel ten powinien być realizowany poprzez uchwalenie nowych kodyfikacji wszystkich istotnych podatków. Konieczne jest także unieważnienie setek tysięcy zbędnych, wzajemnie sprzecznych interpretacji wydanych głównie przez ministra finansów. Według szacunków ekspertów destrukcja podatków kosztowała dotychczas 160 mld bezpowrotnych strat. Nieściągnięte zaległości podatkowe wzrosły z 18 mld do prawie 40 mld zł. Te pieniądze powinny zasilić polski budżet i być przeznaczone na przykład na tak ostro krytykowane przez premiera Tuska stypendia demograficzne, na służbę zdrowia czy edukację.*

Konieczne jest też przyjęcie strategii rozwoju gospodarczego Polski, czyli odbudowa nowoczesnego przemysłu, polityka patriotyzmu gospodarczego. Polska potrzebuje polityki przemysłowej na miarę tej z czasów II Rzeczypospolitej, choć oczywiście w nieporównywalnych, w zmodernizowanych formach, której to polityki obecnie nie ma, polityki zmierzającej do reindustrializacji kraju. Pamiętajmy, że przemysł to sta-

Posel Jarosław Kaczyński

bilna baza dochodów podatkowych i dobrze płatne, trwałe miejsca pracy, ale także odzyskiwanie etosu fachowości i jakości pracy. Dlatego ważne jest wspieranie polskiej myśli technologicznej, ale także wspieranie polskiej bankowości, powiązań obywateli i przedsiębiorstw z polskimi bankami. Postulujemy również wprowadzenie w gospodarce programów innowacyjnych.

Kolejnym zadaniem jest wsparcie państwa dla ekspansji zagranicznej polskiej gospodarki.

Priorytety rządu technicznego w zakresie sprawnego państwa obejmują: reformę systemu zdrowia, a w ramach tej reformy w krótkim okresie należy, w celu zmniejszenia kolejek do specjalistów, zmienić model funkcjonowania lekarzy rodzinnych poprzez płacenie za aktywność, a nie za samo bycie. W celu oddłużenia szpitali należy dokonać zmian w wycenach procedur świadczeń zdrowotnych. Procedury w szpitalach wieloprofilowych powinny być wyżej opłacane z Narodowego Funduszu Zdrowia, a w jednoprofilowych – niżej.

Konieczne są zdecydowane działania w sferze zdrowia publicznego i profilaktyki, np. powszechne badania stomatologiczne dzieci, wśród których obecnie masowo występuje próchnica.

Konieczna jest reforma systemu ratownictwa medycznego, m.in. stałe monitorowanie i korygowanie dostępności usług oraz wprowadzenie bezwzględnej zasady wyjazdu pomocy medycznej do każdego zgłoszenia.

Model docelowy systemu zdrowia obejmowałby: rekonstrukcję Płatnika i wprowadzenie trójfilarowego systemu ubezpieczeń, kontynuację przekształceń szpitali, wprowadzenie systemu zdrowia publicznego.

Sprawne państwo to też reforma polityki prorodzinnej. W związku z bezprecedensowym kryzysem demograficznym państwo polskie musi podjąć zdecydowane działania na rzecz rodziny i wzrostu demograficznego. Polityka prorodzinna powinna być długofalowa, całościowa i szczególnie przyjazna dla rodzin wielodzietnych i gorzej sytuowanych. Opierać się ona może na zgłoszonej przez prof. Rybińskiego propozycji stypendium demograficznego – 1000 zł miesięcznie na każde dziecko w rodzinie – gdyby jednak względy budżetowe nie pozwoliły na jej realizację w najbliższym czasie, rozsądna i niezbędna polityka prorodzinna powinna opierać się na trzech głównych filarach: powszechnym dwuletnim urlopie macierzyńskim, ewentualnie tacierzyńskim, w wysokości 80% wynagrodzenia i 80% płacy minimalnej za niepracujących, bonach wychowawczych po dwóch latach i progresywnych ulgach podatkowych, zależnych od ilości dzieci. Jednocześnie konieczna jest racjonalizacja dotychczasowego systemu wsparcia rodziny i dzieci. Należy również wprowadzić obligatoryjny system kart dużej rodziny na poziomie samorządów. Lukę w dostępie dzieci do edukacji przedszkolnej należy wypełniać przede wszystkim poprzez zaangażowanie organizacji pozarządowych i ich współpracę z innymi sektorami, przy wykorzystaniu przede wszystkim pieniędzy europejskich. W Wielkiej Brytanii z przedszko-

li prowadzonych przez organizacje społeczne korzysta ponad 80% dzieci, w Polsce – 4%.

Następnym zadaniem jest wprowadzenie do rządzenia państwem myślenia strategicznego. Myślenie strategiczne wymaga powołania w kancelarii premiera ośrodka koordynacji studiów strategicznych, organizującego prace strategiczne rządu i współpracującego w tym zakresie z sektorem nauki i organizacjami eksperckimi. Polski nie stać jest na rządzenie bez głowy, wbrew wiedzy naukowej. Konieczne jest systemowe powiązanie polityki z nauką i wiedzą obywatelską. Konieczne jest także wzmocnienie kontrolnej i merytorycznej władzy wykonawczej prezesa Rady Ministrów przez powołanie rządowego centrum zarządzania. Postulujemy oparcie administracji państwowej na korpusie apolitycznej służby cywilnej, aby zminimalizować blokady merytokracji kadrowej. Postulujemy również przywrócenie roli i znaczenia Krajowej Szkoły Administracji Publicznej.

Konieczne jest wprowadzenie przejrzystości wynagradzania urzędników państwowych i samorządowych, zakaz zatrudniania urzędników na wielu etatach, ograniczenie obecności urzędników państwowych w radach nadzorczych.

W kwestii cyfryzacji proponujemy realizację czterech zadań. Po pierwsze, informatyzację administracji. Najważniejszą postulowaną zmianą jest tu przesunięcie zarządzania i koordynacji z poziomu resortu na poziom prezesa Rady Ministrów i wyspecjalizowanych agencji w ramach kancelarii premiera. Zagadnienia społeczeństwa informacyjnego powinny być realizowane we właściwym resorcie. Najpilniejsze ustawy, które powinny zostać uchwalone, to ustawa o informatyzacji, ustawa o świadczeniu usług drogą elektroniczną, ustawa o otwartych zasobach, ustawa o zbiorach publicznych oraz ustawa wdrażająca dyrektywę e-commerce. Ta ostatnia to wielkie ułatwienie dla rozwoju handlu internetowego, to przyszłość polskiej gospodarki.

Ważnym elementem procesu szeroko pojętej cyfryzacji życia społecznego i gospodarki jest budowa sieci szerokopasmowych, stanowiących system nerwowy tkanki życia społecznego, gospodarczego. Postulujemy też połączenie regulacyjnego systemu prawnego i instytucjonalnego w szeroko pojętej komunikacji elektronicznej. Jeden organ i jeden spójny system prawa powinien obejmować sektor telekomunikacji, mediów, prawa autorskiego.

Kolejnym priorytetem rządu technicznego jest republikańskie państwo obywatelskie. Republika to dobro wspólne, na które każdy powinien mieć wpływ. W Polsce należy odebrać państwo politykom oraz urzędnikom i zwrócić je obywatelom. (Oklaski) Współczesne demokracje nie mogą i nie potrafią sprawnie funkcjonować bez rozwiniętych i nowoczesnych struktur obywatelskich. Dzięki swoim specyficznym właściwościom, swojej specyficznej wyjątkowości instytucje obywatelskie mogą skutecznie współpracować z administracją i uzupełniać wiele klasycznych funkcji państwa. W celu poprawy jakości naszego państwa i osiągnięcia prawdziwej zmiany cywilizacyjnej w zakresie

Posel Jarosław Kaczyński

sprawności jego instytucji, poziomu życia społeczeństwa, postuluję więc wprowadzenie pakietu obywatelskiego – budowę republikańskiego państwa obywatelskiego. Pakiet taki musi zawierać: po pierwsze, reformę debaty publicznej, obejmującą zapewnienie maksymalnej wolności słowa i pluralizmu, dostępu obywateli i opozycji politycznej do informacji i do mediów, zapewnienie monitoringu debaty publicznej, zapewnienie wolnego dostępu do portalu publicznego, stosowanie cywilizowanych zasad funkcjonowania mediów, zmianę charakteru systemu komunikacji społecznej rządu ze społeczeństwem z propagandowego na partnerski. Po drugie, odbudowę debaty parlamentarnej, m.in. przyznanie opozycji parlamentarnej, jej konstytucyjnym przedstawicielom, niezbywalnych praw do wolnej, parlamentarnej debaty. Po trzecie, stabilizację prawną finansowych podstaw polityki, po czwarte, stabilizację wyborczych reguł gry, wreszcie strategiczną i systemową reformę sektora obywatelskiego.

Szanowni Państwo! Przez ostatnie pięć miesięcy zbudowałem zespół 25 wybitnych specjalistów, ekspertów. Odbyłem kilkadziesiąt spotkań z Polakami, rozmawiałem z tysiącami osób w całej Polsce, w dużych miastach i małych miejscowościach, na uczelniach, w domach kultury, w klubach obywatelskich, zakładach pracy, kościołach, miejscach historycznych, jak Sala BHP gdańskiej stoczni czy Sala Lustrzana Rady Miejskiej w Tarnowie. Jednym z najczęściej tam zadawanych mi pytań, podobnie zresztą jak na Facebooku, było pytanie, co pan może zrobić dla młodych ludzi, żeby nie wyjeżdżali z naszego regionu, nie wyjeżdżali z Polski, żeby absolwenci mieli szansę na pracę. Odpowiadałem im w trakcie tych spotkań i jeszcze raz odpowiadam teraz: są możliwe rozwiązania tej kwestii. Nie jesteśmy bezradni. Można zatrzymać polską młodzież w kraju i można stworzyć jej warunki do uczciwej i godnej pracy. To właśnie do tego potrzebne jest nam pobudzenie polskiej gospodarki, uruchomienie Funduszu Pracy, ulgi ZUS-owskie dla młodych, polski korpus wolontariatu, prawdziwa polityka prorodzinna, uproszczone podatki, deregulacja antybiurokratyczna. Ale chciałbym się także zwrócić do polskiej młodzieży. To prawda, że zostaliście oszukani przez wielu plastikowych polityków, ale zostańcie z nami, możemy zmienić nasz kraj. Nie pytajcie, co Polska może zrobić dla was, zastanówcie się, co wy możecie zrobić dla Polski. Ja i mój zespół przedstawiamy alternatywę. Macie wybór.) (Oklaski)

To jeszcze nie koniec, proszę państwa, nie (Wesołość na sali), dalece nie koniec.

Chciałem pani marszałek serdecznie podziękować za to, że pozwoliła pani w tej szczególnej i ułomnej, ale jednak, formie przedstawić tutaj przynajmniej zgrab poglądów kandydata na premiera, bo sytuacja, w której mamy dyskutować bez jego wystąpienia, jest jednak sytuacją – jeszcze raz powtórzę to słowo – konstytucyjnie i z punktu widzenia zdrowego rozsądku ułomną.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Ten rząd był krytykowany, stawiano mu zarzuty z prawej strony, z lewej strony, a w kuluarach bardzo często także i ze środka. Jest ich tak wiele, że gdybym chciał je tutaj wszystkie przedstawić, musiałbym mówić cały dzień. Nawet w tym dokumencie, który państwo otrzymali, jest tylko stosunkowo niewielka część spośród nich. Pozwólcie państwo, panie posłanki i panowie posłowie, że skoncentruję się na 12 sprawach, które wydają się szczególnie ważne.

Otóż, pierwsza z nich to jest sprawa polskiej pracy, to jest sprawa bezrobocia. Wedle planów rządowych miało być 9,3%, już jest 14,6%, 2400 tys. bezrobotnych, 25% wśród ludzi młodych, wśród tych bezrobotnych przeszło milion to ludzie młodzi. Ale to nie wyczerpuje problemu, bo mamy także ok. 2 mln ludzi na emigracji, mamy nieokreśloną liczbę osób niezarejestrowanych i wreszcie na ok. 1 mln, inni mówią, że 900 tys., szacuje się liczbę osób, które funkcjonują na wsi, głównie w rolnictwie, i które tak naprawdę nie mają pracy. Mamy więc olbrzymie zagadnienie społeczne.

A co robi rząd? Otóż, można powiedzieć, że reakcja jest, w całym tego słowa znaczeniu, paradoksalna. Rząd obniża, a dokładnie mówiąc, zamraża środki z Funduszu Pracy, najpierw z 7 mld do poniżej 4 mld, teraz jest 4,4 mld, ale w dalszym ciągu znaczna część tych środków nie jest uruchamiana. Mamy tu więc do czynienia z bardzo daleko idącym zaniechaniem i to – trzeba powiedzieć jasno – zaniechaniem sprzecznym z konstytucją. Art. 65 ust. 5 konstytucji wyraźnie zobowiązuje rząd do aktywności w tych sprawach. Powtarzam: sytuacja sprzeczna z jakimikolwiek regułami dobrego rządzenia, a jednocześnie sprzeczna z konstytucją.

I na tym nie koniec, bo obok sprawy ludzi, którzy nie mają pracy albo muszą za pracą wyjeżdżać z kraju, mamy także ogromną ilość ludzi pracujących na specyficznych zasadach. Wiek XX, a po części nawet jeszcze XIX, stworzył coś, co można uznać za wielkie osiągnięcie cywilizacyjne, stworzył prawo pracy, umowę o pracę. Otóż, dzisiaj – różnie to bywa w różnych latach, mówię o ostatnich latach – od 25% do 28% osób zatrudnionych pracuje na krótkotrwałych umowach o pracę, czyli takich, które w gruncie rzeczy wszystkie ochrony wynikające z kodeksu pracy omijają. A jeszcze ok. 1 mln ludzi – różnie to bywa, bo to się zmienia w kolejnych latach, trudno mi powiedzieć, jakie są ostatnie dane – pracuje na umowach cywilnych.

Tutaj trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, odpowiedzieć na pytanie o to, czy to wielkie osiągnięcie cywilizacyjne, jakim jest prawo pracy, umowa o pracę, jest w Polsce w tej chwili odrzucane, czy też – ja wiem, że to nie jest prosta sprawa, wiem, że tego nie można załatwić z dnia na dzień – podejmujemy działania, mamy plan po to, żeby przywrócić w Polsce obowiązywanie prawa pracy, praw pracowniczych, umowę o pracę. (Oklaski) To także nie jest robione.

Mamy ogromny problem społeczny, który obejmuje w istocie kilka milionów ludzi, nie 2400 tys., tylko

Posel Jarosław Kaczyński

dużo, dużo więcej. Tutaj można mówić o 5 mln, niektórzy mówią nawet o znacznie większej liczbie. To jest problem w tej chwili nierozwiązywany, niepodjęty w istocie przez ten rząd, a to jest bardzo, ale to bardzo złe rządzenie.

Mamy sprawę nr 2, można powiedzieć, po drugie: służba zdrowia. Po ustawie refundacyjnej pobiliśmy rekord Unii Europejskiej, jeżeli chodzi o udział pacjentów w opłatach za lekarstwa – prawie 38%. Mamy ciągle zwiększające się kolejki, kolejki do specjalistów, kolejki w oczekiwaniu na operacje, mamy tragiczne wydarzenia, takie jak śmierć dzieci, bo przecież nie tylko o to jedno dziecko, nie o tę jedną dziewczynkę tu chodzi, i mamy w gruncie rzeczy tylko jedną receptę ze strony rządu – komercjalizować, prywatyzować, krótko mówiąc, wprowadzać reguły rynkowe, wprowadzać pieniądź w sferę służby zdrowia, pieniądź jako czynnik rozstrzygający.

Jaka jest jedna, oczywiście nie jedyna, ale jedna z przyczyn tych tragedii? Właśnie taka, że pieniądź, że się oszczędza, że np. przetargi na prowadzenie pogotowia ratunkowego wygrywają ci, którzy oszczędzają na personelu, na sprzęcie itd., itd. (*Oklaski*)

To jest, proszę państwa, kwestia, która rozstrzygnięta być musi. Sfera służby zdrowia to jest sfera pozarynkowa, trzeba sobie w końcu zdać z tego sprawę i tę sprawę postawić, podjąć i rozwiązać. A co mamy? Wizerunkowego ministra, którego kwalifikacje, przy całym szacunku – nie wiem, czy jest w tej chwili na sali – są kwestionowane dosłownie ze wszystkich stron. Powtarzam: kolejny wielki nierozwiązany problem.

Mamy kwestię demograficzną. Zajmujemy 209. czy już 210. pozycję w skali światowej, nie tylko europejskiej, jeżeli chodzi o tzw. dietność. Grozi nam wyludnienie. Jakie są propozycje? Bardzo niejasne i nierealizowane. Jakie działania były dotąd? Praktycznie rzecz biorąc, żadne. A czy była możliwość podjęcia działań? Wysoka Izba, w szeregach rządzącej, głównej rządzącej partii siedzi pani poseł, która była współautorką naprawdę dobrego projektu polityki prorodzinnej. Ten projekt był, był gotowy, był przedstawiony, można go było realizować. Nie został podjęty. Niczego w tej sprawie nie uczyniono.

Przed wszystkim trzeba pamiętać o jednym. Jeżeli mają być dzieci, to musi być praca, muszą być mieszkania, musi być opieka lekarska, musi być jakaś pomoc i przede wszystkim musi być obrona tradycyjnej rodziny i tradycyjnych wartości (*Oklaski*), a właśnie te tradycyjne wartości są dzisiaj z udziałem partii rządzącej, z udziałem premiera bezpośrednio atakowane.

Krótko mówiąc, mamy dzisiaj w Polsce nie politykę prorodziną, tylko politykę antyrodziną, a w związku z tym taką, która sprzyja depopulacji, wyludnieniu Polski. O to chodzi? Wiele państw europejskich ma dzisiaj perspektywę znacznego wzrostu liczby ludności, a my mamy perspektywę bardzo znacznej

jej redukcji. To jest, powtarzam, kolejny przykład, trzeci przykład bardzo złego rządzenia.

Jest kwestia zabezpieczenia starszego pokolenia, kwestia emerytów. Zabraliście państwo starszemu pokoleniu nadzieję na godne emerytury. Podnieśliście wiek emerytalny bez konsultacji, przy sprzeciwach do 67 lat. W szczególności w stosunku do kobiet jest to działanie w pewnych wypadkach, w szczególności gdy chodzi o kobiety pracujące fizycznie, po prostu okrutne. Zabraliście część pieniędzy z OFE i jednocześnie nie rozwiązałyście problemu OFE, tzn. nie wprowadziliście dobrowolności uczestnictwa w OFE, nie przeprowadziliście kampanii, która by pokazywała obywatelom, co to naprawdę znaczy, co naprawdę da OFE w przyszłości. Krótko mówiąc, nie przywróciliście i nawet nie próbujecie przywrócić zasady solidaryzmu społecznego, jedynej, która może tu w sposób właściwy funkcjonować, jedynej zasady, która może działać w sposób właściwy. W ogóle nie bierzecie pod uwagę tego, że osoby powyżej 50. roku życia mają w Polsce bardzo ograniczone możliwości, jeżeli chodzi o zdobycie pracy. Przecież każdy to wie. Czyli o co chodzi? O stworzenie armii ludzi, którzy nie będą mieli pracy, nie będą mieli zasiłków, nie będą mieli innych uprawnień, chyba że chodzi o pomoc społeczną albo też pracę za bardzo niskie płace w krajach ościennych. O to chodzi? Taki jest cel? Powtarzam, to jest kolejny, czwarty, bardzo poważny zarzut, to jest kolejny, czwarty, dowód bardzo złego rządzenia.

Psujecie – i to po piąte – polską oświatę. Sześciolatki w szkołach – zupełne niepowodzenie. Cyfryzacja – niepowodzenie. Reakcja na wzrost przemocy w szkołach – po prostu zabawna. Rok bezpiecznej szkoły. Proszę państwa, możemy też ogłosić rok dobrobytu albo nawet rok Singapuru w Polsce. (*Oklaski*) Trzeba coś robić.

Reakcja na pogarszanie się wyników nauczania, na obniżanie się poziomu szkół – jest w tej sprawie raport Najwyższej Izby Kontroli. Czy zlikwidowano system nauki dla testów? Nie. Co zrobiono z gimnazjami? Nic. Co ze szkołami zawodowymi? Nic. Po prostu nic. Natomiast jesteście aktywni tam, gdzie chodzi o to, by godzić w tę funkcję szkoły, która wiąże się z budowaniem tożsamości narodowej. To skądinąd jest sprzeczne z art. 6 konstytucji, tak jak – to jeszcze przypomnę – te działania, które podjęliście w sferze oświaty, są sprzeczne z art. 68. I tu, i tu mamy – to już jest trzeci przypadek – sprzeczność z konstytucją, bo ten artykuł, art. 6 bardzo wyraźnie mówi o obowiązkach w tej dziedzinie. Doszło tutaj do dramatycznych wydarzeń. Doszło do strajków głodowych dawnych działaczy „Solidarności”, działaczy opozycji. Nastąpiła pewna korekta, ale korekta wysoce niewystarczająca.

Rozbijacie oświatę jako system. Likwidujecie czy bardzo ograniczacie nadzór pedagogiczny. Ograniczacie wydatki na dokształcanie nauczycieli. Ograniczacie wydatki na stypendia. System oświaty, który jest potrzebny w każdym innym normalnie funk-

Posel Jarosław Kaczyński

cjonującym państwie, po prostu powoli zmienia się w taki archipelag całkowicie niezależnych od siebie instytucji. To jest działanie o wyjątkowo szkodliwym charakterze.

Mamy sprawę podręczników. Produkcja podręczników, przygotowanie podręczników to zadanie społeczne. Mamy tutaj w dalszym ciągu do czynienia ze sferą biznesu, który bardzo uderza w finanse rodziców, na ogół niebogatych, bo ci, którzy mają w Polsce dużo dzieci, szczególnie jeśli mają dużo dzieci, na ogół nie są bogaci. Jednocześnie w podręcznikach mamy także często treści skandaliczne, broniące totalitarnego ustroju, a przynajmniej pośrednio go usprawiedliwiające, pomijające najróżniejszego rodzaju fakty.

I mamy też, proszę państwa, wielki proces zwiłania polskich szkół. 4685 szkół zostało zlikwidowanych między 2008 r. a 2012 r. To dalece przekracza potrzeby wynikające z niżu demograficznego i wygaszania pewnego rodzaju szkół. A ostatnio bierzecie się jeszcze za biblioteki szkolne. Można powiedzieć: tak w tej dziedzinie wygląda dorobek.

Jeżeli chodzi o dorobek odnoszący się do oświaty wyższej, to podnieśliście czy wprowadziliście opłaty za drugi kierunek studiów – to jest sprzeczne z art. 70 konstytucji – zmieniliście system awansu na taki, który w istocie obniża kryteria, a zwiększa stopień arbitralności, i jeszcze do tego zmniejszacie także ostatnio wydatki na szkolnictwo wyższe. Jeżeli chodzi o naukę, to ostatnio zmniejszane są także wydatki z 0,82 PKB do 0,75 PKB. Można powiedzieć, że ta cała sfera, oświata, oświata wyższa, nauka to kolejny potężny zarzut, to kolejny dowód na złe rządzenie.

Konstytucja przewiduje w różnych artykułach coś, co można określić jako zasadę równych szans, zasadę odnoszącą się do społecznej sprawiedliwości. Mówi się zresztą w konstytucji o społecznej gospodarce rynkowej. Przyjrzyjmy się, jak to wygląda. Mamy w tej chwili w Polsce znowu narastającą kwestię nędzy. W 2011 r. po raz pierwszy od paru dobrych lat był wzrost ilości rodzin żyjących poniżej minimum egzystencji o 1%, do 6,7%, jeśli liczyć wedle tych kryteriów, które były wtedy stosowane, bo gdyby wziąć pod uwagę kryteria z 2004 r. i podnieść je o inflację, to byłoby to 11%. Podkreślam, 11%. Mamy sprawę struktury tej grupy. Otóż w tej grupie 31% to są osoby poniżej 18. roku życia. Jest bardzo wyraźna nadreprezentacja tej grupy. Jeżeli chodzi o wzrost, to był on zdecydowanie największy na wsi – aż o 4,2%.

I wreszcie, proszę państwa, coś, o czym trzeba mówić naprawdę bardzo głośno. Otóż 29,5% rodzin, czyli prawie 30%, gdzie jest czworo lub więcej dzieci, żyje w tej sferze. To jest całkowicie sprzeczne z zasadami sprawiedliwości, a także z zasadami art. 71 konstytucji. (*Oklaski*)

W październiku 2012 r. nastąpiła tutaj pewna reakcja ze strony państwa. Warto o niej powiedzieć, żeby Wysoka Izba zdawała sobie sprawę z tego, o jaki

poziom życia tutaj chodzi. W gospodarstwach wieloosobowych podniesiono tę granicę do 456 zł, a w jednoosobowych – do 542 zł. To chodzi o ludzi, którzy mają poniżej tej granicy, przy czym około połowa rodzin z tej sfery ma poniżej połowy tej granicy. O tym też trzeba pamiętać. W listopadzie 2012 r. podniesiono próg interwencji, jeżeli chodzi o dzieci, o zasiłki dla dzieci, bo przedtem liczba dzieci, które otrzymywały zasiłki, nieustannie gwałtownie spadała nie tylko dlatego, że jest coraz mniej dzieci, lecz także dlatego, że te granice były bardzo niskie. Dziś wynosi to 539 zł. A jakie były podwyżki? Otóż, proszę państwa, dla dzieci do 5. roku życia 9 zł, a dla dzieci do 18. roku życia 15 zł. Sądzę, że te dwie liczby znakomicie ilustrują sens, istotę polityki społecznej w tej dziedzinie. (*Oklaski*) Powtarzam, polityki sprzecznej z konstytucją. Mamy, jedni mówią, że 800 tys., inni mówią, że 700 tys. dzieci niedożywionych. I to też jest rzecz, o której trzeba pamiętać. Mamy sprawę, która też się mieści w tej szerokiej kwestii równości szans, sprawę solidarności międzyregionalnej. Otóż tu jest tak: nawet Niemcy wywalczyły dla Lipska – teraz, w czasie rokowań – 200 mln euro na odnowę Lipska. Polska delegacja nie wywalczyła nowego programu wschodniego, bo był taki program, który pomagał województwom biedniejszym. Co więcej, w 2008 r. pewne inwestycje – już nie z tego programu – zostały z tej biedniejszej części Polski, np. z Podkarpacia, wycofane. Obowiązywała teoria polaryzacyjno-dyfuzyjna jako prawo historyczne. Inni nazywali ją koncepcją metropolitalną. Miało to być, powtarzam, prawo historyczne, takie właściwie w sensie marksistowskim, że inaczej się nie da, tak być musi. Tu odwoływano się do różnego rodzaju przykładów. Ale teraz jest to propagandowe 300 mld, ma ruszyć tuskobus. W związku z tym nagle okazało się, że prawa historyczne się zmieniły. Minister Boni opowiedział się za zrównoważonym rozwojem. To zrozumiałe, że gdyby premier miał jeździć z tą teorią, że metropolie, to pewnie za dobrze nie byłby przyjmowany. (*Oklaski*) To jest rys tej polityki, którą warto by było także tutaj przypomnieć.

Mamy solidarność międzypokoleniową.

Mówiłem już o młodości, o bezrobociu, mówiłem o oświacie, mówiłem o starszym pokoleniu. Warto wspomnieć o mieszkaniach. Otóż w ostatnim roku wybudowano w Polsce 87 tys. mieszkań. Nie potrafię powiedzieć, w którym roku w Polsce budowano tyle mieszkań, w każdym razie bardzo, bardzo dawno temu.

(*Głos z sali: 3 mln mieszkań.*)

Premier obecnego rządu, ale także tego poprzedniego, z poprzedniej kadencji, w swoim pierwszym przemówieniu zapowiedział, że nie będzie budowania mieszkań przez państwo. Nikt tego nie planował, ale plan budownictwa mieszkaniowego – taniego budownictwa mieszkaniowego – był rzeczywiście gotowy. Został zaniechany, zaniechany sprzecznie z art. 71

Posel Jarosław Kaczyński

konstytucji, który wyraźnie nakłada tego rodzaju obowiązki na państwo. Powtarzam: dzisiaj mamy 87 tys. mieszkań – oczywiście tylko i wyłącznie dla bogatych – wybudowanych w ciągu roku.

Wreszcie sprawa polskiej wsi. Przypomnę, na wsi w dalszym ciągu przeciętny dochód gospodarstwa domowego stanowi 70% tego skromnego dochodu, który mamy w miastach. Najpierw trzeba odwołać się do liczb: rok 2007 – ze środków publicznych przeznaczono na wieś 2,94% PKB, w roku ostatnim, oczywiście nie mówię o roku 2013, 1,73% PKB. Ogromny spadek. W tym samym czasie z 16 mln ha ziem uprawnych następuje spadek do 14 mln ha, ale za to ilość zatrudnionych wzrasta o 250 tys., czyli to jest przyczynek do sytuacji, o której już tu mówiłem, sytuacji ukrytego bezrobocia na wsi, przyczynek w ogóle do sytuacji społecznej na wsi.

Mamy także kwestię dopłat, mamy kwestię rokowani, tych ostatnich rokowani. W tym roku, w roku 2013, wieś ma otrzymać ze środków europejskich, z obydwu filarów, około 5 mld euro, od przyszłego roku już niewiele ponad 4 mld, czyli, krótko mówiąc, cały ten sukces polegał na tym, że z jednej koperty przesypano do drugiej, oczywiście kosztem polskiej wsi. Kosztem polskiej wsi. (*Oklaski*)

Polskie władze nie bronią producentów przed nadużyciami w skupie, nie bronią ich także przed wielkimi sieciami handlowymi, które nieustannie dokonują nadużyć. Te nadużycia są bardzo proste, po prostu się nie płaci, po prostu nielegalnie się kredytuje u rolników. Nie jest ciągle rozwiązana w sposób konkluzywny i jednoznaczny sprawa GMO. Nie ma równowagi – władza nie potrafi utrzymać równowagi – na rynkach sektorowych. W niektórych działach produkcji mamy dzisiaj sytuację poziomu produkcji takiej jak zaraz po wojnie, np. jeżeli chodzi o trzodę chlewną. Ale trudności są także na innych rynkach. Natomiast jeżeli chodzi o dopuszczenie wielkiego importu bardzo taniej pszenicy do Polski, stworzenie luki prawnej – to, co prawda, 2008 r., ale premier ten sam – to owszem, coś takiego miało miejsce, coś podobnego już w tej kadencji miało miejsce także z wieprzowiną. To być może właśnie też jedno ze źródeł tej sytuacji, którą przed chwilą opisywałem.

Jeżeli chodzi o zwijanie szkół, to w oczywisty sposób następuje to przede wszystkim na wsi, przy czym likwiduje się nie tylko szkoły małe, stare, ale także szkoły przebudowane, a bywa nawet, że nowo wybudowane. Zdarza się, że za tą likwidacją kryje się jakiś zupełnie partykularny interes. Przede wszystkim, powtarzam, dzieje się to kosztem wsi, chociaż oczywiście tego rodzaju zjawiska występują także i w miastach. Wieś jest dzisiaj, Wysoka Izbo, eksploatowana, bo wartość produkcji wsi i przemysłu rolno-spożywczego stanowi znacznie więcej niż 1,73% PKB. To są fakty, przed którymi nie ma ucieczki. Krótko mówiąc, konstytucyjny obowiązek zapewnie-

nia równych szans jest niewykonywany. To jest szósty wielki zarzut.

Siądźma sprawa dotyczy infrastruktury, przy czym jest tu mowa także o środkach europejskich. Środki europejskie – mówił o tym kandydat na premiera – były w znacznej mierze wykorzystane w sposób nieracjonalny, ale mogę powiedzieć jako Polak, jako obywatel, że tam, gdzie chodziło o różnego rodzaju budownictwo w mniejszych ośrodkach, gminach, to z tego się cieszę, tak jak cieszy się z tego bardzo, bardzo wielu Polaków, ale mamy sprawę infrastruktury, mamy sprawę dróg szybkiego ruchu, autostrad. Mamy sprawę tej wielkiej szansy, jaka stała przed Polską, szansy na bardzo szybkie nadrobienie zaległości, które mamy jeszcze z XX w., bo przecież na zachodzie Europy sieci autostrad, dróg szybkiego ruchu budowano mniej więcej w połowie XX w., a u nas, jak jest, każdy widzi. Rząd podjął to wyzwanie. Stwierdził, że do Euro wybuduje 3 tys. km autostrad i dróg szybkiego ruchu, wybudował 600, przy czym wprowadził specjalne pojęcie drogi przejezdnej, czyli niedokończonej, ale takiej, po której można jeździć. (*Oklaski, poruszenie na sali*) No, do końca roku to się nieco zwiększyło. Mamy już mniej więcej 900 km, chociaż na interpelację pana posła Adamczyka jakoś generalna dyrekcja nie potrafiła dokładnie odpowiedzieć, ile tych dróg jest, i nie potrafiła odpowiedzieć, za ile są te drogi, a to są problemy, bo, proszę państwa, te drogi są po części w krótkich odcinakach, nie wiadomo, co z czym łączą. Te drogi w dużej części są takiej jakości, która, łagodnie mówiąc, budzi wątpliwości. Drogi te są budowane wśród najróżniejszego rodzaju mitręg administracyjnych i wreszcie te drogi są niesłuchanie wręcz drogie, to znaczy bardzo dużo za nie się płaci, bardzo dużo płaci się za kilometr drogi. Prasa – tylko do niej mogę się tutaj odwołać – ocenia to na 16,5 mln euro za kilometr. To są ceny dużo, dużo wyższe niż w krajach alpejskich. Można zapytać, jakie są tego przyczyny, czy można je zidentyfikować? Wiemy już o ustawionych przetargach i wiemy o tym, że Unia Europejska na to zareagowała, zabierając nam pewne pieniądze. Ale tutaj jest wiadomość jeszcze bardziej bulwersująca. Otóż wiemy o tym, że władza, a dokładnie także premier, wiedzieli o tych sprawach już w 2009 r. Odpowiednia notatka została dostarczona i nie było żadnej reakcji. Przedstawiciele Unii Europejskiej w swoim piśmie stwierdzają, że dowiedzieli się o tym z gazet. Ale powtarzam: to jeszcze nie koniec, bo mamy też nieopłacone firmy, które coś wybudowały i nie dostały za to pieniędzy, i mamy w tej chwili dość powszechny upadek firm budowlanych.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Naprawdę, mieć wielkie pieniądze, nie wybudować dróg i jednocześnie doprowadzić do ruiny wiele firm budowlanych, to jest po prostu rekord świata, to jest Mount Everest złego rządzenia. (*Oklaski*) Ktoś może powiedzieć: Już gorzej być nie może. Myli się. Jeżeli chodzi o koleje, jest jeszcze gorzej. Tam z 6800 mln euro wykorzystano 400, nie zakontraktowano nawet 50% – zgodnie z tym,

Posel Jarosław Kaczyński

co zostało pierwotnie przedstawione, jeszcze przez poprzedni rząd – planów budowy. Mamy do czynienia z czymś, co w ogóle trudno wytłumaczyć. Nie ukrywam, nie znajduję wytłumaczenia. Ale to też jeszcze nie jest wszystko, bo mamy przecież na kolejach z jednej strony powtarzające się stany jakiegoś niebywałego zamieszania w związku ze zmianą rozkładu jazdy, tak jak ostatnio na Śląsku, i mamy także sytuację w kolejach państwowych, w Grupie PKP. Miała ona straty w 2007 r. w wysokości około 200 mln zł, teraz ma w wysokości 2 mld zł, tj. 10 razy więcej, no, licząc inflację, niech będzie, że 9 razy więcej. Nasuwa się pytanie: Czy ktoś chce po prostu polskie koleje zlikwidować, czy ktoś chce, żeby tutaj jeździły inne koleje? (*Oklaski, poruszenie na sali*)

(*Posel Jadwiga Wiśniewska: Tak.*)

I wreszcie jeszcze jedna sprawa, mianowicie sprawa tych inwestycji, które nie były ze środków europejskich, tylko z własnych, i które nas cieszą i mnie też cieszą. Stadiony – nie mieliśmy w Polsce porządných stadionów. Dobrze, że je wybudowano. Hale sportowe – też nie mieliśmy takich na europejskim poziomie i je wybudowano. I powtarzam: bardzo dobrze. Tylko znów ceny niebywałe, tu niedoróbki, tam niedoróbki, prokuratorzy, niezamykające się dachy, basen narodowy.

(*Posel Stefan Niesiołowski: Wszystko źle.*)

Proszę zwrócić uwagę na rzecz następującą, że każdy, kto ma trochę lat, musi w tej sytuacji przypomnieć sobie pewną piosenkę Młynarskiego, której ja ze względu na powagę Izby tutaj nie zacytuję.

(*Głos z sali: Zaśpiewaj.*)

Ale powtarzam, to jest kolejny, już siódmy wielki zarzut wobec tego rządu – zarzut fatalnego rządzenia. (*Oklaski*)

Mamy kwestię finansów publicznych. Tutaj może zacznę od specyficznego rysu polityki w tej dziedzinie. To jest ogromne znaczenie, czy nawet można powiedzieć ogromna przewaga tego wszystkiego, co wiąże się z polityką, a mówiąc dokładniej: z propagandą albo, jak to się dzisiaj mówi, z PR. Jeśli ktoś nie uwierzy, proszę bardzo, podam przykłady.

Rok 2008, premier ogłasza nagle – nikt o tym przedtem nie wie – w Krynicy, że w ciągu trzech lat przystępujemy do strefy euro. Rzecz kompletnie niemożliwa, w sensie ekonomicznym absurdalna. Później trochę skorygowano to o rok, że to będzie 2012 r. Nikt o tym nie wie, łącznie z prezesem banku narodowego, nie wiem, czy wszyscy członkowie rządu wiedzieli. W każdym razie to operacja zupełnie niezwiązana z realiami, a jednocześnie odnosząca się do najbardziej elementarnych interesów naszego kraju: interesów ekonomicznych, interesów związanych z jego suwerennością, z kształtem konstytucji, bo przecież złotówka to jest nasza waluta opisana w konstytucji. Mamy więc wielką akcję w dziedzinie niezwykle delikatnej, trudnej. Akcję, która, powtarzam, z realiami nie ma kompletnie nic wspólnego.

Mamy rok 2009. Finanse publiczne już wyraźnie zaczynają trzeszczeć. Powinny być oczywiście różne narady, decyzje, to jest oczywiste w takiej sytuacji, ale tutaj mamy taką akcję, jakbyśmy byli gdzieś daleko na wschód od tego miejsca, gdzie jesteśmy. Dobry gospodarz, premier, ministrowie meldujący cięcia bez ładu i składu, krótko mówiąc, znów propaganda. Propaganda zamiast przyzwoicie prowadzonej polityki.

Mamy ten sam rok 2009. Mamy sprawę zmiany, korekty, poprawki do budżetu. Rząd zapewnia, że jest niepotrzebna, ale tylko do wyborów europejskich. Po wyborach jakoś się okazuje, że jest potrzebna.

I wreszcie mamy też rok 2009. Zielona wyspa. Rok 2009 to taki rok, w którym w Polsce co prawda – warto o tym przypomnieć, bo o tym się prawie nigdy nie mówi – spadł dochód narodowy o 2%, ale PKB dzięki dobrym wynikom handlu zagranicznego rzeczywiście się podniosło. No i oczywiście jest powód do tego, żeby się cieszyć. Tyle tylko że później, a już i w tym roku mamy wydarzenia, o których też warto powiedzieć. Ale zacząć trzeba – bo tutaj dochodzimy do sprawy kryzysu – od sytuacji wyjściowej.

Jaka była sytuacja wyjściowa Polski, kiedy w Stanach Zjednoczonych, a później w Europie zaczynał się kryzys? Czy ona była taka sama, jak w innych krajach, które później bardzo z tego powodu, z powodu tego kryzysu cierpiały? Otóż, punktem wyjścia jest rok 2007. Bardzo dobra sytuacja gospodarcza, szybki wzrost, wzrost inwestycji, deficyt zmniejszony do 1,9% PKB. Przy czym 8 mld przekazano na kolejny rok, bo gdyby ich nie przekazano, byłoby niewiele powyżej 1%. Mamy impuls popytowy stworzony przez politykę pani premier Zyty Gilowskiej. Krótko mówiąc, to jest pierwszy element pozytywny. Jednak inne są nie mniej ważne. Mamy cechy strukturalne polskiej gospodarki, a więc przede wszystkim właśnie złotówkę, elastyczną złotówkę, która znakomicie reaguje na zmiany sytuacji wokół Polski. To przecież dzięki złotówce uzyskaliśmy te dobre wyniki w handlu zagranicznym. Mamy małą rolę kredytu w polskiej gospodarce. Małe i średnie przedsiębiorstwa w 70% nie używają kredytu nawet do inwestycji. Mamy mały sektor finansowy i niezatruty toksycznymi papierami. Mamy umiarkowaną rolę handlu zagranicznego w Polsce – nie taką małą znowu, ale umiarkowaną – i mamy w związku z tym dość znaczną rolę rynku wewnętrznego. Mamy bardzo odpornych przedsiębiorców, naprawdę bardzo odpornych, potrafiących działać w trudnych okolicznościach. (*Oklaski*) I mamy znakomitych konsumentów, gospodarstwa domowe zupełnie niepodlegające tej panice, która rozszerzała się w Europie, na świecie – panice kryzysowej. A to jest niesłychanie wręcz ważne, bo przecież kryzys to są w istocie decyzje ludzi, to jest w głowach ludzi. Otóż, to są przesłanki znakomicie wzmacniające naszą sytuację. Ale jest jeszcze trzeci zespół przesłanek. Otóż, mamy zasilanie zewnętrzne, europejskie środki spójnościowe, środki strukturalne, środki na rolnictwo. Mamy zasilanie od Polaków

Posel Jarosław Kaczyński

za granicą. I mamy wreszcie tę tzw. jazdę na gapę, czyli możliwość korzystania ze środków państw, które pomagały swojej gospodarce, zresztą nie licząc się zupełnie z przepisami Unii Europejskiej, a dzięki otwartemu rynkowi mogliśmy z tego korzystać. Samo niszczenie starych samochodów, złomowanie starych samochodów w Niemczech dało w Polsce popyt na 5 mld euro. To jest naprawdę poważna suma. Czyli, krótko mówiąc, sytuację wyjściową mieliśmy bardzo dobrą.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Warto przyjrzeć się, co działo się wtedy w polskiej gospodarce, w polskich finansach publicznych, w liczbach. Otóż mamy rok 2008, właściwie kryzysu jeszcze nie ma, a mimo wszystko deficyt budżetowy wzrasta do 3,7%, a gdyby dodać te 8 mld, to będziemy mieli przeszło 4, mimo wzrostu dochodów o 7,3%. Mamy rok 2009, deficyt wzrasta już do 7,3, już jest prawie 100 mld, 98 mld z kawałkiem, mimo wzrostu dochodów o 8,1%. Mamy rok 2010, deficyt to już jest 111 mld zł, 7,9% PKB, przy mniejszym wzroście, ale jednak wzroście dochodów o 5%. Mamy rok 2011, kiedy deficyt spada do 5,1% i wynosi, o ile sobie przypominam, ok. 78 mld, ale dochody wzrastają o 13,2% na skutek zmian w prawie. I mamy rok 2012, gdzie deficyt zostaje zmniejszony do 56 mld, jeżeli te dane są ostateczne, i 3,5% PKB, przy czym w drugiej połowie roku dochody zaczynają już spadać, narasta kryzys fiskalny.

Jakie są efekty tej sytuacji, przede wszystkim z punktu widzenia polskiej przyszłości? Otóż, są dwa sposoby liczenia deficytu. Jeżeli chodzi o ten polski, wynikający z ustawy o finansach publicznych, to nasze zadłużenie wzrasta o ok. 288 mld zł do 835 mld zł. Jeżeli chodzi o system stosowany w Unii Europejskiej, to nasze zadłużenie wzrasta o prawie 330 mld zł do 883 mld zł. To są jednak, proszę państwa, tylko dług publiczny. Do tego są jeszcze dług ukryte, które niektórzy – mam takie przekonanie i taką nadzieję, że grubo przesadnie – szacują nawet na 200 mld. Razem wzięwszy, to jest bardzo, bardzo dużo. I teraz: Jak wyglądało przeciwdziałanie rządowi? Przede wszystkim wszystkie właściwie dziedziny życia społecznego były traktowane jak zasób. Brano z Funduszu Pracy, z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, z Funduszu Rezerwy Demograficznej, z Funduszu Reprywatyzacyjnego, ale brano też w gruncie rzeczy, powtarzam, ze wszystkich dziedzin. To po pierwsze.

Po drugie, wyprzedaż majątku narodowego. Warto o tym powiedzieć kilka słów. Zlikwidowano wszelkie ograniczenia strategiczne. Ja przypomnę, za naszego rządu było około 100 przedsiębiorstw na liście. W tej chwili ta lista właściwie jest niejasna, bo ją skrócono do 20, ale tak naprawdę w ogóle nie wiadomo, czy jakiegokolwiek przedsiębiorstwo jest na tej liście. I – wyprzedaż, wyprzedaż i jeszcze raz wyprzedaż. Podniesiono podatki, podnoszone są opłaty, choćby ta sprawa z fotoradarami jest tutaj dobrym

przykładem. I są oczywiście sztuczki, jest wiele sztuczek, te sztuczki to jest właśnie w efekcie ten ukryty dług.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Nasza gospodarka, ale także nasze życie społeczne i państwowe ma dzisiaj wielki kamień u nogi. My będziemy przez lata z tego wychodzić – będziemy przez lata wychodzić z tej nieodpowiedzialnej, niekompetentnej polityki. I teraz jest jeszcze jedno pytanie: Czy była alternatywa? Może nie było? Otóż była alternatywa, były propozycje rady prezydenckiej. To rada, gdzie byli nie wszyscy, ale prawie wszyscy najwybitniejsi polscy ekonomiści. Są projekty zmiany ustaw podatkowych, całkowicie gotowe. Czyli można było tego kryzysu fiskalnego uniknąć, krótko mówiąc. I to jest po ósme. To jest ósmy potężny zarzut wobec tego rządu – zarzut złego, bardzo złego rządzenia. *(Oklaski)*

Po dziewiąte, ten rząd nie dba o nasze bezpieczeństwo. Zaczniemy od sprawy dla naszego bezpieczeństwa bardzo ważnej, sprawy naszego sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi. Otóż przez długie lata to była sprawa ponadpartyjna. Niewiele było w Polsce takich spraw: kiedyś wejście do Unii Europejskiej, z niewielkim marginesem, który był przeciw, i później stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Ten konsensus został zniszczony. Sprawa koncentrowała się głównie wokół tarczy, ale to nie jest tutaj jedyna sprawa. Ten konsensus został zniszczony, choć oczywiście byśmy nie mieli szans na to, żeby zmienić amerykańską politykę, żeby skłonić Stany Zjednoczone do rezygnacji z resetu w stosunkach z Rosją. To było niemożliwe, ale gdybyśmy te sprawy posuwali szybciej, gdybyśmy ratyfikowali tę umowę, cena za odstąpienie od niej byłaby niewątpliwie dużo wyższa i, co za tym idzie, większe byłoby też nasze bezpieczeństwo.

Teraz mamy, Wysoka Izbo, sprawę naszej armii. Nasza armia została zredukowana, jej zdolności mobilizacyjne są dzisiaj na poziomie 25 razy niższym niż fińskie, 8 czy nawet 12 razy niższym niż szwedzkie, a Szwecja dzisiaj bardzo narzeka na brak bezpieczeństwa, 6 razy niższym niż przeciętna w Unii Europejskiej. I to jest, Wysoka Izbo, nie tylko nieodpowiedzialne, ale to jest jawnie sprzeczne z konstytucją, bo konstytucja w art. 86 wyraźnie mówi, że zadaniem naszych Sił Zbrojnych jest ochrona granic, a ta armia w oczywisty sposób do ochrony granic nie jest zdolna. Ale, co więcej, ma być ekspedycyjna, a my się z ekspedycji wycofujemy. Mamy się wycofać także z Afganistanu. Jest pytanie wobec tego: Po co ta armia w ogóle istnieje? To jest sfera jednego wielkiego błędu, jednej wielkiej, gigantycznej nieodpowiedzialności. *(Oklaski)*

I wreszcie bezpieczeństwo energetyczne. Mamy z jednej strony zapóźnienia, jeśli chodzi o gazoport, mamy ustawowe zmniejszenie zapasów, mamy atak na polski węgiel – a wiadomo, kto po ten węgiel chce sięgnąć, kto by chciał mieć tutaj wielki rynek zbytu węgla – mamy zaniechanie takich projektów, jak Ostrołęka, i przerzucanie się na projekty zewnętrzne. Krótko mówiąc, mamy szereg różnych działań, a tu

Posel Jarosław Kaczyński

trzeba dodać rezygnację z różnego rodzaju przedsięwzięć poprzedniego rządu odnoszących się do uruchamiania alternatywnych dostaw energii, która nasze bezpieczeństwo energetyczne zdecydowanie obniża. Generalnie rzecz biorąc, i to jest ten dziewiąty zarzut, nasze bezpieczeństwo zostało przez ten rząd bardzo wyraźnie, i to w różnych aspektach, osłabione. *(Oklaski)*

Sprawa dziesiąta to sprawa polskiej demokracji, która jest dzisiaj osłabiana, osłabiana w sposób celowy – nie dlatego że taki jest proces historyczny, że są jakieś niezależne od rządzących wydarzenia, tylko dlatego że taka jest wola władzy. Mamy tutaj kilka problemów.

Po kolei – najpierw sprawa pluralizmu mediów, wolności wypowiedzi medialnych. To jest dla demokracji sprawa zupełnie podstawowa, nie ma demokracji bez pluralizmu mediów. *(Oklaski)* Zacznę od niedopuszczenia do multipleksu Telewizji Trwam. Ona może się komuś podobać, może się komuś nie podobać, ale ma potężne poparcie społeczne i to jest zupełnie wystarczający powód, żeby ten dostęp dostała. *(Oklaski)* Tu mamy do czynienia z arbitralnymi i zupełnie bezprawnymi decyzjami. Mamy wielką czystkę dziennikarzy w telewizji publicznej. Dziennikarze, którzy mają krytyczny stosunek do tej władzy, są wyrzucani – byli właściwie wyrzucani, bo, praktycznie rzecz biorąc, nikt tam już czy prawie nikt nie pozostał. Mamy takie sytuacje, jak z „Rzeczpospolitą”: najpierw sprzedaje się przedtem po części państwowy tytuł przyjacielowi rzecznika rządu, następnie ten przyjaciel ustala w nocy sprawę artykułu, następnie za napisanie prawdy w tym artykule wyrzuca się iluś dziennikarzy. *(Oklaski)* A teraz jeszcze ten przyjaciel występuje przeciwko niezależnemu tygodnikowi, żeby mu zabrać tytuł. To naprawdę znakomity przykład działania w sferze wolności mediów.

Mieliśmy także akcje ABW, akcje ABW wobec dziennikarzy – co najmniej dwa stwierdzone działania polegające na podsłuchu. Mieliśmy także różnego rodzaju incydenty z biciem dziennikarzy, także wtedy, kiedy byli w sytuacji pełnej bezbronności. Krótko mówiąc, mieliśmy tutaj wiele takich wydarzeń.

I jeszcze, ponieważ tutaj padło słowo o trotylu, powiem tak: tu, w tej Izbie, chociaż rzeczywiście media głównego nurtu o tym nie powiedziały, generalny prokurator wojskowy przyznał, że trotyl został stwierdzony, a więc nie ma nad czym dyskutować.

Teraz sprawa demokracji, jeżeli chodzi o wolności obywatelskie. Mamy tutaj sprawę, wydawałoby się, drobną, ale tak naprawdę bardzo ważną, bo tu chodzi po prostu o zastraszanie, tzw. sprawę Antykomora. Bez żadnych podstaw prawnych, bo to nie jest sprawa ABW, ABW wkracza do obywatela, który wyśmiewa się z prezydenta, podjęta zostaje cała operacja. Jej finał sądowy nie jest taki bardzo ciężki, ale, generalnie rzecz biorąc, efekt zastraszania został tutaj osiągnięty.

Mamy akcję przeciwko tym, którzy wyśmiewają władzę na stadionach. Tu już działają zwarte oddziały Policji, tutaj mamy do czynienia z karami administracyjnymi, tu mamy do czynienia z ewidentnym łamaniem zasad wolności słowa.

Ale są i inne praktyki, na przykład niedopuszczanie prelegentów, którzy się nie podobają, bo są politycznie niepoprawni, do sal – do sal, które są powszechnie dostępne. Otóż...

(Posel Robert Biedroń: Pan powie, panie prezesie – kto?)

...sam byłem ofiarą tego rodzaju posunięcia. Mamy tutaj do czynienia także z ustawą, która ogranicza dostęp do informacji publicznej.

Mamy, i tutaj pewnie się z panem posłem nie zgodzimy, radykalnie się nie zgodzimy, mimo jego nie-szczęść, projekt ustawy o mowie nienawiści. Przecież to jest nic innego jak tylko wprowadzenie w Polsce represywnej cenzury. Rzecz zupełnie niesłychana. *(Oklaski)*

Teraz także bardzo ważna sprawa dla demokracji: wolność nauki. Najpierw mieliśmy działania premiera, odgrazanie się autorom książki, która mu się nie podobała, co jest sprzeczne z art. 54 i art. 73. Art. 54 zakazuje cenzury, a to była próba cenzury. Art. 73 gwarantuje wolność nauki. Później mieliśmy wielką operację, odbywającą się także na tej sali, z powodu pracy magisterskiej opublikowanej przez pewien uniwersytet, skądinąd najstarszy w Polsce. Z tej trybuny minister szkolnictwa wyższego zapowiedziała w obecności premiera, że będzie tam specjalna kontrola z tego powodu. Mamy ostatnie wypowiedzi tejże pani minister, które starają się regulować, co kto ma mówić na wykładach. Otóż to są wszystkie działania sprzeczne z zasadą wolności nauki, zasadą, która ma ogromne znaczenie dla wolności w ogóle, ale ma także ogromne znaczenie pragmatyczne dla rozwoju nauki.

Kolejna sprawa z tej dziedziny – dialog społeczny. Tutaj mamy jawne łamanie art. 20 konstytucji. Ten dialog w tej chwili zamiera. Komisja Trójstronna ledwie dyszy. Mamy do czynienia z taką sytuacją, że jeżeli rząd chce coś przeprowadzić, to po prostu nie prowadzi się żadnych konsultacji, mimo zobowiązań ustawowych. Krótko mówiąc, mamy tutaj w istocie do czynienia z zanikiem tej – powtarzam – konstytucyjnej instytucji.

To wszystko, o czym mówiłem, jest bardzo ważne, ale najważniejsze jest coś innego. Otóż, pani marszałek, Wysoka Izbo, demokracja wymaga uznania przez rządzących dwóch reguł, przede wszystkim tej, że kiedy się rządzi, może się być zastąpionym, można przegrać wybory i oddać władzę. To jest fundament demokracji. Aspirantem do tej władzy jest zwykle największa partia opozycyjna. Tak to wygląda w Europie i na świecie. To jest, powtarzam, zasada numer jeden.

Zasada numer dwa to zasada, która odnosi się do władzy poniżej centralnej. To mogą być członowie federacji, kraje federalne, to mogą być samorządy, tak jak

Posel Jarosław Kaczyński

w Polsce. Przyjmuje się tam, że formacje opozycyjne mogą rządzić, że to jest normalne, że tu rządzi jedna partia, a gdzieś indziej, poniżej rządzi inna. Otóż ta władza nie uznaje tych reguł i wielokrotnie to deklarowała. Różnego rodzaju twierdzenia o antysystemowej partii, o anihilacji, operacja po wyborach samorządowych, żeby przypadkiem w żadnym województwie, także tam, gdzie Prawo i Sprawiedliwość wygrało wybory, nie było przy władzy. To jest nic innego jak stwierdzanie, że my tych reguł nie uznajemy, co więcej, prowadzimy operację, która w sensie symbolicznym, w sferze wartości, w sferze społecznego uznania, społecznej akceptacji ma zniszczyć nie tylko partię opozycyjną, lecz także jej elektorat. Przypominamy sobie słynne moherowe berety. Otóż to też jest sprzeczne z licznymi artykułami konstytucji. Każdy Polak ma równe prawa, niezależnie od tego, jakie nakrycie głowy nosi. *(Oklaski)* Oczywiście to nakrycie głowy to tylko przenośnia.

Możemy opisać te same zjawiska inaczej, możemy powiedzieć tak: ta władza uznała, że nie trzeba dobrze rządzić, zresztą nie umie, to wiadomo, nie może, wystarczy niszczyć wizerunek przeciwnika. Ale skutki są takie same: ogromne narastanie agresji symbolicznej, popsucie języka polityki, zniszczenie tych obyczajów, które z trudnością, ale jednak w ciągu tych 20 lat jakoś tam w Polsce powstały. Także tutaj, w tej Izbie, wiele dobrych obyczajów zostało zniszczonych. *(Oklaski)* Polska demokracja nigdy nie była zbyt silna, zbyt mocno ustabilizowana. Taką po prostu mieliśmy historię.

Niestety dzisiaj obserwujemy regres. To jest kolejny, dziesiąty, bardzo ważny zarzut wobec tej władzy, bo nie jest to regres wynikający z procesów naturalnych, tylko regres wynikający ze sposobu rządzenia, przemyślanego sposobu rządzenia. *(Oklaski)*

Sprawa jedenasta – destrukcja polskiego państwa. Najpierw może o państwie prawa. Ja już tutaj parokrotnie przytaczałem wypadki, w których ta władza działa w sprzeczności z konstytucją. To demonstracyjne, jawne łamanie przepisów konstytucyjnych jest tutaj czymś, co się powtarza. Nie chcę powiedzieć, że jest stałą praktyką, bo nie lubię przesady, ale to się powtarza, ostatnio przy pakcie fiskalnym, art. 90. To ma miejsce także przy wydarzeniach mniej istotnych.

Jest konstytucyjny zakaz debaty po orędziu prezydenta. Było orędzie prezydenta – mówię o śp. Lechu Kaczyńskim – i była debata. Jawnie, beczelnie złamano konstytucję. Ale konstytucja jest łamana także poprzez łamanie ustaw, bo przecież w konstytucji jest wyraźnie napisane, że władza działa na podstawie prawa. Jeżeli premier odwołuje szefa CBA bez konsultacji z prezydentem, to jest to łamanie prawa, jeżeli również bez takiej konsultacji powołuje szefa ABW, to też jest to łamanie prawa. Takich przypadków było bardzo dużo. Ich ostentacyjny charakter jest niesłychanie wręcz szkodliwy dla polskiego pań-

stwa, a szczególnie dla tego wszystkiego, co nazywamy państwem prawa. *(Oklaski)* Ale to tylko początek.

Mamy kryzys wymiaru sprawiedliwości. To jest kryzys wieloaspektowy. Przede wszystkim jest to kryzys czegoś, co jest w demokracji, w państwie prawnym związane z wymiarem sprawiedliwości w sposób całkowicie nierozzerwalny – niezależności, niezawisłości. Mieliśmy ten dziennikarski eksperyment, tę dziennikarską prowokację, która pokazała pełną dyspozycyjność, serwilizm prezesa sądu wobec tej władzy. Czy ktoś, kto w ogóle potrafi myśleć, może sądzić, że jest to pojedynczy przypadek? Ja w żadnym razie nie twierdzę, że wszyscy prezesi sądów w Polsce są tacy, ale jest problem niezawisłości sądownictwa. Ten rząd wyraźnie stworzył taki problem. I trzeba o tym pamiętać. *(Oklaski)*

Prokuratura stała się organizacją w sensie prawnym niezawisłą. Ale te występy w tym teatrzyku władzy, te występy związane choćby z niedawnymi wydarzeniami z trotylem, kiedy to w pierwszej minucie mówi się, że niczego nie znaleźliśmy, w jedenaście minucie, że jednak znaleźliśmy, a później tu w Sejmie, że jednak znaleźliśmy, pokazują, jaka jest ta niezależność. Zresztą tutaj trzeba nawiązać do sprawy smoleńskiej. To śledztwo, które jest prowadzone wbrew wszelkim regułom Kodeksu postępowania karnego, gdzie nie wykonuje się tak elementarnych działań jak sekcje zwłok, jest najlepszym przykładem, jak to naprawdę wygląda, jak to jest naprawdę z tą niezawisłością.

Kwestia niezawisłości, niezależności od władzy wykonawczej to tylko jeden z aspektów tego kryzysu. Mamy także inne aspekty. Są kwestie orzecznictwa i ochrony pewnych dóbr. Mamy takie wyroki, jak ten odnoszący się do mafii pruszkowskiej. Tu chodzi nie tylko o wyrok, lecz także o zachowanie sędziego wobec tych, którzy byli podsądnymi. Rzecz zupełnie niesłychana. Mamy takie wyroki jak 3,5 roku więzienia – i to orzekane z wolnej stopy – dla bardzo silnych młodych mężczyzn, którzy zatłukli całkowicie bezbronnego chłopca z jakiegoś drobnego czy zgoła żadnego powodu. Powtarzam: 3,5 roku więzienia, a dwóch – jeden, dwa lata. Odpowiadali z wolnej stopy i jeszcze do tego odgrążali się w sądzie rodzinie czy nawet ją tam jakoś popychali. Ale to też jest jeszcze nie wszystko. Są już odmowy aresztowania przy tzw. pobiciach ze skutkiem śmiertelnym, chociaż bardzo często te pobicia to są zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem i tak powinny być kwalifikowane. Tutaj sądy odmawiają nawet ochrony ludzkiego życia. To jest sytuacja, na którą trzeba reagować. Jakie są reakcje? Mamy tutaj plany. Te sprowadzają się do tego, żeby przestępcom w Polsce było dużo lepiej, żeby kara była negocjowalna niezależnie od tego, z jakim przestępstwem mamy do czynienia, żeby w ogóle można było akomodować przestępczość do życia społecznego. A więc powtarzam, tu kryzys jest bardzo, bardzo poważny.

Posel Jarosław Kaczyński

Mamy kryzys instytucji kontroli. Nie ma demokracji, nie ma praworządnego państwa bez kontroli. Ta władza kontrolna jest różnie w Polsce usytuowana. Niektóre instytucje kontrolne czy parakontrolne podlegają rządowi. Taką instytucją jest CBA. Co się stało, gdy tylko CBA zagroziło rządzącym? Odwołano szefa CBA i praktycznie zmieniono charakter tej instytucji. W pewnym sensie instytucją kontrolną jest także Główny Urząd Statystyczny. Też pod jakimś pretekstem odwołano najlepszego wedle powszechnej opinii specjalistę w tej dziedzinie, zmieniono kierownictwo i oczywiście już są wyniki. Jednego dnia deficyt jest taki, a drugiego dnia, jak potrzeba, to jest niższy. *(Oklaski)*

Mamy już instytucje, które są poza kontrolą rządu. Najwyższa Izba Kontroli – oczywiście ustawowo ograniczono jej niezależność, podejmowane są działania zmierzające do tego, żeby w ogóle ją sobie podporządkować. Ja oczywiście nie chcę tu niczego rozstrzygać, nie mogę, ale, jak słysząc, polityk z pierwszego rządu Platformy Obywatelskiej jest przygotowywany na tę funkcję. Jak ona może kontrolować rządzących na tych zasadach? I na tym nie koniec. *(Gwar na sali)*

Gdyby państwo byli łaskawi troszkę się uciszyć. Widzę, że to państwa bardzo bawi, ale to naprawdę nie jest zabawne.

Rzecznik praw obywatelskich to też instytucja o charakterze kontrolnym, instytucja, która ma w jakimś sensie, w jakimś zakresie kontrolować władzę. Nigdy dotąd na jej czele nie stanął polityk, a przecież, przy całym szacunku dla pani profesor, nie chcę jej tego szacunku odmawiać, ona jest politykiem. Była posłem, później była ambasadorem. A więc w całym tego słowa znaczeniu jest politykiem. I też nikt nie słyszał o tym, żeby ona zajęła się na przykład ludźmi bitymi na oczach Policji pod krzyżem...

(Posel Robert Biedroń: A Janusz Kochanowski, kandydat PiS?)

...natomiast bardzo zajęła się krzywdami ludzi z Wojskowych Służb Informacyjnych. To bardzo szczególna sytuacja. *(Oklaski)* Taką instytucją w nieco innym sensie jest także Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Jaka ona jest, każdy widzi.

Mamy inny rodzaj kryzysu państwa prawa. Mamy w Polsce zupełnie niekontrolowany zalew przepisów unijnych. Mamy w regulaminie Sejmu rozdział regulujący sprawę kontroli, jest odpowiednia komisja, tylko że, praktycznie rzecz biorąc, działa w niej kilka osób. Mamy więc ogromną ilość, można powiedzieć, produkcji legislacyjnej, która pozostaje poza jakąkolwiek, nawet bardzo słabą, bo tego jest tak dużo, że tego mocno skontrolować się nie da, kontrolą demokratyczną w Polsce. To jest element kryzysu państwa prawa.

Mamy, Wysoka Izbo, tuszowanie afer. Afera hazardowa, afera stoczniowa, afera sopocka, mamy sytuację, w której wiceminister, i to ważny, wicemini-

ster finansów otrzymuje zarzuty i one nagle zostają wycofane. Mamy tuszowanie afer i, powtarzam, to jest przejaw kryzysu wymiaru sprawiedliwości. Wreszcie mamy zjawisko, które już jest przejawem kryzysu naprawdę bardzo ciężkiego, to znaczy prywatyzację monopolu państwa na użycie przymusu. Mamy Ożarów, mamy kupców, tam wielkie, zwarte jednostki prywatne używały przymusu wobec obywateli. Powtarzam: polskie państwo prawa jest w bardzo ciężkim kryzysie. *(Oklaski)*

Ale w kryzysie jest także polski aparat państwowy, szeroko rozumiany, tak jak go dzisiaj rozumie się zgodnie z konstytucją, to znaczy rządowy i pozarządowy, czyli samorządowy. Zaczniemy od jego korporacjonizacji. Na poziomie ustawowym ona nastąpiła w stosunku do prokuratury. Skutki tego były tutaj opisywane. Ale mamy także tego rodzaju procesy o charakterze nieformalnym, na przykład dotyczące izb skarbowych. Jest głoszona teoria, że każda izba skarbowa może sama interpretować prawo podatkowe. Co więcej, tutaj, z tego miejsca w trakcie dyskusji nad aferą Amber Gold obecny premier wygłaszał mętne teorie na ten temat – że demokracja w gruncie rzeczy tego rodzaju sytuacje nie tylko dopuszcza, ale, można powiedzieć, je zaleca. Nic bardziej błędnego.

Mamy kryzys aparatu państwowego, rządowego sensu stricto. W Policji nie wykonano do końca planu modernizacji. Policja jest zwijana. Zlikwidowano już 110 posterunków, do likwidacji jest jeszcze 220. Są liczne przejawy niedofinansowania Policji. Na nieco mniejszą skalę tego rodzaju zjawiska występują także w Straży Granicznej. Jest gigantyczny wręcz bałagan w służbach specjalnych. Najpierw nie były pod żadnym nadzorem, bo wiadomo, że premier osobiście nie jest w stanie tego wykonać, a nie było nikogo, kto miał tu odpowiednie upoważnienia. Później stworzono ministerstwo, które właściwie powinno nazywać się Komitet Bezpieczeństwa Publicznego, tak jak to było w latach 1954–1957, bo tylko wtedy zakres nadzoru był w jednym ręku, ale niestety ani pana Pszczółkowskiego, ani pana Dworakowskiego już na tym świecie nie ma. *(Oklaski)* Oni kierowali. Pierwszy minister w tej dziedzinie chyba nie bardzo dawał sobie z tym radę. Teraz mamy drugiego. Nie ukrywam, że to, iż został powołany, traktujemy jako element pewnego procesu regresywnego, powrotu do ludzi, a nie daj Boże, bo nie chcę tego jeszcze rozstrzygać, do praktyk z początku lat 90.

Mamy następnie wielki kryzys polskich samorządów wywołany przez władzę. Coraz więcej obowiązków, mało pieniędzy. *(Oklaski)* Samorządy są zmuszane do różnego rodzaju antyspołecznych działań, do prywatyzacji monopolii publicznych. To jest zjawisko, któremu dzisiaj przeciwstawia się już w Europie, bo ono jest naprawdę niesłychanie groźne.

Wreszcie mamy problem obsadzania różnych stanowisk na zasadach niemerytorycznych. Niekiedy zwie się to kolesiostwem. Jest to opisywane przez media, zakres jest wręcz gigantyczny, na różnych

Posel Jarosław Kaczyński

poziomach. Jest to coś, co państwo osłabia, tak jak osłabia państwo ograniczanie służby cywilnej czy też zmniejszanie naboru do szkoły służby cywilnej. Krótko mówiąc, aparat państwowy jest dzisiaj w sposób celowy – po części to jest związane z tą skrajnie nieporadną polityką finansową – wprowadzany w stan bardzo, ale to bardzo poważnego kryzysu – z winy tego rządu, powtarzam. To jest – po dziesiąte.

Chcę jednak dodać tutaj jeszcze jeden element, który, można powiedzieć, ma nieco inną naturę. Otóż każde normalne państwo prowadzi politykę wizerunkową, która ma poprawiać obraz własnego kraju, natomiast nasze państwo prowadzi politykę – i to prowadzi ją z kieszeni obywateli, za pieniądze publiczne – która ma czynić nas współodpowiedzialnymi za potworne zbrodnie, w tym przede wszystkim holokaust w czasie II wojny światowej. Bowiem filmy, które pokazują całkowicie fałszywy obraz II wojny światowej i, co gorsza, dzisiejszej Polski, są finansowane ze źródeł publicznych. *(Oklaski)*

Mamy sprawę polskiej polityki zagranicznej, która, można powiedzieć, jeżeliby ją opisać w kategoriach najbardziej więzieli, charakteryzuje się mikromanią narodową, serwilizmem i wynikającym z tego klientyzmem. *(Oklaski)*

Mikromania narodowa przejawiała się choćby w sprawie braku starań o wejście do grupy G20. Jesteśmy w rankingach światowych na 19. miejscu, jeżeli chodzi o PKB, a przed nami jest Tajwan, który jest nieuznawany przez ogromną większość państwa, czyli z tego punktu widzenia jesteśmy na 18. miejscu, jesteśmy najważniejszym krajem pewnego wyróżnionego historycznie regionu, mogliśmy podjąć takie starania. Czy mogę powiedzieć tutaj uczciwie, że one by były skuteczne? Nie, nie mogę tego powiedzieć. Ale można powiedzieć z całą pewnością, że samo ich podjęcie, energiczne ich podjęcie, prowadziłyby do poprawy naszej sytuacji i być może kiedyś w przyszłości dałoby nam taką pozycję. *(Oklaski)* Bo wiem, że tego rodzaju propozycje już padały, także jeszcze za naszych rządów. Jeszcze za naszych rządów dawano nam do zrozumienia, że można by spróbować tego rodzaju operacje podjąć, przynajmniej jakoś się tam wepchnąć na pojedyncze spotkania, żeby później uzyskać tę pozycję już trwale. Tego nie uczyniono.

Ale teraz, po kolei, weźmy najpierw sprawę naszych stosunków z Unią Europejską. Może zacznę od tego rozdania, które nastąpiło po wyborach europejskich już za kadencji w sensie formalnym nie tego rządu, bo to poprzednia kadencja, ale w sensie faktycznym, politycznym tego rządu. Co żeśmy, proszę państwa, otrzymali? Otrzymaliśmy, że tak powiem, lekcję pokory, lekceważenia. Kiedy obsadzano stanowisko przewodniczącego Rady Europejskiej i szefa służby zagranicznej, czyli kogoś w rodzaju ministra spraw zagranicznych, w Unii Europejskiej, to nawet nas nie pytano, nawet nie próbowano udawać, że w tym procesie uczestniczymy. Jeżeli chodzi o przy-

dział różnych ważnych funkcji, to Polska to połowa ludności tych państw, których dziesiątka wchodziła do Unii Europejskiej w 2004 r., i było jasne, że coś musimy otrzymać. Co żeśmy otrzymali? Połowę kadencji bardzo prestiżowego stanowiska, ale pozbawionego realnej władzy. Oczywiście, jeżeli ktoś, kto stoi na czele Parlamentu Europejskiego, jest jednocześnie szefem wielkiej frakcji parlamentarnej, ma ogromne ambicje, ogromną energię, to wtedy to stanowisko może być rzeczywiście ważne, takie jest w tym momencie. Ale przy całym szacunku i sympatii dla premiera Tuska... przepraszam, *(Wesołość na sali)* Buzka... Nazwiska zbliżone, ale na razie nie jest on przewodniczącym, chociaż być może...

Otóż, przy całym szacunku dla premiera Buzka, on tych atutów najwyraźniej nie ma, w związku z tym te dwa i pół roku nam kompletnie nic nie dało, tak samo jak nic nie dała nam prezydentura. Jeżeli chodzi o nasz udział w administracji unijnej, to warto tutaj się porównywać z Hiszpanią, a to jest naprawdę porównanie smutne. Jeżeli chodzi o stanowiska dyrektorskie, to relacja jest mniej więcej jak jeden do jedenastu na ich korzyść. Ja wiem, że oni są od nas silniejsi, że dużo dłużej są w Unii, to wszystko prawda, ale ta relacja pokazuje, że nie ma tu żadnej polskiej ofensywy, żadnej polityki, która ma doprowadzić do jakiejś zmiany tej sytuacji, bo to jest stan mniej więcej stały – 38, a 38 to jest w gruncie rzeczy nic. Tak więc tutaj, można powiedzieć, wyniki są gorsze niż złe.

No ale bardzo wielu mówiło: warto wszystko uczynić, aby tylko dostać wielkie pieniądze. Wobec tego zastanówmy się nad tymi wielkimi pieniędzmi. Otóż netto uzyskaliśmy mniej, bo przecież trzeba liczyć nasze składki, niż w poprzedniej perspektywie. Jeśli brać pod uwagę inflację złotychki, bo to przecież będziemy wydawać jako złotychki, to uzyskaliśmy po prostu dużo mniej. A przy tym uzyskaliśmy to, co żeśmy uzyskali, tylko i wyłącznie dlatego, że premier zgodził się na to, żeby z jednej koperty przesypać do drugiej, czyli po prostu zabrać rolnictwu. Na tym ten sukces, ale wyłącznie sukces PR-owski, propagandowy, tutaj polegał. A jaka jest cena? Cena to kapitulacja w sprawie stoczni, co jeszcze groźniejsze, w sprawie paktu klimatycznego, to jest także przyjęcie patentu europejskiego, który nas też będzie drogo kosztował, i bardzo wielu innych regulacji, które nas kosztują. Można powiedzieć, używając słów łagodnych i odwołując się do stanu wody na Wiśle czy innych rzekach, to stany niskie. *(Oklaski)*

Mamy teraz sprawę naszych relacji z Niemcami. Hołdy berlińskie, klientyzm, już jakiś zupełnie niebywały, a co w zamian? To, co groźne dla naszych interesów – i obecny minister spraw zagranicznych niekiedy przed laty ujmował to w sposób niezwykle drastyczny i, można powiedzieć, przesadny – a jednocześnie blokujące nam przy tym jeszcze port. Oczywiście, ta blokada nie była absolutnie konieczna, to był dowód takiego całkowitego lekceważenia naszych

Posel Jarosław Kaczyński

interesów, takie sprawdzenie, co można. Okazuje się, że wszystko można. *(Oklaski)*

Mamy widoczny znak, dobrą formę pani Steinbach. Mamy do czynienia z narastającym antypolonizmem, szczególnie na wschodzie Niemiec. I nawet w takich sprawach, jak Europejski Instytut Technologiczny we Wrocławiu, nie uzyskaliśmy poparcia, nawet w tej sprawie zostały poparte Węgry. Jest to polityka, można powiedzieć, tak jednostronna, jak tylko sobie można wyobrazić. Prawo rzymskie używało pojęcia lwiej spółki. To jest taka spółka, w której jeden ma korzyści, a drugi straty. To jest właśnie lwia spółka. *(Oklaski)*

Stosunki z Rosją. Mamy tutaj do czynienia z jednej strony ze zjawiskami już zupełnie nadzwyczajnymi, z serwilizmem – spotkanie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z polskimi ambasadorami to rzecz zupełnie w stosunkach międzynarodowych nie spotykana, nawet nie przypominam sobie czegoś takiego w czasach PRL-u, mamy pomnik w Ossowie, pomnik najeźdźców, i to takich najeźdźców, którzy mordowali ze szczególnym okrucieństwem, mamy przyjmowanie na zasadzie, że deszcz pada, różnego rodzaju wyzywających wypowiedzi – z drugiej strony, mamy nieustanne demonstrowanie, że nic nie znaczymy, i nasz status jest w sposób celowy obniżany, nie tylko status, a nawet pozycja.

No i mamy oczywiście sprawę Smoleńska, w której uznaliśmy, tak mówiąc najkrócej, że żadne regulacje międzynarodowe, czy te ogólne odnoszące się do stosunków dyplomatycznych, wynikające z traktatów wiedeńskich, czy odnoszące się do lotnictwa, po prostu nie obowiązują. W relacjach polsko-rosyjskich obowiązuje wola Rosji. Tak to mniej więcej wygląda. *(Oklaski)* I Rosjanie to nieustannie wykorzystują. Nieustannie to wykorzystują, nieustannie tym grają, a kancelarie dyplomatyczne świata to obserwują. Niezależnie od tego, co mówią, jak bardzo poklepują po plecach, jak bardzo orderują za taką politykę, to jednak tak naprawdę oznacza to nieustanne obniżanie naszego standardu. Niemiecka gazeta napisała, że z punktu widzenia Putina Polska to jest taki kraj, który nie istnieje. My wyraźnie idziemy w tym kierunku, wyraźnie pomagamy, żeby tego rodzaju diagnozy były uznawane za prawdziwe. *(Oklaski)* Pominę tutaj inne kwestie, pominę kwestię bardzo nieudanych relacji z innymi państwami. Wracając jeszcze na chwilę do Rosji, przypomnę, że mamy też tu cenę w postaci tego znakomitego układu gazowego z najdroższym gazem w Europie. Nawet po zniżkach on jest w dalszym ciągu bardzo, bardzo drogi.

Ale skoncentruję się na koniec na sprawie, która ma naprawdę decydujące znaczenie dla losów Polski. Otóż ten rząd, przyjmując, zresztą w sprzeczności z konstytucją, pakt fiskalny i zapowiadając w jakimś tam momencie – dzisiaj na szczęście o tyle jest rozsądnie, że się nie wyznacza daty – przyjęcie euro, chce nas wprowadzić, i wcale tego nie ukrywa, do tej

najbardziej zintegrowanej ekonomicznie, ale także, bo to z tego będzie wynikało, politycznie, a później także i kulturowo części Unii Europejskiej. Wysoka Izba, to oznacza, że my stracimy jakikolwiek wpływ co najmniej na naszą politykę gospodarczą, jakiegokolwiek instrumenty oddziaływania na naszą gospodarkę, ogromną część instrumentów oddziaływania na nasz los. Ta Izba będzie w gruncie rzeczy mało potrzebna, będzie ją można bardzo, ale to bardzo zredukować, bez żadnych strat, bo polska demokracja stanie się w wielkiej mierze pustą procedurą, do niczego nieprowadzącą. Ale nawet gdyby przez chwilę przyjąć takie założenie – które my odrzucamy, bo uważamy, że istnieje wspólnota, istnieje naród, istnieją jego interesy, istnieje coś, co jest ponadindywidualne, i dla tego właśnie warto żyć – nawet gdybyśmy przyjęli, że polskie interesy to jest tylko suma interesów indywidualnych, to też na tym straszliwie przegramy, bo będziemy peryferiami już zawsze. Będziemy peryferiami już zawsze. Prawo peryferyzacji jest prawem, które rzeczywiście działa z ogromną siłą, nawet kiedy stworzono w Polsce nowe, duże województwa, natychmiast można je było zauważyć. Nie było kraju, który przeszedł z peryferii, oczywiście w sensie przenośnym, ekonomicznym, do centrum inaczej niż w sytuacji, kiedy miał własny ośrodek dyspozycyjny i prowadził własną politykę gospodarczą – często jeszcze do tego politykę gospodarczą bardzo egoistyczną *(Oklaski)*, ale tylko wtedy się udawało.

Otóż to, ta cała polityka zagraniczna, to jest zarzut dwunasty.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Jesteśmy dzisiaj w szczególnej sytuacji. Jesteśmy w sytuacji kraju, gdzie dzieci martwią się o przyszłość rodziców, ale rodzice w dalszym ciągu, bo to już jest normalne, martwią się o przyszłość dzieci. Najbardziej wykształcone, najlepiej wykształcone pokolenie Polaków traci swoje szanse, szanse indywidualne, ale przez to są tracone także szanse Polski. Procesy modernizacyjne – a rządząca dziś główna partia rządząca przecież do nich się odwołuje – wyglądają tak, że można to łatwo opisać z jednej strony poprzez sytuację, chodzi o nadrabianie zaległości z XX w., którą już Wysokiej Izbie przedstawiałem, chodzi o drogi szybkiego ruchu i autostrady, ale można to także w innej dziedzinie, a chodzi o innowacje, opisać poprzez pewną relację. Otóż – nie wiem, czy w roku 2012, bo pewnie nie ma jeszcze danych, to pewnie był rok 2011 – w Niemczech było 13,5 tys. patentów europejskich, a w Polsce kilkadziesiąt. Tak, Niemcy są silniejsze od Polski, mają większe zasoby techniczne, różnego rodzaju zasoby, które służą wynalazczości, ale z całą pewnością to nie jest relacja jeden do kilkuset. Zresztą w Polsce ilość patentów spada. Jeżeli chodzi o innowacyjność, spadliśmy o ok. 20 miejsc. To jest, powtarzam, taki bardzo prosty wykładnik sytuacji, w której jesteśmy. Sytuacji, w której państwo, zamiast pomagać, przeszkadza – dokładnie nie państwo, a ten rząd, ta administracja, zamiast pomagać, przeszkadza. *(Oklaski)*

Posel Jarosław Kaczyński

Wyliczyłem tutaj 12 zarzutów. Właściwie niemalże każdy z nich jest wielkim wyzwaniem, odnoszącym się do teraźniejszości albo też, jak na przykład demografia, odnoszącym się w ogromnej mierze do przyszłości naszego narodu. W żadnej z tych spraw nie można mówić o tym, że mamy jakieś działania czy jakieś choćby skonkretyzowane dobre plany. Mamy propagandę, powtarzam, mamy sytuację, w której prawem historycznym była metropolizacja, a w tej chwili okazuje się, że prawem historycznym jest zrównoważony rozwój. A dlaczego? Bo ma być przeprowadzona pewna akcja propagandowa.

Otóż naprawdę to jest sytuacja, której w dalszym ciągu nie można podtrzymywać. Ten rząd musi odejść. (*Oklaski*) Ktoś powie: przecież ma większość. Tak, oczywiście, ma większość, chociaż ona już czasem zawodzi. Ale na tej sali – nie w tej chwili, mówię o pełnym składzie – jest 460 posłanek i posłów, którzy mają tzw. mandat wolny. Reprezentują nie jakąś partię, nie swój region – reprezentują społeczeństwo jako całość. Te posłanki i ci posłowie składali tutaj przyrzeczenie i to było przyrzeczenie służenia Polsce, a nie służenia jakiegóż opcji...

(*Posel Teresa Piotrowska*: Ci z PiS-u też?)

...politycznej czy jakiegokolwiek innej.

(*Posel Stefan Niesiołowski*: No właśnie.)

(*Posel Teresa Piotrowska*: I prezesowi też nie?)

Można powiedzieć, że mamy w tej chwili do czynienia z taką sytuacją, w której stworzona została szansa. I to nie jakaś szansa egzotyczna, bo rządy techniczne, zwane niekiedy pozaparlamentarnymi, istniały i istnieją w wielu państwach europejskich. Istniały też w przedwojennej Polsce. Po zamachu na prezydenta Narutowicza powstał rząd Sikorskiego. Wobec ciężkiego kryzysu ekonomicznego powstał rząd Grabskiego. To były rządy pozaparlamentarne.

(*Posel Małgorzata Kidawa-Błońska*: Ale jakie krótkie.)

Taki rząd może powstać i w Polsce.

Nie chciałem reagować na wypowiedzi pań i panów posłów, ale wyjaśnię, że rząd Grabskiego obok Składkowskiego był najdłużej funkcjonującym przed wojną, więc proszę się tak bardzo nie martwić. (*Oklaski*) A może raczej coś przeczytać. To byłoby, sądzą, dobre. (*Oklaski*)

Otóż jest dzisiaj taka szansa i to jest wasza szansa, szanowni państwo, nie nasza. To jest wasza szansa – szansa, z której możecie skorzystać.

(*Posel Stefan Niesiołowski*: Nie skorzystamy.)

Sądzą, że jestem jeszcze zobowiązany do powiedzenia kilku słów na temat kandydata, bo scharakteryzowałem go na początku bardzo krótko.

(*Głos z sali*: Nie, nie.)

(*Posel Stefan Niesiołowski*: Znamy go.)

Pan prof. Gliński urodził się w roku 1954 w Warszawie. W 1973 r. ukończył liceum im. Bolesława

Prusa. Od tego roku studiował na ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim.

(*Posel Teresa Piotrowska*: Ekonomię.)

Już w kolejnym roku uzyskał...

Na wydziale ekonomii. Można w skrócie powiedzieć: na ekonomii, szanowna pani posel, proszę nie być taką purystką. (*Oklaski*)

Studiował już od roku 1974, dzięki możliwości tzw. indywidualnego programu studiów, także socjologię i psychologię. W 1978 r. został magistrem, przeszedł na studia doktoranckie w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. W 1984 r., po różnych perturbacjach, o których jeszcze wspomnę, obronił pracę doktorską. Przez dłuższy czas nie mógł pracować w instytucjach naukowych, pracował w spółdzielni wysokościowej, i to rzeczywiście na wysokościach (*Wesołość na sali, oklaski*), bo w życiu był w Himalajach. Pracował najpierw w Zakładzie Badań nad Stylami Życia, kiedy już tę pracę w IFiS znów uzyskał, a później w zakładzie, który zajmował się społeczeństwem obywatelskim, od 1992 r. był szefem tego zakładu. W 1996 r. się habilitował, w 2008 r. został profesorem, po drodze przeniósł się na uniwersytet białostocki, gdzie został szefem zakładu wielkich struktur społecznych. Ma bardzo znaczny dorobek naukowy właśnie skoncentrowany na sprawach badania struktur życia publicznego. To jest dla jego kandydowania sprawa niesłychanie ważna, tak jak bardzo ważne jest to, że ma wykształcenie socjologiczno-ekonomiczne. Oczywiście nie chcę tutaj budować jakichś nadmiernych analogii – proszę to dobrze zrozumieć – ale jeżeli chodzi o prof. Grabskiego, to on jako przedstawiciel tzw. historycznej szkoły ekonomii miał, że tak powiem, dość podobny krąg zainteresowań.

Otóż jeśli chodzi o działalność naukową w skali międzynarodowej, to pan profesor był w prawie 20 krajach. Ogromne zróżnicowanie: od Stanów Zjednoczonych, gdzie był w Stanfordzie na stypendium, po Chiny, Tajwan, Mongolię, wiele państw europejskich. Można powiedzieć, że zwiedził jako naukowiec, jako konsultant, jako uczestnik różnego rodzaju przedsięwzięć ogromną część świata.

Działal – ciągle trzymam się spraw nauki – w Polskim Towarzystwie Socjologicznym. Pełnił tam różne funkcje, w tym funkcję wiceprzewodniczącego, a przez 6 lat był jego przewodniczącym i w dalszym ciągu wchodzi w skład władz. W związku z tym był organizatorem różnego rodzaju przedsięwzięć, zjazdów naukowych itd., itp.

Ma też pan profesor za sobą dość długi i bogaty życiorys w zakresie działalności społecznej, począwszy od współpracy z warszawskim SKS, czyli Studentckim Komitetem Solidarności, i z pismem Indeks, poprzez działalność w związku „Solidarność”, współpracę na różne sposoby z podziemiem, w tym także i taki, który był wtedy uważany za wyjątkowo trudny, tzn. udostępnianie własnego mieszkania na różne nielegalne spotkania, co mogło mieć dalej idące kon-

Posel Jarosław Kaczyński

sekwencje niż spędzenie jakiegoś czasu w więzieniu. Krótko mówiąc, ma tutaj także spory dorobek.

Angażował się bardzo wcześniej, bo jeszcze w latach osiemdziesiątych, w nieformalne struktury ekologiczne i tym problemem bardzo intensywnie się zajmował, a przypominę, że wtedy, w ówczesnej Polsce to był problem naprawdę bardzo ważny. Dzisiaj natężenie tych zagrożeń jest dużo mniejsze. To jest jedno z osiągnięć tych ostatnich dwudziestu kilku lat. Pod koniec komunizmu i na początku nowego okresu to było naprawdę zagrożenie bardzo, ale to bardzo intensywne. To zaangażowanie było tutaj ogromnie istotne.

Doradzał w różnych sprawach czterem ministerstwom: ochrony środowiska, gospodarki, pracy i kultury. Krótko mówiąc, ma też pewne doświadczenie w tej dziedzinie. Był przez bodajże trzy lata w drugiej części lat dziewięćdziesiątych członkiem Unii Wolności...

(Posel Stefan Niesiołowski: To jakiś atut.)

...i kandydował z tej racji na posła. Bez powodzenia.

Później angażował się jeszcze politycznie w pewne przedsięwzięcia ekologiczne, ale ze względu na ich specyficzny charakter wycofał się z tego. Ostatnie miesiące spędził na intensywnych przygotowaniach – w tym było to kilkanaście różnych konferencji – do wypełnienia funkcji, która została mu zaproponowana.

Przedstawił dzisiaj w Sejmie bardzo interesujący plan działania. Żałuję, że nie mógł tego uczynić z tego miejsca.

(Posel Krystyna Skowrońska: Wiadomo, że nie można.)

W końcu z tego miejsca uczynił to Tadeusz Mazowiecki w 1989 r.

(Głos z sali: Inna sytuacja.)

A dokładna analiza regulaminu Sejmu wskazuje na to, że jest tutaj luka prawna, którą trzeba poprzez analogię do tzw. drugiego kroku uzupełnić. Tak, panie marszałku, jest ta luka. Tam jest błąd techniczny. Sądzę, że moglibyśmy na ten temat długo rozmawiać, ale już zostało...

Jeszcze raz dziękuję pani marszałek za to, że pozwoliła nawet w tej ułomnej formie przedstawić przynajmniej część poglądów i planów pana profesora.

Jeszcze raz powtarzam: to nie jest szansa dla nas, to jest szansa dla was, panie posłanki i panowie posłowie. Dziękuję. *(Długotrwałe oklaski)*

Marszałek:

O głos poprosił prezes Rady Ministrów pan premier Donald Tusk. *(Oklaski)*

(Głos z sali: Podaj się do dymisji.) (Wesołość na sali)

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Szanowne Panie Posłanki! Panowie Posłowie! Przez wiele miesięcy tego serialu pt. „Rząd techniczny i konstruktywne wotum nieufności” wielu obserwatorów, komentatorów uznawało to przedsięwzięcie za niepoważne. Chcę powiedzieć, że uważam ten projekt, włącznie z wystąpieniem prezesa Kaczyńskiego, za rzecz bardzo poważną. Poważną nie dlatego, że sami uczestnicy tego projektu poważnie traktowali swoją misję, o czym w puencie parę słów powiem. Raczej dlatego, że to przedsięwzięcie polityczne jest kolejną, ale szczególnie dobitną i – można powiedzieć – przewrotną ilustracją tego, o co naprawdę chodzi prezesowi Jarosławowi Kaczyńskiemu w dniu, w którym zgłasza wniosek o konstruktywne wotum nieufności.

(Głos z sali: O uczciwą Polskę.)

Można by także sądzić, słuchając wystąpienia prezesa Kaczyńskiego, że jest bardzo przejęty tymi sprawami, o których przez tak długi czas dzisiaj w Sejmie mówił. Chcę powiedzieć, że jeśli dobrze pamiętam, to jest to merytoryczne wystąpienie prezesa Kaczyńskiego w Sejmie chyba pierwsze od prawie roku, mimo że właśnie tutaj miały miejsce debaty na temat bezrobocia, bezpieczeństwa energetycznego, bezpieczeństwa Polski, Euro, pieniędzy europejskich, ochrony zdrowia etc. Właściwie każdy temat, który został dzisiaj poruszony przez mojego przedmówcę, był tutaj w Sejmie rozpatrywany, czasami w atmosferze gorących sporów, w atmosferze czasami głęboko merytorycznej. Prezes Kaczyński nie występował w tych sprawach, z reguły nie było go w tym czasie na sali.

Dlaczego o tym mówię? Nie chodzi o wyzłościwanie się. Chodzi o to, że trudno dzisiaj uwierzyć, aby wystąpienie prezesa Kaczyńskiego było wynikiem rzeczywistego zaangażowania, rzeczywistej troski o to, jak zmienić te kłopoty, w jakich Polska żyje.

(Głos z sali: Po co te insynuacje?)

Zaraz postaram się precyzyjnie to udokumentować.

Dzisiaj warto zastanowić się w mojej ocenie nie nad tym, co tak naprawdę prezes Kaczyński powiedział. Co do każdego wypowiedzianego zdania otrzyma Wysoka Izba i opinia publiczna odpowiedź. Nie będę, bo kosztowałoby to co najmniej tyle samo czasu, prostował wszystkich niedomówień, nieścisłości i zwykłych kłamstw, jakie w wystąpieniu prezesa Kaczyńskiego się znalazły. Kilka pojawiło się pod koniec wystąpienia i miały one szczególnie, powiedziałbym, drastyczny charakter. Kilka można starać się zidentyfikować tak od razu, ad hoc, bez żadnego wysiłku.

Ceny gazu panu nie odpowiadają, panie prezesie Kaczyński? Tam siedzi poseł Jasiński. Może pan wreszcie wstanie i chociaż raz pokaże pan oblicze ministra, który dobrowolnie zrezygnował ze źniżek

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

na gaz. *(Oklaski)* Wskutek pańskiej decyzji Polska płaciła najwyższe ceny gazu w Europie. Niech więc pan wstanie, ponieważ Polacy już nie pamiętają pańskiej decyzji i pańskiego działania. Działania poprzedniego mojego rządu i działania tego rządu, jeśli chodzi o kwestię ceny gazu, to są działania na rzecz obniżenia ceny gazu i są to skuteczne działania, a autor najdroższego gazu w Europie siedzi tam. Pański kolega. *(Oklaski)*

To będą tylko dwie, trzy ilustracje tego, jak gęsto kłamstwami utkane było to wystąpienie, moim zdaniem świadomie, ponieważ o co innego chodzi w tym wystąpieniu niż o prawdę. Takim klasycznym przykładem jest teza o pakiecie klimatyczno-energetycznym. Pan jest ostatnią osobą, panie prezesie Kaczyński, która powinna zabierać publicznie głos w sprawie tego, kto odpowiada za to, że Polska mogła paść ofiarą fatalnych zapisów w pakiecie klimatyczno-energetycznym. Mam wrażenie, że część posłów wie, o czym mówię. To polityk najbliższy panu, co publicznie potwierdził, zdecydował się na taką wersję pakietu klimatyczno-energetycznego, która rzeczywiście byłaby dla Polski zabójcza. Cała aktywność poprzedniego rządu Platformy Obywatelskiej i PSL w sprawie pakietu klimatyczno-energetycznego polegała na tym, aby zredukować negatywne skutki decyzji poprzedniego prezydenta. Mówię o tym dlatego, ponieważ od czasu do czasu usiłuje pan wprowadzić opinię publiczną w błąd, jeżeli chodzi o ten temat, a chodziło o dziesiątki miliardów złotych, mówiliśmy nawet o 60 mld zł, które Polska mogła stracić przez tę bardzo nieostrożną decyzję.

Wspomina pan też jeden z bardzo charakterystycznych przykładów, czyli kwestię środków europejskich, sugerując, że pańska postawa mogłaby sprzyjać większej ilości pieniędzy dla Polski. Z nadzwyczajną konsekwencją, niezrozumiałą dla mnie i chyba niezrozumiałą dla nikogo, kto śledził te sprawy z uwagą, wspierał pan tego premiera w Europie, który robił dokładnie wszystko, aby do Polski trafiło jak najmniej pieniędzy, a nie jak najwięcej. Większość wysiłków polskiej delegacji, kiedy dyskutowaliśmy o pieniądzach dla Polski, polegała na tym, aby korygować i ograniczać wpływy tych polityków europejskich, których pan wspierał, a którzy postulowali tylko jedną rzecz: jak najmniejszy budżet w Europie, jak najmniej pieniędzy na wspólny budżet. Dzięki Bogu ta akcja, która moim zdaniem była wyrazem niekompetencji, bo mam nadzieję, że nie złej woli, spotkała się ze skuteczną akcją polskiej delegacji, która wykazała się naprawdę bardzo wysokimi kompetencjami. *(Oklaski)*

Tak jak obiecałem, nie będę prostował każdej nieścisłości i każdego kłamstwa, ponieważ zajęłoby to mniej więcej tyle czasu, ile zajął nam pan prezes. Ale oczywiście moi ministrowie są już zobowiązani, żeby przygotować, co na pewno zajmie nam kilkadziesiąt godzin, nie więcej, pełną i precyzyjną informację

o tym, co zawiera wystąpienie prezesa Kaczyńskiego i ile ma wspólnego z prawdą.

Natomiast chcę podkreślić, że jestem poważnie przejęty tą sytuacją, jaką zafundował nam prezes PiS i PiS, ponieważ ona de facto dotyka samej istoty demokracji. Ktoś mógłby sądzić, ktoś naiwny mógłby sądzić, że tak przejęty dzisiaj kandydat na ojca narodu, pełen troski, mówiący tak długo o polskich problemach, rzeczywiście zajmuje Polakom czas, ponieważ ma na to receptę. Pomijam fakt, że w tym długim wystąpieniu pojawiło się wyłącznie klasyczne narzekanie, do którego już zdążyliśmy się przyzwyczaić, nad Polską taką, jaka ona jest. Wiemy o tym, że pan prezes Kaczyński nie kocha tej Polski, którą mamy. Zresztą czasami z wzajemnością, jak pan uważał. *(Oklaski)*

(Głos z sali: Ale nisko pan upadł.)

Jednak to, co jest jakby istotą tego przedsięwzięcia, to nie to narzekanie, do którego już jesteśmy przyzwyczajeni, i taka niechęć, czasami przybierająca bardzo drastyczne formy, do Polski, którą nie rządzi Jarosław Kaczyński. Istotą problemu jest kolejna próba nałożenia maski i przekonania, że tak naprawdę przejęty Polską Jarosław Kaczyński przygotował receptę polityczną. W pańskim wystąpieniu przede wszystkim mieliśmy do czynienia z krytyką całego pięciolecia, a nawet sięgał pan głębiej do historii. Tu uwaga na marginesie, tak na przyszłość byłbym ostrożny w strofowaniu posłów i zarzucaniu im, że nie znają historii. Pan patrzył przed chwilą na panią poseł Kidawę-Błońską i jej otoczenie, mówiąc, że o Grabskim należałoby coś przeczytać, zanim coś się powie. Tutaj siedzi prawnuczka premiera Grabskiego. Warto byłoby, żeby pan coś poczytał na temat historii Grabskiego, wtedy byłby pan bardziej powściągliwy w typy, powiem szczerze, impertynencjach. *(Oklaski)*

(Poseł Jadwiga Wiśniewska: Manipulacja.)

Wracając do sprawy, dzisiaj tak naprawdę dyskusja nie jest o tym, jakie Jarosław Kaczyński ma recepty na naprawę Polski, nie tym zajmował się w ostatnich latach, tylko jaką ma receptę na wytworzenie poczucia niestabilności i bałaganu, ponieważ nie zajął się ani przez moment receptami, jak naprawić to, co w Polsce szwankuje, a przedstawił pozorną receptę, jak zmienić rząd. Chcę przypomnieć, że idea konstruktywnego wotum nieufności jest ideą, która służy sytuacji, w której dotychczasowy rząd traci poparcie większości. Istota konstruktywnego wotum nieufności polega na tym, że oto większość w parlamencie uznaje, że jest gotowa poprzeć kogoś, kto będąc ponadpartyjnym, międzypartyjnym, obok partii politycznych kandydatem, gwarantuje ustabilizowanie sytuacji w kraju i w parlamencie. Otóż dzisiaj w Polsce jest dokładnie odwrotnie. Wiele rzeczy Polakom w codziennym życiu się nie podoba, nikt tego nie wie tak dobrze jak ja. Nikt tego nie wie tak dobrze jak ja, bo od kilku lat, dzień w dzień, jestem na tych sprawach skupiony przez 20 godzin na dobę. Natomiast istota pańskiego pomysłu i czas, który mu dzi-

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

siaj poświęcamy, to jest czas, który poświęcamy próbie destabilizacji sytuacji politycznej w Polsce, a nie stabilizacji. *(Oklaski)* Czy pojawiły się jakiekolwiek przesłanki, czy są jakiekolwiek sygnały, które pokazują, że wyniki wyborów sprzed niespełna półtora roku są wynikami nieważnymi? Czy stało się coś w kalendarzu politycznym, bo pan dzisiaj zajmuje się wyłącznie polityką, czy w tych miesiącach, które minęły od wyborów, bo mam nadzieję, że nie kwestionuje pan decyzji wyborców, co każe sądzić, że parlament jest zdestabilizowany, rząd utracił większość i trzeba szukać tą metodą rządu technicznego? Przypominam, że oprócz werdyktu wyborów raptem cztery miesiące temu, po ogłoszeniu tzw. drugiego exposé, z zadaniami ambitnymi, trudnymi i wymagającymi poczucia, że ma się większość w parlamencie, zwróciłem się o wotum zaufania do tej Izby. Cztery miesiące temu. I rząd uzyskał to wotum zaufania. Jakie macie sygnały w związku z tym, które każą wam wierzyć w to, że szukacie politycznej recepty dla Polski? Twierdzę i na końcu przedstawię też dowód w tej kwestii, że nie wierzyście w powagę tego przedsięwzięcia, bo to przedsięwzięcie nie jest celem samym w sobie. Tak jak o tym już wielokrotnie wspominałem z tej mównicy, dziś i w przeszłości, problem PiS i prezesa Kaczyńskiego to jest problem polityka i formacji politycznej, którzy nie akceptują Polski wtedy, kiedy nie wygrywają wyborów. *(Oklaski)* To jest problem polityka, który uważa, że demokracja jest szanowana w jego kraju tylko wtedy, kiedy daje mu zwycięstwo. Ponieważ to się dzieje bardzo rzadko, w związku z tym pan prezes permanentnie kwestionuje polską demokrację. *(Oklaski)* Byłem zaskoczony, że powiedział to wprost, uznając, że rządzący dzisiaj w Polsce łamią reguły demokracji, ponieważ PiS nie rządzi w samorządach wojewódzkich. Na miłość Boga, w Polsce jest tak, że w samorządzie wojewódzkim, podobnie jak w parlamencie i rządzie, są ci ludzie, którzy są tam wysłani przez wyborców werdyktem wyborów. Panu Kaczyńskiemu bardzo nie podoba się sytuacja, w której, mimo że przegrał wybory, nie rządzi. Chcę panu powiedzieć, panie prezesie, że póki w tej Izbie siedzą ludzie, którzy, przynajmniej w swojej przygniatającej większości, kochają Polskę, rozumieją reguły demokracji i nie odwracają się od demokracji tylko dlatego, że dostali mniej głosów niż kiedyś, że póki ci ludzie stanowią większość, tego typu przedsięwzięcie, jak to dzisiejsze, nie uda się. I nie będzie, jak sądzę, miejsca na taką politykę, która polega wyłącznie na awanturze, destabilizacji i takiej politycznej prowokacji. *(Oklaski)*

Dzisiejsze wystąpienie, które poprzedzone było takim dość oryginalnym przedstawieniem z tą transmisją dźwiękową z iPada, przypomina mi pewne zdarzenie sprzed wielu lat w tej Izbie, akurat wtedy miałem okazję prowadzić obrady Sejmu, jeśli dobrze pamiętam, kiedy też z nagłośnieniem przychodzili posłowie i dewastowali reguły gry, jakie panują w tej

Izbie. Absolutnie szanuję cierpliwość pani marszałek, rzeczywiście to trudna sytuacja, ale chcę powiedzieć, że także to wystąpienie co do formy pokazuje, że ma pan rzeczywiste problemy ze zrozumieniem, co to są reguły demokracji, i że wniosek o konstruktywne wotum nieufności, o którym pan wie i bohaterowie tego wniosku wiedzą, pozbawiony jest sensu. Służy wyłącznie tego typu spektaklom, które mają polską demokrację de facto upokorzyć. *(Oklaski)* Chcę powiedzieć, że wcale nie jest mi do śmiechu, bo narasta atmosfera pobłażliwości dla zdarzeń w Polsce, także dla tego typu przedsięwzięć. Czasami to jest ironia, czasami szyderstwo, czasami dowcip, czasami znużenie, rutyna, a ja chcę powiedzieć, że to są najgorsze okoliczności w sytuacji, kiedy pojawia się na scenie formacja i liderzy tej formacji, którzy chcą tak naprawdę demokrację wywrócić do góry nogami. Między innymi tego typu gra konstytucją, parlamentem, regułami, a kiedy nie pasują, omijanie tych reguł czy łamanie tych reguł, są dla samej demokracji w swojej istocie dość groźne.

Rozumiem, że z pańskiego punktu widzenia, skoro nie można wygrać wyborów, skoro nie można uzyskać zaufania innych klubów parlamentarnych po wyborach, ponieważ – być może to się zmieniło – nie słyszałem deklaracji pozostałych klubów opozycyjnych i jednej z partii koalicyjnych, bo to byłby wymóg zdobycia większości, które byłyby gotowe poprzeć to konstruktywne wotum nieufności. Czyli tak naprawdę proponuje pan wszystkim posłom, ale także obywatelom uczestniczenie w spektaklu, o którym pan wie najlepiej, że u swojej podstawy, w swoim źródle jest fałszem, jest politycznym kuglarstwem, jest maskaradą. To jest dlatego niebezpieczne, bo jesteście mistrzami świata w tym, aby mieszać znaczenie pojęć. Niezależnie od okoliczności, niezależnie od zdarzeń, jakie mają miejsce w Polsce, potraficie, powołując się na chrześcijańskie wartości, eliminować z życia publicznego takie wartości, jak miłość, nadzieja czy wiara. *(Poruszenie na sali, oklaski)*

Powołujecie się często na doświadczenie „Solidarności”, a robicie od kilku lat wszystko, żeby tę obywatelską, ludzką solidarność w Polsce zamienić w nieustającą wojnę i podziały. Na uczelniach spotykamy coraz częściej ludzi w maskach, którzy rycząc, podskakując, krzycząc „wolność słowa”, będąc zaprzeczeniem wolności słowa. *(Oklaski)* Mówiliście o potrzebie zakończenia wojny polsko-polskiej, nieustannie ją podsycając. Zapraszaliście na otwarte debaty z udziałem kandydata na premiera profesora Glińskiego, z góry zakładając i publicznie ogłaszając, że zaproszenia nie dostaną ci, którzy mogą być oponentami, ale nazywaliście to otwartymi debatami. Nazywacie technicznym, ponadpartyjnym, narodowym rządem przedsięwzięcie, które jest do bólu jednopartyjne. Nawet posłowie, którzy jeszcze niedawno byli z wami w jednym klubie, nie są w stanie zaakceptować tej stricte partyjnej imprezy, jaką jest to konstruktywne wotum nieufności. Wykorzystujecie do tego partyjnego triku ludzi, którzy są darzeni ogólnie szacun-

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

kiem, którzy zasłużyli się polskiej nauce i którzy też coraz częściej w ostatnich tygodniach dawali publicznie wyraz temu, że nie bardzo poważnie traktują całe to przedsięwzięcie. Ale powaga tego przedsięwzięcia tkwi nie w jego treści, tylko w tym, co ma tak naprawdę osłabić. Powaga tego przedsięwzięcia budzi niepokój, ponieważ jest kolejnym krokiem na drodze obrzydzania obywatelom demokracji takiej, jaka ona w Polsce jest. *(Oklaski)*

(Głos z sali: Tuskowej.)

Bo my wiemy i wy wiecie, że najtrudniejszą dla was drogą do władzy jest ta droga demokratyczna. Wy, składając na przykład ten wniosek, dajecie po raz kolejny dowód na to, że nie wierzycie, iż możecie dostać władzę, a istota polskości dla pana prezesa to jest władza w jego rękach. Nie wierzycie w to, że ta istota się wypełni drogą normalnych, demokratycznych wyborów, że się wypełni drogą perswazji, przekonania i zdobycia większości w parlamencie po wyborach. Dlatego ta maskarada, to nieustanne przebieranie się, to nazywanie bardzo niekonstruktywnego przedsięwzięcia konstruktywnym wotum nieufności, to mieszanie pojęć, to wszystko ma pokazać Polakom, że ta tradycyjna, ta normalna wersja demokracji: wygrał wybory – rządzi, nie sprawdza się, że trzeba szukać innej drogi do zdobycia władzy. Dlatego, moim zdaniem, tutaj nie ma się z czego śmiać, bo historia uczy, że ci, którzy nie potrafią korzystać z demokracji, to znaczy wykorzystywać reguł demokracji do wygrywania, do zdobywania władzy, zaczynają swoją drogę do władzy od ośmieszania i dezawuowania tych reguł, bo one pierw muszą być upodlone i zdegradowane, żeby na takich zgłiszczach zbudować inną drogę dojścia do władzy. To jest istota dzisiejszego dnia, to jest problem, przed jakim dzisiaj stoimy. Na tej sali nikt nie wierzy, że to przedsięwzięcie jest poważne, ale na tej sali coraz więcej ludzi rozumie, że tego typu polityka, jaką proponują PiS i Jarosław Kaczyński, to jest naprawdę bardzo poważny problem. *(Oklaski)*

Ktoś może uznać, że moje słowa są zbyt krytyczne wobec tego przedsięwzięcia. Ktoś może uznać, że zbyt ostro oceniam wagę merytoryczną konstruktywnego wotum nieufności. Ktoś może uznać, że krzywdzę, lekceważąc ten pozór powagi, że krzywdzę jego uczestników, że formułuję oceny, które mogą być przykre dla tych, którzy zaangażowali się w projekt konstruktywnego wotum nieufności. Więc na zakończenie, żeby przeciąć wszelkie spekulacje w tej sprawie, przeczytam tę jednozdaniową opinię członka gabinetu profesora Glińskiego. Profesor Antoni Kamiński na pytanie, jakie są szanse na przyjęcie wotum nieufności dla rządu, odpowiedział bardzo jasno: Szanse są żadne. Z moich rozmów wynika, że również profesor Gliński nie traktuje możliwości objęcia funkcji premiera w sposób całkiem poważny. My bądźmy poważni w takim razie. Dziękuję. *(Długotrwałe oklaski)*

Marszałek:

Dziękuję bardzo, panie premierze.
Pan prezes, rozumiem, w trybie sprostowania.
Czas na sprostowanie – 2 minuty, panie prezesie.

Posel Jarosław Kaczyński:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Pan premier był łaskaw poświęcić ogromną część swojego wystąpienia mnie. To jest jakaś obsesja. *(Oklaski)* Nie będę na to odpowiadał. Jeszcze raz apeluję do sumienia posłów, do sumienia tych wszystkich, którzy chcą dobra Rzeczypospolitej. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Marszałek:

Dziękuję bardzo.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 15-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Przypominam, że zgodnie z art. 115 ust. 6 regulaminu Sejmu po wyczerpaniu listy mówców głos może zabrać tylko prezes Rady Ministrów. Nie są dopuszczalne pytania jako odrębny element debaty.

Bardzo proszę o zabranie głosu przedstawiciela klubu Platforma Obywatelska pana posła Rafała Grupińskiego. *(Oklaski)*

Posel Rafał Grupiński:

Pani Marszałek! Panie Premierze! Wysoka Izbo! A przede wszystkim wnioskodawcy, miłośnicy IV RP, przeciwnicy Europy i jednak gardziciele demokracji, użyjcie tego starego określenia. Debatujemy dzisiaj nad kuriozalnym wnioskiem. Jego sensem i istotą jest przede wszystkim niekonstytucyjność. Wspomniał o tym pan premier, ale trzeba to wyraźnie powiedzieć, że podstawowym argumentem użytym w pisemnym uzasadnieniu państwa wniosku było sformułowanie, że powstała wyraźna większość zdolna do powołania nowego gabinetu.

(Posel Arkadiusz Czartoryski: Polacy mają coś do powiedzenia.)

Gdzie wy widzicie tę większość? W jaki sposób podchodzicie do tak niewielkich liczb, jak nawet 231? W takich sprawach trzeba sobie postawić pierwsze i podstawowe pytanie. Mianowicie istotą uprawiania polityki jest trzeźwa i zgodna z rzeczywistością ocena faktów, tego, co nas otacza, tego, co czynimy, ponieważ w polityce chodzi przecież o zmienianie rzeczywistości. Jak można zaufać politykom, którzy chcą przejąć władzę w sposób, który nie ma żadnych racjonalnych podstaw, którzy nie potrafią dobrze liczyć i nie pamiętają, że tak niedawno przegrali wybory?

Posel Rafał Grupiński

Pamiętam jeszcze ten jęk zawodu i myślę, że państwo także pamiętacie, jaka była wola większości Polaków.

(Posel Jadwiga Wiśniewska: Pomylili się.)

Po drugie, co to za wniosek? Pan Jarosław Kaczyński, pan prezes Kaczyński, boi się sam stanąć w szranki? Jeśli jest większość, wyraźna większość w parlamencie, należało tu stanąć, panie prezesie, i samemu zaryzykować. Wiem, że przegrał pan w wyborach sześć razy z rzędu. To się zdarza w polityce i trzeba to czasami z pokorą przyjąć, ale nie wolno bać się w takiej sytuacji stanąć samemu. Mielśmy niedawno przed oczyma bardzo ciekawą, powiedziałbym, charakterystyczną scenę, chociaż przemowa pana prezesa była długa i można by sparafrazować Goethego: Długa była ta przemowa, widać było tylko słowa. Ale chcę powiedzieć, że scena była niezwykle charakterystyczna. Pokazywała, kto był prawdziwym kandydatem i jaki byłby to rząd, nawet gdyby była jakaś realna szansa na jego urzeczywistnienie, na jego powstanie. Prezes Kaczyński trzymał w rękach quasi-premiera Glińskiego. *(Oklaski)* Taki byłby ten rząd. Takiego rządu w Polsce nie potrzebujemy. Co więcej, prawdę powiedziawszy, mielibyśmy, tak podejrzewam, rząd w trzech osobach. Z tylnego fotela kierowany byłby quasi-premier Gliński, byłby prawdziwy premier Kaczyński, a nad nimi byłaby rada nadzorcza z Tadeuszem Rydzykiem na czele. *(Oklaski)* To byłby trzeci element tego rządu. Taka panuje dziś hierarchia w PiS-ie, bo państwo realizujecie przede wszystkim politykę Tadeusza Rydzyka. W każdej demokracji tworzy się gabinet cieni. W każdej demokracji opozycja stara się przygotowywać do przejęcia władzy, ale przygotowywać do przejęcia władzy w procesie demokracji, a nie w taki sposób, który wygląda na jakąś rozpaczliwą próbę wymuszenia zmiany – a nuż się uda. Ale rozpacz w oczach tutaj niestety widać. Nic z tego państwu udać się nie może.

Wizja, jaką prezentujecie. Jest to niezwykle ciekawe. Pan prezes przedstawił, właściwie opisał całe zło, jakie rzekomo dzieje się pod rządami Platformy. Przez dwie godziny przytaczał różne dane statystyczne. Do paru z nich nawiążę, bo myślę, że warto parę rzeczy sprostować. Ale tego, jaka recepta miałyby być zastosowana, nie było widać. Wydaje mi się, że każdy akapit zawierał jedno hasło. Jedyna recepta, jaką było słyszeć, to: upaństwowić, zcentralizować, upaństwowić, nie komercjalizować, upaństwowić. Nie chcielibyśmy, by taka polityka wracała, bo przeżyliśmy pół wieku, podczas którego tego rodzaju polityka, w taki sposób rozumiana, była uprawiana. W takim ustroju przyszło nam żyć, przynajmniej mnie. Patrzę na młodszych posłów, pewnie tego nie doświadczyli. I wystarczy. Jest w tym przede wszystkim, powiedziałbym, brak trzeźwej oceny sytuacji. Nie dostrzegacie państwo zmian, które zachodzą. Nie widzicie faktów, nie widzicie lub nie rozumiecie liczb.

Przypomnę, że kiedy rządziliście, mieliśmy do czynienia z koniunkturą gospodarczą na świecie i w Europie. Pan prezes przytacza liczby, jeśli chodzi o bezrobocie, oddane mieszkania. W takim razie powiedzmy to wyraźnie: 152,5 tys. oddanych mieszkań w 2012 r. i 115 tys. mieszkań oddanych w 2006 r., panie prezesie. Jeśli więc mówimy o liczbach, to żebyśmy mówili konkretnie. Dzisiaj rzeczywiście bezrobocie wynosi przeszło 14%. To jest problem i z tym problemem staramy się walczyć przy pomocy wszystkich możliwych środków, jakimi dysponuje rząd, jakie mają samorządy. Ale przypomnę, że w 2006 r. bezrobocie było na poziomie 18,1%. *(Wesołość na sali)* Trzymajmy się więc liczb, prawdy i pamiętajmy o tym, co się działo.

Pan prezes przywoływał program Joanny Kluzik-Rostkowskiej. Chciałbym powiedzieć, że ten program częściowo został już realizowany. W 2008 r. weszła w życie ustawa rodzinna, potem weszła w życie ustawa żłobkowa, więc ten program jest realizowany. Warto czasami być na sali sejmowej, słuchać debat, słuchać dyskusji i głosować w sprawach, które są istotne z punktu widzenia obywateli. *(Oklaski)*

Zastanawiam się właściwie, po co wam władza. Wizja Polski, jaką realizowaliście przez dwa lata, była wizją Polski, w której w zasadzie poza umacnianiem własnej władzy niczego nie wzmacnialiście. Byliście wręcz, sądzę, że dalej jesteście, czcicielami słabości. Czego nie dotknęliście, radziliście sobie z tym bardzo źle. Polityka zagraniczna – nieudolna pani minister Fotyga. Negocjacje gazowe – minister Jasiński, który zafundował nam najdroższy gaz w Europie. Mówił o tym pan premier. Negocjacje rolnicze – minister Jurgiel, ucieczka w paru sprawach i przegrana chociażby, jeśli chodzi o kwestię cukru. Blokowanie traktatu lizbońskiego przez długi czas, co postawiło nas w sytuacji ogona w Europie, jeśli chodzi o akceptację czegoś, co pierwotnie podpisaliśmy. Gdzie nie spojrzeć, osłabialiście Polskę – osłabialiście Polskę na arenie międzynarodowej, osłabialiście Polskę gospodarczo, a jednocześnie zawsze gotowi jesteście wyrzucać z siebie potoki pseudopatriotycznej retoryki. Zawsze mówicie na wysokim C, tylko kiedy dochodzicie do władzy, kiedy cokolwiek realizujecie, wtedy katastrofa goni katastrofę. Nie spieszcie się więc tak do tej władzy, bo Polska może na tym wiele stracić. *(Oklaski)*

Przypomnę, bo wspominałem tylko jednym słowem o polityce zagranicznej, że pan prezes przywoływał dziwne terminy co do sposobu, w jaki politykę zagraniczną prowadzi rząd Platformy Obywatelskiej i PSL-u. Chciałbym powiedzieć, że gdyby zrealizowała się wizja polskiej polityki zagranicznej pana prezesa, to chyba byłoby to najgorsze ze wszystkiego. Mielibyśmy Polskę osamotnioną, egoistyczną, jeśli chodzi o politykę, wobec tego skłóconą z sąsiadami, za murem podziałów, niechętną, odwróconą tyłem do Europy. Byłaby to Polska, w której na nowo musiałaby nastąpić mobilizacja wszystkich obywateli, żeby pana prezesa i jego partię odsunąć od władzy, bo ina-

Posel Rafał Grupiński

czej stracilibyśmy historyczną szansę bycia silnym partnerem, silnym graczem w Europie, jakim jesteśmy dzięki obecnej ekipie. Tego pan prezes nie może nie uznać. Zresztą jeśli na listach rankingowych przesuwamy się na 19., a bez Tajwanu nawet na 18. miejsce (*Oklaski*), jest 20, to chyba ten rząd coś zrobił przez te 5 lat, prawda, jeśli tak się przesuwamy.

Kwestią niezwykle ważną jest sam język, jakiego używacie państwo w debacie publicznej. Każdy, kto chce iść po władzę, musi pamiętać, że w tej sprawie szacunek wobec odmiennych poglądów, szacunek wobec oponentów, konkurencji, jest najważniejszy. Jesteście jednym z głównych autorów i cały czas swoistego rodzaju propagatorów wojny polsko-polskiej. Każde zdanie, które można byłoby przytoczyć z wielu wypowiedzi pana prezesa, wywiadów, począwszy od kwestii zakamuflowanej opcji niemieckiej po kondominium polsko-rosyjsko-niemieckie, to wszystko są sformułowania, które powodują wielkie spory i zakłopotanie, w istocie zakłopotanie tych, którzy reprezentują Polskę lub którzy w Polsce dyskutują o prawach obywatelskich, o prawach tych, którzy wreszcie żyją w demokracji od dwudziestu paru lat.

Gdybyśmy mieli spojrzeć na materiały programowe – choć powiem, że jak na 6 lat trwania w opozycji, powoływania różnych zespołów, które miały przygotowywać różnego rodzaju programy, to ten dorobek jest niestety bardzo mizerny – jeśli spojrzeć na te 6 lat, to w nielicznych dokumentach znajdujemy dziwne sformułowania. Nie wiem, co miałyby oznaczać, że po przejęciu władzy, panie prezesie, wyznacz pan minimum patriotyczne dla obywateli. (*Wesołość na sali*) Jak to należy rozumieć? I czym to grozi obywatelom, którzy nie zaakceptowaliby tego minimum, bo uznaliby, że chcą być bardziej patriotyczni? To po pierwsze.

Po drugie, co to ma być – centralny ośrodek dyspozycji politycznej? Czym on by kierował, jaki miałby wpływ na rzeczywistość publiczną? Tajemnicze sformułowania, ale mnie, jako osobę, która kiedyś walczyła o demokrację, powiem delikatnie, bardzo zaniepokoiły. Jest taka stara sentencja łacińska: mala herba cito crescit, panie prezesie. Złe ziele szybko rośnie. (*Oklaski*)

Chcę, żeby pan przemyślał swoją działalność polityczną ostatnich lat, pomyślał nad tym, jak podzieliły się często nawet rodziny, jak często kłóciliśmy się przez pańskie idee, przez pańskie podejście do polityki, do polityki realnej, i aby pan wziął sobie do serca tę starą łacińską sentencję, przemyślał swoją politykę i nie realizował tego rodzaju groteskowych spektakli, z jakimi mamy do czynienia dzisiaj. Dzisiaj Polacy oczekują od nas współpracy, solidarności w zwalczaniu efektów kryzysu gospodarczego w Europie, sytuacji gospodarczej, oczekują od nas odpowiedzialności. Jeśli ktokolwiek zyska wotum zaufania od naszych wyborców, mówię o wyborcach

wszystkich części tej Izby, to na pewno będą to ci, którzy zawsze będą przedkładać pracę nad destrukcją, współpracę nad podziałami, optymizm nad wieczne narzekanie i propagandę klęski, ci, którzy będą przedkładać uczciwość nad hipokryzję. (*Oklaski*) Dlatego jako klub w sposób oczywisty będziemy przeciwni państwa wnioskowi. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Cezary Grabarczyk)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pani posłanka Józefa Hrynkiewicz, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Józefa Hrynkiewicz:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Zaczę od sprostowania. Chciałabym przypomnieć panu posłowi Grupińskiemu, że rząd Prawa i Sprawiedliwości w ciągu dwóch lat stworzył 1200 tys. miejsc pracy. (*Oklaski*) Zaczynał rządy, gdy bezrobocie wynosiło 17,6%, a oddał wam rządy wtedy, kiedy bezrobocie wynosiło 9,5%. (*Oklaski*)

(Posel Rafał Grupiński: 15,4.)

Oczywiście możemy przerzucać się tutaj statystykami i byłaby to bardzo interesująca sprawa.

Odnosząc się do tego, o czym pan powiedział, że mamy skromny dorobek programowy, chciałabym przypomnieć, że jestem pierwszy rok posłanką, a znam Sejm z pracy w biurze ekspertów, i muszę powiedzieć, że czegoś takiego, co odbywa się w tej kadencji, nigdy nie widziałam. Ważne ustawy, ważne zmiany ustawowe wpychane są przez posłów koalicji w ostatniej chwili. Zostały tylko trzy tygodnie, cztery tygodnie, nie ma ekspertyzy, nie można nad tym pracować, nie można tego zmienić, szybko, szybko, proszę uchwalić. Nie ma żadnej debaty, nie ma żadnej dyskusji, nie ma niczego, co by was interesowało. I ja to po prostu rozumiem.

Następna sprawa. Jeśli chodzi o rządzenie przez konflikt, to jesteście w tym naprawdę...

(*Głos z sali: Mistrzami.*)

...genialni. Jeżeli mamy biedne rodziny, to wy uchwalacie dwie ustawy, o pieczy zastępczej i o zwalczaniu przemocy w rodzinie, i minister w swoim sprawozdaniu chwali się, że udało się zabrać 500 dzieci z biednych rodzin.

(Posel Magdalena Kochan: Absolutne kłamstwo.)

Po prostu sukces, muszę powiedzieć. To jest reakcja na złe warunki życia 1/3 polskiego narodu we własnym kraju. (*Oklaski*)

Kolejny sukces, który państwo niewątpliwie osiągnęliście, to jest wypędzenie z powodu braku pracy, z powodu braku dochodu, braku mieszkania, braku warunków do założenia rodziny całego pokolenia,

Posel Józefa Hryniewicz

pokolenia szczególnego. Na przełomie XX i XXI w. na rynek pracy i w dorosłe życie wchodzi w Polsce drugi powojenny wyż demograficzny. Co się dzieje z tymi ludźmi, wykształconymi, o wysokich ambicjach, o wysokich aspiracjach? Co z nimi zrobiliście? Wypędziliście ich z własnego kraju. *(Oklaski)*

Każdy rząd, kiedy pojawiają się trudności, kiedy nie ma pieniędzy na konsumpcję, mówi: budujemy kraj dla następnego pokolenia. Postępujecie tak, jakby następnego pokolenia miało w Polsce już nie być. *(Oklaski)* Bo ci młodzi ludzie, których namawialiście do głosowania na was, ci, którym mówiliście, żeby zabrali babci dowód, po prostu kupili bilet tanich linii lotniczych w jedną stronę i zakładają rodziny. Owszem, w Londynie i w innych miastach. To jest skutek tego, co zrobiliście. Wobec tego można by powiedzieć, że wasze sukcesy w zwalczaniu na przykład ubóstwa są po prostu dojmujące.

Tylko w roku 2011 dochody rolników spadły o ponad 27%. PSL przecież rządzi w koalicji, prawda. To są dane Głównego Urzędu Statystycznego, panie przewodniczący Grupiński, proszę to sprawdzić. To po prostu jest interesujące.

(Głos z sali: 70% jest zadowolonych w naszym kraju.)

Mamy do czynienia z ogromnym zróżnicowaniem terytorialnym rozwoju Polski, o czym mówił pan premier Kaczyński. Wobec tego macie państwo naprawdę wielkie sukcesy. Czegokolwiek tknąć, którejkolwiek dziedziny tknąć, czy to będzie pomoc rodzinom, czy to będzie ochrona zdrowia, czy to będzie nauka, edukacja, czy to będzie rozwój regionalny, wszędzie macie wielkie sukcesy. Wszędzie mamy do czynienia... Nawet dane Głównego Urzędu Statystycznego pokazują, że te sukcesy są bardzo, bardzo ograniczone.

Młodzi ludzie nie chcą akceptować systemu, który stworzyliście. Młodzi ludzie mają dzisiaj dwie możliwości: albo mogą uciekać z kraju, uciekać od patologii, uciekać od braku pracy, braku dochodów, braku szans życiowych i perspektyw, albo mogą pozostać tutaj, we własnym kraju. Ale wtedy muszą przystosować się do warunków, które im stworzyliście, a więc do kultury ubóstwa, muszą wyzbyć się motywacji, ambicji, aspiracji, podporządkować się układowi mafijnym, zaakceptować nepotyzm *(Oklaski)*, korupcję, bezprawie, postępującą demoralizację we wszystkich dziedzinach, w każdej działalności, ukryć się w sprawach wyłącznie prywatnych, walczyć o przetrwanie. To jest model życia, który tworzycie dla młodego pokolenia, pokolenia, które jest największym zasobem rozwojowym naszej ojczyzny.

A co zrobiliście z ochroną zdrowia? Otóż na zdrowiu rząd Tuska przeprowadza swoisty eksperyment prywatyzacyjny. Nigdzie na świecie się to nie udało, miało się to udać w Polsce. Jeśli chodzi o prywatyzację ochrony zdrowia, nie będę mówiła o sprawach, o których wszyscy wiemy, tylko powiem o czymś najważniejszym, o zmianie pozycji lekarza i pacjenta.

Pacjent staje się klientem, który kupuje usługi u lekarza. Znika zaufanie pacjenta do lekarza. Zaufanie, które jest w ogóle podstawą ochrony zdrowia, podstawą leczenia, jest zastępowane przez procedury rygorystycznej kontroli i nadzoru. Czy taka reforma była potrzebna Polakom?

Rządzone przez Tuska i jego ekipę państwo...

(Głosy z sali: Pana premiera!)

...pana premiera Tuska, przepraszam, proszę bardzo. A więc rządzone przez szanownego pana premiera Donalda Tuska państwo wyzywa się wszelkiej odpowiedzialności, za nic nie jest odpowiedzialne. Nie odpowiada także za dramatyczne zagrożenia, które samo tworzy. W Polsce ofiarą i przegranym rządów pana premiera Tuska oraz jego ekipy jest młode pokolenie wypędzone z własnej ojczyzny. Następnego pokolenia wobec takich rządów może już niestety nie być. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Ryszard Terlecki, Prawo i Sprawiedliwość.

Zostało 7 minut i 54 sekundy.

Posel Ryszard Terlecki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Prezesie! Panie profesorze, kandydacie na premiera fachowego rządu – jest nam przykro, że pan słucha tej debaty z galerii.

Wysoka Izbo, zniszczoną gospodarkę można odbudować, chociaż będzie to wymagało ciężkiej i dobrze zorganizowanej pracy. Demokratyczne procedury można przywrócić, ale jak naprawić straty spowodowane niszczeniem systemu edukacji? Jak naprawić krzywdę wyrządzoną rocznikom dzieci i młodzieży pozbawionym szansy prawidłowego wychowania, solidnego wykształcenia. Szkody spowodowane przez ekipę kierującą się przekonaniem, że im głupszy obywatel, tym łatwiej nim manipulować, dla wielu ludzi, dla wielu młodych ludzi mogą okazać się nieodwracalne.

Tymczasem rząd Platformy i PSL demoluje polską oświatę. Zaczyna się to od przedszkola, gdzie zabrania się uczyć maluchów czytania literek tylko po to, żeby zmusić rodziców do posłania dzieci, swych 6-letnich dzieci, do nieprzygotowanych na ich przyjęcie szkół. Ogranicza się pieniądze na edukację, zmuszając samorządy do zamykania szkół. Na budynki tych szkół polują stowarzyszenia zarabiające na oświacie, a także rozmaite firmy, które z edukacją nie mają nic wspólnego. W szkołach likwiduje się zajęcia pozalekcyjne, zamyka się tanie stołówki. Ostatnio pojawił się pomysł, żeby zamknąć także szkolne biblioteki.

Liceum nie jest już ogólnokształcące, zastąpiły je kursy wypełniania testów. Jak młody człowiek, w wie-

Posel Ryszard Terlecki

ku 16 lat, po I klasie szkoły średniej ma zdecydować o wyborze studiów i zawodu na całe dorosłe życie? Ze szkoły średniej wyrzucono kurs historii. Ograniczono też naukę innych przedmiotów, pozbawiając przyszłych maturzystów elementarnej wiedzy o otaczającym ich świecie. Zamyka się szkoły zawodowe, odbierając młodym ludziom możliwość zdobycia zawodu.

Państwo pozbawia się odpowiedzialności za edukację, zrzucając ją na samorządy, a ostatnio likwidując kuratoria. Szkolnictwo stało się terenem żerowania rozmaitych firm korumpujących dyrektorów i nauczycieli, oferujących pozorowane kursy, szkolenia, rzekome pomoce naukowe. Wydawców podręczników – które często prezentują żenująco niski poziom, za to gorliwie stosują się do poglądów rządzącej partii – zwykle obchodzi jedynie ich atrakcyjny wygląd, a także taki papier, druk, okładka itd., które pozwalają uzyskać jak najwyższą cenę. Do tego produkuje się rozmaite zeszyty ćwiczeń, bryki, bryki z bryków, ściagi – wszystko po to, żeby zmusić rodziców do jak największych wydatków.

Szkolnictwo wyższe znalazło się w stanie finansowej i organizacyjnej zapaści. Efektem polityki rządu jest zarówno niska ocena polskiej nauki i szkół wyższych w międzynarodowych rankingach – np. zawstydzająco mała liczba polskich patentów, mówił o tym już pan premier Kaczyński – jak i postępujące obniżenie poziomu wykształcenia polskiej młodzieży.

Najwyższy niepokój wywołują działania zmierzające do ograniczenia autonomii i samorządności szkół wyższych. Za kadencji tego rządu miały miejsce oburzające przykłady ingerencji w uniwersyteckie badania oraz próby zastraszania szkół wyższych. Nastąpiło osłabienie roli ciał kolegialnych uczelni, np. senatów. Obniżone zostały wymagania związane ze sprawowaniem funkcji rektora. Szkoły wyższe zalewa prawdziwa powódź bezsensownej biurokracji utrudniająca pracę naukową i dydaktyczną – obowiązek sporządzania absurdalnych planów i sprawozdań ma sprowadzić szkoły wyższe do poziomu prezentowanego przez urzędników ministerstwa.

Pogłębia się degradacja społeczna i finansowa pracowników naukowych i nauczycieli akademickich. Kwestionowane są prawa do oceny dorobku naukowego przez rady wydziałów czy instytutów, których kompetencje uzurpują sobie dobrani z klucza politycznego urzędnicy. Nagradza się oportunizm i poprawnosc polityczną, które zastępują w ten sposób rzeczywiste osiągnięcia naukowe. Nauki humanistyczne i społeczne spychane są na margines życia akademickiego, a ogromne środki są trwonione przez rozmaite firmy pasożytujące na systemie edukacyjnym wszystkich szczebli. Odebranie studentom szkół publicznych prawa do studiowania na drugim kierunku znacznie pogarsza ich sytuację na rynku pracy, i to w warunkach katastrofального bezrobocia.

Wysoki Sejmie, zmiany w dziedzinie edukacji są konieczne i dramatycznie pilne – być może najpilniej-

sze. Troska o podniesienie poziomu edukacji młodych Polaków musi stać się jednym z najważniejszych zadań nowego rządu, bo tylko wykształcone społeczeństwo nie nabierze się na prymitywną propagandę i nie pozwoli sobie wmówić, że naród jest przeżytkiem, że religia narzuca zbędne ograniczenia, że patriotyzm psuje interesy, że rodzina przeszkadza wolności, że kultura jest kosztowną fanaberią. *(Oklaski)*

Wykształcone społeczeństwo będzie bronić własnego państwa, chronić demokrację, wspierać Kościół i domagać się uczciwych reguł w gospodarce. Powtarzam – zmiany są konieczne i dramatycznie pilne. Naprawa zniszczonej i niszczonej edukacji jest naszym obowiązkiem wobec naszych dzieci, ale także wobec następnych pokoleń. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Janusz Palikot, Ruch Palikota. *(Posłowie Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość opuszczają salę)*

Posel Janusz Palikot:

Dzień dobry, panie marszałku.

Panie Marszałku! Panie Premierze! Wysoka Izbo! Rzeczywiście ta rzekoma różnica między Kaczyńskim i Glińskim a między Tuskiem stanie się jeszcze mniej widoczna, jak Kaczyński zniknie za chwilę ze swoją świtą z tej sali *(Wesołość na sali, oklaski)*, bo rzeczywistość tej różnicy nie ma. Główne pytanie – tutaj pan premier w pewnym momencie swojego wystąpienia dobrze nazwał sprawę dotyczącą tego, o co tak faktycznie chodzi w tym wotum nieufności – czy rzeczywistość jest jakiś wybór, czy rzeczywistość jest jakaś różnica, czy Gliński podszyty Kaczyńskim, czy Kaczyński przebrany za Glińskiego realnie różni się czymś od Tuska i na czym polega ta różnica. Pan premier przypomniał to i jak zawsze od 2005 r. mniej więcej tak samo próbował przywołać tę różnicę, ten sam lęk właśnie przed rządami z 2005 r. i 2007 r., tak naprawdę utrzymać fikcję tego konstruktywnego wniosku. Chodzi o założenie tego wniosku, że jest realny wybór, prawdziwa różnica, że PiS rządził inaczej, niż rządzi w tej chwili Platforma, i Platforma rządzi inaczej, niż rzeczywistość rządził PiS w 2005 r. czy w 2007 r. *(Oklaski)*

A tej różnicy rzeczywistość nie ma. Można to pokazać na setkach przykładów dotyczących ostatnich wydarzeń czy projektów ustaw dyskutowanych w tym parlamencie, czy w ogóle odnosząc się do praktyki rządzenia w okresie rządów Kaczyńskiego i teraz w okresie rządów, długich już rządów, Donalda Tuska. Tej różnicy nie ma, bo – nie wiem – np. parę dni temu wszyscy słyszeliśmy o tragicznej historii małej, 2,5-letniej dziewczynki, która umarła, bo lekarz nie przyjechał do niej na czas, bo był sam, nie było do-

Posel Janusz Palikot

statecznej liczby lekarzy. Oczywiście to jest dobra okazja, żeby przypomnieć także PiS, który w tej sprawie przecież przez 2,5 roku wiele obiecywał ustami Religi i Piechy, a niewiele zrobił. Przypomnę, że już wtedy PiS zapowiadał likwidację Narodowego Funduszu Zdrowia i przywrócenie właśnie faktycznie publicznego charakteru opieki zdrowotnej. To już wtedy były wszystkie podstawy do tego, żeby wprowadzić koszyk usług gwarantowanych, klasyfikację procedur medycznych, wycenę tych procedur medycznych. To wszystko mimo religii, mimo Piechy się nie stało. To samo później zapowiadała Platforma, w pewnej części tej historii wspólnie to zapowiadaliśmy. Zapowiadaliśmy, że będzie zasadnicza zmiana, że zlikwidujemy te absurdy, że wprowadzimy kwalifikację usług medycznych i ich kalkulację. I tego oczywiście także Platforma nie zrobiła.

W tym sensie zmiany, które dokonały się w służbie zdrowia przez taki długi czas, kiedy ministrem zdrowia była pani marszałkini Kopacz, a teraz jest Bartosz Arłukowicz, w porównaniu z tym, co było deklarowane, i też z tym, co deklarowało PiS, są nieistotne z punktu widzenia funkcjonowania tego systemu. One właśnie pokazują, że realna praktyka funkcjonowania i PiS-u, i Platformy w obszarze służby zdrowia jest taka sama, tu nie ma zasadniczej różnicy.

Stąd też dla wielu z nas, słuchających dzisiaj tej dyskusji, do tej pory przedstawicieli Platformy i PiS-u, to jest wrażenie nie tyle debaty parlamentarnej, ile pewnej szopki politycznej, szopki politycznej, w której tym razem, powiedzmy, w roli osła występuje pan premier, kandydat na premiera Gliński, w roli Matki Boskiej – Jarosław Kaczyński, Józefa – Donald Tusk, a za dzieciątko Jezus robi poseł Godson. Taki jest mniej więcej charakter tej szopki. *(Oklaski)*

(Poseł Stefan Niesiołowski: Nic nie zrozumiałeś.)

Nie tylko w tej sprawie, nie tylko w sprawie służby zdrowia, przecież możemy wziąć dowolny inny przykład. Weźmy przykład dotyczący gospodarki. Sytuacja w Tychach, zamykana jest fabryka, Włosi zamykają fabrykę, zwalniają całą masę ludzi, którzy trafiają na bruk. Co w tej sytuacji robiło, jak w tej sytuacji funkcjonowało i działało w swoim czasie PiS, w latach 2005–2007? Tak samo, jak dzisiaj działa Platforma, bez żadnego pomysłu, bez żadnej reakcji. Nawet taka prosta zmiana, jaką zaproponowaliśmy wiele miesięcy temu, jak wprowadzenie podatku od wyjścia... Chodzi o to, że ktoś, kto przez lata korzystał z ulgi podatkowej, jak Fiat w Tychach, nie płacił pełnego zakresu podatków i po wielu latach, kiedy wyczerpuje się formuła ulgi, przenosi swoją fabrykę do Włoch, powinien zapłacić z tej okazji, w wyniku tej sytuacji przynajmniej 5% podatku ze średniorocznego obrotu w tym okresie, kiedy korzystał z ulgi podatkowej. *(Oklaski)* Projekt leży od września i jest gotowy do debaty w parlamencie. Nie stał się przedmiotem debaty.

A przecież wtedy, w tamtym czasie, kiedy podobne kłopoty przechodził Żerań czy inne fabryki, w latach 2005–2007 było to samo, w taki sam sposób zachowywał się PiS, nie podejmując żadnych realnych działań. Aktywne państwo w pojęciu PiS-u to jest państwo, które specjalizuje się w służbach specjalnych, w kontroli obywateli, w sprawdzaniu obywateli, ale nie w realnym, faktycznym rozwiązywaniu problemów gospodarczych. Dzisiaj ta sytuacja jest identyczna. Każdy, kto naprawdę realnie myśli o innej polityce gospodarczej, w takiej sytuacji pomyślałby o tym, jak Skarb Państwa może tę czy inną fabrykę przejąć i uruchomić tam odpowiednią produkcję.

Wystarczy popatrzeć także na głosowania w tych sprawach w ostatnich miesiącach czy latach. Weźmy ze spraw gospodarczych taki sztandarowy w swoim czasie projekt Platformy jak L4, przesunięcie obowiązku płacenia za okres chorobowy pracownika z pracodawcy na ZUS już od pierwszego dnia. Dokładnie taki był projekt Platformy sprzed kilku lat. Jaki był wynik głosowania w tym zakresie? Oczywiście Platforma była przeciw w pierwszym czytaniu, podobnie, identycznie jak PiS. Mamy po prostu dokładnie taki sam sposób głosowania. Firma na próbę. Takie samo głosowanie, Platforma i PiS głosują w ten sam sposób. Przykładów głosowań w sprawach gospodarczych z ostatnich kilku miesięcy jest bardzo dużo, naprawdę trudno byłoby znaleźć realną różnicę.

Nawet zapowiedź z kolejnego, drugiego exposé premiera Tuska, że wreszcie powstaną polskie inwestycje i państwo będzie bardziej aktywne, póki co jest tylko zapowiedzią na papierze. Nie wydarzyło się nic realnego, co by powodowało, że moglibyśmy mieć podstawy do przypuszczenia, że ten rząd będzie prowadził rzeczywiście jakąś inną politykę niż do tej pory, biorąc pod uwagę także okres, w którym rządził Jarosław Kaczyński.

A zatem także w tym wymiarze, w wymiarze realnej polityki gospodarczej nie ma tej polityki, nie ma koncepcji, nie ma dziedzin gospodarczych, które chcemy wspierać, nie ma państwa zaangażowanego w budowanie fabryk wysokich technologii, nie ma promocji polskiego przemysłu i polskiego handlu za granicą, nie ma placówek zagranicznych, w Szanghaju, który jest najszybciej rozwijającym się miejscem na świecie, wciąż nie mamy własnego przedstawicielstwa handlowego, nie mamy bezpośredniego połączenia z New Delhi czy z Bangalore, z trzecią czy czwartą wśród największych gospodarek świata itd., itd. Zresztą tego samego nie robił PiS w latach 2005–2007. *(Oklaski)*

Tak naprawdę, jeżeli chodzi o służbę zdrowia i gospodarkę, to można powiedzieć: szczaw i mirabelki, a nie rządzić wam w tych dwóch dziedzinach, parafrazując powiedzenie Stefana Niesiołowskiego. *(Wesołość na sali, oklaski)* Jeszcze ewentualnie śliwki robaczywki i piaskownica z Leszkiem Millerem, który usuwa Ryszarda Kalisza, żeby stworzyć realną alternatywę dla PO–PiS-u. *(Oklaski)* To jest najlepsze podsumowanie tych waszych realnych pomy-

Posel Janusz Palikot

słów, dotyczących działalności gospodarczej i służby zdrowia.

A inna sprawa, finansowanie partii politycznych i naprawa polityki? Czy mam przypomnieć hasła Platformy Obywatelskiej w tej dziedzinie sprzed kilku lat? A jaki był wynik głosowania w sprawie niefinansowania partii politycznych z budżetu? Zagłosowaliście dokładnie tak jak PiS, identycznie. *(Oklaski)*

(Posel Jerzy Fedorowicz: To on głosował za tym.)

A w innej sprawie, dotyczącej kadencyjności funkcji w sejmikach samorządowych? Nie ma Waldy Dziukowskiego, a to był projekt Waldy Dziukowskiego z 2002 r. czy z 2003 r. o kadencyjności funkcji w samorządzie. Jak zagłosowaliście nad takim projektem kilka miesięcy temu? Zagłosowaliście dokładnie tak jak PiS. Był to projekt Ruchu Palikota, więc wyście zagłosowali zupełnie inaczej. *(Oklaski)*

(Głosy z sali: PO–PiS, PO–PiS...)

W sprawach naprawy polityki szczaw i mirabelki, a nie rządzić i naprawiać politykę. *(Wesołość na sali, oklaski)*

(Posel Stefan Niesiołowski: Wściekłeś się z tymi mirabelkami.)

Sprawy światopoglądowe. W sprawach światopoglądowych to już nie mówię o tym, że przez 7 lat nie możecie uchwalić ustawy o związkach partnerskich i przez 7 czy 8 lat załatwić sprawy in vitro. Teraz pokątnie to załatwiają w jakiś inny sposób. Ustawa o świadomym rodzicielstwie – minister, ministra rządu Donalda Tuska głosi przeciwko ustawie liberalizującej przepisy aborcyjne, wprowadzającej edukację seksualną i dostęp do środków antykoncepcyjnych. Jak głosowaliście w tej sprawie? Dokładnie tak jak PiS. *(Oklaski)* W sprawach światopoglądowych szczaw i mirabelki albo śliwki robaczywki w piaskownicy z Leszkiem Millerem, który wyrzuca Ryszarda Kalisza, bo próbuje zbudować alternatywę dla rządów PO–PiS-u. *(Oklaski)*

No i oczywista sprawa: stosunek do Kościoła. Jaki macie stosunek do Kościoła? Pan premier obiecywał, że nie będzie klękał przed księdzem. To, co wyście rzeczywiście załatwili, te 0,5% to naprawdę nie tyle klęczenie... albo klęczenie, ale razem z tą usługą zliżwania śmietany... *(Oklaski)*

(Posel Krystyna Skowrońska: Niestosowne i głupie.)

Ja przypomnę jeszcze taki cytat z pana premiera Tuska, chociaż można by to pomylić ze słowami każdego polityka PiS-u: jeśli ktoś na tej sali myśli, że będziemy tutaj atakowali Kościół albo że będziemy prowadzili walkę z Kościołem, że pozycja Kościoła ulegnie osłabieniu, to chcę go wyprowadzić z błędu. Kto mniej więcej w ten sposób powiedział? Czy to powiedział Kaczyński, czy to powiedzieli zwolennicy Radia Maryja, czy to powiedział Godson, czy to powiedział świętobliwy Gowin? Nie. To powiedział Donald Tusk. *(Oklaski)*

(Głos z sali: Brawo!)

Fundusz świadczeń kościelnych, likwidacja funduszu świadczeń kościelnych. Jak zagłosowaliście? Platforma dokładnie tak jak PiS, a PiS dokładnie tak jak Platforma. *(Oklaski)* Szczaw i mirabelki albo śliwki robaczywki, a nie rządzić realnie w tych relacjach i budować państwo świeckie. Te przykłady można by mnożyć.

Tak naprawdę, gdy się doda Platformę i PiS, to widać wyraźnie wspólne podstawowe, zasadnicze cechy prawicowego myślenia o świecie, dla którego alternatywą jest centrolewica i m.in. Ruch Palikota.

(Posel Włodzimierz Karpiński: Lewica to Leszek Miller.)

Chcę te główne różnice wskazać. Wy jesteście za karaniem obywateli, tak samo jak PiS. Przykłady karania można by mnożyć w nieskończoność. Likwidacja dopalaczy, przez likwidację chcecie rozwiązać ten problem, zakaz legalizacji marihuany, zakaz to ma być rozwiązanie tego problemu. Co sprawa społeczna, co konflikt, to wy macie rozwiązanie prawicowe: karać, sprawdzać, zaostrzać, a nie realnie rozwiązywać problemy społeczne. Dokładnie tak jak PiS, bo to jest prawicowe myślenie: karać. *(Oklaski)* A co proponuje lewica? Kształcić, rozmawiać, edukować. To jest propozycja rozwiązywania lewicowa problemów społecznych. *(Oklaski)*

Jeśli chodzi o nadzór nad obywatelami, to dokładnie to samo, w tej sprawie jesteście identyczni z PiS. Kiedy mieliśmy zlikwidować, jeszcze będąc w Platformie, Centralne Biuro Antykorupcyjne? Jak to dzisiaj wygląda? A co z IPN-em, który miał być zlikwidowany? A co z dziesiątką innych instytucji? *(Oklaski)*

(Głos z sali: Brawo!)

Czy była Polska tak podsłuchiwana za PiS-u, jak jest podsłuchiwana za Platformy? Nie. Szczaw i mirabelki albo śliwki robaczywki z Leszkiem Millerem, a nie zmieniać kraj na obywatelski. *(Oklaski)*

W sprawach dotyczących stosunku do tradycji i nowoczesności. Jesteście tak samo konserwatywni jak PiS. Naprawdę trudno jest znaleźć przykłady działań, które naprawdę, realnie modernizowałyby nasze społeczeństwo. Dlatego właśnie jest takie poczucie, że mamy do czynienia z pewnego rodzaju szopką polityczną, a nie z realnym, konstruktywnym wotum nieufności, bo dzisiaj możemy zamienić Glińskiego z Tuskiem i nie będzie żadnej istotnej różnicy w sposobie funkcjonowania naszego państwa *(Oklaski)*, żadnej różnicy nie będzie, dlatego to jest tak absurdalna debata, bo nic z niej realnie nie wynika.

Powodów, dla których należałoby odwołać rząd Donalda Tuska, jest bardzo dużo, ale jest tyle samo powodów, dla których nie należy powoływać rządu premiera Glińskiego. Śmierć Barbary Blidy, taśmy Begerowej, minister sportu Lipiec, afera gruntowa, afera o kryptonimie „Mengele” – po stronie Kaczyńskiego, po stronie Tuska – afera hazardowa, Amber Gold, kupowanie głosów w Wałbrzychu, Beata Sawicka, Bury i synowie Elewarru, afera stoczniowa, afera ministra Grada, stadion Legii wybudowany za pół

Posel Janusz Palikot

miliarda bez sensu. *(Oklaski)* W sprawie nepotyzmu politycznego po stronie Kaczyńskiego: umorzenie długów w Porozumieniu Centrum przez ministra Jasińskiego, Telegraf, jeszcze wcześniej FOZZ, wynajmowanie wili w Klarysewie bez płacenia za to rachunków... *(Oklaski)*

(Głos z sali: Brawo!)

Po stronie Tuska: oczywiście odprawy dla menedżerów Narodowego Centrum Sportu, bezpodstawne premie dla urzędników, także tutaj, w tej Izbie, ta koalicja brudnych rąk w sprawie premii dla Prezydium Sejmu, wykorzystywanie samolotu służbowego do celów prywatnych, mianowanie ministrem sprawiedliwości jezuita i ideologa chrześcijańskiego Gowina *(Wesołość na sali, oklaski)*, przyzwolenie na rozwój skrajnej prawicy, niedająca się zaakceptować sytuacja, w której kogoś takiego jak Giertych wynajmuje się do obrony własnej rodziny. To nic innego niż wykorzystywanie relacji osobistych do przesunięcia na scenie politycznej. Nieudolność. *(Oklaski)* Oczywiście Kaczyński i PiS mogą bić rekordy nieudolności razem z Platformą Obywatelską: Modlin, LOT, bandytyzm w szkołach, chaotyczna reforma edukacyjna, płatne przedszkola, brak mieszkań, najdroższy gaz w Europie, podwyżka podatku VAT. *(Dzwonek)* Można tak w nieskończoność, jeśli chodzi o tę ilość spraw. Dlatego w tej szopce Ruch Palikota nie weźmie udziału i wyjdziemy z sali w czasie głosowania. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Janusz Piechociński, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Bardzo proszę, panie premierze.

Posel Janusz Piechociński:

Uf. W konkursie Srebrne Usta ogłoszono laureatów już wczoraj, a dzisiaj wielu myślało, że już jest nabór na nowe wnioski i liczy, że się w nim znajdzie. Nie obrzydzajcie szczawiowej z jajkiem ani kompotu z mirabelek, bo wiele tysięcy Polaków je bardzo lubi. Powoli.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! *(Wesołość na sali)* Panie Marszałku! Zniknął nie tylko kandydat na premiera, nie tylko ten, który go rekomendował, ale także inni poszli do swoich obowiązków, co pokazuje, że debata wkroczyła w okres frywolny. Pytanie tylko, czy ci, którzy ją z uwagą obserwują *(Gwar na sali)*, czy wszyscy ci, którzy słuchają, są tak samo usatysfakcjonowani jak my.

(Poseł Andrzej Rozenek: Ale mają szczaw i mirabelki.)

Nie sądzę.

Wczoraj przyleciałem z Hanoweru, gdzie była bardzo udana prezentacja, przez dwa dni i trwa dalej, tego, co w polskiej gospodarce najlepsze – sektora innowacyjnego, elektroniki i telekomunikacji, gdzie po raz pierwszy na światowych targach staliśmy się krajem partnerskim. Po raz pierwszy ponad 200 polskich przedsiębiorców mogło pokazać swój sukces. Gdybyśmy słuchali tej debaty, to można powiedzieć, że ich sukces...

(Poseł Andrzej Rozenek: To wasz sposób na kłopoty.)

...jest sukcesem wbrew polityce i politykom, bo polityka i politycy im każdego dnia ten sukces ograniczają albo go odbierają. Rozumiem, że niektórym jest bardzo wesoło, bo mają 9600 brutto, zakładają, że...

(Poseł Marek Matuszewski: To trzeba powiedzieć merytorycznie.)

...wystarczy tylko przejść przez tę salę w tym tańcu i w tych debatach, coś zgłosić, coś ogłosić, po czym wyjść i ze spokojem zostawić polskie sprawy ich własnemu losowi. Wydaje się jednak, że ta dzisiejsza debata i ta postawa polityki i polityków wobec tego, co nie tylko w polityce, ale w sprawach państwowych najważniejsze, pokazują naszą, do rzeczy, panie pośle, największą słabość. Nawet w czasie światowych wyzwań, w czasie, w którym świat szuka odpowiedzi nie tylko na światowy kryzys i niepewność, ale szuka i jedni bardziej, a inni mniej skutecznie odnajdują odpowiedź na wyzwania procesu globalizacji, najsłabsza w Polsce jest polityka i politycy. Brak wyobraźni, brak skłonności do kooperacji i deklaracje, że pojeździemy w Polskę, ale po to, żeby napuszczać jedni na drugich albo oceniać, a nie jedziemy w Polskę w imieniu polityki i polityków, żeby ludzi mobilizować i jednać wokół spraw wspólnych, spraw ważnych. Okazało się, że dzisiaj w tej debacie role są podzielone, a nawet ku zdumieniu, mimo że wniosek składa ugrupowanie prawicowe, to toczy się także pewien bój na lewicy, jaka jest waga Ryszarda Kalisza w polskiej polityce. Jest duża. Ale co to wnosi do dzisiejszej dyskusji i do problemów tych, którzy patrzyli z nadzieją, a jest jakaś grupa obywateli, którzy uwierzyli w pomysł rządu technicznego, mechanicznego czy chemicznego.

Wysoka Izbo! Panie Premierze! Nieobecny Panie Prezesie Kaczyński! Panie Piotrze Gliński! Instrumentarium demokracji stosowanej to także dobrodziejstwo składania Wysokiej Izbie pod rozprawę wniosków, również wniosku o konstruktywne wotum nieufności, zaznaczam: konstruktywne. O ile pod względem formalnym jest wszystko w porządku, to w myśl zasad semantyki i semiotyki pobrzmiewa tu wielce wyrazisty dysonans związany z określeniem „konstruktywne” w potocznym rozumieniu.

(Poseł Tadeusz Iwiński: W konstytucji nie ma słowa „konstruktywne”.)

Na długo przed dzisiejszą debatą jej końcowy efekt był równie przewidywalny, co przebogaty w swej postaci indeks podnoszonych we wniosku spraw. Przypomnę, pan prezes Kaczyński, uzasadniając wniosek, wskazał 12 przestrzeni, za które trzeba odwołać rząd.

Posel Janusz Piechociński

Następnym razem, być może inny prezes innego ugrupowania parlamentarnego, jeśli pójdziemy dalej tą drogą, a warto, i przed tym uprzedzam, abyśmy już nią nie szli, bo jest to droga donikąd, i psa Saby także w tej drodze nam nie potrzeba, jest szansa na mendel, czyli 15, jest szansa na kopę, czyli 60, a jeśli ktoś bardzo się rozpędzi, to do wyboru 2015 r. będzie miał gros, czyli 144. Może zaskoczę klub PiS i część Wysokiej Izby, ale muszę i chcę to powiedzieć. Mój klub i ja osobiście doceniamy wysiłek włożony w konstrukcję konstruktywnego wniosku, bowiem wyjdziemy z tej właśnie sali z poczuciem uporządkowania znaczenia pojęć, ich wymowy, które obnażyły, pewnie wbrew intencjom autorów, cały relatywizm oceny rzeczywistości, z jakim tu dzisiaj, i nie tylko dzisiaj, mamy do czynienia. Można odnieść wrażenie, że wnioskodawcy z wyraźnym ubolewaniem nie znaleźli dość wyobraźni, by zmierzyć się z wyzwaniem sporządzenia katalogu, w którym pomieściliby zarzuty wypowiedziane z przewodniej konstatacji, że dla tej koalicji tym lepiej im gorzej. Jednak nie wszystko potępiam w czambuł, nie we wszystkim dostrzegam stygmat naturalnego w tej konwencji prezentowania sprawy i wniosku wyolbrzymiania rzeczywistych problemów. Nie wszystkie z podnoszonych zarzutów tracą myśleniem życzeniowym, które uzasadniać może z góry założona teza, że gorzej być już nie może. Widzę w tej konstytucyjnej inicjatywie Prawa i Sprawiedliwości pewien pozytywny w swym znaczeniu pierwiastek, którego istoty pominąć nie wypada, i tego nie czynię. Jest to swego rodzaju romantyzm, w poczuciu którego wyrusza się na podbój świata i okolic, z góry będąc przeświadczonym o niechybnej porażce w zdobywaniu przyczółków niemożliwego. Szczerze wierzę, że Wysoka Izba w swej zdecydowanej większości wniosek odrzuci, bo nie może być zgody na ułańską fantazję, której pokłosiem miałyby być gospodarcze Różewiczowskie Termopile z panem profesorem Piotrem Glińskim w roli samozwańczego Leonidasa.

To nie tak miało być, powiadacie państwo wnioskodawcy. Państwo, zdaje się, nie dostrzegacie – bądź dostrzegając wypieracie ze świadomości – warunków kryzysu, w jakim przyszło nam zmagać się z kumulacją, koniunkcją kolejnych faz światowego ujemnego przesilenia gospodarczego, tej szczególnej mapy złej pogody – uwaga, to z całą mocą chcę podkreślić – nie tylko dla bogaczy. Eksperci, którzy nie wiadomo nawet, czy mają być ministrami, jeli na wypródkę dzielić i rozdawać. Tę radosną ekonomiczną grę wstępną trzeba studiować jak hartowaną stal, bo literacki pierwowzór o podobnym tytule aż nadto, nie tylko w Polsce, budzi złe skojarzenia. To nie tak miało być i nie tak miała przebiegać ta dyskusja.

Szanowni Państwo! Najbardziej smakuje chleb, który ma dopiero być. Tezy naprawy państwa, jego kondycji ekonomicznej i proponowane mechanizmy, które we wniosku są zawarte, to pieczenie chleba,

podczas którego piekarz odwrócił proporcje mąki i drożdży, i to musi się źle skończyć. Osobiście nie mam za złe włączenia się opozycji do nawet najdalej idących procesów myślowych nad dobrem i stanem Rzeczypospolitej. Takie wasze prawo i – dodam od siebie – to także wasz obywatelski obowiązek. Jest w tym też pewien pragmatyzm, którego wymiar przynosi określone profity w odniesieniu do własnego wyborcy, i trudno o to mieć cień pretensji, ale Polska za chęć wykreowania jednego politycznego nazwiska płaci cenę zbyt dużą. Nie wszystko i nie za wszelką cenę w tym populizmie z pólek i wieszaków z sieci sklepów second hand.

Polska i jej najżywotniejsze interesy zasługują na poważną dyskusję, i tę dyskusję w imieniu Polskiego Stronnictwa Ludowego oferujemy i prowadzimy. Rozważne i odważne decyzje, a nie na niedzielny koncert życzeń pod muzyczkę, z kiermaszu pod kogutkiem, z przytupem w tle. W sejmowych komisjach, a ponoć tylko kilku parlamentarzystów pracuje w sejmowej Komisji do Spraw Unii Europejskiej, jest miejsce na organiczną robotę, na żywy dyskurs i konstruktywne porozumienie, na partnerstwo dla społecznego pokoju i spokoju, których istota nie podlega jakimkolwiek próbom zawłaszczenia przez kogokolwiek na doraźny użytek.

Odpowiedzialność polityczna to nie indukowanie sztucznych sporów i sztuka dla sztuki, obliczone pod wysokość słupków sondażowych. Mamy tę świadomość, z całym jej dobrodziejstwem inwentarza, i tylko dlatego nie pójdziemy na skróty w ocenie rzeczywistości. Tak, jest złożona – jest i trudna – ale to powinno budzić w nas siłę do jej zmieniania. Nie będziemy pudrować liszajowatych ścian tam, gdzie potrzebny jest rzetelny program naprawczy, wszędzie tam, gdzie dotychczas karty rozdawały zasiedziały zastępy strażników pieczęci republiki „jakoś to będzie”, bo już nie będzie. Świat po kryzysie się zmienił i wymaga od nas większej wspólnotowości, umiejętności konkurencyjności poprzez współdziałanie i współpracę. I tego przesłania nie możemy kierować tylko do nas, obywateli. W pierwszej kolejności musimy i chcemy kierować je do nas, polityków, i pokazać wyraźnie, że w obszarze polskiej polityki konkurencyjność poprzez możliwość debaty i otwartość na debatę, na szukanie tego, co wspólne, tego, co nie jątrzy, lecz łączy Polaków, jest dzisiaj nakazem chwili.

Wynik dzisiejszej debaty – i kieruję to pod rozważę polityków Prawa i Sprawiedliwości – przyjmijcie z poczuciem odpowiadającym nastrojowi, z którym przystępowaliście do formułowania konstruktywnego wotum nieufności. Przyjmijcie życzenia satysfakcji, która musi pojawić się wtedy, kiedy wasze wnioski trafią do tej Izby w postaci inicjatyw poważnych, ustawodawczych, nad którymi, deklaruje, pochylimy się z należną im uwagą. Nie rezygnujcie z prób państwowego dialogu ponad podziałami. Jeszcze raz zapraszam do debat pod kopułą. W ciągu tych trzech miesięcy, odkąd jestem wicepremierem i ministrem

Posel Janusz Piechociński

gospodarki, odbyłem już ponad 200 spotkań, odwiedziłem 11 województw...

(Posel Robert Biedroń: Coś takiego.)

...odbyłem 38 konferencji, podczas których nie tylko mówiłem... *(Poruszenie na sali, oklaski)*

(Głosy z sali: Ooo...)

(Głos z sali: Brawo.)

...ale i słuchałem ludzi – mam bardzo wiele do powiedzenia – którzy stwierdzali bardzo wyraźnie, także ze smutkiem, patrząc na dzisiejszą salę: Panie Januszu, jak długo wytrzymujecie w tym spektaklu. Otóż my, politycy, z łatwością możemy w tym spektaklu wytrzymać, ale obywatele mogą tego spektaklu nie zdzierżyć. I niech wyzwania południa Europy będą powszechnym dla nas, zbiorowym wymogiem zachowania stosownej powagi. Liczy się dzisiaj każda inicjatywa, której przyświeca dobro Rzeczypospolitej i jej obywateli. Mówimy bowiem, że bez pracy nie ma kołaczy. Tę ludową mądrość przytoczyłem z rozmysłem, bo z dziecięcej wyliczanki pobrzmiewa ciągle aktualna konstatacja, która jest zarazem ostrzeżeniem: „Mało nas do pieczenia chleba”. Narodowi dzisiaj nie klótni, ale pracy i chleba potrzeba. Nie klótni, ale pracy i chleba.

(Posel Cezary Olejniczak: Tak jest.)

Nie klótni i skłóconej polityki, ale polityków mądrych, przewidywalnych, racjonalnych...

(Posel Andrzej Rozenek: Dobrze mówi.)

...bo dzisiaj największą przewagą konkurencyjną Polski są właśnie ci młodzi ludzie, jest ten kapitał ludzki, ale tą przewagę niszczy brak kapitału społecznego i brak kapitału ludzkiego tu, na tej sali. Dzisiaj w tej debacie pokazaliśmy to bardzo wyraźnie. *(Oklaski)*

(Posel Robert Biedroń: Poruszył nas pan.)

Wzywam więc... *(Poruszenie na sali)*

Ja naprawdę lubię szczawiową i popijam drugie danie kompotem z mirabelek. *(Poruszenie na sali)*

(Głosy z sali: Wiemy, widać.)

A Ryszarda Kalisza szanuję bez względu na to, jakie będą jego losy.

(Głos z sali: Nic nowego.)

Odbierzcie to jako zaproszenie do pracy na wszystkich możliwych poziomach i we wszystkich obszarach, gdzie dzieje się źle nie tylko z tytułu grzechu czy jakiegokolwiek zaniechania. Niech ta lista oskarżeń pod adresem tego rządu będzie także przypomnieniem dla rządów poprzednich. Nie spełnia się ten wielki sen i ta wielka nadzieja Polaków, gdzie polska polityka mogła i chciała być razem. Byliśmy razem, intuicyjnie, w działaniach i w intencjach w roku 1980, potrafiliśmy być razem prawie wszyscy w 1989 r. A dzisiaj z tego wniosku wyciągnijmy jedno: może czas na moratorium w relacjach pomiędzy koalicją i rządem a opozycją, takie 12 miesięcy, w których polska polityka skoncentruje się na wspólnym wyartykułowaniu tego, co istotne i co ważne w tej naszej

narodowej, a nie partyjnej, koalicyjnej czy opozycyjnej, odpowiedzi na zjawiska globalne?

(Głos z sali: Tak jest.)

Wiem, że niektórym globalizacja nie kojarzy się z tym, co pod tym słowem się kryje, ale 30 czy 40 lat temu Korea była daleko poza pierwszą pięćdziesiątką, dzisiaj jest ósma. A tu, na tej sali, niektórzy już wprowadzają nas do pierwszej dwudziestki. PSL ma pełne przekonanie, że dzisiaj odpowiedzią na agresję, niechęć i nienawiść w polityce jest inna, aktywna oferta, debata, konsensus i kompromis. A ci, którzy nadużywają chęci radykalnego pchania Polaków na siebie, do konfliktu, przegrają. Jestem o tym przekonany. *(Oklaski)*

(Posel Krystyna Pawłowicz: Gdzie ta agresja, panie pośle?)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Leszek Miller, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Leszek Miller:

Panie Marszałku! Panie Premierze! Wysoka Izbo! Pan prezes Kaczyński zrobił dziś istotny krok: do człowieka z marmuru i człowieka z żelaza dodał człowieka z tabletu. *(Wesołość na sali, oklaski)* Mieliśmy okazję przekonać się, że pan prof. Gliński nie tylko symbolicznie znajduje się w rękach Jarosława Kaczyńskiego. *(Wesołość na sali, oklaski)* Niemniej jednak opis sytuacji przedstawiony przez pana prezesa jest w wielu punktach prawdziwy i słuszny. Takie przykłady jak zamrożenie środków spoczywających na rachunku Funduszu Pracy, prawa pracownicze gwałcone dziś coraz częściej, sprawa wieku emerytalnego wydłużonego do lat 67 czy inne kwestie to nie są sprawy wydumane. Również ten taniec wokół euro – mówię rzecz jasna o wspólnej walucie, o czym wspominał pan prezes Kaczyński – jest faktyczny, chociaż nie chce mi się wierzyć, żeby w tym tańcu pan prezes Kaczyński był w pierwszej parze. Jednak jest się nad czym zastanawiać i jest o czym mówić.

Zauważam też pewien postęp, bo pan premier Kaczyński uznał wreszcie, że droga do władzy nie wiedzie poprzez pochodnie i demonstracje na Krakowskim Przedmieściu, tylko poprzez demokratycznie wybrany parlament. Przekonał się, że Sejm znajduje się na ul. Wiejskiej, a nie ul. Nowogrodzkiej. Mogę zatem powiedzieć: Panie prezesie, witamy w realnej Polsce, a nie Polsce na smoleńskiej emigracji. *(Oklaski)* Nurtuje mnie jednak pytanie, czy pan wpadł do nas na stałe, czy tylko na chwilę. *(Wesołość na sali, oklaski)*

Wysoka Izbo! Stanowisko mojego ugrupowania w dzisiejszej debacie określają trzy przesłanki. Po

Posel Leszek Miller

pierwsze, obecny rząd ma większość parlamentarną i nic nie wskazuje na to, żeby pod wpływem wniosku PiS ją stracił. Deklaracje moich przedmówców są na to najlepszym dowodem. Po drugie, niezależnie od zalet pana prof. Piotra Glińskiego, a mogliśmy się o nich przekonać na spotkaniu i w trakcie rozmowy z naszym klubem – na marginesie powiem, że pan profesor robił na tym spotkaniu miłe wrażenie, zwłaszcza wtedy, kiedy dawał do zrozumienia, że nie we wszystkim zgadza się ze swoim promotorem – niezależnie od tego wszystkiego pan profesor jest rekomendowany przez Jarosława Kaczyńskiego i jego partię, a każda zmiana polityczna, która grozi recydywą IV Rzeczypospolitej, jest dla nas nie do przyjęcia. *(Oklaski)* Wreszcie po trzecie, krytyczny stosunek do rządu premiera Tuska wyrażaliśmy już w debacie nad wnioskiem o wotum zaufania dla jego gabinetu w dniu 12 października ubiegłego roku.

Wiemy wszyscy, że rekomendacja pana prof. Glińskiego ma sporą historię. Pojawiła się ona już 5 miesięcy temu, ale wniosek w tej sprawie trafił dopiero po 5 miesiącach, a dokładnie po 4 miesiącach, 11 lutego tego roku. Wygląda na to, że PiS zdziwiło się, że było takie śmiałe. Przestraszyło się własnego pomysłu i dopiero teraz złożyło wniosek. Ale tak to jest, że nie wszystko, co przychodzi do głowy, jest od razu myśleniem. *(Wesołość na sali, oklaski)*

(Posel Krystyna Pawłowicz: O, Jezu!)

Obserwowaliśmy w tej sprawie duże poruszenie, ale też jest tak, że często na ślepym torze panuje największy ruch. Po 5 miesiącach widać, że ten pomysł jest mocno skorodowany, i słyhać, jak pożera go rdza. Gdybyśmy nadstawili dzisiaj uszu, to usłyszeliśmy takie: chrum, chrum.

(Posel Krystyna Pawłowicz: Trzeba umyć uszy.)

To właśnie rdza pożera ten wniosek o wotum nieufności. *(Oklaski)*

Pan prof. Gliński dał się zaciągnąć w służbę politycznego PR, podjął się misji niewykonalnej, pogodził się z rolą zająca, którego jego mocodawcy zaraz przerobą na pasztet. Nie zauważył być może, że za plecami miłego i inteligentnego człowieka kryje się mroczna wizja IV Rzeczypospolitej, państwa opresyjnego i represyjnego wobec własnych obywateli.

(Posel Krystyna Pawłowicz: Ojej.)

Z jego przesłuchaniami, których przebieg ujawnił sędzia Tuleya, z aresztami wydobywczymi i tragiczną śmiercią Barbary Blidy, o której nigdy nie zapomnimy. *(Oklaski)*

(Głosy z sali: Nie pouczaj nas.)

Nic dziwnego, że prezes Kaczyński postanowił przeprowadzić operację maskującą. Panie prezesie, proszę zdjąć tę maskę. Wprowadzona przez SLD zasada, że przywódca zwycięskiej partii lub partii pretendującej do sprawowania władzy powinien być także szefem rządu, najlepiej sprawdza się w politycznej praktyce. Niech pan zatem nie zasłania się prof. Glińskim. Jeżeli chce pan podjąć próbę zmiany rzą-

du, to niech pan sam weźmie na siebie tę misję i odpowiedzialność. Inaczej zaistnieje sytuacja zupełnie kafkowska. Utwierdzi się przekonanie, że bliżej nieznanemu człowiekowi został wystawiony na szefa rządu z bliżej nieznanymi nikomu powodów.

Wysoka Izbo! Wbrew temu, co twierdzą wnioskodawcy, głosowanie przeciw wyborowi pana prof. Glińskiego nie oznacza w żadnym razie automatycznego poparcia dla rządu pana premiera Tuska.

(Posel Wojciech Jasiński: A co oznacza?)

Mówiłem już o tym wcześniej. Z tego miejsca w tej debacie mówiłem, że nie ma dnia, żeby obywatele Rzeczypospolitej nie utwierdzali się w przekonaniu, że z rządu nadziei zostały już tylko nadzieje rządu. Nadzieje są coraz mniejsze, a rozgoryczenie coraz większe. Coraz częściej widzimy, iż mamy nie tylko rynkową gospodarkę, ale także rynkowe społeczeństwo, gdzie zdrowie, edukacja, kultura i inne ważne usługi społeczne podporządkowane są logice zysku i pieniądza. *(Oklaski)* A człowiek to nie towar w hipermarkecie, gdzie właśnie wszystko jest towarem.

Rosną koszty utrzymania, które rujnują budżety domowe. Ponad 1 mln ludzi nie płaci już czynszu, nie płaci za prąd, nie zwraca zaciągniętych kredytów. Umierają kolejne dzieci w wyniku rozpadu i chaosu w ochronie zdrowia. Wydłużają się kolejki do specjalistów. W najbliższą sobotę przedstawimy w Sejmie w tej sprawie stosowne propozycje. Przybywa bezrobotnych, to już ponad 2300 tys. ludzi. Niedawno w Sejmie dyskutowaliśmy z ministrem pracy, jak skutecznie walczyć z tym problemem. Rośnie ubóstwo wśród dzieci. Skala problemu jest ogromna, prawie co 10 dziecko w Polsce jest niedożywione. nierówności w dostępie do służby zdrowia, do edukacji, do pracy są coraz bardziej dokuczliwe i coraz bardziej szkodliwe dla przyszłości naszego kraju. Są coraz większą barierą na drodze rozwoju naszej ojczyzny.

Z tych i wielu innych powodów rząd Platformy Obywatelskiej i PSL zasługuje na wotum nieufności. *(Oklaski)* Jednak rząd PiS nie zasługuje w żadnym razie na wotum zaufania. *(Oklaski)*

(Głosy z sali: Ależ skąd.)

Wysoka Izbo! W intencji prezesa Kaczyńskiego ta inicjatywa ma zmusić wszystkich nas do wyboru między Polską PiS a Polską Platformy Obywatelskiej. Może to i z pana punktu widzenia dobry pomysł, tylko że szyty zbyt grubą nicią. Grubą, bo przecież oprócz wielu różnic jest wiele zbieżności w polityce obu ugrupowań. Wszak i tu, i tu nie ma zgody na związki partnerskie, nie ma zgody na in vitro. Jest zgoda na istnienie CBA, formacji wsławionej licznymi nieprawidłowościami. Jest zgoda na to, żeby IPN otrzymywał trzy razy więcej środków niż Polska Akademia Nauk. Nadal Polki i Polacy nie mogą korzystać z pełni praw podstawowych i to jest też zgoda między Platformą a PiS. *(Oklaski)*

Pan Palikot mówił tu przed chwilą o wspólnych głosowaniach PiS z PO. Ale przecież jeszcze częściej to Ruch Palikota głosuje razem z Platformą Obywatelską. *(Oklaski)* Wspólne głosowanie nad wydłuże-

Posel Leszek Miller

niem wieku emerytalnego, wspólne głosowanie przeciw podniesieniu płacy minimalnej...

(*Posel Robert Biedroń: A mowa nienawiści?*)

...wspólne głosowanie przeciwko wnioskowi „Solidarności” o referendum, wspólne głosowanie przeciwko opodatkowaniu transakcji bankowych. (*Oklaski*) Panowie, Ruch Palikota myśli, że w ten sposób gra z Platformą Obywatelską w szachy...

(*Posel Robert Biedroń: A to wy gracie!*)

...ale to Platforma gra z wami w dupaka, a nie szachy. (*Wesołość na sali, oklaski*)

(*Posel Andrzej Rozenek: Demagogia.*)

Jeżeli pan Palikot jest takim znawcą śliwek mirabelek, to się nie dziwię, bo pewnie z tego materiału pędził gorzałę. (*Wesołość na sali, oklaski*) I dalej jest pod wpływem, co było widać, słysząc i czując z tego wystąpienia.

(*Posel Andrzej Rozenek: Hołota pana pozdrawia.*)

Szanowni Zebrani!...

(*Posel Andrzej Rozenek: Do Samoobrony!*) (*Wesołość na sali*)

Proszę państwa, różnica polega na tym, że ja o tym wiem i uważam to za błąd, a wy nie popełniacie oczywiście żadnych błędów, więc dobrze wam życzę na waszą ciekawą drogę.

(*Posel Robert Biedroń: Europa Plus!*)

Proszę państwa, tak jak nie poparliśmy wniosku o wotum zaufania dla rządu pana premiera Tuska, tak samo nie poprzemy wniosku o wybranie pana prof. Glińskiego na stanowisko prezesa Rady Ministrów. Pamiętamy, co mogłoby się kryć pod polityką tego rządu. Pamiętamy, jak PiS, który uważa się za partię socjalną, zlikwidował третią stawkę podatkową, robiąc prezent dla najbogatszych. A żeby ratować dziurę budżetową stąd wynikającą, Platforma Obywatelska musiała podnieść VAT o jeden punkt procentowy. Tylko że zdjęcie trzeciej stawki podatkowej jest prezentem dla bogatych, a podniesienie VAT-u obciążeniem dla wszystkich, także tych najbiedniejszych. (*Oklaski*) A więc nie poprzemy tego wniosku, bo w naszym głębokim przekonaniu kto głosuje za wnioskiem Jarosława Kaczyńskiego, głosuje za IV Rzeczpospolitą. To wyklucza poparcie tego projektu ze strony Sojuszu Lewicy Demokratycznej. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Ludwik Dorn, Solidarna Polska.

Posel Ludwik Dorn:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przedtem myślałem, przed wystąpieniem pana premiera, że chodzi o bardziej czy mniej wątpliwe, ale konstruktywne wotum nieufności, nawet jeśli ten wniosek jest nie-

poważny i większego sensu nie ma, ale dowiedziałem się z wystąpienia pana premiera, że o podmycie demokracji tutaj chodzi. Przecież jeśli realnie spojrzeć, to jedynym realnym skutkiem wniosku PiS i pana prezesa Kaczyńskiego było to, że mógł przemawiać przez blisko dwie godziny, bez limitu czasowego. Gdzie tu jest zagrożenie dla demokracji? Kiedyś zagrożeniem dla praworządności był laptop Zbigniewa Ziobry. Okazało się, że zagrożeniem dla demokracji jest iPod pana prezesa Kaczyńskiego. I naprawdę, panie premierze, nie wiem, co było bardziej niepoważne: czy ten pewien eksces sejmowy pana prezesa Kaczyńskiego, czy pańskie wystąpienie w obronie demokracji. A więc zagrożenia dla demokracji w związku z tym zostawmy na boku.

Pan prezes Kaczyński zebrał w 12 punktach wszystkie błędy, zaniechania, szkodliwe działania pańskiego rządu. Ja powiem od razu, że nie wszystkie, choć bardzo wiele z tych zarzutów podzielam, ale większość Solidarna Polska podziela. Pan prezes Kaczyński dobrze odrobił swoje domowe zadanie, tylko problem jest w tym, że wiemy, że bezrobocie wzrasta, wiemy, że system ochrony zdrowia wszedł w fazę już nie kryzysu, ale całkowitej rozsypki, wiemy, że mamy zasadnicze problemy z długiem publicznym itd. W związku z tym nie było tu nic nowego, wystąpienie pana prezesa Kaczyńskiego współgra z przekonaniami wszystkich partii opozycyjnych, od Solidarnej Polski po Ruch Palikota. Co więcej, współgra z opiniami większości Polaków, które, powiedzmy, jeśli chodzi o funkcjonowanie pańskiego rządu, są coraz gorsze. To znaczy: to, że pański rząd i koalicja PO – PSL rządzą źle, jest wiedzą powszechną i dość głęboko podzielaną. W związku z tym już nie dyskutujemy dłużej nad oczywistą oczywistością, czyli że Donald Tusk rządzi fatalnie i że jest źle, a może być jeszcze gorzej. (*Oklaski*) Zastanówmy się nad alternatywą, bo to, co pan prezes Kaczyński przedstawił, to miała być alternatywa.

Konstruktywne wotum nieufności ma sens wtedy, kiedy istnieje jakaś szansa, ba, nawet cień szansy, nadzieja, że uzyska ono arytmetyczną większość wystarczającą do tego, żeby przeszło. Ja mam ten przywilej, że jako członek najmniejszego klubu występuję ostatni i wiadomo już, że to się nie stanie, zresztą wiadomo było też przed wystąpieniem pana prezesa Kaczyńskiego. Można powiedzieć tak: Solidarna Polska, gdyby od jej głosu zależało to, czy konstruktywne wotum przejdzie, czy nie przejdzie, zatkałaby nos, zamknęła oczy, zacisnęła zęby i pięści i głosowała za tym konstruktywnym wotum nieufności, ale nie zależy. W związku z tym racji arytmetyczno-politycznej tutaj nie ma.

No dobrze, ale możliwe jest przedstawienie konstruktywnego wotum nieufności po to, by przedstawić pewną alternatywę programowo-polityczną, wokół której nastąpi pewne skupienie sił, które zaowocuje w przyszłości. Mieliśmy, klub Solidarnej Polski miał przyjemność się spotkać z panem prof. Glińskim. I co usłyszeliśmy? Ano usłyszeliśmy, że nasz

Posel Ludwik Dorn

postulat, by zwolnić od podatku pierwszy tysiąc złotych w przypadku emerytur, by obniżyć podatki dla niżej i średnio zarabiających, to jest nieodpowiedzialny, szkodliwy dla Polski populizm. Tyle usłyszeliśmy od kandydata, który zabiega o nasze poparcie. Odmówił w ogóle tutaj dyskusji. Jeśli chodzi o nasz program polityki prorodzinnej, to też usłyszeliśmy, że to jest szkodliwy, nieodpowiedzialny, rozbijający Polskę populizm. Tu jest, Wysoka Izbo, pewna konsekwencja w działaniach PiS-u, bo kiedy podczas debaty nad budżetem Solidarna Polska przedstawiała poprawki do budżetu wprowadzające powszechny system świadczeń rodzinnych i zwiększające zasiłki na każde dziecko o 300 zł, kiedy przedstawiała program, którego częścią byłyby bezpłatne publiczne żłobki i przedszkola, to jest zrozumiałe, że koalicja to odrzucała – poparło SLD – ale Prawo i Sprawiedliwość nie poparło, na zasadzie małostkowej złośliwości: a gdzie tam polityka prorodzinna, nie poprzemy czegoś, co Solidarna Polska zaproponowała. Z tym że tutaj pewna konsekwencja jest głębsza. Panie prezesie, premierze Kaczyński – kiedy był 2007 r., władza, 40 mld leżało na stole. Tadeusz Cymański alarmował, dobijał się o politykę prorodziną, o to, żeby wyasygnować kwoty dla dzieci w ogóle i dla dzieci niepełnosprawnych. I pan powiedział: nie. A z jaką argumentacją? Nie można, bo pani wicepremier Gilewska poda się do dymisji. Kiedy miał pan 40 mld w ręku, to było zero, a teraz ma pan usta pełne słów o polityce prorodzinnej. Wiarygodności ja tutaj nie widzę.

Jeśli chodzi jeszcze o pewną alternatywę polityczno-programową, to usłyszeliśmy od pana prof. Glińskiego, że owszem, gotów jest się spotkać z panem posłem Biedroniem, żeby z nim rozmawiać o zagrożeniach, jakie zbiorowość homoseksualistów napotyka w Polsce, że owszem, nie miałby nic przeciwko poparciu kandydatury pani posłanki Grodzkiej na wicemarszałka Sejmu. Bardzo się dziwię panu Januszowi Palikotowi i Ruchowi Palikota. Przecież on wyszedł do was więcej niż w pół drogi, znalazł się pośrodku między Januszem Palikotem a Donaldem Tuskiem. (*Oklaski*)

(*Posel Andrzej Rozenek: Jeszcze za daleko.*)

Lepszego – z waszego punktu widzenia – kandydata na premiera nie znajdziecie. Dlaczego go nie popieracie? W imię czego? Nie rozumiem. Albo to jest polityka i wtedy popieracie pana prof. Glińskiego, albo macie jakieś przedziwne urazy. A z urazami nie idzie się do polityki. (*Wesołość na sali*) W związku z tym dla Solidarnej Polski nie ma sensu wspólna płaszczyzna polityczno-programowa, bo to, co powiedział pan prof. Gliński, odrzucamy.

Jest wreszcie pytanie o to, czy może za tym stoi jakieś skupienie sił społecznych i politycznych. Może za tym stoi taki projekt, jaki ma „Solidarność” i jej przewodniczący Piotr Duda, który stara się skupić wokół siebie te wszystkie organizacje pozarządowe

– w połowie marca ma być takie spotkanie – którym rząd Donalda Tuska i Platforma Obywatelska zaszkodziły: od stowarzyszenia „Ratuj maluchy” po tych, którzy walczą o polski przemysł cukrowniczy? Bodajże 65 takich organizacji chce wokół siebie skupić. Ale to skupienie sił jest tam, a partia, która dysponuje dziesiątkami milionów z budżetu państwa, a wydaje po 217 tys. zł miesięcznie na zapewnienie obsługi PR-owej panu prof. Glińskiemu, nie ma takiego skupienia sił. PR-em nie zastąpi się siły, Wysoka Izbo. (*Oklaski*)

W związku z tym w żadnym z trzech wymiarów: arytmetyki, programu i siły, ta propozycja jest nie do przyjęcia, dlatego Solidarna Polska wstrzyma się od głosu w dniu jutrzejszym. Ale ten wywód prowadzi do postawienia zasadniczego pytania, czy możliwe jest stworzenie alternatywy programowo-politycznej i siły, która w wyniku wyborów doprowadzi do odsunięcia Platformy Obywatelskiej i Donalda Tuska od władzy. Jak dotąd najsilniejsza partia opozycyjna pod przewodnictwem pana prezesa funduje nam festiwal przegranych. Także w dniu jutrzejszym. (*Oklaski*) Powtarzam: także w dniu jutrzejszym. Polski wyborca prawiłowy i centroprawicowy, także centrowy, nie zasługuje na taki festiwal przegranych. Trzeba się zastanowić, Wysoka Izbo, nad maksymą jednego z najwybitniejszych wodzów w dziejach marszałka Maurycego Saskiego: Niepotrzebne bitwy są ostatnią deską ratunku głupców. Po co jest ta dzisiejsza bitwa, nie bardzo rozumiem.

Otóż dlaczego jest tak – i to naprawdę można zapisać w „Księdze rekordów Guinnessa” – że przy tak raptownie rosnącym bezrobociu, zdemolowaniu systemu ochrony zdrowia, kryzysie w oświacie – więcej niż kryzysie, rozpadzie oświaty – długu publicznym ta koalicja rządowa trzyma się jednak całkiem mocno? Dlaczego nie dostaje zadyszki, goniąc opozycję, w tym najsilniejszą partię opozycyjną? Gdzie leży klucz do tej sytuacji?

PiS powiedziałyby, i po części Solidarna Polska może się do niego przyłączyć, że to przez przemysł pogardy. To prawda, przemysł pogardy funkcjonuje, odwołanie się do sadyzmu społecznego, media mainstreamowe, manipulacje i kłamstwa. Wszystko prawda, ale to nie tłumaczy tego, że przy tak fatalnym stanie społeczno-gospodarczym układ rządzący ma się całkiem dobrze. Dlaczego tak jest? Otóż w moim przekonaniu podstawą jest to, że najsilniejsza do tej pory – mam nadzieję, że będzie to się zmieniać – partia opozycyjna, czyli Prawo i Sprawiedliwość, i jej niekwestionowany przywódca, czyli pan prezes Kaczyński, postawili na odwrócenie się tej partii od Polski takiej, jaka istnieje. Dokonał on wyizolowania partii i tych, którzy ją popierają, z realnych struktur realnego życia społecznego. I odwołam się tutaj do przykładu. Pan prezes Kaczyński mówił, że gwałceniem demokracji jest to, że Prawo i Sprawiedliwość nie ma władzy w samorządach. Byłem niedawno na Lubelszczyźnie, w powiecie biłgorajskim. Wysoka Izbo, poparcie parlamentarne dla PiS-u wynosi 40%. Następna jest Platforma – tylko 25%. Spójrzmy na

Posel Ludwik Dorn

wójtów, prezydentów i burmistrzów. To nie media ich wybierają, nie Platforma Obywatelska, tylko ludzie. Zero, zero koma zero wójtów i burmistrzów. I tak jest na innych terenach Polski. Dlaczego? Bo Prawo i Sprawiedliwość odpycha od siebie wszystko to, co ambitne, zdolne i dynamiczne (*Oklaski*), i umożliwia rządy Donalda Tuska i Platformy Obywatelskiej. Bo jeżeli mamy do wyboru rząd, premiera, układ władzy, który buduje autostrady trzy razy drożej, niżby należało, i nie na czas oraz można podejrzewać, że ktoś ma tam lepsze ręce, a wystawia się przeciwko niemu człowiek, który mówi, że autostrad w Polsce nie powinno być, tylko ścieżki rowerowe, to obywateli, ludzie, z rozpaczą poprą tego, który buduje autostrady trzy razy drożej i być może ma lepsze ręce, ale coś tam z tych autostrad będzie. (*Oklaski*)

(*Posel Jadwiga Wiśniewska*: Im głośniejszy, tym głupiej.)

Wysoka Izbo, można to przenieść i na inne obszary. Jeżeli mamy do czynienia z wyborem, w którym trzeba wyłonić: dynamicznego, zabieganego cwaniaka o rozbieganych oczkach i kogoś, kto – tępy wzrokiem wpatrując się w przestrzeń – trzyma w ręku iPad, to normalni ludzie z bólem serca, zatykając nos, wybiorą jednak cwaniaka. A cwaniaka trzeba odsunąć od władzy. I po to powstała Solidarna Polska. Nie jesteśmy już drugim płucem prawicy. (*Poruszenie na sali*)

Tak, słyszę tutaj szyderstwa: partia jednoprocentowa, dwuprocentowa, kanapowa. Tak.

(*Posel Jadwiga Wiśniewska*: Zeroprocentowa.)

Na koniec, panie marszałku, cytuję, bo naszą historię dobrze oddaje opowieść z 1 Księgi Samuela. (*Dzwonek*)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Ale musi być krótki.

(*Posel Jadwiga Wiśniewska*: Pana czas już minął.)

Posel Ludwik Dorn:

Bardzo krótki. Jak wiadomo, Saul postanowił utrupić Dawida, bo zazdrościł mu zwycięstw i obawiał się przejęcia przez niego władzy. Dawid uciekł, bo nie chciał być przeszyty dzidą, z dworu Saula do jaskini Adullam. I było 400 przy nim, którym było ciężko na sercu i cierpień ucisk. W końcu Saul poległ, przegrał z Filistynami, a Dawid objął władzę i zapewnił swojej ojczyźnie wielkość. (*Wesołość na sali, oklaski*)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi.

Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

(*Posel Jarosław Kaczyński*: Byłem bohaterem tego wystąpienia. Dwie minuty.)

W jakiej sprawie? Nie pamiętam, aby pana nazwisko zostało wymienione. (*Wesołość na sali, oklaski*)

Dwie minuty.

Posel Jarosław Kaczyński:

Panie Marszałku! Z pamięcią u pana jest chyba nie najlepiej. (*Wesołość na sali*) Byłem wielokrotnie wspomniany.

(*Głos z sali*: Trzydzieści razy!)

Oczywiście nie będę odpowiadał długo. Rzeczywiście, przemysł pogardy to jest główny powód obecnej sytuacji sondażowej, choć ona się pozytywnie zmienia, natomiast jest jeszcze drugi powód, panie posle Dorn. Otóż Platforma Obywatelska ma pomocników, w tym pana i pańską partyjkę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Zamykam dyskusję.

Do głosowania w tej sprawie przystąpimy w bloku głosowań.

Zarządzam 5 minut przerwy.

(*Przerwa w posiedzeniu od godz. 17 min 09 do godz. 17 min 19*)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Wznawiam obrady.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktów 11. i 12. porządku dziennego:

11. Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy oraz ustawy o związkach zawodowych (druk nr 1105).

12. Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy (druk nr 1116).

Proszę o zabranie głosu podsekretarza stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej pana ministra Radosława Mleczkę w celu przedstawienia uzasadnienia projektu ustawy zawartego w druku nr 1105.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Radosław Mleczko:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przedkładany pod obrady Wysokiej Izby rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy oraz ustawy o związkach zawodowych, zawarty w druku sejmowym nr 1105, ma na celu przede wszystkim umożliwienie racjonalnej organizacji czasu pracy, co w naszej ocenie powin-

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy
i Polityki Społecznej Radosław Mleczek**

no wpłynąć na zwiększenie lub przynajmniej utrzymanie konkurencyjności firm, a także powinno ułatwić zachowanie dotychczasowych i tworzenie nowych miejsc pracy. Proponujemy również wprowadzenie regulacji, które pozwolą pracownikom na łatwiejsze godzenie życia zawodowego i osobistego. Proponujemy, co bardzo ważne, zwiększenie bezpośredniego wpływu reprezentacji pracowników na decyzje dotyczące organizacji czasu pracy.

Pragnę podkreślić, że proponowane zmiany w przepisach Kodeksu pracy są zaprojektowane w taki sposób, aby zwiększyć dotychczasowy obszar negocjacyjny między pracodawcami a reprezentacją pracowników, co w praktyce powinno sprzyjać przyjmowaniu przez partnerów społecznych rozwiązań dostosowanych do specyfiki funkcjonowania firm, a także ich bieżącej kondycji ekonomicznej.

Projektowane rozwiązania nie naruszają dotychczasowych norm ochronnych, co chciałbym podkreślić, przewidzianych przepisami Kodeksu pracy. Zatem przy stosowaniu nowych rozwiązań prawnych konieczne będzie przestrzeganie tych norm. Wymienię najważniejsze z nich: 11-godzinny nieprzerwany dobowy odpoczynek, 35-godzinny nieprzerwany odpoczynek tygodniowy.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zmiany objęte niniejszym projektem ustawy polegają na określeniu nowych zasad przedłużania okresów rozliczeniowych czasu pracy, a także określeniu zasad stosowania tzw. ruchomego czasu pracy. Projektowane rozwiązania stanowią realizację zapowiedzi uelastycznienia czasu pracy zawartej w wystąpieniu pana premiera Donalda Tuska wygłoszonym w Wysokiej Izbie 12 października ubiegłego roku.

Pragnę podkreślić, że istotny wpływ na kształt projektowanych zmian miały regulacje z zakresu czasu pracy przyjęte w ustawie z dnia 1 lipca 2009 r. o łagodzeniu skutków kryzysu ekonomicznego dla pracowników i przedsiębiorców, obowiązującej w okresie od 22 sierpnia 2009 r. do 31 grudnia 2011 r. Doświadczenia zebrane w trakcie stosowania tej ustawy, a także dotychczasowy przebieg prac w Zespole Problemowym do Spraw Prawa Pracy i Układów Zbiorowych Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych nad całościowym uregulowaniem problematyki czasu pracy w nowym dziale VI Kodeksu pracy uprawniają do stwierdzenia, że jest to projekt zrównoważony, z jednej strony dający pracodawcom możliwość racjonalizacji organizacji czasu pracy, a z drugiej – dający reprezentacji pracowników możliwość istotnego bezpośredniego wpływu na ten proces.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pierwszą z proponowanych zmian jest określenie w Kodeksie pracy nowych zasad przedłużania czy raczej możliwości przedłużania okresów rozliczeniowych czasu pracy, nie więcej jednak niż do 12 miesięcy. W obecnym stanie prawnym maksymalna długość okresów rozlicze-

niowych, które mogą być przyjęte w zakładach pracy, jest zależna od systemu czasu pracy i waha się co do zasady między 4 tygodniami a 4 miesiącami. Stosowanie dłuższych okresów rozliczeniowych, 6- i 12-miesięcznych, jest możliwe w wąskim zakresie, i tak wydłużenie okresu rozliczeniowego do 6 miesięcy jest możliwe w rolnictwie i hodowli, a także przy pilnowaniu mienia lub ochronie osób. Jeżeli natomiast jest to dodatkowo uzasadnione nietypowymi warunkami organizacyjnymi, technicznymi lub mającymi wpływ na przebieg procesu pracy, okres rozliczeniowy może być przedłużony do 12 miesięcy.

Należy wyjaśnić, iż okres rozliczeniowy służy z jednej strony zaplanowaniu pracownikom czasu pracy, a z drugiej – rozliczeniu czasu pracy faktycznie przez nich przepracowanego. Ze względu na znaczną zmienność popytu na produkty i usługi dotychczasowe okresy rozliczeniowe czasu pracy uznać można za zbyt krótkie, aby umożliwić przedsiębiorcom racjonalne gospodarowanie czasem pracy i zachowanie konkurencyjności, od której między innymi zależy funkcjonowanie i byt przedsiębiorstw.

W związku z tym proponujemy umożliwienie wydłużenia okresów rozliczeniowych, nie więcej jednak niż do 12 miesięcy. Projekt zakłada, że takie okresy rozliczeniowe czasu pracy mogłyby być stosowane w każdym systemie czasu pracy, jednakże pod warunkiem, że jest to uzasadnione przyczynami obiektywnymi lub technicznymi, lub dotyczącymi organizacji pracy i w każdym przypadku przy zachowaniu ogólnych zasad dotyczących ochrony bezpieczeństwa i zdrowia pracowników. Jest to zapis zgodny z wymogami dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 4 listopada 2003 r. dotyczącej niektórych aspektów organizacji czasu pracy.

Należy podkreślić, że w ramach okresu rozliczeniowego czasu pracy okresy dłuższej pracy będą równoważone okresami pracy krótszej lub dniami wolnymi od pracy, zawsze jednak w ramach wymiaru czasu pracy obowiązującego pracownika i ustalonego na przyjęty okres rozliczeniowy zgodnie z przepisami Kodeksu pracy. Konieczne jest także zachowanie pozostałych norm ochronnych, o czym już wspominałem, z zakresu czasu pracy, na przykład dotyczących okresu odpoczynku dobowego i tygodniowego.

Projektowane regulacje związane z dopuszczeniem do stosowania dłuższych okresów rozliczeniowych czasu pracy gwarantują pracownikom prawo do minimalnego wynagrodzenia za pracę w przypadkach, gdyby nie mieli oni prawa do wynagrodzenia w danym miesiącu ze względu na przyjęty na ten miesiąc rozkład czasu pracy. Gwarancja ta w praktyce będzie dotyczyła miesięcy, w których pracownik w ogóle nie będzie zobowiązany do wykonywania pracy, i obejmie tych pracowników, których wynagrodzenie za pracę określone jest w stawce innej niż stawka miesięczna w stałej wysokości, a zatem np. pracowników otrzymujących wynagrodzenie określone w stawce godzinowej lub prowizyjnej. W naszej ocenie byłoby nieuzasadnione, aby skutki finansowe

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Radosław Mleczko

związane wyłącznie z organizacją procesu pracy były ponoszone przez pracowników wynagradzanych w sposób ściśle związany z ilością wykonanej pracy czy też z liczbą przepracowanych godzin. Pracownicy otrzymujący wynagrodzenie w stawce miesięcznej w stałej wysokości zachowują bowiem prawo do wynagrodzenia wynikającego z ich umów o pracę także w przypadku, gdy w danym miesiącu zgodnie z rozkładem czasu pracy w ogóle nie świadczyliby pracy.

Ponadto projekt przewiduje możliwość sporządzenia rozkładu czasu pracy pracownika na okres krótszy niż okres rozliczeniowy, obejmujący jednak co najmniej dwa miesiące. Trzeba bowiem przyznać, że w praktyce nie jest możliwe czy byłoby niezwykle trudne opracowywanie rozkładów czasu pracy na okres rozliczeniowy, jeżeli obejmowałyby on np. sześć czy dwanaście miesięcy. Ze względu na możliwości technologiczne proponujemy, aby takie rozkłady czasu pracy mogły być sporządzane zarówno w formie pisemnej, jak i w formie elektronicznej. Pracodawca, dokonując wyboru jednej z tych form sporządzania rozkładu czasu pracy, będzie jednak musiał brać pod uwagę praktyczną możliwość przekazania go pracownikowi, którego on dotyczy. Projekt zakłada bowiem, że pracownik powinien otrzymać swój rozkład czasu pracy co najmniej na dwa tygodnie przed rozpoczęciem pracy. To czas, który ułatwi mu zaplanowanie obowiązków wynikających z jego aktywności pozazawodowej w sposób dający się pogodzić z obowiązkami służbowymi. Proponowane rozwiązanie powinno także sprzyjać lepszej organizacji procesu pracy i eliminowaniu ewentualnych nieporozumień związanych z brakiem wśród pracowników bieżącej informacji o ich rozkładzie czasu pracy. Możemy oczywiście dyskutować nad ewentualnym skróceniem tego okresu, ale mając zawsze na uwadze zapewnienie pracownikowi wystarczającego czasu na zaplanowanie swoich obowiązków.

Drugą zmianą, jaką przewiduje projekt ustawy zawarty w druku nr 1105, jest wprowadzenie do Kodeksu pracy przepisów określających zasady stosowania ruchomego czasu pracy. W obecnym stanie prawnym przepisy Kodeksu pracy nie przewidują takiej organizacji czasu pracy. Natomiast jej prawne uregulowanie umożliwi bardziej elastyczne organizowanie procesu pracy, z uwzględnieniem zarówno potrzeb pracodawców, jak i pracowników. Pragnę przy tym podkreślić, że mimo braku ustawowych uregulowań w tej kwestii w praktyce forma organizacji czasu pracy polegająca na określeniu przez pracodawcę, najczęściej w regulaminie pracy, jedynie przedziału czasu pracy, w którym pracownicy powinni stawić się do pracy, a nie konkretnej godziny rozpoczęcia pracy, jest coraz szerzej stosowana w zakładach pracy. Niektórzy pracodawcy ze względu na specyfikę funkcjonowania związaną np. z obsługą

klientów stosują takie rozkłady czasu pracy, w których wyznaczają różne godziny rozpoczynania przez pracowników pracy w poszczególne dni. Takie rozkłady czasu pracy w obecnym stanie prawnym nie do końca dają się pogodzić z przepisami o pracy w godzinach nadliczbowych, a także z pojęciem doby pracowniczej. Dlatego proponujemy wprowadzenie do Kodeksu pracy przepisów, które określałyby zasady stosowania ruchomego czasu pracy, w dwóch uzupełniających się wariantach. Projekt przewiduje bowiem, że ruchomy czas pracy mógłby polegać na ustalaniu różnych godzin rozpoczynania pracy przez pracowników w ich dniach roboczych albo na określaniu przedziału czasu, w którym pracownik mógłby samodzielnie podejmować decyzję o godzinie rozpoczęcia pracy.

W praktyce zatem stosowanie ruchomego czasu pracy mogłoby polegać na wyznaczaniu pracownikom różnych godzin rozpoczynania pracy w poszczególne dni pracy także w ten sposób, iż w kolejnym dniu pracownicy rozpoczynaliby pracę o godzinie wcześniejszej niż w dniu poprzednim, albo na wyznaczeniu pracownikom przedziału czasu, w którym byłoby oni uprawnieni do podejmowania samodzielnych decyzji dotyczących godziny rozpoczęcia pracy. W obu przypadkach rozpoczęcie w kolejnym dniu pracy o godzinie wcześniejszej niż w dniu poprzednim nie byłoby pracą w godzinach nadliczbowych.

Stosowanie ruchomego czasu pracy nie mogłoby oczywiście negatywnie wpływać na prawo pracowników do dobowego i tygodniowego okresu odpoczynku. Zatem oczywistym ograniczeniem w stosowaniu ruchomego czasu pracy byłaby konieczność zagwarantowania pracownikom także i w takim rozkładzie czasu pracy nieprzerwanego, co najmniej jedenastogodzinnego dobowego okresu odpoczynku i nieprzerwanego, co najmniej trzydziestopięciogodzinnego tygodniowego okresu odpoczynku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Wymaga podkreślenia to, że stosowanie obu omówionych rozwiązań, to jest zarówno przedłużenia okresu rozliczeniowego czasu pracy do dwunastu miesięcy, jak i ruchomego czasu pracy, będzie możliwe tylko i wyłącznie po osiągnięciu w tej sprawie uzgodnienia na szczeblu zakładowym lub ponadzakładowym. Projekt przewiduje konieczność uzyskania przez pracodawcę w obu przypadkach konsensusu z reprezentacją pracowników. Zakładamy, iż do takiego uzgodnienia mogłoby dochodzić albo w drodze zawierania układu zbiorowego pracy, albo poprzez zawarcie porozumienia z zakładowymi organizacjami związkowymi. Jeżeli uzgodnienie treści porozumienia ze wszystkimi zakładowymi organizacjami związkowymi nie byłoby możliwe, projekt przewiduje, że pracodawca uzgadniałby treść porozumienia z organizacjami związkowymi reprezentatywnymi w rozumieniu art. 241 Kodeksu pracy. Jeżeli natomiast u pracodawcy nie działają zakładowe organizacje związkowe, wydłużenie okresu rozliczeniowego czasu pracy do maksymalnie dwunastu miesięcy, a także stosowanie ru-

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy
i Polityki Społecznej Radosław Mleczko**

chomego czasu pracy byłoby możliwe w drodze porozumienia zawieranego z przedstawicielami pracowników wyłonionymi w trybie przyjętym u danego pracodawcy.

Proponowany tryb wprowadzania wydłużonych okresów rozliczeniowych, a także ruchomego czasu pracy gwarantuje, iż rozwiązania te będą mogły być stosowane jedynie w przypadku ich akceptacji przez załogę wyrażonej przez jej reprezentację, nie zaś w drodze jednostronnej decyzji pracodawcy.

Ponadto odnośnie do porozumienia w sprawie przedłużenia okresu rozliczeniowego czasu pracy projekt wprowadza dla pracodawcy obowiązek przekazania kopii takiego porozumienia właściwemu okręgowemu inspektorowi pracy, co powinno ułatwić organowi kontrolnemu, jakim jest Państwowa Inspekcja Pracy, kontrolowanie przestrzegania przez pracodawców przepisów prawa pracy o czasie pracy kształtowanych normami wewnątrzzakładowymi.

Ze względu na to, że wykonywanie pracy w ruchomym czasie pracy leży często w interesie pracowników, proponujemy, by taka organizacja czasu pracy mogła być stosowana także na pisemny wniosek zainteresowanego pracownika, niezależnie od tego, czy wprowadzono ją u danego pracodawcy na podstawie układu zbiorowego pracy lub porozumienia. Takie wychodzące naprzeciw oczekiwaniom wielu pracowników zainteresowanych lepszymi warunkami godzenia obowiązków prywatnych z zawodowymi rozwiązanie stanowi w mojej ocenie istotny element uelastycznienia czasu pracy, z którego będzie można skorzystać niezależnie od skuteczności negocjacji w sprawie układu zbiorowego pracy lub porozumienia dotyczącego ruchomego czasu pracy.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pragnę podkreślić, że propozycje zmian w zakresie okresów rozliczeniowych czasu pracy odpowiadają postanowieniom dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 4 listopada 2003 r. dotyczącej niektórych aspektów organizacji czasu pracy. W świetle postanowień tej dyrektywy przedłużenie okresu rozliczeniowego maksymalnie do dwunastu miesięcy jest dopuszczalne w drodze układów zbiorowych pracy lub porozumień zawartych między partnerami społecznymi z przyczyn obiektywnych, technicznych bądź dotyczących organizacji pracy. Przy stosowaniu takich okresów rozliczeniowych konieczne jest także zachowanie ogólnych zasad dotyczących ochrony bezpieczeństwa i zdrowia pracowników.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Kilka jeszcze słów komentarza w sprawie okoliczności, w jakich powstawał ten projekt. Otóż jest on rezultatem trwających od wielu miesięcy negocjacji i rozmów w zespole prawa pracy Komisji Trójstronnej. Mieliśmy okazję przedstawić naszym partnerom kompleksowy projekt zmian działu 6 Kodeksu pracy. Te prace trwają, projekt po pewnych modyfikacjach ponownie zo-

stanie skierowany do zespołu. Uznaliśmy jednak po pewnym czasie tych negocjacji, że w zakresie ruchomego czasu pracy i możliwości wydłużenia okresów rozliczeniowych wszystkie stanowiska, zdania zostały już zaprezentowane i że czas na podjęcie decyzji i zaproponowania przez rząd Wysokiej Izbie tego projektu.

Pamiętajmy o tym, że kiedy mówimy o możliwości, co podkreślam, wydłużenia okresu rozliczeniowego, to, tak jak wskazywałem w swoim wystąpieniu, jest ona obwarowana w sposób bardzo szczegółowy ograniczeniami mającymi za zadanie zabezpieczać niejako pracowników przed nadużywaniem tego mechanizmu przez pracodawców. Powtórzę zatem, że chodzi tutaj zarówno o uzyskanie porozumienia z reprezentacją pracowników, jak i przekazanie kopii tego porozumienia do Państwowej Inspekcji Pracy, co nam umożliwia monitorowanie tego procesu. Albowiem, jak państwo wiedzą, na mocy ustawy anty-kryzysowej możliwość wydłużenia okresów rozliczeniowych w podobny sposób dostępna była przez ponad dwa lata. Wówczas skorzystało z tego rozwiązania ponad 1100 firm, a objęło ono według oceny Państwowej Inspekcji Pracy niespełna 100 tys. pracowników. Uznaliśmy, że to doświadczenie, również pozytywnie oceniane przez Państwową Inspekcję Pracy, należy wykorzystać i należy zastosować to rozwiązanie, z tymi wszystkimi mechanizmami ograniczającymi, które miałem okazję w wystąpieniu zaprezentować. Chciałbym również podkreślić – i stąd moje nawiązania do dyrektywy dotyczącej organizacji niektórych aspektów czasu pracy – że rozwiązanie to znane jest i powszechnie stosowane w państwach członkowskich Unii Europejskiej. Według naszych danych nie tylko nasi najbliżsi sąsiedzi, Niemcy, Słowacy, Czesi, korzystają z takich rozwiązań, ale co najmniej 14 państw Unii Europejskiej z powodzeniem korzysta również z tych rozwiązań. Chcemy stworzyć możliwość korzystania z tych rozwiązań również tym firmom, które działają w Polsce.

A zatem, panie marszałku, Wysoka Izbo, uprzejmie proszę o skierowanie projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy oraz ustawy o związkach zawodowych, zawartego w druku nr 1105, do dalszych prac w komisjach sejmowych. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu ministrowi.

Proszę o zabranie głosu pana posła Adama Szejnfelda w celu przedstawienia uzasadnienia projektu ustawy zawartego w druku nr 1116.

Poseł Adam Szejnfeld:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Wydaje mi się, że dzisiejszy dzień będzie niezwykle istotny, ważny dla wszystkiego, co będzie się działo w najbliższych mie-

Posel Adam Szejnfeld

siacach, a nawet latach w Polsce. Oczywiście nie mam na myśli poprzedniego punktu, który się niedawno zakończył, ale właśnie naszą dyskusję, debatę w ramach pierwszego czytania dwóch projektów nowelizacji Kodeksu pracy. Wydaje się zgoda, że Kodeks pracy jak inne kodeksy, ustawa jak inne ustawy, ma swoją wagę, znaczenie prawne, legislacyjne, a także faktyczne, w rzeczywistości funkcjonowania nie tylko przedsiębiorstw, w ogóle pracodawców w Polsce i ich pracowników, i nadawanie temu punktowi obrad Sejmu tak wysokiej rangi wpływania na losy Polski i Polaków w przyszłości może jest nieuzasadnione. Wydaje mi się jednak, że argumentacja na rzecz takiej tezy jest bardzo silna. Dlaczego? Dlatego że Polska dzisiaj, jak zresztą i Europa, jest w bardzo specyficznym, szczególnym okresie – okresie, w którym będzie trzeba decydować się, czy chce się budować konkurencyjną, a więc elastyczną, gospodarkę, która na tym globalnym świecie będzie w stanie generować rozwój, generować przychód produktów krajowych brutto we wszystkich krajach, a więc także w Polsce, czy będzie potrafiła generować nowe miejsca pracy, czy też to wszystko będzie się oddawało na rzecz innych obszarów geograficznych czy ekonomiczno-geograficznych świata, nie Europy, świata. My jesteśmy elementem Europy, tej Europy, która stoi na rozdrożu, tej Europy, która moim zdaniem nie podjęła jeszcze ostatecznej decyzji, czy konkurencję globalną chce wygrać, czy przegrać – oczywiście mówię o faktach, a nie o słowach i deklaracjach, i dyrektywach zapisywanych milionami słów, pięknych, szczytnych, a niemających żadnego znaczenia dla praktyki. I powinniśmy się przestać oglądać na tych, którzy nie wiedzą, co robić. Powinniśmy zacząć robić to, o czym wiemy, iż jest dla Polski i Polaków potrzebne.

Polski rząd, polski parlament podejmują bardzo wiele działań, które są bardzo istotne dla czasu, w którym jesteśmy, i dla rozwiązywania problemu, który jest niewątpliwie najważniejszy w obecnej dobie, a mianowicie bezrobocia. Nawet ta wielogodzinna debata, która jest za nami, przed chwilą zakończona, była wypełniona wieloma wystąpieniami, w których wszelkie strony, bez względu na opcję polityczną, podnosiły na sztandar priorytetu rynek pracy, kwestie bezrobocia, wsparcia bezrobotnych, wspierania pracodawców, w tym przedsiębiorców. Bardzo często, właściwie na co dzień, za każdym razem, kiedy mamy jakąkolwiek dyskusję na ten temat, zapomina się, że jedynymi pracodawcami nie są tylko przedsiębiorcy. To jest pojęcie znacznie szersze. Sejm, parlament też jest pracodawcą, ministerstwo pracy też jest pracodawcą, urzędy samorządowe też są pracodawcami. Gdy więc mówimy o roli pracodawców i pracobiorców, ich statusie prawnym i faktycznym, musimy o tym pamiętać.

Ale wróćmy do tego, co jest moim zdaniem kwintesencją naszego wyboru. To coś się nazywa konkurencja. Na co dzień postrzegamy konkurencję na

zasadzie tego, czy firma, nie wiem, stolarska z ul. Mickiewicza wygra konkurencję z firmą stolarską z ul. Słowackiego bądź też taką, która przyjeżdża do Polski na przykład ze Słowacji czy z Niemiec, by tu konkurować z naszymi firmami. Ale to jest konkurencja, która powoli przechodzi do lamusa historii rozwoju gospodarki. Dzisiaj konkurencję mamy kompletnie globalną. Dzisiaj w Polsce pracownik pracujący na przykład w firmie transgranicznej, która swoje centrum obsługi ulokowała w Polsce, na przykład w Łodzi, nieważne, czy jest w Polsce sobota czy niedziela, nieważne, czy jest w Polsce godz. 8 rano czy godz. 8 wieczorem, musi w ramach działalności tej firmy załatwiać sprawy, które dotyczą na przykład pracownika tej firmy, który pracuje w tym samym czasie w Nowym Jorku, w New Delhi czy w innym kraju czy rejonie świata. Tylko że jest jeden drobiazg: tam jest inna godzina, inna pora dnia i na ogół to nie jest święto. Czy z tego powodu pracownik, który pracuje w Polsce, w Łodzi, ma nie obsługiwać swoich koleżanek czy kolegów z tej samej firmy, którzy pracują na rzecz tej firmy, ale przecież też na rzecz siebie i swoich rodzin, w Azji...

(Posel Romuald Ajchler: Jesteśmy w Polsce. Jaka stawka jest u nas, jaka w innych krajach?)

...w Ameryce, w Ameryce Południowej? Nie. Taki jest dzisiaj świat i my – obojętnie, czy pan poseł Ajchler będzie chciał przekrzykiwać występującego tutaj w imieniu...

(Posel Romuald Ajchler: Pracowników.)

...wnioskodawców, czy nie – musimy sobie odpowiedzieć na pytanie. Daję tylko jeden przykład: Czy chcemy tych wielomilionowych, a przede wszystkim angażujących się w tworzenie ogromnej ilości miejsc pracy firm w Polsce czy na przykład na Słowacji, w Polsce czy na przykład na Węgrzech, w Polsce czy na przykład w innym kraju? Ponieważ tam wolno pracować, w Polsce nie wolno pracować. Tam międzynarodowe normy organizacji pracy są identyczne jak w Polsce, tam dyrektywy prawa pracy Unii Europejskiej są identyczne jak w Polsce, wszystkie te przepisy obowiązują Słowaków, Węgrów, Niemców, Francuzów tak samo jak Polaków, tylko że tam wolno, w Polsce nie wolno. A więc musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: Czy chcemy być w ogonie rozwoju, czy też w czołówce? Gdy jesteśmy w czasie, w którym niedawno wynegocjowaliśmy ogromne pieniądze w Unii Europejskiej na drugą perspektywę finansową, a przed decyzją Parlamentu Europejskiego – oby była pozytywna dla nas – i myślimy o tym, jak będziemy się rozwijać przez następne lata – do roku 2020, nie, dalej, nawet nie do roku 2022, kiedy będziemy rozliczać ostatnie pieniądze, ponieważ efekty tego rozwoju będą na kolejne pokolenia skutkować – musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: Czy chcemy działać, także w tej Izbie, krótkowzrocznie, na dzisiaj, być może na jutro, czy też długofalowo?

Tym wątkiem nawiązuję do kwestii takiej oto, że bardzo często uzasadniamy określone zmiany, w tym przypadku także Kodeksu pracy, potrzebą chwili.

Posel Adam Szejnfeld

Taką potrzebą chwili na przykład uzasadnialiśmy zmiany, które weszły w 2009 r. i obowiązywały przez 2 lata w okresie tzw. – niektórzy tak to nazywają – pierwszej fali kryzysu. Było wiele miesięcy dyskusji, gadania, rozmów, walki wręcz, żeby w ogóle one zostały przyjęte. Pan minister Mleczko przytaczał te przepisy, ale także pozytywne skutki ich zadziałania. Po wielkich kompromisach, żeby nie używać potocznego pojęcia: zgniłych kompromisach, przyjęto rozwiązania, które nie były idealne, ponieważ właśnie poprzez ciągle blokowanie i negowanie były ograniczone w swoim zakresie, ale przede wszystkim zostały ograniczone co do czasu, bo ktoś sobie pomyślał albo ktoś myśli, że jak jest kryzys, to on trwa, a potem mija. Gdy jednak spojrzymy na gospodarkę, to musimy pamiętać, że koniunktura i dekonunktura to są oczywiście elementy cyklu gospodarczego, które dotyczą wszystkich, ale nawet w koniunkturze są firmy, które przeżywają swoje problemy branżowo, sektorowo albo nawet indywidualnie. I odwrotnie: w dekonunkturze mogą być także firmy, które świetnie sobie radzą. Zresztą dzisiaj można wymienić je z imienia, z nazwy.

Dlatego też, po pierwsze, ważny postulat to jest stworzenie przepisów uniwersalnych, które nie mają określonego horyzontu ani czasowego, ani, broń Boże, podmiotowego i mogą być wykorzystywane w każdej sytuacji, nie tylko globalnego kryzysu, lecz także indywidualnych przejściowych, okresowych trudności firm.

Po drugie, to, co w Polsce, w państwie demokratycznym, które dziesiątki lat walczy o wolność i swobody obywatelskie, jest najmniej wykorzystywane, żeby nie powiedzieć: wcale – wspominał też o tym pan minister Mleczko – to mianowicie to, żeby ludzie między sobą, ludzie z ludźmi dogadywali się, jak mają wspólnie żyć, pracować i osiągać efekty pozytywne dla siebie. Nie, w Polsce to wszystko musi być zapisane w papierkach, które nazywają się Dzienniki Ustaw. Potem mamy do czynienia z taką oto właśnie sytuacją, że mamy przepisy Kodeksu pracy, które np. w określonych normach dotyczą na zasadzie nakazów, zakazów i oczywiście kar tak firmy, nie wiem, piekarza, który zatrudnia 3 ludzi, jak i kopalni, która zatrudnia 10 tys. osób. Jedna i druga firma nie daje sobie rady z tymi przepisami, w związku z czym jedna i druga, tylko z innym poziomem ryzyka, je obchodzi.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że podejmując działaniami rządu i parlamentu przedsięwzięcia, które mają pozytywnie oddziaływać na rynek pracy i ograniczać poziom bezrobocia... Przypomnę chociażby przyjętą ustawę deregulacyjną, która weszła w życie 1 stycznia 2013 r. i już odciska swoje pozytywne piętno na gospodarce, czy też ustawę o gwarancjach i poręczeniach Skarbu Państwa, która weszła w życie kilka dni temu, czy też ustawę o terminach zapłaty w transakcjach handlowych, którą mniej więcej za

godzinę będziemy tutaj przyjmowali, obradowali na ten temat w Sejmie, czy też ustawę, która jest dopiero w toku prac Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, w toku negocjacji, zresztą tak samo nieszczęśliwie blokowanych jak poprzednie, a mianowicie ustawę, którą roboczo nazwę ustawą o ochronie miejsc pracy, czy też ustawę deregulującą zawody, której jedną z głównych idei jest właśnie zwiększanie liczby miejsc pracy, dostępu do pracy w Polsce, którą parę godzin temu skończyliśmy w komisji deregulacyjnej.

Te wszystkie przedsięwzięcia i inicjatywy legislacyjne są bardzo ważne, ale one nawet w swojej sumie nie dadzą pozytywnego efektu, o który nam chodzi. Także budżetowe wsparcie finansowe państwa polskiego nie będzie dawało efektu pozytywnego, mimo że, przypomnę, na rok 2013 przewidujemy wydanie z budżetu państwa razem ponad 10 mld zł, 10 200 mln zł na walkę z bezrobociem, z czego 4,7 mld zł na aktywizację bezrobotnych poprzez urzędy pracy, 3,7 mld zł na zasiłki dla bezrobotnych i prawie 2 mld zł, 1,8 mld zł na zasiłki i świadczenia przedemerytalne. To wszystko moim zdaniem są bardzo ważne, istotne elementy systemu, ale cały system nie domknie się, nie będzie działał optymalnie, jeżeli nie wprowadzimy zwiększenia elastyczności czasu pracy.

Celem nowelizacji Kodeksu pracy, którą prezentuję w imieniu wnioskodawców Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska, jest więc taka oto nowelizacja przepisów Kodeksu pracy, by zwiększyć elastyczność stosunku pracy – to raz, a dwa: wszędzie tam, gdzie można i się da, przesunąć punkt ciężkości decyzji, jak pracujemy, z przepisu ustawy na porozumienie między ludźmi, a więc między pracodawcą a pracobiorcą.

W ramach tych propozycji projektujemy kilka istotnych zmian. Wspomnę o nich i uzasadnię możliwie zwięźle, ponieważ państwo dokument macie, uzasadnienie macie, nawet pan poseł Ajchler być może przeczytał...

(Poseł Romuald Ajchler: Oczywiście...)

...w związku z czym nie ma potrzeby bardzo głębokiego analizowania sprawy.

A mianowicie przede wszystkim chcemy wprowadzić wydłużenie okresu rozliczeniowego czasu pracy do 12 miesięcy. Przypomnę, iż do tej pory czy obecnie obowiązujące... *(Gwar na sali)*

Do tej pory byłem uczony przez tę salę, że po jej prawej stronie jest trudno znaleźć elementy kultury, ale widzę, że po lewej też.

Przypomnę tylko, że dzisiaj mamy okres rozliczeniowy dopuszczalny do 4 miesięcy, ale w niektórych systemach zatrudnienia nawet tylko 1 miesiąc.

Bardzo ważne zastrzeżenie, że to nie będzie tak, iż każdy przedsiębiorca, kiedy tylko zechce, bez żadnego uzasadnienia i powodu będzie mógł wprowadzać wydłużony okres rozliczeniowy. Po pierwsze, muszą wystąpić obiektywne lub technologiczne przesłanki albo też takie, które dotyczą organizacji czasu pracy. Po drugie, to, co jest bardzo istotne i o czym wspominałem, pracodawca będzie musiał uzgodnić

Posel Adam Szejnfeld

swoją propozycję z pracownikami, a więc albo poprzez układ zbiorowy pracy, albo poprzez porozumienie z zakładową organizacją związkową, albo umieszczając to w regulaminie pracy bądź w porozumieniu z przedstawicielami pracowników, czyli ta relacja dwustronna będzie tutaj zachowana.

Podam jedno zastrzeżenie i ono będzie dotyczyło nie tylko tej instytucji, lecz także wszystkich innych, o których będę za chwilę mówił. Oczywiście bezwzględnie chcemy zachować i gwarantujemy zachowanie wszystkich przepisów dotyczących ochrony pracowników, czyli pracownika, a więc nie jest zagrożony 8-godzinny dzień pracy, nie jest zagrożony 40-godzinny tydzień pracy, zachowania jest ochrona w postaci 11-godzinnego nieprzerwanego czasu wolnego na dobę, jak i 35-godzinny odpoczynek tygodniowo. Przepisy Kodeksu pracy chroniące pracownika i chroniące jego czas wolny i odpoczynek w tej nowej instytucji, jak i w kolejnych będą zachowane.

Nasza kolejna propozycja dotyczy wprowadzenia modyfikacji zmian definicji doby pracowniczej. Przy dzisiejszym przepisie bardzo trudno bowiem organizować, zwłaszcza w niektórych systemach pracy, czas pracy w przedsiębiorstwach. Po zmianie tejże definicji doba będzie liczona jako kolejne 24 godziny, poczynając od godziny rozpoczęcia pracy. Zostaną wyeliminowane interpretacyjne kłopoty, ale także te, które dotyczą organizowania czasu pracy.

Chcemy też zmodyfikować system przerywanego czasu pracy. Dzisiaj to jest instytucja, która faktycznie obowiązuje, jest bardzo chwalona, ale przez niewielkich, bo jest wprowadzona do systemu prawa w ten sposób, że de facto tylko nieliczne firmy, spełniające przesłanki ustawowe, mogą korzystać z przerywanego czasu pracy. Chcemy więc te możliwości rozszerzyć tak, aby przy uwzględnieniu regulowania przerywanego czasu pracy w układzie zbiorowym pracy bądź w porozumieniu z zakładową organizacją związkową, bądź w porozumieniu z przedstawicielami pracowników można było praktycznie w każdej firmie wprowadzać tenże system. Służy on bowiem, tak jak już powiedziałem, także pracownikom, chociażby kobietom, które wychowują dzieci. Ten system bardzo ułatwia im wykonywanie swoich obowiązków.

Kolejna zmiana dotyczy niepłatnej przerwy w pracy. Być może jest to zmiana drobniejsza od tych, o których mówiłem do tej pory, ale istotna, powiedziałbym bardziej dla pracownika niż pracodawcy, dlatego że chodzi o możliwość zastosowania dłuższej niż 60 minut, a więc to, co obowiązuje teraz, niepłatnej przerwy w pracy, ale tylko i wyłącznie na wniosek pracownika. Jeżeli zatem pracownik z jakichś powodów, obojętnie jakich, rodzinnych, chorobowych, zdrowotnych lub urlopowych, sam chce mieć dłuższą przerwę w pracy, a pracodawca się na to zgodzi, bo nie będzie mu to utrudniało realizacji i organizacji czasu pracy,

to dlaczego ludziom nie pozwalać dogadywać się w tym zakresie.

Kolejna zmiana dotyczy stawek za nadgodziny. Wróć może tutaj do tego wątku globalnej konkurencji na światowym rynku. Znam takie przypadki, kiedy firmy, które szukają miejsca do inwestycji, analizując sytuację w różnych krajach, rezygnują z tego, aby lokować swoją fabrykę w Polsce. Dlaczego? Dlatego że oprócz sztywnego stosunku pracy, oprócz wielu biurokratycznych, administracyjnych barier mamy także wysokie koszty pracy. Polska ze swoimi stawkami za nadgodziny należy do czołówki najdroższych krajów Europy. Pomijam świat, bo tu w ogóle jesteśmy poza konkurencją. Przypomnę, że u nas obowiązują stawki 50% i 100%, mówiąc ogólnie, a na przykład w Wielkiej Brytanii w ogóle nie obowiązują żadne stawki za nadgodziny. Jeśli są płacone, to właśnie na zasadzie, że pracodawca z pracownikiem się dogadują i wpisują sobie to w umowę o pracę. Nawet w tej bardzo zbiurokratyzowanej, kosztotwórczej Francji mamy stawki w wysokości 25% i 50%. U naszego zachodniego sąsiada, który właściwie od rana do wieczora, codziennie, pewnie nawet w soboty i święta, jest przywoływany jako przykład i wzór, jeżeli chodzi o model, który powinniśmy stosować w Polsce, też jest 25% i 50%. Jesteśmy drożsi od Niemców, drożsi od Francuzów, nie mówiąc o tym, że jesteśmy drożsi od Anglików, od Włochów również, bo tam obowiązuje 10%. Oczywiście firmy mogą sobie, w porozumieniu z pracownikami, podnosić stawki, to jest dobry kierunek, i one sobie podnoszą o te 10%. Średnio we Włoszech wynosi to 30%, a więc 1/3 tego, co na przykład w Polsce.

Jeżeli chcemy wygrywać globalną konkurencję, żeby polskie firmy lokowały fabryki i polską produkcję w Polsce, a nie, jak zagraniczne firmy w innych krajach, blisko, np. na Ukrainie, Białorusi czy Słowacji, a kiedyś w Azji i Ameryce, jeżeli chcemy, żeby firmy zagraniczne, które inwestują w Europie, wybierały Polskę, a nie inne kraje, musimy stać się bardziej konkurencyjni także pod tym względem. Dlatego proponujemy zmianę w tym zakresie, jeżeli chodzi o obniżenie tych stawek odpowiednio do 80% i 30%.

Kolejna zmiana, właściwie ostatnia, dotyczy zwrotu wolnego czasu za nadgodziny. Ta zmiana wiąże się niejako z rozwiązaniem, o którym mówiłem wcześniej, czyli wydłużeniem okresu rozliczeniowego do 12 miesięcy. Chcielibyśmy, aby zwrot wolnego dnia za dzień pracy mógł być udzielany w tym okresie rozliczeniowym, a jeżeli z organizacji pracy wynika, że nie jest to możliwe, to w kolejnym okresie rozliczeniowym. Jeżeli chodzi o zmianę w aspekcie tego tematu, przypomnę także wątek, o którym mówiłem wcześniej, będący przykładem różnicy między Polską a innymi krajami europejskimi, mimo że obowiązują nas identyczne przepisy międzynarodowe i unijne, to znaczy wątek braku w Polsce przepisów umożliwiających funkcjonowanie firm transgranicznych, a więc takich, które, owszem, mają siedzibę i prowadzą działalność w danym kraju, w tym przypadku w Polsce,

Posel Adam Szejnfeld

ale pracują de facto za granicą, bo praca jest wirtualna, odbywa się przez Internet. W dobie nowoczesnych technologii, w dobie trwającego XXI wieku, musimy nie tylko pamiętać, że XIX wiek jest historią, ale że XX wieku też już nie ma. W Polsce, moim zdaniem, wielu ludzi, także polityków, ciągle żyje XX-wiecznym rozumieniem świata zewnętrznego, w tym gospodarki i przedsiębiorczości, a mamy już XXI wiek, świat jest zupełnie inny, a przede wszystkim gospodarka i przedsiębiorczość są zupełnie inne. Ba, mieliśmy tutaj dowód dzisiaj, parę godzin temu, kiedy pan prezes Kaczyński, proszę bardzo, wyszedł na tę mównicę i po raz pierwszy w historii – może wcześniej miał go w ręku – wyjął tablet i skorzystał z niego, i to publicznie. To jest znak czasu, taki jest dzisiaj świat. Mikroprocesor jest znakiem dzisiejszych czasów, a nie kosa, nie kowadło i nie młotek.

(Poseł Ryszard Zbrzyzny: I nie człowiek.)

Kończąc, panie marszałku, chciałbym zaapelować do wszystkich posłów reprezentujących poszczególne kluby parlamentarne, ale także do organizacji pracodawców i pracobiorców, ponieważ partnerzy społeczni z ich opiniami są dla nas bardzo ważni, abyśmy mogli się wreszcie wznieść ponad te podziały partyjne, polityczne, ponad te partykularne interesy, ale przede wszystkim żebyśmy mogli i potrafili wznieść się ponad takie stereotypowe, archaiczne postrzeganie rzeczywistości gospodarczej w Polsce. Ręczę państwu, że to, co wielu w Polsce widzi, nie istnieje, bo jest tylko światłem przeszłości, tak jak gwiazda, którą widzimy na niebie, a ona już nie istnieje, widzimy tylko jej światło, które po setkach milionów lat dotarło do naszych oczu. Tak samo gospodarka i przedsiębiorczość, które bardzo często postrzegamy, oceniamy, opiniujemy, omawiamy i komentujemy, już nie istnieją. To jest gospodarka XIX i XX wieku, a żyjemy w XXI wieku, dlatego prawo musi być również z XXI wieku, a nie z czasów stanu wojennego XX wieku. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Eugeniusz Tomasz Grzeszczak)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Panie i Panowie Posłowie! Sejm ustalił, że w łącznej dyskusji nad tymi punktami porządku dziennego wysłucha 10-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Pierwsza zabierze głos pani poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka, Platforma Obywatelska.

W jakiej sprawie?

(Poseł Romuald Ajchler: Wniosek formalny.)

Przepraszam, pani poseł.

Wniosek formalny, proszę bardzo.

Poseł Romuald Ajchler:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Otóż pan poseł Adam Szejnfeld – szkoda, że pan marszałek nie zwrócił na to uwagi – podczas swojego wystąpienia dwukrotnie przywoływał mnie do porządku, a to, panie pośle, przede wszystkim nie należy do pana. W swoim wystąpieniu mówił pan o wszystkim, tylko nie o jednej rzeczy, nie mówił pan o człowieku. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Przepraszam, panie pośle, to nie jest wniosek formalny.

Bardzo proszę, pani poseł ma głos.

Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska mam zaszczyt przedstawić stanowisko w sprawie dwóch projektów: rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy oraz ustawy o związkach zawodowych oraz poselskiego projektu dotyczącego zmiany ustawy Kodeks pracy. Rządowy projekt zawarty jest w druku sejmowym nr 1105, natomiast poselski – w druku nr 1116.

Przedmiotowe projekty wprowadzają nowe rozwiązania między innymi do działu szóstego Kodeksu pracy i obejmują między innymi zmiany przepisów dotyczących okresu rozliczeniowego czasu pracy oraz uregulowania ruchomego czasu pracy. Poselski projekt zakłada dodatkowo zmiany w kwestii definicji doby pracowniczej oraz wprowadza możliwość wydłużenia niepłatnej przerwy w pracy, obniżenie stawek za pracę w godzinach nadliczbowych oraz rekompensowanie pracy w dzień wolny. Rządowy projekt przewiduje ponadto zmiany w ustawie o związkach zawodowych, które związane są z przyjęciem innych zasad przedłużenia okresu rozliczeniowego czasu pracy w nowelizowanych przepisach Kodeksu pracy.

Uzasadniając celowość projektowanych zmian, wielokrotnie usłyszyszy dzisiaj kluczowe pojęcie – elastyczność. Odnosi się ono zarówno do formy zatrudnienia, jak i organizacji czasu pracy. Zmiany w tym zakresie są niezbędne. Pod wpływem ekonomicznego przymusu stoimy przed koniecznością zwiększenia wielostronności i szybkości rozwiązań, dostosowując rynek pracy do wyzwań konkurencji w gospodarce. W obliczu obecnej sytuacji ekonomicznej nieuniknione jest m.in. wprowadzenie racjonalnego gospodarowania

Posel Izabela Katarzyna Mrzygłocka

wania czasem pracy. Zarówno pracodawcy, jak i pracownicy wydają się być przekonani o nieuchronności stosowania elastyczności na rynku pracy.

Przedstawione rozwiązania mają na celu przeciwdziałać takim zjawiskom, jak rosnące bezrobocie, m.in. przez stymulowanie powstawania nowych miejsc pracy. Także analiza reform z zakresu prawa pracy w większości krajów europejskich wskazuje, że najbardziej skutecznym instrumentem ochrony miejsc pracy i impulsem do tworzenia nowych jest zwiększenie elastyczności stosunku pracy. Wprowadzenie szerszej możliwości korzystania z elastycznego czasu pracy jest również odpowiedzią na zasygnalizowane problemy związane z pogodzeniem obowiązków pracowniczych i rodzicielskich.

Aktualne przepisy Kodeksu pracy przewidują stosunkowo krótkie okresy rozliczeniowe czasu pracy. Oba omawiane dziś projekty, zarówno rządowy, jak i poselski, zakładają możliwość przedłużenia okresu rozliczeniowego do 12 miesięcy, oczywiście przy zachowaniu wszystkich dotychczas obowiązujących norm ochrony. Konieczność przedłużenia musi być ponadto uzasadniona przyczynami obiektywnymi, technologicznymi lub dotyczącymi organizacji pracy. Wydłużenie okresu rozliczeniowego pozwoli uniknąć kumulacji kosztów w ostatnim miesiącu okresu rozliczeniowego, co stanowi poważne zagrożenie dla pracodawcy.

W obecnym stanie prawnym nie ma przepisów prawa pracy o charakterze powszechnie obowiązującym, które dopuszczałyby taką organizację czasu pracy, jak ruchomy czas pracy. Ruchomy czas pracy oznacza, że pracodawca może ustalić czas pracy w przedziale czasowym. Obecnie pracodawca musi określić konkretne godziny rozpoczynania i kończenia pracy. Projektowane zmiany pozwoliłyby natomiast pracownikowi każdorazowo decydować o godzinie rozpoczęcia pracy, oczywiście w porozumieniu z pracodawcą.

Jesteśmy przekonani, że takie rozwiązanie umożliwi pogodzenie pracy z inną aktywnością, między innymi z obowiązkami rodzicielskimi lub własną edukacją. Chciałabym również podkreślić, że od lat sektory: budżetowy, handlu czy budownictwa zgłaszały postulaty dotyczące wprowadzenia ruchomej doby pracowniczej. Taki system pozwoli ograniczyć koszty przestojów i godzin nadliczbowych.

Oczywisty wydaje się wymóg, że rozkłady czasu pracy oraz przedłużenie okresu rozliczeniowego czasu pracy muszą zostać wprowadzone w układzie zbiorowym pracy, w porozumieniu z zakładową organizacją związkową, bądź w regulaminie pracy ustalonym z tą organizacją. Jeżeli u pracodawcy nie działają zakładowe organizacje związkowe, przedłużenie musi zostać zaakceptowane w porozumieniu z przedstawicielami pracowników, którzy zostali wyłonieni w trybie przyjętym u danego pracodawcy.

Strona rządowa wymaga w projekcie przekazania kopii porozumienia w sprawie przedłużenia okresu rozliczeniowego właściwemu okręgowemu inspektorowi pracy. Projekt rządowy przewiduje ponadto konieczność sporządzania rozkładu czasu pracy danego pracownika w formie pisemnej lub elektronicznej.

Poselski projekt zmienia na potrzeby rozliczenia okresów odpoczynku pracownika definicję doby pracowniczej, którą należy rozumieć jako 24 kolejne godziny, poczynając od godziny, w której pracownik rozpoczyna pracę, zgodnie z obowiązującym go rozkładem czasu pracy. Spodziewamy się, że zmiana definicji wpłynie na obniżenie kosztów organizacyjnych i biurokratycznych prowadzenia działalności gospodarczej. Zmiana ma na celu umożliwienie niekiedy nawet dwukrotnego rozpoczynania pracy w ramach indywidualnego rozkładu czasu pracy w czasie jednej doby, ale bez skutku w postaci pracy w godzinach nadliczbowych. W żadnym wypadku nie chodzi tutaj o zbyt daleko idącą intensyfikację pracy. Podkreślić należy, że funkcję ochronną zapewni art. 132 gwarantujący nieprzerwany dobowy odpoczynek.

Wychodząc naprzeciw potrzebom pracobiorców, poselski projekt zakłada również wprowadzenie dłuższej przerwy przeznaczonej m.in. na spożycie posiłku lub załatwienie spraw osobistych. Taka przerwa będzie możliwa w wymiarze przekraczającym 60 minut oraz nie będzie wliczana do czasu pracy. Poselski projekt przewiduje, że dłuższa przerwa będzie przysługiwała pracownikowi na indywidualny wniosek, na który oczywiście musi uzyskać zgodę pracodawcy.

Poselska inicjatywa przewiduje również obniżenie stawek za pracę w godzinach nadliczbowych. Proponuje się, żeby za pracę w godzinach nadliczbowych przypadających w nocy, w niedziele i święta przysługiwał dodatek w wysokości 80% wynagrodzenia, a nie, jak dotychczas, 100%. Natomiast za pracę w godzinach nadliczbowych przypadających w każdym innym dniu proponuje się dodatek w wysokości 30% wynagrodzenia, a nie, jak obecnie, 50%. Porównując koszty stawek płacy za nadgodziny, które obowiązują w innych krajach, można stwierdzić, że Polska odbiega od wysoko konkurencyjnych rozwiązań Europy Zachodniej.

(Głos z sali: Za mało płacimy.)

Dla przykładu we Francji i w Niemczech dodatki wynoszą o połowę mniej, czyli 25% i 50%.

(Głos z sali: Ale ile tam za godzinę ...)

(Posel Arkadiusz Mularczyk: A ile wynoszą tam zarobki?)

Wysokie stawki za nadgodziny powodują...

(Posel Ryszard Zbrzyzny: Za dużo płacimy?)

(Posel Adam Szejnfeld: Nadgodziny są patologią.)

...że polskie firmy nie są wystarczająco konkurencyjne, dlatego konieczne jest obniżenie kosztów pracy.

(Głos z sali: Bzdura.)

(Głos z sali: Praca jest dla ludzi.)

To zaś powinno...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Proszę o spokój, pani poseł Mrzygłocka ma głos.
(*Głos z sali:* On nie wytrzymuje nerwowo, panie marszałku.)

To proszę powstrzymać emocje.
Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka:

Dziękuję bardzo, panie marszałku.

To zaś powinno przynieść korzyści m.in. w postaci lokowania w Polsce nowych inwestycji, które będą łączyły się z powstawaniem miejsc pracy. Istotne jest, że ustanowione na poziomie ustawowym stawki za nadgodziny mogą zostać również podwyższone przez pracodawcę na drodze negocjacji m.in. ze związkami zawodowymi.

Poselski projekt przewiduje również kwestię rekompensaty pracy w dzień wolny. Pracodawca musi wywiązać się z obowiązku rekompensowania pracownikowi dnia wolnego w zamian za pracę w dniu wolnym wynikającym z 5-dniowego tygodnia pracy. Projekt przewiduje również finansowe rekompensowanie dnia wolnego.

Osiąganie równowagi między elastycznością a bezpieczeństwem na rynku pracy zostało uznane za jedno z najważniejszych działań polityk zatrudnienia w krajach członkowskich Unii Europejskiej. Projektowane rozwiązania dotyczące czasu pracy spełniają założenia dyrektywy nr 2003/88/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 4 listopada 2003 r. Istotne jest, że postanowienia tej dyrektywy zezwalają na wydłużenie okresu rozliczeniowego czasu pracy do 12 miesięcy w drodze porozumienia z partnerami społecznymi.

Zmiany w Kodeksie pracy są niezbędne. Obecny stan rzeczy zmusza pracodawców do wprowadzania rozwiązań, które wielokrotnie są przyczyną sporów między stronami stosunku pracy. Przepisy dotyczące czasu pracy muszą być precyzyjne i nie mogą budzić wątpliwości interpretacyjnych.

Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska, w imieniu którego występuję, wnosi o skierowanie projektów do dalszych prac w komisji. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Głos zabierze pan poseł Stanisław Szwed, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Stanisław Szwed:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość przedstawiam stanowisko wobec rządowego projektu zmiany ustawy Kodeks pracy oraz ustawy o związkach zawodowych, druk nr 1105, oraz poselskiego projektu złożonego przez posłów Platformy Obywatelskiej zmiany ustawy Kodeks pracy, druk nr 1116, dotyczących nowych regulacji czasu pracy pracowników.

Pod pozorami walki z kryzysem próbuje się wprowadzić na stałe do Kodeksu pracy szkodliwe rozwiązania deregulujące czas pracy i oddające go do wyłącznej dyspozycji pracodawcy. Takie rozwiązania powiązane z nadmiernym stosowaniem umów śmieciowych, zastępowaniem umów o pracę patologicznym samozatrudnieniem przyniosą fatalne skutki dla życia rodzinnego, społecznego i nie poprawią sytuacji gospodarczej. Obarczanie odpowiedzialnością za wysokie bezrobocie pracowników, którzy jakoby mieli za dużo uprawnień wynikających z Kodeksu pracy, jest po prostu hipokryzją.

Kodeks pracy jest konstytucją zarówno w naszym kraju, jak i w każdym demokratycznym państwie. Ustala zasady dotyczące stosunku pracy pomiędzy pracownikami i pracodawcami. Przedstawione dzisiaj w obu projektach propozycje idą w jednym kierunku – ograniczenia praw pracowniczych, wprowadzenia takich zmian, które doprowadzą do takich relacji między pracownikami a pracodawcami, w naszym kraju, z jakimi mieliśmy do czynienia w XIX w. Na to nie ma zgody, i trudno się dziwić, że przeciwko tym zmianom protestują organizacje związkowe, a myślę, że też większość zatrudnionych w naszej gospodarce.

Dzisiaj mamy już olbrzymie problemy z przestrzeganiem praw pracowniczych, choćby niewypłacaniem wynagrodzeń za pracę. Z raportu Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że w ubiegłym roku nie wypłacono wynagrodzeń w 71 tys. przypadków. W stosunku do poprzedniego roku nastąpił tu wzrost o 66%, z kwoty 140 mln zaległości do 230 mln zł – czyli wzrost niewypłacalności za godziny nadliczbowe o 33%. To dotyczy tylko spraw, które ujawnia Państwowa Inspekcja Pracy, a przypominę, że Państwowa Inspekcja Pracy kontroluje corocznie tylko ok. 10% pracodawców. Tylko w 2012 r. Państwowa Inspekcja Pracy wyegzekwowała od nich ponad 93 mln zł dla 115 tys. pracowników z tytułu niewypłacania wynagrodzeń, czyli nieprzestrzegania praw pracowniczych.

A co z pozostałą resztą, jak tam wyglądają stosunki pracy? Ile jest wypadków tam, gdzie zatrudnia się osoby na krótki czas, nie płaci się za wykonaną pracę, jak i nie odprowadza się składek na przyszłe emerytury, a przez to łamie się podstawowe prawa pracownicze czy zasady konkurencyjności? Wielu zatrudnionych mówi dzisiaj: Jaki Kodeks pracy, przecież nie są przestrzegane żadne przepisy. A pracodawca, mówię to w formie łagodnej, na to: Nie podobą się, to droga wolna.

Posel Stanisław Szwed

Pod pozorem walki z kryzysem jeszcze bardziej chcę, aby pracownik stał się towarem, a nie partnerem pracodawcy. Szczególnie widać to w odniesieniu do projektu posłów Platformy Obywatelskiej.

Mamy tu do czynienia z ciekawą sytuacją. Oto mamy dwa projekty. Projekt rządowy, który przewiduje m.in. możliwość wydłużenia okresów rozliczeniowych do 12 miesięcy, wprowadzenie tzw. ruchomego czasu pracy, niepłacenia za godziny nadliczbowe, gdy pracownik będzie podejmował ponownie pracę w tej samej dobie. Zostało to poddane konsultacjom w ramach Komisji Trójstronnej, podczas prac której nie doszło do porozumienia, i rząd skierował do parlamentu obecny projekt zawierający wyłącznie propozycje zgłaszane przez pracodawców. Ani jeden postulat strony związkowej nie został przyjęty, choćby jednoczesnych prac nad ograniczeniem stosowania umów śmieciowych.

W czasie prac Komisji Trójstronnej pracodawcy zgłaszali inne, jeszcze bardziej radykalne propozycje rozwiązań, które nie znalazły się w projekcie rządowym, ale za to znalazły się w projekcie poselskim, który nie był już konsultowany ze stroną społeczną. Projekt poselski w znaczny sposób rozszerza, bez żadnych ograniczeń, 12-miesięczny okres rozliczania czasu pracy, wprowadza nowe zasady systemu przerywanego czasu pracy, wprowadza możliwość dłuższej bezpłatnej przerwy w pracy. Dzisiaj jest to do 60 minut, np. w handlu można pracować 5 godzin do południa, przerwa, 5 godzin przerwy, a po południu ten sam okres pracy. Chodzi o obniżenie dodatków za godziny nadliczbowe, choć przy tych propozycjach godzin nadliczbowych praktycznie nie będzie, będzie zrealizowany jeden z postulatów, o którym mówił pan poseł.

A więc obydwa projekty, rządowy i poselski, realizują wyłącznie postulaty pracodawców. Nie ma to nic wspólnego z dialogiem, i trudno się dziwić, że ten dialog przeniesie się na ulicę. Rząd często powołuje się na ustawę o łagodzeniu skutków kryzysu, argumentując, że 12-miesięczny okres rozliczania czasu pracy się sprawdzi. Jeżeli chodzi o tę ustawę, to było to najbardziej wykorzystywane przez pracodawców. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że wtedy zgoda ze strony związków zawodowych dotyczyła 2-letniego okresu funkcjonowania tej ustawy. Dzisiaj proponujecie państwo w tej kwestii na stałe zapis do Kodeksu pracy, czyli nie będzie to już tylko przepis na czas kryzysu.

Warto tu podkreślić, na co mocno zwraca uwagę NSZZ „Solidarność”, że takie propozycje są niezgodne z przepisami dyrektywy z 2003 r. Parlamentu Europejskiego i Rady dotyczącej organizacji czasu pracy. Artykuł 6 tej dyrektywy mówi, że łączny wymiar czasu pracy w tygodniu, wraz z godzinami nadliczbowymi, wynosi 48 godzin, a okres rozliczeniowy nie może przekroczyć 4 miesięcy. Taki maksymalny rozliczeniowy czas pracy został przyjęty w art. 129

naszego Kodeksu pracy. Artykuł 17 tej dyrektywy dopuszcza dłuższe okresy rozliczeniowe, ale w sytuacjach wyjątkowych, a nie, jak proponuje się dzisiaj, jako zasadę, na przykład przy pracy w dozorcze, pracy wymagającej zapewnienia ciągłości usług lub produkcji, w rolnictwie, turystyce, transporcie. To dzisiaj jest uregulowane w naszym Kodeksie pracy, z tym że nie dłużej niż na 6 miesięcy, w wyjątkowych sytuacjach na 12 miesięcy. Bez określenia kategorii pracowników, którzy nie mogą być objęci wydłużonym, 12-miesięcznym rozliczeniowym czasem pracy, pracownicy zatrudnieni w warunkach na przykład szczególnych czy uciążliwych dla zdrowia, kobiety w ciąży, matki opiekujące się dziećmi czy pracownicy zatrudnieni w nocy nie będą mieli żadnej ochrony. Opinia jest jednoznaczna. Wprowadzane przepisy nie są zgodne z prawem unijnym i dyrektywami o czasie pracy i konwencją nr 135 Międzynarodowej Organizacji Pracy. Związek zawodowy „Solidarność” zapowiedział, że jeżeli koalicja rządowa przegłosuje takie rozwiązania, to zaskarży je do Trybunału Konstytucyjnego i do międzynarodowych instytucji, a ostatnie wyroki Trybunału Konstytucyjnego są po myśli związku zawodowego „Solidarność”, jako że rozstrzygnął on kwestię dwóch ustaw, które Platforma na siłę wprowadziła, po myśli związku zawodowego.

Nie do przyjęcia są propozycje zawarte w poselskim projekcie dotyczące definicji doby, ograniczające definicję tylko do rozliczenia odpoczynku dobowego. Dotychczas przepis art. 128 § 3 określał czas pracy jako dobę przez 24 kolejne godziny, ustalając w różnych systemach różną jej długość. Zawężenie definicji doby tylko do rozliczenia odpoczynku będzie powodować liczne nieporozumienia, podobnie z propozycją niewliczenia przedłużenia przerwy w pracy ponad godzinę do czasu pracy. Łatwo sobie wyobrazić presję pracodawców na pracowników, bo to będzie na ich wnioski, by składali takie wnioski w sytuacji, gdy pracownik będzie miał wybór: praca albo zatrudnienie. Zniknie w ten sposób możliwość przerywanego systemu czasu pracy.

Również propozycja rekompensaty finansowej w przypadku wykonywania pracy w dniu wolnym od pracy i nieudzielania dnia wolnego może spowodować, że pracownik będzie czekał dwa lata na wypłatę należności za przepracowany dzień wolny od pracy, jak również może czekać tak długo, aby otrzymać dzień wolny, który będzie mógł sobie wybrać.

Kolejna sprawa to tzw. zawieranie porozumień z zakładowymi organizacjami związkowymi i wprowadzenie ich do układów zbiorowych pracy. W przypadku gdy nie ma organizacji związkowej, porozumienie będzie zawarte z przedstawicielem załogi wymienionym w trybie przyjętym u danego pracodawcy. Tam, gdzie działają związki zawodowe, a w Polsce uzwiązkowienie mamy jedno z najniższych w całej Unii Europejskiej, tylko około 12% zatrudnionych należy do związków zawodowych, mocniejszym i liczniejszym związkom zawodowym, gdzie są możliwe

Posel Stanisław Szwed

partnerskie relacje, takie porozumienie uda się zawrzeć, ale tam, gdzie związków nie ma, trudno sobie wyobrazić, że przedstawiciel pracowników, który nie będzie miał żadnej ochrony, będzie partnerem dla pracodawcy. W 99 przypadkach na 100 przyjmie propozycję pracodawcy, czyli tak naprawdę będzie to fikcja, a nie wypracowanie rozwiązań kompromisowych. Trudno się temu dziwić, jako że projekt rządowy i projekt poselski realizują tylko postulaty pracodawców, nie uwzględniając propozycji strony rządowej.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Wprowadzanie na stałe do Kodeksu pracy wydłużenia okresu rozliczeniowego czasu pracy do 12 miesięcy, wprowadzenie tzw. ruchomego czasu pracy, dopuszczenie do wydłużenia przerwy w pracy powyżej 60 minut, której nie wlicza się do czasu pracy, obniżenie czy wręcz likwidacja godzin nadliczbowych, łamanie dyrektywy o czasie pracy Unii Europejskiej i konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy, zrealizowanie wyłącznie postulatów jednej strony dialogu społecznego, czyli pracodawców, a niewzięcie pod uwagę postulatów strony związkowej, czy wreszcie obciążanie skutkami kryzysu i wzrostem bezrobocia pracowników jest nie do zaakceptowania przez klub Prawo i Sprawiedliwość.

Stąd zgłaszam wniosek o odrzucenie rządowego projektu zmiany ustawy Kodeks pracy oraz ustawy o związkach zawodowych w pierwszym czytaniu (*Dzwonek*), jak również składam wniosek o odrzucenie poselskiego projektu, przygotowanego przez posłów Platformy Obywatelskiej, projektu zmiany ustawy Kodeks pracy, zawartego w druku nr 1116. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

W imieniu Klubu Poselskiego Ruch Palikota głos zabierze pani poseł Anna Grodzka.

Bardzo proszę, pani poseł.

Posel Anna Grodzka:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Zaczę od sprawy kryzysów, o których wspominał pan poseł Szejnfeld, że są immanentną cechą naszej rzeczywistości. Chcę powiedzieć, że są, oczywiście, ale tej rzeczywistości, która wiąże się z ekonomią i gospodarką co najwyżej XX-wieczną, z neoliberalnym sposobem myślenia, neoliberalnym sposobem uprawiania gospodarki, którym przesiąknięte są oba te projekty ustaw, które są dzisiaj przedmiotem naszej debaty, zawarte w drukach nr 1105 i 1116. W imieniu klubu Ruch Palikota chcę z góry powiedzieć, że składamy wniosek o odrzucenie obu tych projektów w pierwszym czytaniu.

Odniosę się teraz do kwestii szczegółowych.

Proponuje się dodać art. 131, który zmienia definicję doby pracowniczej. Przepis ten daje możliwość ogromnych nadużyć. Z jednej strony w projekcie pozostaje przepis art. 132 § 1, który mówi, że pracownikowi przysługuje w każdej dobie prawo do co najmniej 11-godzinnego nieprzerwanego odpoczynku, natomiast z drugiej strony w wielu branżach prace są często wykonywane znacznie dłużej niż przez 13 godzin w ciągu doby. Taką branżą jest na przykład budownictwo, gdzie często zdarza się, że pracownik pracuje od rana do późnego wieczora. A gdy rozpocznie pracę o godz. 7 rano, a skończy o godz. 22, zostanie mu tylko 9 godzin na odpoczynek do chwili rozpoczęcia kolejnej doby pracowniczej. Nawet gdy zacznie pracę o godz. 8 rano, nie zostanie zachowana potrzebna 11-godzinna przerwa w pracy, a będzie to już kolejna doba pracownicza. Zatem zapewnienie 11-godzinnego okresu odpoczynku nie będzie możliwe przy tej definicji doby pracowniczej, liczonej od momentu rozpoczęcia pracy.

W propozycji brakuje także przepisu mówiącego o 11-godzinnej przerwie w pracy. Przepis ten daje możliwość rozpoczęcia ponownie pracy w tej samej dobie pracowniczej bez konsekwencji pracy w godzinach nadliczbowych. Zmniejszy to wynagrodzenia pracowników, a także umożliwi rozpoczęcie pracy w tym samym dniu bez wystarczającej liczby godzin snu. Na przykład gdy pracownik rozpocznie pracę o godz. 6 rano, przepracuje 8 godzin, będzie mógł rozpocząć kolejną pracę o godz. 23, po zachowaniu 11-godzinnego odpoczynku. Jednak czy w tym czasie będzie w stanie odpocząć? Tym bardziej że zmiana ma dotyczyć również budownictwa, co jest podkreślone w uzasadnieniu do projektu. Po prostu nie potrafię sobie tego wyobrazić.

Drugi problem dotyczy wydłużenia okresu rozliczeniowego. Proponuje się dodać w art. 129 Kodeksu pracy ustęp w § 3 dotyczący możliwości wydłużenia okresu rozliczeniowego do 12 miesięcy oraz w art. 151³ § 1, który zezwala na zastąpienie wypłaty wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych czasem nieodpłatnie wolnym. Przepisy te spowodują, że wypłacenie pracownikowi przysługującego wynagrodzenia za nadgodziny przestanie być możliwe. Pracownik pracujący w branżach, w których intensywność pracy zależy od sezonu czy okresu przedsięwzięcia, będzie mógł pracować ponad siły po kilkanaście godzin dziennie, a gdy spadnie zapotrzebowanie, zostanie on odesłany na bezpłatny urlop. To jest przewidziane w tej nowelizacji przepisów.

Przykładowo okres przedsięwzięcia w handlu wiąże się ze wzrostem popytu i liczby klientów w sklepach. Pracodawca będzie mógł wydłużyć pracę do woli, co zdeorganizuje dzień pracownika. Ciężko też myśleć wtedy o odbieraniu dzieci ze szkoły, przedszkoli czy żłobków, bo pracodawca zażyczy sobie, aby dany pracownik został dłużej w pracy. W tym okresie załatwienie spraw urzędowych a także związanych z życiem rodzinnym będzie uniemożliwione. Pracow-

Posel Anna Grodzka

nik nie dostanie za to dodatkowego wynagrodzenia. W styczniu natomiast, gdy popyt i ruch w sklepach spada, pracownik ten zostanie odesłany na bezpłatny urlop, co uszczupli jego wynagrodzenie w danym miesiącu. Taka organizacja pracy zdezorganizuje planowanie budżetów domowych rodziny i ma szczególne znaczenie dla gospodarstw domowych o bardzo niskich dochodach.

Kolejna sprawa dotyczy zmian stawek za godziny nadliczbowe. Dodaje się art. 151¹ § 1, zgodnie z którym za pracę w godzinach nadliczbowych oprócz normalnego wynagrodzenia przysługują dodatki w wysokości 80% i 30%, omawiając ten artykuł w skrócie. Pracodawcy zabezpieczają się w ten sposób przed efektem skumulowanych godzin nadliczbowych. Jeśli pomimo 12-miesięcznego okresu rozliczeniowego z jakiegoś powodu nie będzie możliwe udzielenie dni wolnych w kolejnym okresie rozliczeniowym, to pracownik dostanie znacznie mniejsze wynagrodzenie. Ta zmiana nie jest spowodowana troską i dobrymi intencjami pracodawców – z którymi konsultowane były wyłącznie, jak się okazuje, te projektowane przepisy – oraz ich dbałością o miejsca pracy, ale chęcią powiększenia zysków kosztem pracowników, a nawet przetrześnięcia ryzyka prowadzenia działalności gospodarczej na pracowników.

Uzasadniając te zmiany, wnioskodawcy nowelizacji mijają się także z prawdą, twierdząc, że w Niemczech stawki za nadgodziny są niższe. Tam stawki za nadgodziny nie są ustalane w indywidualnej umowie pomiędzy pracownikiem a pracodawcą. Ustalają je układy zbiorowe, dużą rolę odgrywa też nacisk związków zawodowych na pracodawców. Te stawki osiągają nawet 60% za każdą nadgodzinę. W Polsce w wielu przypadkach ze względu na to, o czym wspominał pan poseł Szwed, nie jest to po prostu możliwe.

Co najważniejsze, wnioskodawcy uzasadniają zmianę, sugerując, że koszty pracy w krajach zachodnich są o wiele niższe. W rzeczywistości Polska jest w czołówce krajów o najniższych kosztach pracy w Europie, według Eurostatu. Daleko nam do kosztów pracy w krajach skandynawskich, Niemczech, Belgii, Holandii itd. Uderza to także w stan finansów publicznych i w stan budżetów domowych, które z roku na rok coraz bardziej się kurczą.

Te zmiany nie przyczynią się do powstania nowych miejsc pracy. Przeciwnie, przyczynią się do spadku wynagrodzeń pracowników, ale także do spadku popytu i wzrostu bezrobocia. Uderzą także w drobnych przedsiębiorców, którzy są głównymi pracodawcami w Polsce.

Przyczyną złego stanu gospodarki jest także właśnie deregulacja w wielu zakresach, w tym również majstrowanie przy Kodeksie pracy, proponowane w tych zupełnie niefortunnych projektach ustaw.

Jedną z przyczyn wzrostu bezrobocia przypisuje się faktowi opłacania pracowników w momencie przestoju w pracy przedsiębiorstwa. Rzeczywiście,

w niektórych branżach, dotyczy to np. motoryzacji czy hutnictwa, istnieje problem spadku liczby zamówień w okresie kryzysu. Dlatego to państwo powinno zaproponować programy, które wspierają przedsiębiorców po to, żeby można było zachować miejsca pracy, a nie czynić to kosztem pracowników i zmniejszenia poziomu płac w Polsce w ogóle.

Główny Urząd Statystyczny opublikował pracę, studium analizy statystycznej „Rachunki narodowe według sektorów i podsektorów instytucjonalnych w latach 2007–2010”. Z tej pracy wynika, że od 2002 r. udział wartości dodanej brutto przedsiębiorstw wzrósł o ok. 5%, a udział wartości dodanej brutto gospodarstw domowych zmalał o podobną wartość. Pokazuje to, że w Polsce od wielu lat istnieje tendencja do spadku dochodów gospodarstw domowych, a wzrostu zysków przedsiębiorstw. Wywołuje to spadek realnego popytu, w szczególności na towary i usługi oferowane na rynku wewnętrznym. Z tej pracy wynika także, że udział płac w PKB jest jednym z najniższych w Unii Europejskiej.

Aktualna polityka, w tym polityka proponowana w omawianych nowelizacjach, stale powiększa poziom rozwarstwienia dochodowego w Polsce. Współczynnik Giniego bliski 0,4 pokazuje różnice między najmniej i najlepiej zarabiającymi, a przecież im mniejsze rozwarstwienie, tym bardziej sprzyja to wzrostowi gospodarczemu. Jednym słowem wzrost poziomu płac i zmniejszenie rozwarstwienia dochodów powodują spadek realnego bezrobocia.

Mimo wzrostu gospodarczego płace w Polsce realnie maleją, wzrasta bezrobocie, usługi publiczne rozpadają się, zwiększa się skala ubóstwa, a ogromna liczba, zwłaszcza młodych ludzi, pracuje na umowach śmieciowych. Można powiedzieć, że żyjemy w kryzysie społecznym, choć jeszcze nie ekonomicznym. Co różni Polskę od takich krajów jak Grecja, Irlandia, Portugalia, Hiszpania? Otóż poziom inwestycji prywatnych we wszystkich tych krajach gwałtownie zmalał z powodu kryzysu. Jednak w Polsce środki europejskie na inwestycje, pompowanie tych inwestycji spowodowało utrzymanie się wysokiego poziomu PKB – 5,7%. Przyczyniło się to do utrzymania wzrostu gospodarczego mimo niekorzystnej koniunktury. Podsumowując, wyjście Polski z kryzysu społecznego, a także powrót gospodarki kraju na ścieżkę szybkiego wzrostu gospodarczego (*Dzwonek*) nie mogą być uzależnione od uderzania w prawa pracownicze i dochody pracowników. Nie tylko nie będzie to miało pozytywnego wpływu na wzrost gospodarczy, ale także może wpędzić Polskę w recesję. Już teraz przyznaje się, że polityka cięć w Grecji była chybiona, spowodowało to jeszcze większy kryzys w tym kraju. Nie popełniamy zatem błędów tych krajów, idąc drogą cięć i uderzając w obywateli. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

(*Posel Cezary Olejniczak: Bravo!*)

(*Posel Adam Szejnfeld: Aniu, rozczarowałaś mnie.*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Głos zabierze pan poseł Józef Zych, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Bardzo proszę, panie marszałku.

Poseł Józef Zych:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoki Sejmie! Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego wnikliwie zapoznał się zarówno z rządowym, jak i poselskim projektem ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy, a w odniesieniu do rządowego również ustawy o związkach zawodowych. Szczególnie zainteresowało mnie wystąpienie pana posła Adama Szejnfelda, ponieważ ono było o wiele szersze i wprowadzało w taki ogólny klimat.

(Poseł Romuald Ajchler: Nie tylko, panie marszałku.)

Ja pozwolę sobie przy okazji tego wystąpienia pana posła także odnieść się nieco szerzej do pewnych kwestii, oczywiście tylko i wyłącznie w granicach Kodeksu pracy.

Wysoki Sejmie! Pan minister, pan poseł przedstawiciel wnioskodawców i kolega z Prawa i Sprawiedliwości poruszyli trzy kwestie, w tym zgodności tych uregulowań proponowanych w ustawach z dyrektywą Unii Europejskiej. I co się okazuje? Oczywiście jeżeli panowie mówicie, że jest to zgodne z dyrektywą Unii Europejskiej, to prawda, ale w odniesieniu do tego, o czym mówił kolega z PiS-u, a mianowicie co do szczegółowego uregulowania. Natomiast rola i znaczenie dyrektywy są w Polsce źle rozumiane, a mogę to powiedzieć, bo po zakończeniu kadencji marszałka Sejmu 7 lat doradzałem w Parlamencie Europejskim, i to w zakresie legislacji. Otóż dyrektywa w odniesieniu do tych uregulowań, które są korzystniejsze, a tu w odniesieniu do pracowników są, dopuszcza pozostawienie uregulowań korzystniejszych, jeśli takie są w danym państwie. To jest problem pierwszy. Zatem oczywiście musimy to brać pod uwagę.

Druga rzecz. Kiedy czytałem uzasadnienia i słuchałem ich, zastanawiałem się nad jedną rzeczą: gdzie jest deklarowana w Polsce równowaga interesów pracodawcy i pracownika? Twierdzą i zawsze twierdziłem, że tej równowagi ekonomicznej nie ma, bo zawsze pracodawca jest stroną mocniejszą ekonomicznie. W związku z tym, jeżeli dzisiaj, słusznie i trafnie, szukamy rozwiązań, żeby pomóc małym, średnim i dużym przedsiębiorcom, to nie może to się dokonywać kosztem przede wszystkim pracownika. (Oklaski)

I chciałbym pokazać, co się dzieje w odniesieniu do pracowników. Państwowa Inspekcja Pracy co roku sygnalizuje, o czym była mowa, bardzo poważne nieprawidłowości. Ja powiem o jeszcze jednej, kluczowej,

która pokaże, co się dzieje w Polsce. Otóż przykro mi, ale Polskie Stronnictwo Ludowe nie poprze wniosku o zmniejszenie wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. (Oklaski)

(Poseł Cezary Olejniczak: Brawo!)

To nie jest żaden argument, ten użyty tutaj, że wtedy inwestorzy zagraniczni będą patrzeć tylko pod tym kątem – takiego zwrotu użyto, oczywiście to nie pani poseł. I to nie jest dzisiaj zasadniczy problem, zasadniczy problem jest zupełnie gdzie indziej. A zatem tak: jest potrzeba dyskusowania o czasie pracy, o czasie przedłużonym, o przerwach, z tym że, panie i panowie, to nie jest nowość w Polsce. Ja mogę wskazać takie firmy, w których stosuje się to na podstawie porozumienia i dobrze to wszystko wychodzi. Tylko jest jedna rzecz: jeżeli jest zapis, iż pracownik będzie ustalał czas rozpoczęcia i zakończenia pracy, a dopiero potem jest dodane: w uzgodnieniu z pracodawcą, to z góry wiadomo, że pracodawca wysłucha go łaskawie i powie: tak jest, masz prawo, tylko to stoi na przeszkodzie temu i temu i ja ci tego uwzględnić nie mogę. A więc wszystkie tego typu zapisy są nieprecyzyjne, skazane na to, że nie będą realizowane.

Panie i panowie, problem dla Sejmu i dla rządu jest ogromny, mianowicie spojrzenie na wiele zupełnie nieprzystających albo bezprawnych działań w ramach Kodeksu pracy. W tej chwili jest potrzeba rozpoczęcia prac, nad nowym Kodeksem pracy. (Oklaski)

Pokażę pewne uwarunkowania. Pierwsza rzecz, o czym była mowa i o czym doskonale wiemy – umowy śmieciowe, nadużycia właśnie w zakresie zmian Kodeksu pracy poprzez wprowadzenie regulacji dotyczących umów zlecenia, które doprowadziły do takiej sytuacji. Druga rzecz, od 1998 r. sądy w orzeczeniach ewidentnie wskazują, że zakłady pracy nie mogą brać przede wszystkim weksli gwarancyjnych jako zabezpieczenia na szkody, które ewentualnie mogą być wyrządzone. Co dzieje się w zakładach pracy? Nagminny problem weksli gwarancyjnych, i to nie tylko w odniesieniu do odpowiedzialności materialnej, ale również z tytułu ewentualnego rozwiązania umowy o pracę przez pracownika ze skutkiem natychmiastowym. Tego nikt nie podejmuje poza Państwową Inspekcją Pracy, która dostrzega to na co dzień.

Pozwolę sobie wobec tego przywołać jedną rzecz – ostatni wyrok Sądu Najwyższego, w którym Sąd Najwyższy stwierdza: przepisy i zasady prawa pracy, w szczególności zawarte w dziale V Kodeksu pracy, wykluczają wystawienie weksla gwarancyjnego jako środka zabezpieczenia roszczeń o naprawienie szkody wyrządzonej przez pracownika w imieniu pracodawcy, co oznacza, że taki weksel jest nieważny z mocy prawa, art. 18 § 2 Kodeksu pracy w związku z art. 114–127 Kodeksu pracy oraz, contrario, art. 300. Nabywca weksla nie może zatem dochodzić zaspokojenia na tej podstawie.

Jednak, panie i panowie, Wysoki Sejmie, jak tu się dziwić, że w zakładach pracy są nieprawidłowo-

Posel Józef Zych

ści? Gdy porównamy orzecznictwo sądów, nie Sądu Najwyższego, sprzed 1998 r., to kłania się jedna rzecz, panowie sędziowie – czas najwyższy uczyć się. To jest problem, kiedy poucza się wszystkich, a sądy stosowały zasadę taką, co do której pierwszy lepszy prawnik powinien wiedzieć – że art. 300 Kodeksu pracy nie można wprost przenosić i stosować przepisów Kodeksu cywilnego. Umowa o pracę to co innego, a pomocnicze stosowanie Kodeksu cywilnego to jest co innego – mówi o tym również doktryna. Byli wybitni przedstawiciele nauki prawa pracy, którzy dopuszczali to. Widzę jedną rzecz w polskiej nauce prawa – że jeżeli ktoś jest karnistą, to ani na gram nie wyjdzie poza Kodeks karny, a kiedy już wejdzie się w Kodeks cywilny, nie ma zupełnie zrozumienia. Podobnie jest z Kodeksem pracy. Kodeks pracy jest bardzo trudną dziedziną, dotyczy wszystkich zatrudnionych. Oczywiście są wyjątki, ale jest jedna rzecz. Panie i panowie, panie pośle, pomyślmy również o pracownikach w tej trudnej sytuacji. Doskonale rozumiem pracodawców, ale jest jedna rzecz – przy tworzeniu zmian Kodeksu pracy nie wolno nam zapominać, że w Polsce absolutna większość utrzymuje się z pracy, że to są przede wszystkim sprawy kluczowe dla każdego i każde naruszenie praw pracowniczych powinno być absolutnie nagminnie potępiane i tępić, czego się nie robi.

Rozumiem wszystkie uwarunkowania i uważam, że wolno wносить projekty tak posłom, jak i rządowi. Byłoby dobrze, gdyby one całkowicie się pokrywały, ale okazuje się, że jednak poselski idzie o wiele dalej. A więc zajmując się całe życie prawem pracy, chcę powiedzieć, że nie sądziłem, iż tak szybko po 1989 r. dojdziemy w Polsce do takiej sytuacji, kiedy niestety prawa pracownicze będą spychane na dalszy plan, a z tym Polskie Stronnictwo Ludowe zgodzić się nie może. Będziemy dyskutować, ale to musi być uczciwe, sprawiedliwe, praworządne i przede wszystkim logiczne. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek

Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pan poseł Ryszard Zbrzyzny, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Ryszard Zbrzyzny:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mamy w tej dyskusji przedstawiane dwa projekty ustaw o zmianie ustawy Kodeks pracy i częściowo też, incydentalnie, można powiedzieć, przy okazji, ustawy o związkach zawodowych. Tak więc mamy projekt rządu Platfor-

my Obywatelskiej i projekt poselski, także posłów Platformy Obywatelskiej.

Właściwie to oba projekty dotyczą tego samego, a więc działu 6 Kodeksu pracy, czyli czasu pracy. Jeden, oczywiście rządu Platformy Obywatelskiej, jest mniej radykalny, jeśli chodzi o nowelizację, a drugi, poselski, jest daleko idący, bardzo radykalny. Który jest ważniejszy? Myślę, że należałoby zadać Wysokiej Izbie takie pytanie, skoro są one autorstwa osób z tej samej opcji politycznej. Czy znowu w tym przypadku mamy do czynienia z walką frakcji Platformy Obywatelskiej? Bo ja nie chcę rozstrzygać, która frakcja w Platformie Obywatelskiej jest ważniejsza i która ma tutaj rację. Powiem, że nie będziemy wybierać między cholerą a tyfusem, bo obie choroby są wyniszczające. Dlatego też składamy wniosek, i podpisujemy się pod takimi wnioskami, o odrzuceniu obu projektów ustaw w pierwszym czytaniu, bo one tylko na takie traktowanie zasługują. Oba projekty także były negatywnie zaopiniowane przez wszystkie centrale związków zawodowych, z OPZZ na czele. Jeżeli nie znacie państwo opinii central związków zawodowych, to zapraszam, będziecie mogli się z nimi zapoznać i wyciągnąć, myślę, wnioski, które w żaden sposób nie korespondują z przedłożonymi projektami ustaw. Oba projekty są – bo będę mówił o nich łącznie, a jak powiedziałem na początku, jeden jest mniej radykalny, drugi bardzo daleko idący, powiem, że aż nieprzyzwoicie daleko idący – kolejnym przykładem przerzucania na pracowników kosztów pracy i kosztów narastającego w Polsce kryzysu gospodarczego. Pracownicy bardzo wiele razy, zbyt wiele razy ponosili i nadal ponoszą konsekwencje kolejnych niekorzystnych zmian prawa pracy. W obliczu bardzo niskich wynagrodzeń, a przecież z takimi mamy do czynienia w Polsce – przypomnę, że po raz pierwszy w roku 2012 odnotowaliśmy spadek płac realnych, a to jest coś, czego nie było przez wiele lat przedtem – a to jest to oblicze, które utwierdza nas w tym, żadnego z tych projektów nie możemy poprzeć. Brakuje stabilizacji zatrudnienia milionom pracowników. Wiele mówiono w tej Izbie o umowach śmieciowych, wiele mówiono o zatrudnieniu na czas określony i różnych innych jeszcze sposobach omijania zatrudniania na czas nieokreślony.

W obliczu bardzo rażącego i uporczywego łamania prawa przez wielu pracodawców... O tym też mówili moi przedmówcy. Znamy raporty Rady Ochrony Pracy czy też Państwowej Inspekcji Pracy. Zresztą jedna z opinii jest załączona do jednego z projektów tych ustaw. Pracodawcy nie wywiązują się z obowiązków w stosunku do pracowników – chodzi choćby o terminowe wypłacanie wynagrodzeń, o wysokość tych wynagrodzeń itd. – a jednocześnie na kontach mają zdeponowanych ponad 200 mld zł. Tak więc tu nie ma takiej sytuacji, że nie dysponują środkami, tylko po prostu wolą nie zapłacić i ciągnąć korzyści z depozytów bankowych. Takiego zachowania nie będziemy respektować i nie będziemy popierać. Nie ma naszej zgody na kolejne zmiany, które miałyby

Posel Ryszard Zbrzyzny

w jakimkolwiek stopniu pogorszyć sytuację pracowników.

Dalej idący, jak mówiłem na początku, jest projekt przedstawiony przez grupę posłów Platformy Obywatelskiej z panem posłem Szejnfeltem na czele. I tutaj akurat pracownik ma być przetransformowany w niewolnika. Tak więc to jest ustawa transformacyjna, to nie jest ustawa regulacyjna. Pracownik ma po tej ustawie zostać przetransformowany na niewolnika. Powiem, że takiej dawki cynizmu i arogancji w żadnym do tej pory projekcie, który zmieniałby w jakimkolwiek stopniu Kodeks pracy, jeszcze nie zauważyłem. Powiem, że aż ciśnie mi się na usta coś w stylu: Arbeit macht frei. A więc praca, praca i kromka chleba, i troszeczkę odpoczynku. Czy w tym kierunku mamy pójść w XXI w. w demokratycznym państwie prawa w środku Europy, gdzie średnie wynagrodzenie za pracę jest jednym z najniższych w Unii Europejskiej? Jesteśmy na czwartym, bodajże na piątym miejscu, oczywiście wśród tych krajów, w których zarobki średnie na pracownika są najniższe. A więc czy to jest kierunek, który należałoby akceptować? Czy to jest kierunek, w którym należy wyrazić zgodę na to, żeby obniżyć jeszcze wysokość wynagrodzeń poprzez obniżenie stawek za pracę w godzinach nadliczbowych? 50% czy 100% od stawki 8 zł to nie jest 50% czy 100% od stawki 8 euro czy 8 funtów brytyjskich. W Polsce minimalne wynagrodzenie za pracę jest wielokrotnie niższe niż w krajach Unii Europejskiej. W Niemczech, we Francji minimalne wynagrodzenie za pracę jest równe naszej średniej pensji krajowej i wyższe. A więc czy w takim kierunku mamy pójść? Oczywiście, że nie.

Powiem, żeby już całkiem tutaj nie krytykować, że projekt poselski autorstwa grupy posłów Platformy reprezentowanej przez posła Szejnfelda ma jedną wielką zaletę, bowiem w uzasadnieniu, w lwiej części tego uzasadnienia ta grupa posłów reprezentowanych przez posła Szejnfelda uznała, że bzdury opowiada pan premier Tusk i wicepremier Rostowski, że jesteśmy zieloną wyspą. Tu cytaty: Mimo stosunkowo dobrze radzącej sobie do tej pory polskiej gospodarki wskaźniki makroekonomiczne są niezadowolające. Według stanu na czerwiec 2012 r. PKB wynosił 2,4% wobec oczekiwanego 2,9% i zanotowanego w I kwartale wzrostu o 3,5%; prognozy niestety na 2013 r. oscylują nawet wokół pułapu tylko 1,5%.

(Poseł Zbigniew Kuźmiuk: To straszne.)

To pierwszy cytat. Drugi cytat: Przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw uplasowało się w granicach 3754 zł przy stopie bezrobocia równej 12,4%, choć czarne scenariusze prognozują na 2013 r. w granicach nawet 14,4–15%. Pan miał rację, już mamy ten wskaźnik. Kolejny cytat: Od grudnia 2011 r. do lipca 2012 r. produkcja budowlana obniżyła się o 8%, a spadek płac realnych przedłożył się na obniżenie dynamiki konsumpcji (na początku 2012 r. było to 1,8%, połowa roku 2012 to jest 1%). Gratuluję,

panie pośle, wszystko się zgadza, oprócz tego, w którym kierunku chcecie pójść tą regulacją. Bo ta regulacja idzie dokładnie w odwrotnym kierunku, a więc nie w kierunku pobudzenia konsumpcji i wpłynięcia na wzrost gospodarczy, tylko w kierunku zgaszania konsumpcji wewnętrznej, która w 70% wpływała na wzrost polskiego PKB. A zatem oczywiście naszej zgody na takie rozwiązania nie ma.

Ogólne zapisy typu: obiektywne przesłanki, które byłyby uzasadnieniem wydłużenia rozliczeniowego czasu pracy do 12 miesięcy, w żaden sposób nas nie przekonują. Co to znaczy: obiektywne przesłanki? Kto ma w sposób obiektywny zdecydować, czy to jest słuszne, czy niesłuszne? I cytuję też z wypowiedzi pana przed chwilą: że bardzo pozytywną rolę odegrała ta regulacja dwuletnia, że można było wydłużyć do dwóch lat rozliczeniowy czas pracy, bowiem bezrobocie nie rosło albo został wstrzymany wzrost bezrobocia. Cały czas się posługuję tekstem, który pan przygotował nam na dzisiejszą debatę. Otóż od 2009 r. do 2011 r. w Polsce bezrobocie wzrosło o pół miliona osób – o pół miliona osób. A więc jakoś tu nie widać pozytywnego skutku tejże regulacji. Słusznie pan zauważa w tym tekście, że w połowie 2012 r. w statystyce urzędów pracy znajdowało się ok. 330 tys. osób bezrobotnych posiadających prawo do zasiłku, co stanowiło 16,7% ogółu bezrobotnych. A gdzie są te 2 mln zarejestrowanych bezrobotnych? Oni nie mają żadnego prawa do zasiłku. A więc czy chce pan kolejne setki tysięcy osób skazywać na to, żeby szły na bezrobocie bez żadnego prawa do jakiegokolwiek zasiłku?

Widzę, że upływa czas, więc kończąc, powiem, że gdyby ten projekt, panie pośle, przeszedł w takiej treści, jaką pan proponuje, to przewiduję, co pan zrobi w następnym ruchu.

(Poseł Stanisław Szwed: Doprowadzi do likwidacji.)

W następnym ruchu złożę pan projekt ustawy z jednym artykułem, stanowiącym, że z dniem tym i tym traci moc ustawa Kodeks pracy. Dziękuję za uwagę i gratuluję dobrego samopoczucia. (Okłaski)

(Poseł Adam Szejnfeld: Wzajemnie.)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle. Idealnie zmieścił się pan w czasie.

Głos zabierze pan poseł Arkadiusz Mularczyk z Solidarnej Polski.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Arkadiusz Mularczyk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt przedstawić stanowisko Klubu Parlamentarnego So-

Posel Arkadiusz Mularczyk

lidarna Polska w sprawie dwóch projektów, rządowego i poselskiego, zmieniających Kodeks pracy.

Tak na wstępie powiem, że mam ten atut, tę przewagę, że wysłuchałem wszystkich wystąpień kolegów parlamentarzystów, i muszę powiedzieć, że dzisiaj pan poseł Adam Szejnfeld dokonał cudu: zjednoczył wszystkie kluby przeciwko swojemu projektowi.

(*Posel Adam Szejnfeld*: Oj, nie jest pan dokładny.)

Muszę bowiem powiedzieć, że...

(*Głos z sali*: Pominąłeś Platformę.)

...Solidarna Polska prezentuje stanowisko takie, jak prezentują Prawo i Sprawiedliwość, Polskie Stronnictwo Ludowe, Ruch Palikota i Sojusz Lewicy Demokratycznej, bo te wszystkie formacje, poddając dramatycznej krytyce pana projekt, wskazują, że nie służy on temu, czemu ma służyć.

(*Głos z sali*: Jak zwykle.)

Ten projekt nie służy rynkowi pracy, ten projekt nie służy zmniejszeniu bezrobocia, ten projekt nie służy pracodawcom ani pracownikom. Ten projekt, jak zostało tu słusznie podkreślone, będzie tworzył niewolników z pracowników.

Panie pośle, gdy słucham pana wystąpień, to zastanawiam się, czym pan jest lobbystą, jakiej korporacji albo jakiej organizacji.

(*Posel Adam Szejnfeld*: W takim razie vice versa.)

Ja jestem posłem RP, panie pośle...

(*Posel Adam Szejnfeld*: Ja również.)

...ale słuchając pana argumentacji i pana uzasadnienia, widzę, że prezentuje pan tylko jednostronne spojrzenie na gospodarkę: dużych korporacji międzynarodowych.

(*Posel Adam Szejnfeld*: I vice versa.)

Takie spojrzenie pan reprezentuje.

Wicemarszałek

Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Ależ proszę nie prowadzić polemiki z ław poselskich.

Głos ma pan poseł Mularczyk.

Bardzo proszę.

Posel Arkadiusz Mularczyk:

Wydaje się, że gdy rządzi się już 5 lat, szósty rok za pasem, już za chwileczkę stuknie, to powinno mieć się pewien pomysł na gospodarkę, na rynek pracy, na to, jak ulżyć losowi przedsiębiorców czy pracowników, dlatego że, jak pan słusznie podkreślił, ta biurokracja w Polsce dusi przedsiębiorczość. Oczekiwałbym, że rząd, ale też największy klub parlamentarny, który korzysta z największej subwencji na partie polityczne, posiada wiele think tanków, wielu ekspertów, przygotuje kompleksową reformę i Kodeksu pracy, i szeregu innych ustaw, których celem będzie

odbiurokratyzowanie polskiej gospodarki, spowodowanie, że polska gospodarka będzie rzeczywiście konkurencyjna.

A co spowoduje konkurencyjność polskiej gospodarki? Przede wszystkim inwestycje w kapitał ludzki, podnoszenie indywidualnych kwalifikacji i zdolności oraz podnoszenie jakości wykonywanej pracy i technologii w przedsiębiorstwach.

A co proponujecie państwo? Państwo w swoim projekcie generalnie proponujecie, żeby pracodawca miał pełną władzę nad pracownikiem, był pełnym dysponentem pracownika, jego czasu pracy i warunków pracy, na jakich jest zatrudniony.

Nie wiem, czy wie pan, panie pośle, i pan, panie ministrze, że Polska, Polacy są narodem, który po Koreańczykach pracuje najdłużej i najciężej na świecie. Polacy pracują prawie 41 godzin tygodniowo...

(*Głos z sali*: Co on opowiada?)

...co oznacza, że jest to drugi wynik na świecie po Koreańczykach.

(*Posel Adam Szejnfeld*: Liczy się efektywność.)

Pracujemy 10 godzin więcej niż Holendrzy, 5 godzin więcej niż Niemcy i jesteśmy liderami w tym względzie, ale jak pan słusznie podkreślił, efektywność, wydajność tej pracy jest na szarym końcu na świecie.

Dlaczego Polacy tak długo pracują? Jak wynika z raportów inspekcji pracy, jednym z powodów takiej długości pracy jest bardzo często łamanie przez pracodawców przepisów Kodeksu pracy. Otóż połowa z 1400 firm skontrolowanych w zeszłym roku, jak wynika z raportu inspekcji pracy, nie ewidencjonuje prawidłowo czasu pracy, a w 1/3 przypadków pracownicy nie mogli liczyć na dni wolne, które teoretycznie gwarantuje im prawo. Pracownicy godzą się na to, ponieważ obawiają się bezrobocia, bo na każde miejsce pracy jest kolejnych 25 bezrobotnych. Zarówno rząd, jak i w jeszcze większym zakresie Platforma Obywatelska proponują, ażeby możliwość żonglowania czasem pracy, warunkami pracy, trybem pracy, zatrudniania były jeszcze większe.

Trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz, na to, że różnice w poziomie rozwoju gospodarczego między Polską a innymi krajami Unii Europejskiej są takie jak 1:4. Budżet Polski jest wielokrotnie mniejszy, 15 razy mniejszy niż budżet Niemiec, 10 razy mniejszy niż budżet Francji. Polacy zarabiają 4 razy mniej niż Francuzi czy Niemcy, 3 razy mniej niż Holendrzy, Belgowie. Polacy zarabiają najmniej w Europie, za nami są tylko Rumuni, Łotysze i Litwini. Średnio pracownik zarabia 3,5 tys. brutto, w sytuacji gdy mieszkaniec Luksemburga zarabia 16 tys. brutto, Duńczyk – 15 tys., Niemiec – 10 tys. zł brutto. Jednocześnie warunki, które państwo proponujecie we własnym projekcie, nie zmierzają ku temu, ażeby pracownicy w Polsce zarabiali więcej, bo proponujecie ograniczenie godzin nadliczbowych i takie żonglowanie warunkami pracy, ażeby pracownicy pracowali dłużej za niższe wynagrodzenie.

Posel Arkadiusz Mularczyk

Dziwię się, że te wasze regulacje są tak tendencyjne, że państwo dociskacie śrubę tylko i wyłącznie pracownikom, tym, którzy zarabiają najmniej, tym, którym nie tak dawno wydłużyliście wiek emerytalny do 65 i 67 lat, a w żaden sposób – chcę to podkreślić – wasze regulacje nie idą w kierunku ograniczenia wynagrodzeń menedżerskich. Tak się dziwnie składa, że menedżerowie, i ci w spółkach Skarbu Państwa, i ci na najwyższych stanowiskach w sektorze prywatnym, w bankach, w korporacjach, zarabiają 70 razy, 100 razy, 120 razy tyle, co średnia krajowa. Panu to nie przeszkadza, panie pośle?

(*Posel Adam Szejnfeld: Jaki to ma związek?*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, proszę nie prowadzić polemiki z ław poselskich.

Posel Arkadiusz Mularczyk:

To nie ma żadnego związku.

Gdzie jest etyka biznesu, gdzie jest pewna etyka korporacyjna, gdy dociskacie śrubę tym maluczkim, na samym dole, a prezesom, grubym rybom jeszcze obniżacie podatki? Może pomyślcie o podwyżce podatków dla najlepiej zarabiających, pomyślcie o pewnych regulacjach, które spowodują, że najlepiej zarabiający będą zarabiali mniej albo instytucje, korporacje międzynarodowe, banki będą odprowadzały za granicę mniej zysków. Nie wiem, panie pośle Adamie, czy pan wie, że w 2011 r. banki zagraniczne wytransferowały za granicę 16 mld zł z zysków, a w tych bankach Polacy pracują za 1500–2000 zł brutto. Pana to nie razi?

(*Posel Romuald Ajchler: Ale menedżerowie zarabiają po 200 tys.*)

Tak, pana Adama to nie razi.

(*Głos z sali: Fachowiec musi zarabiać.*)

(*Posel Adam Szejnfeld: A jaki to ma związek z tworzeniem nowych miejsc pracy?*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Głos ma pan poseł Mularczyk.
Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Arkadiusz Mularczyk:

To ma olbrzymi związek z tworzeniem miejsc pracy, bo oczekiwałam, że największa partia rządząca... Rząd, który ma pełny dostęp do instrumentarium,

do wiedzy, do materiałów, do statystyk, nie jest w stanie przygotować kompleksowych rozwiązań, które rzeczywiście poprawią sytuację na rynku pracy. Państwo tymi regulacjami chcecie zrobić, podkreślę to jeszcze raz, z pracownika niewolnika, ale w żaden sposób nie chcecie kosztów kryzysu, który mamy w Polsce i który jest w Europie i na świecie, przerzucić na duże korporacje finansowe, międzynarodowe oraz na kadrę menedżerską i tych najbogatszych, którzy transferują zyski z polskiego kraju. Dlatego Solidarna Polska nie wyraża zgody na taką nowelizację i przyłączy się do wniosku o odrzucenie obu tych projektów. Dziękuję bardzo.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Głos pana posła Mularczyka zakończył oświadczenia klubowe.

Do zadania pytań zapisało się 21 posłów.

Czy ktoś z pań i panów posłów chciałby się jeszcze zapisać?

Myszę, że skłonność do polemiki była tak duża, że być może jeszcze ktoś z państwa posłów zechce zapisać się do zadawania pytań.

Nie widzę.

Zamykam listę.

Ustalam czas na zadanie pytania na 1,5 minuty.

Pierwsze pytanie zada pan poseł Henryk Siedlaczek, Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Henryk Siedlaczek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Wśród przedstawionych w omawianej nowelizacji Kodeksu pracy rozwiązań znajduje się propozycja możliwości wydłużenia okresu rozliczeniowego czasu pracy do 12 miesięcy, jeżeli jest to uzasadnione przyczynami obiektywnymi lub technicznymi dotyczącymi organizacji pracy, przy zachowaniu ogólnych zasad dotyczących ochrony bezpieczeństwa i zdrowia pracowników.

Wysoka Izbo! Jednym z mankamentów polskiego prawa od lat jest ogólność i nieprecyzyjność zawartych w nim rozwiązań, co prowadzi do dowolności interpretacji oraz braku możliwości wyciągnięcia konsekwencji. Z takimi ogólnymi i nieprecyzyjnymi przesłankami mamy chyba do czynienia w przytoczonej przeze mnie treści projektowanego art. 129 § 3 i 4. W związku z tym mam pytanie do autorów tegoż projektu: Czy w związku z powyższym nie obawiacie się państwo, iż pracodawca będzie mógł skorzystać z tej możliwości w każdej sytuacji? Ponadto czy da się wykazać, kiedy pracodawca skorzystał z niej bezprawnie? Dziękuję. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Jacek Osuch, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo.

Poseł Jacek Osuch:

Dziękuję, panie marszałku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Rozwiązania, które proponuje rząd, mydląc społeczeństwu oczy kryzysem i jego skutkami, czynią z pracownika niewolnika, realnie tworząc pracodawcom kolejne narzędzie do osłabienia pozycji pracownika i organizacji związkowych. Obecna sytuacja państwa, spowodowana nieudolnymi działaniami rządu, nie może dawać przyzwolenia na tworzenie ustawy, której pozytywne skutki w rzeczywistości zawarte są jedynie w uzasadnieniu projektu. Taka polityka nie może być w żadnym stopniu akceptowana, w szczególności jeżeli ma dotyczyć tak istotnej kwestii, jaką jest zatrudnienie i łagodzenie w tym kontekście skutków istniejącego kryzysu gospodarczego. Nasze społeczeństwo nie jest dziś zainteresowane tworzeniem takich jak ta ustaw, w których ustawodawca posługuje się sformułowaniami, niedokreślonymi pojęciami czy zwrotami tworzącymi szeroki wachlarz ich interpretacji, w których pomija się podstawowe prawa zagwarantowane pracownikom i ich rodzinom. Każdy obywatel, zatrudniony, jak i ten szukający zatrudnienia, musi mieć pewność, że praca, którą przyjdzie mu wykonywać, będzie mu jako obywatelowi gwarantować stabilną pozycję w społeczeństwie i ochronę jego praw przez pracodawcę. Mając na względzie powyższe twierdzenia, projektowana ustawa będzie jedynie narzędziem w ręku pracodawcy ułatwiającym mu zaspokojenie jego potrzeb i interesów w postaci podporządkowanego pracownika.

Panie ministrze, w związku z powyższym pytam pana: Czy tworząc projekt tej ustawy, miał pan świadomość, iż rozwiązania, które zawarto w tym projekcie, w rzeczywistości osłabiają pozycję pracownika względem pracodawcy, będą godzić w dobro pracownika i jego rodziny oraz mogą naruszać jego prawa zagwarantowane przepisami prawa pracy? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Jarosław Pięta, Platforma Obywatelska.

Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Jarosław Pięta:

Dziękuję bardzo, panie marszałku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! To ciekawe propozycje zgłoszone w dobie kryzysu, ale odniosłem wrażenie, patrząc na wystąpienia zarówno pana ministra, jak i pana posła Adama Szejnfelda, że stanowisko zajęte przez pana ministra jest legalistyczne, a stanowisko pana Adama Szejnfelda bardziej modernistyczne. Odnoszę się do tego w taki sposób, ponieważ zwracam uwagę na to, co powiedział pan marszałek Zych. (*Gwar na sali*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Proszę o spokój. Proszę nie utrudniać wystąpienia panu posłowi.

(*Poseł Zbigniew Kuźmiuk: Poradzi sobie.*)

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Jarosław Pięta:

Dziękuję, panie marszałku.

Proszę wysłuchać do końca, może pan poseł zrozumie i nie będzie się śmiał.

Pan marszałek Zych podkreślił bardzo istotną kwestię dotyczącą Kodeksu pracy. Chodzi o to, że jest to stary akt prawny z 1974 r. Czas najwyższy na odwagę nie tylko ze strony ministerstwa, ale i Wysokiej Izby, aby podjąć działania zmierzające do zmiany tej ustawy.

Moje pytanie chciałbym skierować do pana ministra. Dotyczy ono dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady oraz art. 104² § 2 w odniesieniu do teź dyrektywy i art. 18 i 19. Chodzi o tę różnicę, która jest zawarta w projekcie ministerstwa i w projekcie poselskim. Czy ta wykładnia, która jest zawarta w projekcie ministerialnym, jest jedyna? Czy zna pan minister inne wykładnie w tym zakresie? (*Dzwonek*)

Ostatnia kwestia, którą chciałbym poruszyć, dotyczy niespójności pomiędzy dyspozycją czasu pracy zawartą w art. 128 a kwestią dyżuru, która jest określona w art. 151⁵ § 1. Brakuje mi odniesienia w jednym i w drugim projekcie do kwestii dyżuru. Dlaczego? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Pytanie zadawał będzie pan poseł Janusz Śniadek, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Janusz Śniadek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Rozpocznę od pytania skierowanego do pana posła Adama Szejnfelda. Dlaczego, panie pośle, zrezygnował pan z tego znakomitego pomysłu, który spoczął w archiwach Sejmu w poprzedniej kadencji? Chodzi o wprowadzenie prawa do zwalniania kobiet w ciąży. Myślę, że tym pomysłem w ogóle zapisał się pan w historii dialogu społecznego. Cieszę się, że pan z tego zrezygnował.

(Posel Zbigniew Kuźmiuk: Przejściowo.)

Chociaż jeśli chodzi o jakość tych proponowanych dzisiaj pomysłów, to one niewiele od tego odbiegają. Płace w Polsce spadają, padało to już dzisiaj parokrotnie z tej mównicy. Otóż w zeszłym roku płaca realna zmalała o 1,4%, a w ogóle siła nabywcza ludności zmalała jeszcze bardziej, bo o ponad 2%. Wszyscy zgodnym chórem mówimy, że aby ratować się przed kryzysem, trzeba chronić popyt, siłę nabywczą. Nie mam cienia wątpliwości, że główną, nie chcę mówić jedyną motywacją wprowadzanych zmian jest obniżenie dochodów pracowników, również jeśli chodzi o te rozwiązania dotyczące wydłużenia czasu pracy. Chodzi o obniżenie dochodów.

Proszę powiedzieć, panie ministrze, które z celów osiąganych przez te zmiany nie mogą być osiągnięte przy dzisiejszym stanie prawnym, pod warunkiem, że pracownikom zapłaci się wymagane dzisiaj kodeksem dopłaty, dodatki do nadgodzin itd. Wszystko to można osiągnąć dzisiaj. Jedynym celem tych ustaw jest obniżenie wynagrodzeń pracowników. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

W celu zadania pytania głos zabierze pan poseł Zbigniew Kuźmiuk, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Zbigniew Kuźmiuk:

Panie Marszałku! Będę miał pytanie tylko do pana ministra. Otóż na tej sali w trakcie tej debaty cały czas były odmieniane przez wszystkie przypadki wyrazy „rynek pracy”. Pan minister, zdaje się, doskonale wie, że w Polsce nie ma żadnego rynku pracy, ponieważ mamy gigantyczną nierównowagę: 2,5 mln bezrobotnych, milion bezrobocia ukrytego, ponad 2 mln Polaków za granicą, 27% ludzi pracujących na podstawie umów śmieciowych, a jeżeli chodzi o ludzi młodych, to ponad 60%, a państwo przygotowuje projekt ustawy, który jeszcze godzi w tę słabszą stronę, w pracowników.

Panie ministrze, w jakim kraju żyjemy, jeśli rządzący rzeczywiście w czasie spowolnienia gospodarczego próbują sięgnąć do kieszeni tych, którzy i tak

są słabi i wykorzystywani? Przecież to jest po prostu nie do przyjęcia. Już nie będę wspominał o tym projekcie poselskim, bo on jest po prostu zwyczajnie skandaliczny. Mam nadzieję, że Polacy dowiedzą się więcej o tym projekcie, wtedy być może Platforma nie zmieści się w następnym parlamencie. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pan poseł Stanisław Szwed, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Stanisław Szwed:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałbym najpierw podziękować, wprowadzie na sali nie ma pana marszałka Zycha, ale chciałbym podziękować mu za jego merytoryczne wystąpienie. Jest chyba najwybitniejszym posłem, jeśli chodzi o Kodeks pracy. Jego wystąpienie, myślę, było tu ważnym głosem. Chciałbym zwrócić się do pana marszałka, bo jest pan najwyższą rangą w PSL-u. Rozumiem, że będziecie mieć trudności z projektem rządowym, ale odrzucicie przy najmniej projekt poselski, bo do niczego się nie nada. Posła Szejnfelda nie będę o nic pytał. Dla niego najlepszym rozwiązaniem byłoby, gdyby Kodeksu pracy w Polsce w ogóle nie było. Te poglądy znamy od lat, nic się w tej sprawie nie zmieniło.

Mam pytanie do pana ministra. Często tutaj poruszane były sprawy związane z kosztami pracy w Polsce na tle Unii Europejskiej. Z moich danych, które mam, wynika, że mamy jedne z najniższych kosztów pracy. Koszt jednego pracodawcy to średnio ok. 7 euro na godzinę, średnia w Unii Europejskiej – 23 euro. Czy pan minister może to potwierdzić albo ma jakieś dane na temat kosztów pracy w naszym kraju na tle innych krajów Unii Europejskiej? O czasie pracy i długości czasu pracy w Polsce już tutaj była mowa. Jesteśmy jednym z krajów Unii Europejskiej, gdzie pracuje się najdłużej.

Druga sprawa z tym związana to zawarta w poselskim projekcie kwestia dotycząca wydłużenia przerwy w pracy powyżej 60 minut. *(Dzwonek)* Jakie jest stanowisko ministerstwa w tej sprawie? Jak mówiłem w wystąpieniu klubowym, przyjęcie takiego rozwiązania może spowodować, że ta przerwa może wynosić 5 godzin, 4 godziny, 3 godziny. Pracownik może pracować dwie godziny rano, później wysle się go na 5-godzinną przerwę, będzie musiał przyjść po południu. Może też być inaczej. Jakie jest stanowisko ministerstwa w tej sprawie? Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Marek Ast, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo.

Poseł Marek Ast:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! A ja mam pytanie do pana posła wnioskodawcy. W swoim uzasadnieniu mówił, że celem zaproponowanej przez niego regulacji jest jakby stworzenie warunków do powstawania nowych miejsc pracy, że ta regulacja doprowadzi właśnie do tego, że te nowe miejsca pracy powstaną. Chciałbym zapytać, czy pan, panie pośle, uważa, że te 2 mln Polaków pracujących dzisiaj poza granicami kraju wyjechało z Polski, dlatego że nie było dla nich tutaj miejsc pracy? Otóż duża część z nich wyjechała nie dlatego. Te miejsca pracy dla nich może by się znalazły. Ale oni na tych warunkach, które pracodawcy w Polsce oferowali, pracować po prostu nie chcieli. Nie chcieli pracować za te pieniądze, nie chcieli pracować w tych warunkach. Pracują dzisiaj za znacznie lepsze pieniądze, na znacznie lepszych warunkach poza granicami Polski. Teraz OK, wejdą te przepisy, które pan proponuje, i powstaną nowe miejsca pracy. Chciałbym pana zapytać: Kto z tych nowych miejsc pracy skorzysta, kto zgodzi się na takie warunki pracy? Ci Polacy wyjadą, a miejsca pracy pozostaną puste.

(Poseł Adam Szejnfeld: Mamy 2 mln bezrobotnych.)

Ta pana propozycja jest przeciwko przedsiębiorcom, bo przedsiębiorcy nie znajdują pracowników, którzy zgodzą się na takie warunki pracy. Dziękuję. (Oklaski)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze w celu zadania pytań pani poseł Lidia Gądek, Platforma Obywatelska.

Prosimy bardzo, pani poseł.

Poseł Lidia Gądek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przedłożona nam nowelizacja ustawy Kodeks pracy jest w gruncie rzeczy próbą uregulowania modelu wykonywania pracy, który jest dotychczas powszechnie stosowany w polskich przedsiębiorstwach. Po raz kolejny musimy niestety stwierdzić, że polskie prawodawstwo nie nadąża za potrzebą rzeczywistości, a to jest jedna z prób dostosowania prawa do wymogów czasu.

Sam projekt zawiera rozwiązania nie tylko potrzebne, ale nawet konieczne z uwagi na charakter pracy zadaniowej, który jest wyzwaniem chwili obecnej związanym z sytuacją ekonomiczną nie tylko w Polsce, ale w ogóle na świecie. Ta debata jest doskonałą okazją, aby zadać kilka pytań. Mam dwa, myślę, że stosunkowo ważne w otoczeniu tych, które były już zadawane.

Pierwsze. W art. 150 § 5 stwierdza się, że rozkład czasu pracy może być stosowany na pisemny wniosek pracownika, nie ma jednak mowy o tym, w jakim trybie ma zostać udzielona odpowiedź przez pracodawcę. Czy ustawodawca sugeruje tym samym, że nie ma to większego znaczenia? Czy wymaga to jeszcze dopracowania?

Drugie pytanie: Jaki wpływ przyszła regulacja będzie miała na sektor publiczny jako pracodawcę, a więc urzędy administracji rządowej, jednostek samorządu terytorialnego? Specyfika działania niektórych z nich, chociażby urzędów celnych, urzędów stanu cywilnego, wymaga specjalnych dyżurów. Jak to będzie funkcjonowało właśnie w świetle nowej ustawy? Dziękuję bardzo. (Oklaski)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Głos zabierze pan poseł Józef Lassota, Platforma Obywatelska.

Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Józef Lassota:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Kiedy słucham krytyki tych rozwiązań, które zostały zaproponowane, to zadaję sobie pytanie, czy ci, którzy tak krytykują, mają świadomość, skąd się biorą miejsca pracy i skąd się bierze wynagrodzenie. Bo tu kierowane są przede wszystkim do rządu, do części parlamentu stwierdzenia, że jeszcze za mało się zarabia, że nie ma miejsc pracy itd. Otóż chciałbym państwu powiedzieć, że pracę dają pracodawcy.

(Poseł Stanisław Szwed: Ale bez pracownika nie ma pracy.)

Aby pracodawcy mogli dawać tę pracę, trzeba im stworzyć do tego warunki, takie warunki, które rzeczywiście pozwalają na to, żeby im się opłacało podejmować przedsięwzięcia i dawać pracę. Ja, w przeciwieństwie do pana posła Szweda, rozmawiając z pracodawcami, ciągle słyszę narzekania czy też słyszę o oczekiwaniach, że zostaną zmniejszone koszty pracy i dzięki temu będzie można zwiększyć liczbę miejsc pracy.

Mam pytanie do pana ministra trochę obok tych projektów: Czy są podejmowane jakieś działania w zakresie obniżania kosztów pracy? Czy przewiduje się działania w tym zakresie? Są to, niestety, dzia-

Posel Józef Lassota

łania związane z finansami. Wiem, że to jest bardzo poważny problem, ale czy myśli się o takich rozwiązaniach? Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Pytania zadawała będzie pani poseł Joanna Bobowska, Platforma Obywatelska.

Bardzo prosimy.

Posel Joanna Bobowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Odnosnie do tych krytycznych uwag w stosunku do pracodawców i projektu chciałabym zapytać, jak utrzymać miejsca pracy. Dzisiaj odpowiedzialność ciąży zdecydowanie na pracodawcach i ich firmach. Jak oni mają więcej płacić pracownikom, skoro nie dajemy im możliwości konkurencji na rynku? Znaczna ich część to mikro-, małe i średnie przedsiębiorstwa. One zatrudniają około 70% wszystkich pracowników. Jak mają być konkurencyjne na rynkach zagranicznych, skoro za godziny nadliczbowe płaci się u nas o 50%, a za pracę w święta i niedziele o 100% więcej? To jest o połowę więcej niż w innych krajach europejskich, takich jak Francja czy Niemcy. Czy nie należałoby dorównać standardom krajów Europy?

W Sejmie dominują stanowiska populistyczne. Zastanówmy się, czy pracodawca w tym gorsecie ma szansę na rozwój swojej firmy. Jeżeli będzie rozwijał firmę, będzie też mógł więcej płacić swoim pracownikom. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Głos zabierze pan poseł Ryszard Zbrzyzny, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Proszę bardzo.

Posel Ryszard Zbrzyzny:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Rzeczywiście powinniśmy dążyć do tego, żeby nasi pracownicy zarabiali tyle, ile zarabia się w krajach Unii Europejskiej, choćby we Francji czy też w Niemczech.

(Poseł Zbigniew Kuźmiuk: Ale przejściowo muszą zarabiać mniej.)

Oczywiście przejściowo, ale powinniśmy mieć jakąś ścieżkę dojścia, nie mówię, żeby stało się to od razu, aczkolwiek chciałoby się, żeby było to od razu.

Mam pytania do obu panów ministrów, do byłego ministra pana Szejnfelda i do aktualnego pana ministra reprezentującego tutaj stronę rządową.

Otóż pan minister Szejnfeld jest znany z tego, że ma jakąś tam idée fixe, tzn. chce stworzyć warunki dla pracodawców, żeby mogli funkcjonować w sposób nieskrępowany, jak najbardziej wydajnie, jak najbardziej skutecznie, żeby tworzyli miejsca pracy i żeby wszyscy byli z tego zadowoleni. Idea znakomita.

Ale pan minister Szejnfeld jest też znany z tego, że miał tzw. ideę jednego okienka. Jeżeli chodzi o tę ideę, to jak się to zakończyło, jak ona była realizowana, jakie przyniosła skutki? Na pewno nie takie, jakie zakładał pan minister. A więc z tego tytułu nie powstały nowe miejsca pracy, ludzie nie są z tego do końca zadowoleni, a w ostatnim miesiącu zanotowano w urzędach pracy dodatkowo 150 tys. osób bezrobotnych. A więc czy regulacja, którą dzisiaj pan przygotowuje, ma zrealizować mniej więcej taki sam cel i mieć taki efekt końcowy – tutaj nam coś takiego zaserwować.

Jeśli chodzi o przedstawiciela rządu, to powiem to tak. Dlaczego podczas prac Komisji Trójstronnej nie dochodzi do porozumienia w tak istotnej sprawie, jaką jest sprawa tzw. paktu antykryzysowego czy też ustaw około czy antykryzysowych? *(Dzwonek)* To nie jest tak, że podczas prac Komisji Trójstronnej przedstawia się swoją, jedynie słuszną rację. Każdy ma czas się wypowiedzieć, i po wysłuchaniu stron rząd przychodzi z takim projektem, który przedłożył Komisji Trójstronnej. A więc czy tak ma wyglądać dialog społeczny w Polsce, czy nie należałoby się pokusić o to, żeby zawrzeć pakt antykryzysowy, który będzie akceptowany przez wszystkie strony – rządową, związkową i pracodawców. Wtedy...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, czas minął.

Posel Ryszard Zbrzyzny:

...byłoby łatwiej to przeprowadzić przez Wysoką Izbę. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję bardzo.

Pytania będzie zadawał pan poseł Wiesław Janczyk, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo.

Posel Wiesław Janczyk:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Ze zdumieniem wysłuchałem założeń odnoszących się do tych ustaw i zapoznawałem się z treścią zapisów i uzasadnień. Stanowczo sprzeciwiam się takiej zmianie – liberalizacji prawa pracy, wypracowanej formuły dotyczącej relacji pracodawcy i pracowników, zawartej w Kodeksie pracy i funkcjonującej od wielu lat. Z ogromnym szacunkiem odnoszę się, jak powiedział przedstawiciel resortu, do ok. 100 tys. polskich pracowników, którzy już w ramach takiego porządku musieli pracować. Myślę, że tylko w sposób techniczny, a nie realny. Nie wyobrażam sobie sytuacji, że wnioskodawcy czy przedstawiciel wnioskodawców zechcieliby na takich warunkach pracować, z wynagrodzeniem minimalnym. Proszę przyznać, panie pośle, że nie zdecydowałby się pan raczej na świadczenie takiej pracy.

Chodzi o zmiany dotyczące definicji doby pracowniczej, przepisów dotyczących okresu rozliczeniowego czasu pracy, wydłużania niepłatnej przerwy w pracy, obniżenia stawek za pracę w godzinach nadliczbowych i rekompensowania pracy w dzień wolny tylko i wyłącznie poprzez porozumienie zgłoszone do Państwowej Inspekcji Pracy, zawarte z przedstawicielem pracowników albo szefem związków zawodowych. Odnosnie do tego, to jeżeli miałoby już tak być, to niewątpliwie w moim przekonaniu musiałoby to być porozumienie pracodawcy i pracownika, i nie ma takiej możliwości, żeby bez zmiany warunków wynagrodzenia (*Dzwonek*) – odejścia w takiej sytuacji od płacy minimalnej w kierunku znacznie korzystniejszego wynagrodzenia – można było takie przepisy wprowadzać. Oczywiście jestem stanowczo przeciw takiej liberalizacji prawa pracy. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Dziękuję panu posłowi.

Celem zadania pytań głos zabierze pan poseł Grzegorz Schreiber, Prawo i Sprawiedliwość.
Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Grzegorz Schreiber:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dzisiaj w trakcie tej debaty dowiedzieliśmy się, na czym polega różnica między konserwatywnym a modernistycznym podejściem do Kodeksu pracy, do prawa pracy. Otóż konserwatywne polega na tym, że, owszem, rozmawia się ze stronami społecznymi, słucha się ich opinii, ale i tak robi się swoje. Natomiast modernistyczne podejście do prawa pracy polega na tym, że nikogo się nie słucha, robi się tylko swoje, czyli to, co się chce robić. To jest ta krótsza droga legislacji, którą pań-

stwo z klubu PO wybraliście po to, aby ominąć ścieżkę rządową.

Panie marszałku, oprócz tej uwagi pozwolę sobie jeszcze zadać dwa pytania. Otóż mamy w projekcie przesłankę mówiącą o uzasadnionych przyczynach obiektywnych. Ta formuła, która już zresztą padała, padała wobec niej uwagi...

(*Posel Zbigniew Kuźmiuk*: Bardzo precyzyjna.)

...warunkuje wydłużenie okresu rozliczeniowego, jest tak ogólna, że w zasadzie nie pełni żadnej funkcji selekcyjnej. Czy nie ma potrzeby i czy pan minister nie widzi potrzeby, aby jednak postulować wyliczenie przyczyn uzasadniających takie wydłużenie okresu rozliczeniowego? Wydaje się, że dyrektywa unijna, na którą państwo się powołujecie, tak lubo (*Dzwonek*) o tym dokładnie wspomina. Drugie pytanie.

Panie marszałku...

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Proszę bardzo.

Posel Grzegorz Schreiber:

Dziękuję.

Wydłużenie czasu do 12 miesięcy również nie spełnia warunku zapewnienia bezpieczeństwa i zdrowia pracowników. Czy i w tym zakresie nie ma potrzeby, aby jednak określić kategorie pracowników, które nie mogą być objęte, które nie powinny być objęte wydłużeniem okresu rozliczeniowego do 12 miesięcy z uwagi na szczególny charakter pracy? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Dziękuję, panie pośle.

Pan poseł Zbigniew Sosnowski, Polskie Stronnictwo Ludowe, będzie zadawał pytania.

Przypominam, czas na zadanie pytań to 1,5 minuty.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Zbigniew Sosnowski:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Panie i Pano wie Posłowie! Posłowie wnioskodawcy jako przykład w uzasadnieniu projektu ustawy podają czynnik zatorów płatniczych, który wpływa negatywnie na prowadzenie biznesu w Polsce. Zatem pytam: Na ile omawiany projekt radykalnie położy kres temu zjawisku? Pytanie drugie. Proszę o wyjaśnienie sytuacji, gdzie tzw. przerywany czas pracy będzie wpisy-

Posel Zbigniew Sosnowski

wany do umowy o pracę. Czy oznacza to wprost, że każdy nowy pracownik może życzyć sobie takiego rozwiązania? Pytanie trzecie. W jakich gałęziach gospodarki narodowej i w jakich zawodach omawiane regulacje nie będą mogły mieć miejsca? Dziękuję za uwagę.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pani poseł Krystyna Ozga, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Bardzo proszę, pani pośle.

Posel Krystyna Ozga:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Również chciałam zadać kilka pytań. Pierwsze. Czy celem omawianej dzisiaj nowelizacji jest wprowadzenie możliwości przedłużenia okresów rozliczeniowych czasu pracy do 12 miesięcy, albowiem projekt nie zakłada uregulowania doby pracowniczej? Dlaczego ruchomy czas pracy nie będzie wprowadzany na ogólnych zasadach, to jest w układzie zbiorowym lub regulaminie pracy? Chciałabym również odnieść się do pewnego wyjątku w przedmiocie indywidualnego czasu pracy pracownika. Czy pracodawca będzie musiał obligatoryjnie wnioski takie uwzględniać? A co w przypadku obowiązku pracy zespołowej? I pytanie ostatnie. Czy nowelizowane przepisy dotyczyć będą także pracowników samorządowych, a jeśli tak, to czy pomyślano o niedogodnościach w obsłudze interesantów? Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani pośle.

Głos ma pan poseł Piotr Polak, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo.

Posel Piotr Polak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W swoich uwagach do poselskiego projektu ustawy główny inspektor pracy w sposób może niezdecydowany, ale jednak negatywny, odniósł się w swojej ocenie do przedstawionych przez państwa rozwiązań, zwracając uwagę, że ten projekt stoi w sprzeczności z dyrektywą unijną z roku 2003 właśnie w aspekcie bezpośrednio uderzających w pracowników przedstawionych rozwiązań dotyczących organizacji czasu pracy. Poza tą jedyną negatywną opinią w wykazie

wszystkich dołączonych do projektu ustawy dokumentów nie znalazłem, panie pośle wnioskodawco, żadnych innych negatywnych ocen, a słyszeliśmy w wystąpieniach klubowych, że główne centrale związkowe w sposób jednoznacznie negatywny odnoszą się do przedstawionych rozwiązań. Chciałem zapytać, dlaczego tak się stało. Czy państwo nie występowaliście o takie opinie do tych central związkowych, czy może z powodów dla mnie niezrozumiałych te opinie spłynęły, ale państwo ich nam nie przedstawiliście, tylko tę jedną negatywną z głównej inspekcji pracy? To jest dla mnie ważne i intrygujące, ponieważ jeśli *(Dzwonek)* państwo występowaliście o te opinie, a ich nie dostarczyliście, to jest to jakaś próba, nie wiem, manipulacji informacjami przekazywanymi Wysokiej Izbie. Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pani poseł Elżbieta Rafalska, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo.

Posel Elżbieta Rafalska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Padło z tej mównicy pytanie o obniżenie kosztów pracy. Chciałabym więc przypomnieć, że rząd Prawa i Sprawiedliwości obniżył koszty pracy o 7 punktów procentowych. Natomiast w 2012 r. rząd Platformy Obywatelskiej i PSL zwiększył te koszty, podniósł składkę rentową o 2 punkty procentowe. Wtedy wydawało się, panie pośle, że będzie to obciążenie dla pracodawców. Ale co się stało? Jak zwykle bity jest ten najbiedniejszy. A więc tak naprawdę pracodawcy nie podwyższali wynagrodzeń, bo tę składkę w końcu musieli jako podatek odprowadzić. W związku z tym to państwo podwyższacie koszty pracy...

(Posel Józef Lassota: Poziom życia.)

...a pracownicy mają niższe wynagrodzenie.

Panie Ministrze! Moje pytanie dotyczy art. 129 § 2, a więc 12-miesięcznego okresu rozliczeniowego. Proszę powiedzieć, w ilu i w jakich krajach taki okres rozliczeniowy obowiązuje i czy naprawdę tej elastyczności nie ma w nadmiarze.

I drugie pytanie, ponieważ pan poseł Kuźmiuk mówił o sytuacji pracownika. Proszę powiedzieć, jaka jest skala ubóstwa osób pracujących, bo państwo mówicie oczywiście o sytuacji pracodawców, czyli rozumiem, że najpierw zwiększyliście koszty pracy o te 2 punkty procentowe, a dzisiaj trzeba na tyle uelastycznić Kodeks pracy *(Dzwonek)*, żeby można było z pracownikiem robić, co się chce. Proszę powiedzieć, jaka jest skala ubóstwa osób pracujących w Polsce i jak Polska plasuje się na tle Europy oraz czy z tego powodu pan nie odczuwa dyskomfortu i wyrzutów sumienia. Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Głos zabierze pan poseł Romuald Ajchler, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Romuald Ajchler:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie pośle, nie będę pastwił się już dłużej nad tymi projektami ustaw z jednego prostego powodu: jest pan posłem z mojego okręgu i trudno byłoby mi o koledze – a znamy się wiele, wiele lat – mówić w sposób krytyczny. W związku z powyższym mam propozycję: panie pośle, wycofajcie się z tego projektu. Ma pan szansę wycofać ten projekt, bo jeżeli tego nie zrobicie, to będzie to kompromitacja. Z tym samym apelem zwracam się do rządu. Jest czas, żeby wycofać te projekty. Przecież to widać gołym okiem, że jeżeli uda się wam większością głosów przeforsować ten pomysł, to – Wysoka Izbo, brakuje mi słów, żeby określić, co będzie dalej. Głęboko wierzę w to, co powiedział pan marszałek Zych, że oni tych pomysłów nie poprą, a skoro ich nie poprą, to znaczy, że nie macie szans na ich uchwalenie, a nawet gdyby to się udało, to efekt uzyskanie odwrotny do zamierzonego. Gdyby powiedzieć bowiem w ten sposób, że na przykład nie chcemy płać za nadgodziny ze względu na koszty pracy, to w związku z powyższym zmusilibyście pracodawców do zatrudnienia większej liczby pracowników w zakładzie. A pan każe im pracować w niedziele, ba, nawet w nocy, bo w Ameryce, Anglii czy jeszcze gdzieś pracują i my musimy się do tego dostosować. *(Dzwonek)* Takiego pomysłu, panie pośle, jeszcze nie słyszałem. Wycofajcie się z tego, nie doprowadzając jednocześnie was i Wysokiej Izby do kompromitacji. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pani poseł Małgorzata Pępek, Platforma Obywatelska.

Prosimy panią poseł.

Poseł Małgorzata Pępek:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Z uzasadnienia do proponowanych zmian w Kodeksie pracy wynika, że powodem ich wprowadzenia jest potrzeba bardziej racjonalnej organizacji czasu pracy i zwiększenia konkurencyjności firm w okresie światowego kryzysu gospodarczego. Wprowadzenie w życie projektowanych zmian umożliwi pracodawcom dostosowanie czasu pracy do zapotrzebowania na

pracę zgodnie ze zmieniającym się zapotrzebowaniem na wyroby czy usługi, oczywiście przy zachowaniu wszystkich obowiązujących dotychczas norm ochronnych. Idea proponowanych zmian opiera się na wcześniejszych dobrych rozwiązaniach legislacyjnych zawartych w ustawie z dnia 1 lipca 2009 r. o łagodzeniu skutków kryzysu ekonomicznego dla pracowników i przedsiębiorców, które umożliwiły przedsiębiorcom i pracownikom przetrwanie najtrudniejszego okresu pierwszej fali kryzysu. W związku z tym mam pytanie do pana ministra: Czy resort dysponuje danymi liczbowymi dotyczącymi skutków wprowadzenia proponowanych zmian np. w zakresie tworzenia nowych miejsc pracy? I drugie pytanie: Jak będzie pojmowana doba pracownicza dla celów rozliczania czasu pracy w sytuacji, gdy przyjęte zostaną regulacje zaproponowane w przedstawionym projekcie nowelizacji Kodeksu pracy? *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Głos zabierze pan poseł Marek Suski, Prawo i Sprawiedliwość.

Prosimy bardzo, panie pośle.

Poseł Marek Suski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałbym zadać kilka pytań, nie wiem, czy zdążę. Zacznę od tego, że...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Półtorej minuty.

Poseł Marek Suski:

...koledzy mówili, że się dziwią tym przepisom, jakie próbuje wprowadzić Platforma m.in. za pośrednictwem pana Szejnfelda. Ja powiem, że się nie dziwię, znając Platformę. Ale chciałbym tutaj zapytać pana posła, czy inspiracją do tych zmian była nowela Bolesława Prusa pt. „Powracająca fala” – o tym, jak właściciel fabryki włókienniczej Adler dbał o Gosławskiego. Tam się to skończyło katastrofą, bo ten pracodawca tak dbał, że pracowały, rzeczywiście prorożka była polityka, całe rodziny, po 12 godzin, razem z dziećmi, które wymiatały bawełnę spod krosien. A więc chcecie państwo po prostu powrotu do takich czasów, wprowadzając takie przepisy, bo jeśli słyszę, że pracodawca będzie mógł np. raz na rok płać pracownikom, to chcę powiedzieć, że w Radomiu, jak żeście sprywatyzowali radomskie łączniki, ludzie

Posel Marek Suski

przez kilka miesięcy nie mieli zapłaty, ale przynajmniej mogli się dopominać albo zorientować, że jest to nieuczciwy pracodawca, gdy im nie wypłacił pierwszego dnia następnego miesiąca. Teraz będą musieli rok czekać, żeby się przekonać, że to jest nieuczciwy pracodawca.

Czy pan poseł Szejnfeld wie na przykład, że jeśli w Londynie pracują w nocy, np. w metrze, to pracują tam krócej niż 8 godzin i zarabiają więcej niż poseł w polskim parlamencie? Mój chrześniak akurat pracuje w tej chwili w Londynie, bo tu nie mógł znaleźć pracy, za rządów Platformy Obywatelskiej jest tylko praca dla rodzin. *(Dzwonek)* I mam pytanie: Czy ta ustawa była pisana, panie pośle, na cmentarzu, czy może w Pędzącym Króliczku, czy na stacji benzynowej? A może dostał pan ją mailem od pana Sobiesiaka?

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

To było ostatnie pytanie.

Posel Marek Suski:

Bo te rozwiązania to są rozwiązania skandaliczne...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, czas minął.

Posel Marek Suski:

...i według nich to pracownik będzie musiał dorabiać na utrzymanie firmy, w której pracuje. Tylko gdzie, jak będzie dorabiał? Chyba zbierając szczaw. *(Okłaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Pan poseł Cezary Olejniczak, Sojusz Lewicy Demokratycznej, zadawał będzie pytania.

Proszę bardzo.

Posel Cezary Olejniczak:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Już w tej Izbie wydłużyli państwo wiek emerytalny kobiet i mężczyzn do 67. roku życia – Platfor-

ma z PSL i z Ruchem Palikota. W tej kadencji, panie poseł.

(Poseł Krystyna Skowrońska: Ale do 2040 r.)
Spokojnie, panie poseł, spokojnie.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Proszę, pan poseł Olejniczak zadaje pytania. Bardzo proszę.

Posel Cezary Olejniczak:

Cieszę się, że klub Polskiego Stronnictwa Ludowego tych propozycji, które wnoszą rząd i klub Platformy Obywatelskiej, nie chce poprzeć, ale mam obawy, że liberałowie z Ruchu Palikota, a część posłów takich tam jest, oni podnieśli rękę za wydłużeniem wieku emerytalnego, że jeśli nie PSL poprze, to Ruch Palikota, część Ruchu Palikota, poza posłami, którzy głosowali przeciwko wydłużeniu wieku emerytalnego, te projekty Platformy Obywatelskiej, które są niekorzystne dla polskich pracowników, poprze.

Tu już wiele słów padło o wyzysku, o niewolnictwie. Nie chciałbym tego powtarzać. Polskie Stronnictwo Ludowe, widzę, zachowuje się tak, jak oczekują wyborcy od nich. Czyli już nauczyli się czegoś – że wydłużając wiek do 67 lat, szczególnie co do kobiet, ciężko to jest, zwłaszcza na polskiej wsi, polskiej prowincji, wytłumaczyć wyborcom, polskim matkom wiejskim, które ciężko pracują na roli i mają jeszcze 7 lat dłużej pracować. Tak że dzięki za opamiętanie. Dziękuję, panie marszałku. *(Okłaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Lista posłów zapisanych do pytań została wyczerpana.

Głos zabierze podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej pan minister Radosław Mleczek w celu udzielenia odpowiedzi na zadane pytania.

Bardzo proszę.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie
Pracy i Polityki Społecznej
Radosław Mleczek:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie i Panowie Posłowie! Wiele cierpkich słów padło z państwa strony. Myślę, że część z nich wynika z pewnych nieporozumień, postaram się je wyjaśnić i przekonać państwa, że przynajmniej niektóre z państwa obaw są nieuzasadnione.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Radosław Mleczek

Wyobraźmy sobie hipotetycznie taką sytuację, że mamy tu, w Wysokiej Izbie, uchwalić jakąś ustawę, jakiś akt prawny i że przyjmujemy, iż warunkiem uchwalenia tej ustawy będzie zgoda opozycji na tę ustawę. Poparliby państwo takie rozwiązanie? Taki mechanizm został zaproponowany w projekcie rządowym. Jeżeli związki zawodowe działają w firmie, nie ma możliwości wprowadzenia ani ruchomego czasu pracy jako systemowego rozwiązania, ani wydłużonego okresu rozliczeniowego, do 6, do 9 czy do 12 miesięcy – nie ma takiej możliwości. Dlaczego zatem taka obawa? Chcę państwa poinformować, że w toku naprawdę wielomiesięcznych, bardzo ciekawych, żmudnych negocjacji i rozmów z naszymi partnerami w Komisji Trójstronnej, również przedstawicielami związków zawodowych, nie kwestionowali oni co do zasady możliwości wprowadzenia wydłużonego okresu rozliczeniowego.

(Głos z sali: A jak firma padnie, panie ministrze?)
Za chwilę o upadłości firm.

Dlaczego nie kwestionowali? Ponieważ tak samo jak my rozumiemy sytuację wynikającą zarówno z prawa europejskiego, jak i z rozwiązań, które funkcjonują w Unii Europejskiej. Pani poseł Rafalska prosiła o to, żebym wskazał te państwa, które korzystają z możliwości wydłużonego okresu rozliczeniowego. Nawet jeżeli ta informacja nie do końca może być kompletna, na podstawie danych Komisji Europejskiej i na podstawie naszych analiz dokonanych, kiedy przygotowywaliśmy ten projekt, mogę państwu powiedzieć, że w Austrii, Portugalii, Hiszpanii, Włoszech, Irlandii, Danii, Grecji, Słowacji, Czechach, Estonii, Niemczech, Szwecji, Wielkiej Brytanii, we wszystkich tych krajach istnieje możliwość korzystania z wydłużonego okresu rozliczeniowego do 12 miesięcy. Mają taką możliwość. I właśnie tę możliwość wpisujemy do projektu rządowego oczywiście, bo o tym projekcie mówię – pan poseł Adam Szejnfeld będzie mówił o projekcie poselskim – tylko możliwość.

I proszę zwrócić uwagę... *(Gwar na sali)*
Przepraszam, panie pośle.

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Ależ proszę o spokój, mówi pan minister.
Proszę bardzo, panie ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Radosław Mleczek:

Wróćę jeszcze do stanowiska związków zawodowych wyrażonego w trakcie prac komisji, bo muszę tutaj uczciwie powiedzieć, gdzie była różnica pomię-

dzy przedstawicielami związków zawodowych a pracodawcami. Otóż przedstawiciele związków zawodowych wskazywali czy sugerowali, czy proponowali, żeby ta możliwość ograniczona była wyłącznie do układów ponadzakładowych, czyli tzw. układów branżowych. A więc tam, gdzie związki zawodowe mogą zdecydować o wydłużeniu okresu rozliczeniowego, tam zgoda. W przypadku pozostałych firm nie ma tej zgody lub w jakiejś perspektywie miałyby one przystąpić do układu branżowego.

To jest na pewno ciekawa i ważna do rozpatrzenia koncepcja, ale musimy odwoływać się do realiów, w których funkcjonują firmy w Polsce, i zdawać sobie sprawę również z tego, o czym mówił pan przewodniczący Śniadek, czyli ze stopnia uzwiązkowienia, ze wszystkich tych rozwiązań i dostępności możliwości wprowadzenia ruchomego czasu pracy czy możliwości wydłużonego okresu rozliczeniowego. Jeśli zatem nie ma związków zawodowych, warunkiem wprowadzenia obu tych rozwiązań jest zgoda reprezentacji pracowników. I tu znów była dyskusja w Komisji Trójstronnej, w jaki sposób ta reprezentacja powinna być wyłaniana, czy w trybie przyjętym u danego pracodawcy, tak jak to zgodnie z kodeksem dziś obowiązuje, czy powinniśmy szukać jakichś innych regulacji.

Państwo tutaj odwoływali się do danych Państwowej Inspekcji Pracy, wskazując, że podczas swoich kontroli wychwytuje ona liczne przypadki wadliwego ewidencjonowania czasu pracy, czyli, krótko mówiąc, czas pracy w wielu firmach nie jest regulowany we właściwy sposób. Nasza filozofia jest taka. Jeśli przekażemy to reprezentantom pracowników w związkach zawodowych lub innej reprezentacji tam, gdzie nie ma związków, tam, gdzie te związki nie działają, nie stworzymy im tej możliwości, to dajemy oręż przedstawicielom pracowników, reprezentowanym przez związki czy w inny sposób, do postrzeżenia tej przestrzeni dialogu, do dyskusji z pracodawcą, do próby znalezienia wspólnego rozwiązania. Może rozliczenie czasu pracy wydłużyć do 6 miesięcy, może to zrobić w zamian za coś, może negocjujemy. Państwo nie wierzą w siłę związków zawodowych, w siłę reprezentacji pracowników, w to, że będą te reprezentacje pracowników mogły wynegocjować lepsze rozwiązania z pracodawcą? Nie wierzą państwo. Uważają państwo, że dzisiaj przy takiej przewadze na rynku ekonomicznym pracodawców pracownik będzie skazany na przyjęcie tego, co mu pracodawca zaproponuje. I wierzą państwo w to, że jeżeli w ustawie umożliwimy takie rozwiązanie, to pracodawca nie będzie go stosował. Wierzą państwo w to, że w tych kilkunastu co najmniej krajach, które wymieniałem, takie rozwiązanie może występować, ale już w firmie działającej po drugiej stronie granicy z Czechami, czy ze Słowacją, czy z Niemcami nie może. Proszę to powiedzieć firmom, które mają swoje oddziały w kilku czy kilkunastu krajach Unii Europejskiej, gdzie mogą korzystać z takich rozwiązań, a w Polsce nie mogą.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Radosław Mleczko

Następny wątek, bardzo ważny, to doświadczenie związane z ustawą antykryzysową. Nie lekceważmy tego doświadczenia. To, że 1175 firm skorzystało z tego rozwiązania, to, że nie było lawiny tego typu rozwiązań, to jest też sygnał, że pracodawcy odwołują się do tego rozwiązania tylko w sytuacjach w istocie uzasadnionych. Państwowa Inspekcja Pracy przeprowadziła mnóstwo kontroli. Do projektu rządowego mamy wpisany następujący mechanizm: Najpierw muszę się dogadać ze związkami zawodowymi albo z przedstawicielami pracowników. Jeśli się nie dogadałem, nie mogę wprowadzić tego rozwiązania.

(Poseł Adam Szejnfeld: Taka sama możliwość.)

Jeżeli się dogadałem z pracownikami, z ich reprezentacją, wówczas kopię takiego porozumienia przesyłam do Państwowej Inspekcji Pracy, „zapraszając” Państwową Inspekcję Pracy do kontroli przedsiębiorstwa. Mało tego, do projektu wpisaliśmy – ten wątek był również tutaj poruszany, a nawet w pytaniach szczegółowych kierowanych do mnie wskazywano, co się będzie działo w sytuacji, kiedy pracownik w związku z wydłużonym okresem rozliczeniowym nie będzie w ogóle mógł pracować – mechanizm gwarancyjny. Jeżeli pracownik ma wynagrodzenie, które jest płacone w oparciu o godzinową stawkę, i w jakiejś sytuacji nie będzie pracował w ciągu miesiąca, to wówczas – to zresztą był wniosek Państwowej Inspekcji Pracy – otrzyma wynagrodzenie minimalne. Jeżeli chodzi o wynagrodzenie, które jest płacone miesięcznie, to też chciałbym wyjaśnić pewne nieporozumienia. Jeśli ktoś zarabia, dajmy na to, 3000 zł brutto, to bez względu na liczbę godzin, którą przepracuje w poszczególnych miesiącach, ta stawka miesięczna mu się należy.

Tak więc pierwszy to kontekst doświadczeń wynikających z ustawy antykryzysowej, który dla nas jest sygnałem, że rozwiązanie funkcjonowało w ograniczonym zakresie, nie wywoływało specjalnych emocji, nie wywoływało też negatywnych komentarzy ze strony Państwowej Inspekcji Pracy. A zasada informowania Państwowej Inspekcji Pracy pozostaje w projekcie rządowym, czyli będziemy wiedzieli, w ilu firmach ten mechanizm został zastosowany i na jakich zasadach, albowiem kopię tego porozumienia trzeba przekazać Państwowej Inspekcji Pracy. Drugi to jest kontekst europejski, wynikający zarówno z dyrektywy, jak i z rozwiązań, które już tam funkcjonują. I wreszcie rzecz bardzo ważna, a mianowicie trwające nadal w Komisji Trójstronnej negocjacje w sprawie systemowej zmiany dotyczącej działu 6 Kodeksu pracy, które nie zostały wstrzymane, będziemy je kontynuować. Projekt zmodyfikowany zostanie tam skierowany. Zdecydowaliśmy się na wybór tych dwóch mechanizmów – podkreślam: tylko tych dwóch, ruchomego czasu pracy i możliwości wydłużonego okresu rozliczeniowego – ze względu na to, że w rozmowach w Komisji Trójstronnej w naszej

ocenie doszliśmy już do takiego punktu, w którym dalsze porozumienie w tej sprawie na tym etapie nie było możliwe, w którym była zgoda co do możliwości stosowania tego mechanizmu, nie było zgody co do trybu. Związki zawodowe, jak mówiłem, uznały, że tylko w układach mogą być te mechanizmy wprowadzane, pracodawcy uważali inaczej, stąd projekt.

Przechodzę teraz do pytań szczegółowych, które państwo tutaj zadali. A może jeszcze krótko wątek dotyczący ruchomego czasu pracy. W tej sprawie to już rzeczywiście chyba możemy rozwiązać wszelkie obawy. Wprowadziliśmy możliwość zastosowania ruchomego czasu pracy na indywidualny wniosek pracownika – rzeczywiście w XXI w. itd., padały tu nawiązania do różnych stosunków pracy w różnych czasach – dlatego że mamy XXI w. i powinno być dopuszczalne, aby pracownik złożył wniosek o to, że chce rozpocząć pracę między godz. 7 a godz. 10 i odpowiednio po przepracowaniu 8 godzin kończyć tę pracę, i że nie jest to praca w godzinach nadliczbowych. Koniec, kropka. Wydaje się, że nie powinniśmy tu wiele dyskutować na ten temat, tylko po prostu uznać, że to jest normalna sytuacja, w której przy cywilizowanych relacjach między pracownikiem i pracodawcą nie powinno być z tym żadnego problemu.

Pytania szczegółowe. Pani poseł Anna Grodzka mówiła o bezpłatnym urlopie. Chciałbym rozwiązać te wątpliwości: nie ma żadnych bezpłatnych urlopów. Wtedy kiedy pracownik z racji wydłużonego czasu pracy... On nie jest na żadnym urlopie, otrzymuje wynagrodzenie, tyle że w jednym miesiącu pracuje o kilka czy kilkanaście godzin dłużej, a w drugim miesiącu o tych kilkanaście godzin krócej. W każdym razie otrzymuje on wynagrodzenie, należne mu wynagrodzenie.

Bardzo chciałbym podziękować panu posłowi Zychowi za poruszenie wątku, który niejako nie dotyczy bezpośrednio naszej dzisiejszej dyskusji, a mianowicie za uwagę dotyczącą wykluczenia weksli ze stosowania w stosunkach pracy, ponieważ napływa od państwa wiele interpelacji w tej sprawie. Cieszę się, że otrzymaliśmy tu pewne wsparcie związane z tym, że rzeczywiście te weksle w stosunkach pracy jako forma zabezpieczenia nie mogą być stosowane, co w naszej ocenie wynika z Kodeksu pracy, ale w związku z tym, że interpelacje od państwa napływają, będziemy oczywiście proces analizy ewentualnych działań prowadzących do rozwiązania tej sprawy kontynuować.

Pan poseł Ryszard Zbrzyzny pytał o opinie związków zawodowych. Tak, w odniesieniu do projektu rządowego nie uzyskaliśmy wsparcia związków zawodowych, ale w toku dyskusji w Komisji Trójstronnej co do możliwości wprowadzenia ruchomego czasu pracy lub możliwości stosowania wydłużonego okresu rozliczeniowego związki zawodowe nie wyrażały sprzeciwu, choć – co jeszcze raz podkreślam – wyrażały odrębną opinię dotyczącą możliwości i trybu wprowadzenia mechanizmu związanego z wydłużonym okresem rozliczeniowym.

Pan poseł Siedlaczek przekazał swoje wątpliwości – nie tylko on, ale odpowiem niejako w związku z pyta-

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy
i Polityki Społecznej Radosław Mleczek**

niem czy uwagą pana posła Siedlaczka – dotyczące funkcjonowania konkretnych zapisów, które zostały zaproponowane w projekcie rządowym. Te zapisy wynikają wprost z dyrektywy o organizacji niektórych aspektów czasu pracy, a także znalazły się w ustawie antykryzysowej. Stąd nasze domniemanie, przypuszczenie czy nadzieja, że mimo dużego stopnia ogólności nie są to sformułowania, które by uniemożliwiały czy utrudniały stosowanie zaproponowanego rozwiązania.

Następnie pan poseł Jarosław Pięta zadał bardzo szczegółowe pytanie, dotyczące poszczególnych artykułów, a także związane z dyrektywą. Chciałbym odpowiedzieć, że dyrektywa umożliwia wprowadzenie 12-miesięcznego okresu rozliczeniowego na podstawie układu i porozumienia. Można spotkać w naszej ocenie różne interpretacje, a wynika to z charakteru dyrektywy, który wiąże państwa co do celów, a nie co poszczególnych zapisów.

Pan poseł odnosił się również do kwestii pojęcia dyżuru. Dziękuję za to pytanie. Nowelizacja proponowana przez rząd nie odnosi się do kwestii dyżuru, ale odnosi się do tego projekt całościowej zmiany działu VI Kodeksu pracy, który jest przedmiotem prac w Komisji Trójstronnej w zespole prawa pracy.

Pan poseł Zbigniew Sosnowski wśród swoich pytań zadał pytanie dotyczące sposobu reagowania przez pracodawcę na wniosek o ustalenie ruchomego czasu pracy. Odpowiadam, że pracodawca nie będzie musiał uwzględniać wniosku pracowników o ustalenie ruchomego czasu pracy np. wówczas, gdy kolidowałoby to z pracą innych pracowników.

Dalej. Pan poseł Janczyk postawił dosyć kluczowe pytanie, od odpowiedzi na to pytanie czy też od powtórzenia tego pytania rozpocząłem swoją wypowiedź – a mianowicie o kwestię zaufania do mechanizmów, zaufania do partnerów społecznych na poziomie zakładowym, zaufania, że będą potrafili z tego katalogu propozycji, które są w Kodeksie pracy, wybierać rozwiązania, które są najlepsze czy najskuteczniejsze, dla swoich firm i że będą potrafili to zrobić po partnersku. Widać, że my mamy większe przekonanie co do tego zaufania. Ale ja nie wykluczam dalszych prac, jeżeli państwo zdecydują o tym, żeby w komisjach pracować dalej nad projektem, pewnych jeszcze modyfikacji i zastanowienia się nad tym, co można byłoby doprecyzować w taki sposób, żeby niektóre z wątpliwości zostały rozwiązane.

Nadgodziny. Ten wątek poruszył pan poseł Ajchler, ale też pojawiał się on w innych projektach. W istocie, kiedy mówimy o wydłużonym okresie rozliczeniowym, to zdajemy sobie w pełni sprawę, że jeśli pracodawca – a przypomnę, że projekt rządowy zakłada przyjęcie dwumiesięcznych harmonogramów czasu pracy – potrafi przewidzieć zmienność zamówień w okresie dwumiesięcznym, to wówczas powstaje sytuacja taka, w której nadgodziny będą prawdopodobnie stanowiły znacznie mniejszą część

lub nie będą występować w ogóle. Oczywiście można sobie wyobrazić takie sytuacje, w których pracodawca będzie wykorzystywał możliwość stosowania wydłużonego okresu rozliczeniowego do tego głównie celu, żeby zwiększać swoją konkurencyjność poprzez ograniczanie wypłat za nadgodziny.

Tu muszę się odnieść też do tego wątku, bardzo ważnego moim zdaniem, który poruszył pan poseł Szejnfeld. Powinniśmy, jeśli będziemy dalej nad tymi projektami pracować, rzeczywiście dokonywać porównań, w jaki sposób nadgodziny są opłacane w innych państwach europejskich, biorąc pod uwagę zarówno przeciętne wynagrodzenie w kraju, jak i to, że mechanizm nadgodzin musi być na tyle elastyczny, żeby był po obu stronach czy po stronie pracodawcy również atrakcyjny. Ja bym chciał podkreślić, że jest też inna sytuacja, w której dzięki wydłużonemu okresowi rozliczeniowemu pracodawca będzie mógł, tak zakładamy, w wielu sytuacjach, w których zmienność zamówień na rynku jest duża, nie zwalniać ludzi z pracy po prostu. Dlatego będę starał się przekonywać państwa, będąc otwartym na państwa argumenty, do tego, żebyśmy jednak spojrzeli też na ten projekt jako na szansę pewnej stabilizacji zatrudnienia i szansę na to, żeby ludzie nie byli zwalniani z pracy.

Oczywiście będzie nam trudno przygotować twarde dane wynikające na przykład z funkcjonowania ustawy antykryzysowej, bo to będą pewne hipotezy robocze, które zakładamy. Możemy opierać się na interpretacji tych faktów, które wówczas miały miejsce, i możemy zastanawiać się, w jaki sposób te rozwiązania, które wówczas wprowadziliśmy, miały istotny wpływ na zachowanie miejsc pracy w czasie obowiązywania ustawy antykryzysowej. Jasne, że jednoznacznej odpowiedzi tutaj państwo ode mnie nie usłyszą. Ale chcemy dać szansę, obwarowaną, podkreślam, wieloma mechanizmami regulacyjnymi. Zgoda z pracownikami, inspekcja pracy, kopia informacji dotyczącej tego porozumienia skierowana do inspekcji pracy, gwarancyjne rozwiązania związane z minimalnym wynagrodzeniem – to wszystko ma zapewnić takie rozwiązanie, że nie będzie dochodziło do nadużyć związanych z wykorzystaniem wydłużonego okresu rozliczeniowego czy w każdym razie te nadużycia zostaną ograniczone

Doba pracownicza – następny wątek. Przepraszam, na chwilę muszę zajrzeć do notatek. Doba pracownicza. W projekcie rządowym nie zmienia się definicja doby pracowniczej. Pytali państwo o to. Ta definicja pozostaje niezmienną. Natomiast wyłączony zostaje mechanizm ruchomego czasu pracy z rygorów doby pracowniczej, czyli zastosowanie ruchomego czasu pracy nie powoduje, że rozpoczęcie pracy w kolejnej dobie, o godzinę wcześniej na przykład, pociąga za sobą konsekwencje związane – znów nawiążę do wystąpienia pana posła Ajchlera – z kwestią dotyczącą nadgodzin.

To tyle, jeżeli chodzi o państwa szczegółowe pytania.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy
i Polityki Społecznej Radosław Mleczek**

Jeszcze raz apelując o skierowanie tego projektu do dalszych prac w komisjach, deklaruję otwartość na dyskusję i na wymianę argumentów. Mam nadzieję, że co do niektórych niepewności udało mi się państwu przekonać, i mam nadzieję, że w toku prac komisji wypracujemy taki projekt, który będzie zrównoważony i który będzie dawał możliwość zwiększania konkurencyjności firm, będzie dawał równe szanse tym firmom w stosunku do firm z innych państw członkowskich Unii Europejskiej, będzie dawał możliwość rozszerzenia dialogu, jeśli chodzi o dyskusję pomiędzy pracodawcą a reprezentacją pracowników, będzie w jakimś sensie również wzmacniał pozycję związków zawodowych, które uzyskają dodatkowy obszar negocjacji dotyczących uprawnień pracowniczych.

Chcę podkreślić, że notabene w okresie obowiązywania ustawy antykryzysowej doszło do zawarcia bodaj dwudziestu kilku układów zbiorowych ze związkami zawodowymi dotyczących właśnie wydłużonego okresu rozliczeniowego, a także kilkudziesięciu porozumień.

Tak że zachęcam państwa do dalszej dyskusji. Dziękuję za uwagi, które zostały dzisiaj skierowane. Jeżeli nie odpowiedziałem na jakieś pytania, przekażemy odpowiedzi na te pytania w trybie pisemnym. Dziękuję bardzo i zachęcam do głosowania za tym projektem, bo jest dobry. Dziękuję.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Zanim zabierze głos przedstawiciel wnioskodawców pan poseł Adam Szejnfeld, w trybie sprostowania zabierze głos pani poseł Elżbieta Rafalska...

(Poseł Krystyna Skowrońska: Nie była wymieniana z nazwiska pani poseł.)

Była wymieniana na samym początku.
1 minuta.

Poseł Elżbieta Rafalska:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Dziękuję za wyczerpującą odpowiedź dotyczącą tego, w których krajach to wprowadzono, ale jednak nie do końca był pan precyzyjny, mówiąc o tym, że w ramach konsultacji społecznych była pełna akceptacja odnośnie do wydłużonego okresu rozliczeniowego, ponieważ w tej chwili przeglądałam jeszcze opinię NSZZ „Solidarność” i tam jest jednoznacznie negatywne stanowisko, odwołujące się...

(Poseł Krystyna Skowrońska: Dajcie już spokój.)

...i do dyrektyw, i do tego. Tak że, panie ministrze, prosimy tu o uczciwość. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Pan poseł Ajchler w trybie sprostowania.

1 minuta, nie dłużej.

Bardzo proszę.

Poseł Romuald Ajchler:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Oczywiście w trybie sprostowania.

Panie Ministrze! Mam do was jedną pretensję – wyraziłem to w swoim wystąpieniu – że zmiany w Kodeksie pracy są nakierowane tylko i wyłącznie na korzyści pracodawców. Nie ma żadnego zapisu albo prawie żadnego, jeśli chodzi o pracowników. Przez to traktujecie pracowników jak przedmioty, a nie o to chodzi. To po pierwsze.

A po drugie, czy jest szansa, że pracodawca wypłaci czy rozliczy się z pracownikiem, jak upadnie? A jak upadnie zakład pracy, to na którym miejscu będą znowu pracownicy, jeśli chodzi o roszczenia?

(Poseł Marek Suski: Nigdy nie dostaną.)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Pan poseł był wymieniany? Był pan wymieniany.

Bardzo proszę, 1 minuta na sprostowanie pańskiej wypowiedzi.

(Poseł Krystyna Skowrońska: Nie był.)

Poseł Wiesław Janczyk:

Byłem wymieniony, pani poseł Krystyno, oczywiście że byłem wymieniony.

Chciałbym podziękować za odniesienie się do moich wątpliwości i do mojego pytania, ale pan minister nie był łaskaw odnieść się do tej wątpliwości, którą uważam za istotną.

Gdyby rzeczywiście miało tak się stać, że część tych przepisów zostanie wdrożona do Kodeksu pracy, to czy jest to możliwe, że tak rygorystyczne zasady wykonywania świadczenia usług pracy będą musiały być zastosowane z użyciem wynagrodzenia minimalnego? Bardzo prosiłbym, panie ministrze, o odniesienie się do tego, czy te prace poszłyby też w tym kierunku, że jeżeli ktoś będzie wykonywał pracę w takim trybie, to nigdy za minimalne wynagrodzenie, tylko za wynagrodzenie powiększone o określony procent wynagrodzenia albo określoną kwotę. Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Bardzo proszę, czy pan minister chce zabrać głos?
(*Głos z sali:* Nie.)

Proszę bardzo.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie
Pracy i Polityki Społecznej
Radosław Mleczko:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Widzę, że nie ma już pani poseł Rafalskiej. Chciałbym podkreślić, że mówiłem o układach branżowych i o tym, że związki zawodowe zgadzały się co do zasady z możliwością rozmów i wprowadzania dłuższego okresu rozliczeniowego, ograniczonego w tym trybie do tych układów, w których związki zawodowe uczestniczą. Taki był stan faktyczny.

Jeżeli natomiast chodzi o to wynagrodzenie, to żeby była tutaj jasność. Jeżeli to jest wynagrodzenie, jak przewiduje projekt, wypłacane miesięcznie, a założmy, że pracownik przez 6 miesięcy przepracowuje różny wymiar czasu pracy, że okres rozliczeniowy został wydłużony do 6 miesięcy, że miesięczna stawka wynagrodzenia wynosi 3 tys. zł, pracownik co miesiąc otrzymuje 3 tys. zł bez względu na to, czy w danym miesiącu pracował nieco krócej, czy nieco dłużej. Okres rozliczeniowy, jak sama nazwa wskazuje, wyczerpuje się po sześciu miesiącach i wówczas dokonuje się oceny co do tego, czy były również nadgodziny w tym okresie, czy nie. Natomiast specyficzna sytuacja jest w odniesieniu do pracowników, którzy pracują i są wynagradzani na podstawie stawki godzinowej, na co zwróciła uwagę Państwowa Inspekcja Pracy. Może zaistnieć taka sytuacja, że przy wydłużonym okresie rozliczeniowym ten pracownik w danym miesiącu nie przepracuje ani jednej godziny. W związku z tym wychodziliśmy z założenia, i stąd w projekcie początkowo nie było takiego rozwiązania, że ustawa o minimalnym wynagrodzeniu, która mówi o podwyższeniu do minimalnego wynagrodzenia tej stawki, jest wystarczająca. Natomiast na skutek uwagi Państwowej Inspekcji Pracy wprowadziliśmy również taki zapis, że gdyby nie przepracował ani jednej godziny, to należy mu się wynagrodzenie w wysokości minimalnego wynagrodzenia, co jest gwarancyjnym przepisem na wypadek, gdyby taka sytuacja zaistniała.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie ministrze.

Głos zabierze przedstawiciel wnioskodawców pan poseł Adam Szejnfeld.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Adam Szejnfeld:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zanim przejdę do konkretnych pytań, wstęp natury ogólnej, dlatego że poruszano tu wiele kwestii, postawiono także tezy, które można by określić czy nazwać zarzutami. Moim zdaniem wiele z nich, jeżeli chodzi o takie postawy, pochodzi z niewiedzy, braku chęci pozyskania tej wiedzy bądź, i myślę, że to dotyczy większości, chęci zajęcia tylko politycznego stanowiska. Wiemy bowiem, że przecież pierwsze czytanie w Sejmie bardzo często służy do tego, żeby zaprezentować pewną postawę polityczną wobec określonych rozwiązań. Dotyczy to chociażby pytań, które padły i na które pan minister już odpowiadał. Większość pytań dotyczyła także rozwiązań, które są w projekcie Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska. Te odpowiedzi także się do tego odnoszą i wydaje mi się, że na pstryknięcie palców, chyba że ktoś jest głuchy i ślepy, u racjonalnie i rozsądnie myślącego człowieka rozwiewają wątpliwości, jeśli to były oczywiście wątpliwości, a nie tylko polityczna postawa.

Chcę bardzo wyraźnie podkreślić, że istotą sprawy i ideą, do której chcemy dążyć, jest to, żeby wzmocnić bezpośrednią relację między pracodawcą a pracobiorcą, a nie narzucać wszystkim pracobiorcom, bez względu na to, w jakim sektorze czy branży pracują, w jakiej firmie, dużej, średniej, małej czy w mikroprzedsiębiorstwie, jednolitych praw wynikających z Kodeksu pracy, ponieważ nie ma takiego mądrego ustawodawcy, łącznie z polską Wysoką Izbą, który w przypadku wszystkich sektorów, wszystkich branż i każdej wielkości firm znalazłby tak uniwersalne przepisy, które nie przeszkadzałyby ludziom dobrze pracować, rozwijać się i zarabiać na utrzymanie swoich rodzin. W związku z tym przeniesienie tej relacji z pozycji przepisu prawa, twardego, głuchego, zimnego, często ślepego, i praktyki do relacji człowiek – człowiek, pracodawca – pracobiorca jest, moim zdaniem, istotne. Zasadą wprowadzenia tej elastyczności jest to, żeby przenieść umówienie się, że tak powiem, co do tego, jak będziemy realizować swoją pracę, do takich aktów, jak na przykład układ zbiorowy pracy. Mówienie tutaj przez niektórych, że to teraz jakiś skandal, że z pracowników będziemy robić niewolników, jest jakąś kompletną bzdurą albo to tylko takie fajerwerki polityczne i nic więcej. Przecież jeżeli nie będzie zgody pracobiorców, czyli pracowników, jeżeli związki zawodowe nie podpiszą układu zbiorowego pracy czy porozumienia, to żaden pracodawca nie będzie mógł wprowadzić tych rozwiązań, bo łamałby przepisy prawa. W projektach, które zostały tutaj przedłożone, nie ma takich możliwości. To po pierwsze. Po drugie, podkreślam jeszcze raz, że wszystkie te najważniejsze prawa, chronione dzisiaj Kodeksem pracy i prawem pracy, bo przecież nie tylko Kodeks pracy w systemie chroni pracowników, a więc te dwie najważniejsze grupy to moim zdaniem ochrona pracy, czasu wolnego i płacy, która jest zachowana. (*Dzwonek*) Oświadczam, a nie tylko deklaruje, że za-

Posel Adam Szejnfeld

den z zaprojektowanych przepisów nie wprowadza naruszenia ochrony 8-godzinnego czasu pracy na dobę, nie narusza 40-godzinnego czasu pracy w tygodniu, nie narusza 11-godzinnej przerwy w ciągu doby ani 35-godzinnej przerwy na odpoczynek tygodniowo. Żaden z tych przepisów nie narusza obowiązku wynagradzania przez pracodawcę według umowy o pracę i płace swoich pracowników. Nie ma w tym projekcie ani jednego takiego przepisu, ani nawet jednego przecinka, który by to sugerował, a więc skąd, żeby nie powiedzieć po co używane są takie słowa, żeby już inaczej tego nie określać. Wygłaszane są kompletne bzdury i miesza się ludziom, naszym słuchaczom czy tym, którzy będą czytali doniesienia z tego posiedzenia, w głowach. Deklaruję, że nie ma, oświadczam, że nie ma.

Teraz ostatnia rzecz z tych ogólnych. Mianowicie większość tych przepisów nie spadła z księżycy, jak tu niektórzy posłowie mówili, określając je też niekiedy w niewybredny sposób. Nie będę się do tego odnosił choćby ze względu na przyjaźń i koleżeństwo wobec mojego kolegi z okręgu, choćby z tego powodu. Były to już doświadczenia nie tylko innych krajów, takich jak te, które wymieniał pan minister, gdzie to obowiązuje i jest dopuszczane, lecz także naszego kraju, Polski, między Wisłą a Odrą. Działo się, nie bolało i dawało efekty, bo w czasie największego kryzysu w Europie i totalnej recesji gospodarczej w Polsce powstało 960 tys. netto nowych miejsc pracy. Stawiam twierdzenie, nie tylko tezę, że gdyby tych rozwiązań nie było, to oczywiście powstałoby radykalnie mniej tych nowych miejsc pracy.

Odnosząc się już teraz pokrótce, stwierdzam, że moim zdaniem te deklaracje i te oświadczenia powinny zamknąć dyskusję, rozwiązać wątpliwości i spowodować, by kluby głosowały za skierowaniem tych projektów do komisji. Jeżeli są jakieś konkretne, szczegółowe wątpliwości, które były niekiedy podnoszone, ale bardzo rzadko, właściwie nie wiem, dlaczego, to od tego jest właśnie praca w komisjach i w podkomisjach, żeby to potem wyeliminować.

Pan marszałek Zych wyraził oczekiwanie czy postulat, stwierdzając, że przyszedł czas na tworzenie nowego Kodeksu pracy. Tak, 100% racji, podpisuję się pod tym obiema rękami, ale od razu mówię, że gdyby pojawiła się taka inicjatywa, to i tak będzie szła w tym samym kierunku. Te propozycje, które zgłosiliśmy, dotyczą wybranych kwestii, które są absolutnie najważniejsze, bez których naprawdę skuteczna walka z bezrobociem i pomoc setkom tysięcy ludzi, którzy nie mają dzisiaj pracy, aby jednak znaleźć tę pracę, będą, moim zdaniem, nieskuteczne. Ze względu na specyfikę świata i czasów, w których żyjemy, gdybyśmy chcieli tworzyć nowy Kodeks pracy i wreszcie skończyć z tym postkomunistycznym aktem prawa, to oczywiście będzie on musiał iść w kierunku elastycznych rozwiązań, a nie sztywnych. Nie ma innej możliwości.

Bardzo się cieszę, że pan marszałek Zych wyraził także pogląd, iż oba projekty powinny trafić do komisji, nawet jeśli ma wątpliwości dotyczące nadgodzin i stawek za nadgodziny, bo w komisjach i podkomisjach jest miejsce na rozmowy o tych sprawach. Prowadzi się tam rozmowy z uwzględnieniem czynników ekonomicznych, ale także społecznych, czysto ludzkich, rodzinnych itd. Tu bardzo często, niestety, dominuje słowo „polityczna”, a nie „merytoryczna”. Bardzo się cieszę i mam nadzieję, że Polskie Stronnictwo Ludowe razem z Platformą Obywatelską skieruje zarówno ten projekt, jak i projekt rządowy do komisji.

W naszym projekcie jest bardzo dużo rozwiązań i mają one różny charakter. Jako klub Platforma Obywatelska jesteśmy otwarci na rzeczową, racjonalną i konstruktywną dyskusję oraz współpracę, a także ewentualne zmiany. Jeżeli coś się odrzuca, to zamyka się drogę do rozmowy i konstruktywnej współpracy. To jest kompletna negacja, taka jaka często w Polsce funkcjonowała przez ostatnie 23 lata. Powoduje to, że nie jesteśmy tak daleko, nie jesteśmy tak dobrze rozwinięci, jak moglibyśmy być.

(*Posel Marek Suski*: Zapomniał pan, jak traktowane były projekty obywatelskie.)

Pan poseł Zbrzyzny powiedział, że pracodawcy uzbierali 200 mld zł. Nie wiem, na rzecz czego. Ta teza jest jakby oderwana od sprawy kodeksu. Bo co to znaczy? Mają te pieniądze rozdać? Co mają zrobić? Można sformułować kontrtezę, że to pracownicy mają na kontach 1200 mld zł, bo wszyscy ludzie w Polsce tyle uzbierali. I co? Czy to oznacza, że są wystarczająco bogaci i nie trzeba im już pomagać? Nie ma nic to wspólnego z naszą dzisiejszą pracą. Zresztą à propos właśnie wystąpienia pana posła Zbrzyznego i jego propozycji stawek za nadgodziny, to warto byłoby zastanowić się, skąd faktycznie biorą się w ogóle w życiu te rozwiązania, których nie akceptujemy, które nazywamy patologiami, chociażby te umowy cywilnoprawne, które niektórzy nazywają umowami śmieciowymi. Skąd się to bierze? Czy aby właśnie nie stąd, że jest sztywny stosunek pracy, sztywny Kodeks pracy? Nierealne, niezyciowe, niepraktyczne przepisy prawa pracy powodują, że przedsiębiorca ma wyłącznie alternatywę i czego nie robi, to źle, bo albo zwolni pracownika – to źle, bo traci często bardzo dobrze wykwalifikowanego i doświadczonego współpracownika, a zarazem przyczynia się do powstania jego problemów osobistych, rodzinnych itd., albo nie robi tego zła i robi inne zło – przechodzi z nim do pracy w szarej strefie czy w czarnej strefie. I tyle. Jest potrzeba znalezienia lekarstwa na to zło. Lekarstwem na zło w postaci albo zwalniania ludzi z pracy, albo przechodzenia z nimi do szarej strefy jest uelastycznienie tego stosunku pracy, żeby po pierwsze, ten pracownik jednak w legalnej sferze pracował, a po drugie, żeby w ogóle pracował, żeby nie poszedł na bezrobocie.

Pan poseł Mularczyk pyta, czyim lobbystą jestem czy my jesteśmy. Odpowiadam, bo to jest bardzo dobre pytanie. Jestem lobbystą tych 2 mln ludzi, którzy

Posel Adam Szejnfeld

nie mają pracy. Występuję przeciwko tym wszystkim, którzy nawołując do tego, żeby prawa pracy nie zmieniać, Kodeksu pracy nie zmieniać, co najwyżej utrzymywać tych, którzy mają pracę, występują przeciwko tym, którzy pracy nie mają.

Chcę wam powiedzieć i panu posłowi Mularczykowi też, że te 2 mln ludzi, którzy pracy nie mają, którzy jej szukają, często ze łzami w oczach, i niestety znaleźć nie mogą, mają także na utrzymaniu innych: mamy, ojców, dzieci. Wszyscy ci, którzy są przeciwko tym zmianom, i to tak a priori, politycznie – bo jeszcze rozumiem, żebyśmy porozmawiali komisji, żeby może ten przepis tak, a może tak albo wcale, może ten przepis przyjmijmy, ale na ten się nie zgodzimy – wszyscy ci, którzy tak fundamentalnie, ortodoksyjnie są przeciwko tym zmianom, są przeciwko pomaganiu tym biednym 2 mln ludzi i ich rodzinom, ich dzieciom też.

(Posel Marek Suski: Ale kabaret.)

Pan poseł Siedlaczek pyta, czy aby przesłanki do zawiązania tej współpracy między pracodawcą a pracobiorcą nie są zbyt ogólnikowe. Po pierwsze, uważam, że nie. Po drugie, co jest zasadniczą kwestią, i te wszystkie obawy, moim zdaniem, są przez to nieuzasadnione, to dopóki pracodawcy poprzez swoją reprezentację, na przykład związki zawodowe, nie zgodzą się na to, to te rozwiązania nie będą przyjęte. Przesłanki będą poddawane ocenie obu stron: pracodawcy i reprezentacji pracobiorców, a więc oni uznają, czy też przesłanki wskazane przez pracodawcę są tymi, które wypełniają normę prawną, jaką proponujemy, czy nie. Nie ma żadnego zagrożenia.

Zwracam się do pana posła Śniadka. Jeżeli chodzi o jego pytanie, powinienem się do niego nie odnosić, bowiem nie miało ono żadnego sensu merytorycznego. Ale żeby nie zostało, choćby w dokumentacji po dzisiejszym posiedzeniu, fałszywe wrażenie, chcę powiedzieć, że nigdy nie było żadnego projektu zmiany Kodeksu pracy, który wprowadzałby możliwość zwalniania z pracy kobiet w ciąży. Przynajmniej ja takiego nie znam. Być może panu posłowi Śniadkowi obilo się o uszy, że był projekt, który nigdy ostatecznie nie był formalnym projektem, odnoszący się do stworzenia przepisów dotyczących nie kodeksowego zatrudniania w przedsiębiorstwach pracowników, tylko tzw. pracy domowej, czyli zatrudniania we własnym, prywatnym domu obcej osoby. Tam oczywiście były przewidywane inne normy niż te przewidziane w przypadku fabryki, bo inaczej zatrudnia się robotnika w fabryce, a inaczej kogoś we własnym, prywatnym domu. Ale być może nie wszyscy rozumieją takie niuanse.

Było również pytanie, pewnie znowu takie zaczepne, o jedno okienko. Chcę przypomnieć, żeby nie zostały jakieś fałszywe zapisy w protokole, że jedno okienko było rozwiązaniem przejściowym do tzw. zero okienka. Funkcjonuje to do dzisiaj, fenomenalnie, nie znam żadnych negatywnych opinii.

(Posel Marek Suski: Poważnie?)

Aha, pan poseł Polak jakby zasugerował, iż przez to, że nie ma negatywnych opinii czy w ogóle nie ma innych opinii niż opinia generalnego inspektora pracy, jest tu jakaś manipulacja, jeżeli chodzi o opinie. Chcę powiedzieć, że projekt został wysłany do zaopiniowania przez wszystkich partnerów społecznych, których dotyczy system konsultacji społecznych tego rodzaju projektów. Mało tego, zostało to wykonane, zresztą zgodnie z regulaminem Sejmu, to jest obowiązek, przez panią marszałek Sejmu. Dlatego omawiamy go dzisiaj. Gdyby nie to, omawialibyśmy go w grudniu, bo ten projekt pochodzi z ubiegłego roku. Nie czekał na inicjatywę rządową. Mało tego, zadaje też tutaj kłam sugestiom, że czego rząd nie zrealizował w Komisji Trójstronnej, klub wprowadził własnym projektem, bowiem nasz projekt pochodzi sprzed wielu, wielu miesięcy, a czekał na pierwsze czytanie ze względu na to, że został skierowany do konsultacji społecznych zgodnie z regulaminem Sejmu.

Kończąc, bo chyba wyczerpałem odpowiedzi na wszystkie pytania. Powinienem nie odnosić się do wypowiedzi pana posła Suskiego, dlatego że wyraził się o tym projekcie bardzo łagodnie jak na specyfikę języka pana posła Suskiego, bo powiedział tylko, że to jest skandaliczna propozycja. A więc to jest właściwie precedens, jeśli chodzi o wystąpienia pana posła, używanie tak łagodnych słów. Jednak moim zdaniem właśnie określanie propozycji racjonalizacji prawa w Polsce, tak żeby żyło nam się lepiej – obojętnie, kto jaki ma pogląd, czy jest za, czy jest przeciw i na jakiej podstawie – iż jest skandaliczna, powiedziałbym, że jest skandalicznym wystąpieniem. Dlatego nie chciałbym tego komentować. Ale pan poseł znany jest przecież wśród nas wszystkich z wystąpień, które najczęściej lądują w komisji etyki i najczęściej podlegają ukaraniu, tak jak ostatnie, o ile dobrze pamiętam, przyrównywanie Platformy Obywatelskiej do tych, jeśli pamięć dobrze mi podpowiada, którzy kierowali ludzi do komór gazowych. I za to komisja etyki ukarała pana posła karą. Być może wreszcie można byłoby zdobyć się na to, żeby w rozmowie używać określeń, zwrotów i w ogóle przyjąć relacje na określonym poziomie kultury i wzajemnego szacunku. Ja do pana posła na przykład nic nie mam. Jeżeli pan poseł będzie prezentował swoje poglądy i będę się chciał do nich odnieść, to nawet jeśli się z nimi nie zgodzę, to z pełnym szacunkiem, bo każdy ma prawo do swoich poglądów, do przedkładania swoich projektów. I nie trzeba się obrażać nawzajem. Taki stosunek obrażania się nawzajem nie tworzy żadnej konstruktywnej relacji, byśmy twórczo mogli coś w Wysokiej Izbie stworzyć dla obywateli, dla naszych wyborców. Być może warto by było wreszcie nie spotykać się w komisji etyki, zapomnieć o tym, że musimy się spierać w sposób nieelegantki. Spierajmy się w sposób elegantki. Dziękuję uprzejmie.

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Cezary Grabarczyk)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi.

(Poseł Marek Suski: Panie marszałku...)

W jakim trybie?

(Poseł Marek Suski: Sprostowania.)

Proszę bardzo.

Poseł Marek Suski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pan poseł Szejnfeld wyraźnie mnie nie zrozumiał. Mówiłem o tych rozwiązaniach, że dają one po prostu zdecydowanie większy oręż pracodawcom, a w naszych warunkach bardzo często jest tak, że nawet jeśli pan poseł tłumaczy, że jest to dla pracowników, to biorąc pod uwagę fakt, że w Polsce jest niestety niska kultura pracodawców, oni często wykorzystują te przepisy nie jako elastyczną możliwość, tylko jako zwiększenie swojego prawa, wręcz władztwa nad pracownikiem. Niestety w Polsce taki proceder ma miejsce.

A co do tego, o czym pan mówił, że spotykamy się najczęściej w komisji etyki, to jestem już, zdaje się, dwunasty rok parlamentarzystą i rzeczywiście przez te 12 lat dwa razy byłem ukarany przez komisję, więc chyba nie tak często, biorąc pod uwagę niektórych waszych posłów, którzy są dużo częściej karani.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Ale to już jest polemika.

Poseł Marek Suski:

A byłem ukarany – prostuję – nie za bardzo ostre wypowiedzi...

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Nie, nie, panie pośle...

Poseł Marek Suski:

...panie marszałku, tylko za cytowanie instrukcji finansowej Platformy Obywatelskiej, pod zarzutem, że nie ma takiej instrukcji.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

To już jest polemika, panie pośle.

Poseł Marek Suski:

Jak ją przedstawiłem komisji, to zarzut został zmieniony, że cytowałem ją po to, żeby szkalować Platformę Obywatelską.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Poseł Marek Suski:

Panie pośle, bądźmy więc uczciwi w tym, co mówimy. (Oklaski)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Zamykam dyskusję*).

W dyskusji zgłoszono wnioski o odrzucenie w pierwszym czytaniu projektów ustaw zawartych w drukach nr 1105 i 1116.

Do głosowania nad tymi wnioskami przystąpimy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 13. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Finansów Publicznych o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o ofercie publicznej i warunkach wprowadzania instrumentów finansowych do zorganizowanego systemu obrotu oraz o spółkach publicznych oraz niektórych innych ustaw (druki nr 1137 i 1156).

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę komisji panią posłankę Krystynę Skowrońską.

**Poseł Sprawozdawca
Krystyna Skowrońska:**

Szanowny Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Panie ministrze, w imieniu Komisji Finansów Publicznych przypadł mi zaszczyt przedstawienia sprawozdania o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o ofercie publicznej i warunkach wprowadzania instrumentów finansowych do zorganizowanego systemu obrotu oraz o spółkach publicznych oraz niektórych innych ustaw. Sprawozdanie o uchwale Senatu zawarte jest w druku sejmowym nr 1156, a poprawki Senatu zawarte są w uchwale Senatu z 21 lutego 2013 r. Tych poprawek jest 13.

Chciałabym pokrótce przypomnieć, że implementujemy dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady z 24 listopada 2010 r., która zmienia dyrektywę 2003/71/WE w sprawie prospektu emisyjnego publikowanego w związku z publiczną ofertą lub dopuszczeniem do obrotu papierów wartościowych oraz dyrektywę 2004/109/WE w sprawie harmonizacji wymogów dotyczących przejrzystości informacji o emitentach, których papiery wartościowe dopuszczane są do obrotu na rynku regulowanym.

Mówimy o tej uchwale. Senat zaproponował 13 poprawek. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komisji, rozpatrzyliśmy powyższe poprawki, a zatem

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Poseł Sprawozdawca Krystyna Skowrońska

Komisja Finansów Publicznych rekomenduje odrzucenie poprawki 1. i przyjęcie poprawek od 2. do 13.

Chciałabym pokrótce powiedzieć, które zmiany przyjęliśmy, a którą ze zmian odrzuciliśmy.

Poprawka 1. zmierzała do prawidłowego wprowadzenia zmian do ustawy o ofercie publicznej, tej, o której mówimy. Uwagi Biura Legislacyjnego i ostatecznie decyzja komisji, iż poprawka ta niczego nie zmienia w stosunku do przedłożenia Sejmu, sprawiły, że poprawkę tę odrzuciliśmy, utrzymując dotychczasowy zapis.

Jeśli chodzi o poprawkę 2., która zmierzała do właściwego wskazania adresatów oferty w przypadku podziału spółki na podstawie przepisów kodeksu handlowego, w tym zakresie odbyliśmy długą debatę, zarówno w trakcie prac sejmowych, jak i przy rozpatrywaniu poprawek zgłoszonych przez Senat, niemniej jednak w tym zakresie podtrzymano ten zapis, który zaproponował Senat.

W poprawce 3. zmierzamy do wyeliminowania wątpliwości interpretacyjnych i luki – niezbędne jest bezpośrednie wskazanie w ustawie prawa do udostępnienia zatwierdzonego prospektu emisyjnego, także w przypadkach, w których z mocy ustawy emitent czy sprzedający jest zwolniony z tego obowiązku. Poprawka ta jest bardzo ważna, uwzględnia interes inwestorów lub emitenta czy sprzedającego, który może polegać na udostępnieniu do publicznej wiadomości dokumentu informacyjnego o maksymalnym, prawnie wymaganym zakresie informacji.

Przyjęto również poprawkę 4., która zgodnie z prawem unijnym obliguje Komisję Nadzoru Finansowego do wykazania, że ramy prawne i nadzorcze państwa trzeciego spełniają warunki określone w nowych rozwiązaniach tego projektu, a także poprawkę 5., która sprowadza się do skreślenia części przepisu, który nakłada nadmierny obowiązek na uczestnika oferty kaskadowej, oraz zbędnego odesłania do przepisów prawa unijnego.

W poprawce 6. uściślamy to odesłanie.

Poprawka 7. – każdy prospekt emisyjny podlega zatwierdzeniu przez Komisję Nadzoru Finansowego i to rozstrzyga wszelkie wątpliwości w sprawie zatwierdzenia prospektu emisyjnego. Senat proponuje wprowadzenie przepisu, iż komisja nadzoru może żądać uzupełnienia lub zmiany informacji, a także zamieszczenia dodatkowych informacji w prospekcie emisyjnym, co wiąże się z tym, iż ostatecznie Komisja Nadzoru Finansowego zatwierdza w każdej sytuacji prospekt emisyjny.

W poprawce 9. usunięto zbędne przepisy, które nadają klauzulę natychmiastowej wykonalności decyzji o zatwierdzeniu prospektu emisyjnego, uwzględniając w całości żądania strony. W tym zakresie niepotrzebne przepisy i przywołania zostały skreślone.

Wprowadzamy między innymi w poprawce 10. właściwe relacje pomiędzy przepisami ustawy, czyli jest to poprawka uściślająca.

W poprawce 11. uwzględnia się, że obowiązek, który wynika z art. 51 ustawy o ofercie, nie dotyczy memorandum informacyjnego.

Zmierzam już do końca. Poprawka 12. dotyczy odpowiedzialności administracyjnej za rażące naruszenia przepisów przy wykonywaniu czynności związanych z ofertą publiczną lub akcją promocyjną. W tym zakresie w sposób szczegółowy pokazano podmioty, które będą obłożone taką odpowiedzialnością za naruszenie przepisów. Senat uznał, że te przepisy w sposób jednoznaczny określają podmioty, które będą odpowiedzialne za naruszenia przepisów w tym zakresie.

W ostatniej już poprawce, 13., Senat proponuje uściślenie przepisu wskazującego, iż zawarte w treści ustawy informacje dotyczące kluczowych informacji, ale także kluczowych informacji dla inwestorów, mają tożsame znaczenie.

Zatem raz jeszcze reasumując, Sejm rekomenduje przyjęcie poprawki 1., to znaczy odrzucenie poprawki 1. i przyjęcie poprawek od 2. do 13. W tym zakresie na pewno są to dobre ułatwienia, na które oczekuje rynek kapitałowy. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję, pani poseł.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwszy głos zabierze pan poseł Jacek Brzezinka, Platforma Obywatelska.

Poseł Jacek Brzezinka:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska mam zaszczyt przedstawić stanowisko klubu wobec sprawozdania Komisji Finansów Publicznych o stanowisku Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o ofercie publicznej i warunkach wprowadzania instrumentów finansowych do zorganizowanego systemu obrotu oraz o spółkach publicznych oraz niektórych innych ustaw.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Uchwalona przez Sejm ustawa dotyczy przede wszystkim przepisów prawa regulujących, po pierwsze, zasady i warunki dokonywania oferty publicznej papierów wartościowych oraz ubiegania się o dopuszczenie lub wprowadzenie do obrotu na rynku papierów wartościowych lub innych instrumentów finansowych, po drugie, obowiązki emitentów papierów wartościowych i innych podmiotów uczestniczących w obrocie tymi papierami wartościowymi lub innymi instrumentami finansowymi i stanowi implementację do prawa polskiego przepisów dyrektywy 2010/73/UE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 24 listopada 2010 r. Zaproponowane w uchwale Senatu poprawki mają, tak

Posel Jacek Brzezinka

jak mówiła pani poseł sprawozdawca, przede wszystkim charakter legislacyjny i nie zmieniają merytorycznej treści przyjętych przez Sejm regulacji, które, co warto przypomnieć, mają na celu z jednej strony wzmocnienie ochrony interesów podmiotów działających na rynku kapitałowym, a w szczególności wzmocnienie ochrony interesów inwestorów, z drugiej zaś uproszczenie ciążących na emitentach obowiązków związanych z przeprowadzaniem ofert publicznych.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mając na uwadze, że zaproponowane przez Senat poprawki służą precyzyjności i jednoznaczności przepisów prawa regulujących w tym przypadku zasady przeprowadzania ofert publicznych oraz obowiązki emitentów papierów wartościowych, co pozytywnie wpłynie na wzmocnienie stabilności, przejrzystości i bezpieczeństwa rynku kapitałowego, Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska opowiada się za przyjęciem poprawek od 2. i 13. i odrzuceniem poprawki 1. z uwagi na pewne wątpliwości natury legislacyjnej. Dziękuję uprzejmie. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Wiesław Janczyk, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Wiesław Janczyk:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Mam zaszczyt w imieniu klubu Prawo i Sprawiedliwość przedstawić stanowisko klubu wobec projektu ustawy o zmianie ustawy o ofercie publicznej i warunkach wprowadzania instrumentów finansowych do zorganizowanego systemu obrotu.

Przypomnę, że w trzecim czytaniu i w głosowaniu nad projektem rządowym klub Prawo i Sprawiedliwość nie poparł tego projektu. Nie poparliśmy tej zmiany głównie z tego powodu, że uznaliśmy, iż propozycje zapisane odnośnie do kar dla podmiotów, które łamią przepisy tej ustawy przy wprowadzaniu papierów do obrotu na rynku kapitałowym w Polsce, są w dużym stopniu nieadekwatne do potencjału poszczególnych firm, do ich sumy bilansowej, do wielkości aktywów, do wielkości przychodów, a w sytuacji kiedy ta ustawa szerzej otwiera nasz rynek na operacje transgraniczne, ma to istotne znaczenie.

Drugi element – podnosiliśmy kwestię nieadekwatności nazywania emisji publicznych ofertą publiczną, co sugeruje to, że te oferty mają coś wspólnego z sektorem publicznym, z ofertą Skarbu Państwa albo z ofertą dotyczącą finansów publicznych, podczas gdy w rzeczywistości na ogół nigdy albo bardzo

rzadko tylko tak jest, a ma to charakter istotny przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych przez indywidualnych inwestorów, którzy często uważają, że ta inwestycja – oznaczona jako inwestycja publiczna – mogłaby być o wiele bardziej bezpieczna i o wiele bardziej transparentna.

Ponadto uznaliśmy, że na dzisiaj standardy informacyjne w zakresie memorandum informacyjnego i prospektu emisyjnego obowiązujące na polskim rynku, podlegające ścisłym rygorom nadzoru Komisji Nadzoru Finansowego w zakresie udostępniania informacji o ofertach potencjalnym inwestorom instytucjonalnym i osobom, które na własną rękę próbują kupować akcje, bez żadnych pośredników, są o wiele wyższe niż te nowe, jakie zapanują w sytuacji, kiedy będziemy akceptować dokumenty wygenerowane na użytek innych rynków finansowych, zwłaszcza przy operacjach transgranicznych oferowania papierów i aktywów na polskim rynku przez inwestorów zagranicznych. To były główne powody, dla których nie chcieliśmy tej ustawy poprzeć.

Jeśli chodzi o poprawki Senatu, jest ich 13, wypowiem się jutro w głosowaniu szczegółowo co do tego, które z nich będziemy akceptować. Zostały one tutaj przez panią poseł sprawozdawcę szczegółowo omówione, a więc nie ma powodu, żeby do nich wracać. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Wincenty Elsner, Ruch Palikota.

Posel Wincenty Elsner:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Stanowisko Klubu Poselskiego Ruch Palikota w sprawie 13 poprawek senackich do ustawy o zmianie ustawy o ofercie publicznej i warunkach wprowadzania instrumentów finansowych do zorganizowanego systemu obrotu oraz o spółkach publicznych oraz niektórych innych ustaw.

Poprawka 1. zmierza do prawidłowego wprowadzenia zmian w ustawie o ofercie publicznej i warunkach wprowadzania instrumentów finansowych do zorganizowanego systemu obrotu – będziemy za odrzuceniem tej poprawki. Poprawka 2. zmierza do właściwego wskazania adresatów oferty – będziemy za przyjęciem tej poprawki. Poprawka 3.: zdaniem Senatu celem wyeliminowania wątpliwości interpretacyjnych i luk niezbędne jest bezpośrednio wskazanie w ustawie prawa do udostępnienia zatwierdzonego projektu emisyjnego – będziemy za przyjęciem tej poprawki. Poprawka 4.: przepis art. 9 ust. 1 ustawy o ofercie w brzmieniu nadanym rozpatrywaną ustawą stanowi o możliwości wystąpienia przez Komii

Posel Wincenty Elsner

sję Nadzoru Finansowego do Komisji Europejskiej z wnioskiem o wydanie decyzji stwierdzającej równowagę ram prawnych i nadzorczych – będziemy za przyjęciem tej poprawki. Poprawka 5. sprowadza się wyłącznie do skreślenia części przepisu nakładającej nadmierny obowiązek na uczestnika oferty kaskadowej i zbędnego odesłania do przepisów prawa unijnego – będziemy za przyjęciem tej poprawki. Poprawka 6. uściśla odesłanie – będziemy za jej przyjęciem. Poprawka 7. usuwa wątpliwości interpretacyjne wynikające z tego, że ustawodawca niekonsekwentnie posługuje się pojęciem „zatwierdzony projekt emisyjny” – będziemy za przyjęciem tej poprawki. Poprawka 8. koreluje terminologię w ramach nowelizowanego art. 32 – będziemy za jej przyjęciem. Poprawka 9.: zdaniem Senatu wobec brzmienia art. 130 § 4 Kodeksu postępowania administracyjnego zbędny jest przepis nadający klauzulę natychmiastowej wykonalności decyzji o zatwierdzeniu prospektu emisyjnego – będziemy za przyjęciem tej poprawki. Poprawka 10. zmienia wyrazy „z zastrzeżeniem” na wyrazy „z wyjątkiem” – będziemy za przyjęciem tej poprawki. W poprawce 11. uwzględniono to, że obowiązek z art. 51 ust. 1 ustawy o ofercie nie dotyczy memorandum informacyjnego – będziemy za przyjęciem tej poprawki. Poprawka 12. dąży do zapewnienia jednoznaczności przepisu – będziemy również za jej przyjęciem. Poprawka 13. uściśla przepis o kluczowych informacjach dla inwestorów poprzez dodanie zapisu: „o których mowa w art. 23” – będziemy za jej przyjęciem.

Jak już wcześniej mówiono, większość tych poprawek ma charakter legislacyjny i porządkowy i w związku z tym tradycyjnie już zwrócę uwagę, że aby takie poprawki wprowadzać, potrzebny byłby wykwalifikowany zespół legislatorów, natomiast nie ma żadnego uzasadnienia to, żeby tymi pracami zajmował się Senat, który kosztuje nas, podatników, co roku ponad 100 mln zł. I przypominam, że Ruch Palikota optuje i optował za likwidacją Senatu. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pani posłanka Genowefa Tokarska, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Genowefa Tokarska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego mam zaszczyt przedstawić stanowisko co do sprawozdania Komisji Finansów Publicznych o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o ofercie publicznej i warunkach wprowadzania instrumen-

tów finansowych do zorganizowanego systemu obrotu oraz o spółkach publicznych oraz niektórych innych ustaw.

Przypomnę: projekt ma na celu wykonanie prawa Unii Europejskiej, a w szczególności implementację dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2010/73 Unii Europejskiej z dnia 24 listopada 2010 r., która wprowadza zmiany w zakresie zasad przeprowadzania oferty publicznej papierów wartościowych.

Projekt ustawy podlegał bardzo wnikliwej pracy w naszym parlamencie, najpierw w podkomisji do spraw instytucji finansowych i w Komisji Finansów Publicznych, a następnie na posiedzeniach plenarnych Sejmu i Senatu.

Na etapie prac w Sejmie zgłoszono i rozpatrzono kilkadziesiąt poprawek, a Senat Rzeczypospolitej Polskiej w swojej uchwale proponuje 13 poprawek, które były przedmiotem analizy Komisji Finansów Publicznych. Poprawki zgłoszone przez Senat mają charakter interpretacyjny, porządkujący, techniczny i wszystkie oprócz poprawki 1., czyli poprawki od 2. do 13. otrzymały pozytywną rekomendację Komisji Finansów Publicznych. Mój klub, klub Polskiego Stronnictwa Ludowego, będzie głosował zgodnie z rekomendacją Komisji Finansów Publicznych.

Projekt ustawy będący przedmiotem tej debaty zawiera rozwiązania, które zmierzają do wzmocnienia ochrony interesów podmiotów działających na rynku kapitałowym. Projekt zmierza w kierunku zmniejszenia obciążeń, szczególnie gdy chodzi o małe i średnie przedsiębiorstwa, daje im szansę uczestnictwa i działania na rynku kapitałowym. Wprowadza również nowy sposób oferowania, jeśli chodzi o papiery nieudziałowe, poprzez tzw. ofertę kaskadową, a także upraszcza obowiązki informacyjne.

Ujęte w projekcie rozwiązania służyć będą wzmocnieniu stabilności i bezpieczeństwa rynku kapitałowego, wzmocnieniu nadzoru nad tym rynkiem, lepszej ochronie interesów podmiotów działających na rynku, w tym przede wszystkim interesów inwestorów. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję, pani poseł.

Głos ma pan poseł Zbigniew Matuszczak, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Zbigniew Matuszczak:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Senat Rzeczypospolitej Polskiej zaproponował wprowadzenie do omawianej ustawy 13 poprawek. Poprawki w większości mają charakter redakcyjny, precyzują brzmienie niejednoznacznych, zdaniem Senatu, przepisów. Odniosę się do poprawek merytorycznych.

Posel Zbigniew Matuszczak

Poprawka nr 2 zmierza do właściwego wskazania adresatów oferty w przypadku podziału spółki na podstawie przepisów Kodeksu spółek handlowych. Obecne brzmienie zmienianych poprawką przepisów będzie wskazywało akcjonariuszy oraz wspólników emitenta jako adresatów oferty w przypadku podziału spółki.

Poprawka nr 3 ma na celu wyeliminowanie wątpliwości interpretacyjnych i luk poprzez bezpośrednie wskazanie w ustawie prawa do udostępniania zatwierdzonego prospektu emisyjnego także w przypadkach, w których z mocy ustawy emitent jest zwolniony z tego obowiązku.

Poprawka nr 12 zmierza do zapewnienia jednoznaczności interpretacyjnej przepisu art. 96 ust. 1d, stanowiącego o odpowiedzialności administracyjnej za rażące naruszenie wskazanych przepisów przy wykonywaniu czynności związanych z ofertą publiczną lub akcją promocyjną osób działających w imieniu lub na zlecenie emitenta.

Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej, uznając zaproponowane poprawki Senatu za wyjątkiem poprawki 1. za celowe, popiera sprawozdanie Komisji Finansów Publicznych i będzie głosował za ich przyjęciem. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Andrzej Romanek, Solidarna Polska.

Posel Andrzej Romanek:

Panie Marszałku! Panowie Ministrowie! Wysoka Izbo! Otóż, rzeczywiście poprawki Senatu mają charakter w zasadzie stricte legislacyjny, po części mają charakter merytoryczny. Ja chcę zwrócić uwagę tylko na dwie merytoryczne poprawki, które zostały tu wprowadzone.

Mianowicie poprawka 2., mówiąca o zastąpieniu emitenta w związku z podziałem pojęciem spółki dzielonej w związku z jej podziałem, jak mi się wydaje, jest poprawką merytoryczną, która w tym przypadku, w tym aspekcie ma jakieś istotniejsze znaczenie.

Poprawka 9., na którą też zwracam uwagę jako na poprawkę merytoryczną, wynika z przepisów K.p.a., a mianowicie decyzji, która jest zgodna z żądaniem stron, nie nadaje się rygoru natychmiastowej wykonalności, jako że jest to bezprzedmiotowe. Z uwagi na fakt, że jest ona zgodna, jest wykonywalna sama przez się.

W związku z powyższym, mając na uwadze poprawki, które zostały zgłoszone przez Senat, żeby już nie przedłużać, gdyż każda z nich, wszystkie zostały bardzo dokładnie omówione przez moich szacownych

przedmówców, chcę tylko powiedzieć, że Solidarna Polska swoje stanowisko, aprobatę lub brak aprobaty dla tych poprawek wyrazi w jutrzejszym głosowaniu.

Nie będę tego wszystkiego po kolei omawiał, bo pora jest dosyć późna, wielu posłów się spieszy. Chcę zwrócić uwagę też na ten aspekt dotyczący poprawki nr 7, że prospekt emisyjny podlega zatwierdzeniu przez komisję. To jest dobra, rozsądna poprawka.

Podkreślam, są to poprawki poniekąd legislacyjne, poniekąd czyszczące, w pewnym zakresie mają charakter merytoryczny. Dobrze, że te poprawki w niektórych zakresie pojawiły się i na nie wskazał Senat. Szkoda, że nie zostały one uwzględnione czy zauważone już na etapie prac legislacyjnych w Sejmie, bo rzeczywiście, jak tu podkreślił jeden z posłów, trafiają do Senatu projekty, które w istocie rzeczy nie powinny tam trafić z uwagi na zakres błędów legislacyjnych, które się w nich pojawiły. Ale dobrze, że w takim razie Senat te błędy w dużej części wychwycił, że te błędy poprawił.

Tak jak podkreślam, Solidarna Polska jutro w głosowaniu ustosunkuje się do każdej z tych poprawek. Dziękuję uprzejmie.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Są zgłoszenia do pytań.

Czy ktoś z państwa posłów chciałby jeszcze dopisać się do listy?

Nie widzę zgłoszeń.

Zamykam listę.

Określam limit czasu na zadanie pytania na pół minuty.

Jako pierwszy pytanie zada pan poseł Wiesław Janczyk, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Wiesław Janczyk:

Dziękuję bardzo, panie marszałku, w pół minuty postaram się skierować pytanie.

Chodzi mi o zmianę 12., którą Senat proponował. Chciałbym rozjaśnienia tego ze strony rządu, bowiem ona bierze w ochronę przed Komisją Nadzoru Finansowego wspólników lub członków zarządów spółek, którzy złamali ustawę. Czy były takie przypadki, że Komisja Nadzoru Finansowego ukarała osoby, które dzisiaj po tej zmianie już nigdy nie będą mogły być ukarane, dlatego że miały odrębne zdanie albo miały zbyt mały pakiet akcji, żeby zadecydować o takich czy innych zachowaniach spółki na rynku kapitałowym? *(Dzwonek)* Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Jacek Osuch, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Jacek Osuch:

Bardzo dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Państwo Ministrowie! Mam pytanie: Czy wprowadzenie zmian przepisów obecnie obowiązującej ustawy nie spowoduje odejścia od inwestycji bezpośrednich przez inwestorów indywidualnych? I drugie pytanie: Czy nie wymusi to konieczności korzystania z profesjonalnych firm doradczych i analitycznych, co zwiększy koszty pośrednie dla nabywców papierów wartościowych w Polsce? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

O udzielenie odpowiedzi proszę podsekretarza stanu w Ministerstwie Finansów pana ministra Jacka Dominika.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Jacek Dominik:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jeżeli chodzi o zmianę 12., to ona nie ogranicza możliwości karania. Chodzi o to, że zarząd nie musi w całości głosować za. Nie wiem w tej chwili, czy były takie przypadki. To jest bardziej pytanie do KNF, czy skorzystali z takiego uprawnienia. Musielibyśmy po prostu sprawdzić w tej chwili, czy taka sytuacja miała miejsce.

Jeżeli chodzi o pytanie, czy w ogóle tego typu zmiany są w stanie ograniczyć inwestycje bezpośrednie indywidualne, odpowiadam, że nie, bo to są regulacje bardzo wąskie, przeznaczone dla tzw. inwestorów branżowych, profesjonalnych. Oni w wyniku samego faktu prowadzenia pewnej działalności gospodarczej mają większą wiedzę i większe umiejętności, nie muszą korzystać z tak szerokiego katalogu informacji, jak jest to wymagane w przypadku indywidualnych inwestorów, którzy mogą być mniej obeznani z daną spółką czy z daną dziedziną i wymagać większego wsparcia w postaci dodatkowych informacji. Tak że tutaj nie widzę żadnego zagrożenia dla funkcjonowania tego typu inwestycji. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Zamykam dyskusję.

Do głosowania nad uchwałą Senatu przystąpimy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 14. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Gospodarki o uchwale Senatu w sprawie ustawy o terminach zapłaty w transakcjach handlowych (druki nr 1135 i 1144).

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę komisji pana posła Adama Szejnfelda.

Posel Sprawozdawca Adam Szejnfeld:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Senat wprowadził do projektu przyjętego przez Wysoką Izbę sześć poprawek. Można to tak określić, że trzy spośród tych poprawek są poprawkami legislacyjnymi, redakcyjnymi, takimi które doprecyzowały przepisy przyjęte przez Sejm, trzy zmieniają czy korygują je w sposób merytoryczny. Poprawka nr 1 dotyczy doprecyzowania kwestii zawiadomień dokonywanych drogą elektroniczną, poprawka 2. ma charakter taki, o jakim wspominałem, mówiąc o trzech poprawkach redakcyjnych, legislacyjnych, poprawka 3. ma istotne znaczenie, rozstrzyga wątpliwości, które mieliśmy także w Sejmie, a mianowicie co do tego, czy przesłanki określone w art. 7 ust. 2 i w art. 9 ust. 1 powinny występować łącznie czy mogą występować rozdzielnie. Senat przesądza to w kierunku opinii, która zresztą cieszyła się większością w komisji, w związku z czym przyjęliśmy tu, jak i poprzednio rekomendację pozytywną. W zmianie 4. chodzi o doprecyzowanie, od kiedy będą obowiązywały odsetki za zwłokę w przypadku zmiany realizacji umowy, w których jedną ze stron jest podmiot publiczny. Zmiana 5. ma charakter redakcyjny. Zmiana 6. to również doprecyzowanie redakcyjne.

Komisja Gospodarki rekomenduje Wysokiej Izbie przyjęcie wszystkich poprawek Senatu. Dziękuję uprzejmie.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwszy głos zabierze pan poseł Krzysztof Gadowski, Platforma Obywatelska.

Posel Krzysztof Gadowski:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska mam przyjemność przedstawić stanowisko wobec uchwały Senatu w sprawie ustawy o terminach zapłaty w transakcjach handlowych.

Jak wcześniej wspomniał pan poseł sprawozdawca komisji, te poprawki są w części porządkujące, doprecyzowujące i w tych trzech przypadkach jakby bardziej legislacyjno-redakcyjne. Klub Platformy Obywatelskiej będzie głosował za przyjęciem tych trzech poprawek, nie trzech, tylko sześciu.

Myślę, że na uwagę, jak pan poseł sprawozdawca podkreślił, zasługują te trzy poprawki i ta ostatnia, ta 6., która wyraźnie wskazuje, kiedy zostanie wyliczona ta wartość w euro, w kontekście średniego

Posel Krzysztof Gadowski

kursu euro, jako rekompensata za opóźnienia w zapłacie. Myślę, że na pewno poprawki Senatu pozwolą jednoznacznie spojrzeć na tę ustawę i odczytać stronom umawiającym się, realizującym konkretne zadanie zasady jego rozliczenia. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Krzysztof Popiołek, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Krzysztof Popiołek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość przedstawiam opinię o uchwale Senatu z dnia 21 lutego 2013 r. w sprawie ustawy o terminach zapłaty w transakcjach handlowych (druk nr 1135).

Senat proponuje, aby w art. 6 w ust. 2 wykreślić zdanie drugie o treści: „Przez pisemne wezwanie do zapłaty rozumie się również wezwanie do zapłaty w formie elektronicznej”. Wykreślone zdanie Senat proponuje zastąpić w taki sposób, że w tym samym artykule dodaje ust. 3, który pozwala uznać wezwanie dłużnika do zapłaty w formie elektronicznej, o ile strony przewidziały w umowie taką formę. W uzasadnieniu Senat informuje, że powyższą kwestię reguluje art. 78 § 2 Kodeksu cywilnego. I tutaj taka uwaga. O wiele prostszą poprawką byłoby do treści uchwalonej przez Sejm w art. 6 ust. 2 po wyrazach „w formie elektronicznej” dodanie wyrazów „opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym”. Tymczasem Senat zawęził w swojej propozycji stosowanie tego przepisu tylko do transakcji handlowych poprzedzonych zawarciem umowy pomiędzy kontrahentami. Tymczasem większość obrotu gospodarczego odbywa się poprzez złożenie zamówienia różnymi metodami, z wykorzystaniem dostępnych metod komunikacji, począwszy od e-maila, faksu, kończąc na esemesie. Prawo i Sprawiedliwość opowiada się za utrzymaniem treści ustawy uchwalonej przez Sejm i będzie głosować za odrzuceniem tej poprawki.

2. poprawka Senatu jest konsekwencją zaproponowanej poprawki 1. Podtrzymując swoją negatywną opinię co do niej, logiczne jest, że również będziemy głosować za odrzuceniem 2. poprawki.

Odnosnie do 3. poprawki nie wnosimy zastrzeżeń. Będziemy głosować za jej przyjęciem.

Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość jest przeciwny przyjęciu 4. poprawki. Senat wysuwa hipotetyczne zastrzeżenia, że może wystąpić brak obiektywnego uzasadnienia zastosowania dłuższego, 60-dniowego, terminu zapłaty. Fakturę, termin zapłaty poprzedza czynność podpisania umowy. Jeżeli

kontrahent w momencie podpisania umowy uznał argumentację zamawiającego, to, że zamówienie ma szczególne właściwości, które kwalifikują do zastosowania wydłużonego terminu płatności, to po wykonaniu usługi nie może kwestionować umowy, którą sam wcześniej podpisał. W związku z tym będziemy głosować za odrzuceniem tej poprawki.

Nie wnosimy zastrzeżeń wobec poprawek 5. i 6. Opowiadamy się za ich przyjęciem. Dziękuję.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Jerzy Borkowski, Ruch Palikota.

Posel Jerzy Borkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Poselskiego Ruch Palikota mam zaszczyt przedstawić stanowisko klubu wobec sprawozdania Komisji Gospodarki o uchwale Senatu w sprawie ustawy o terminach zapłaty w transakcjach handlowych (druki nr 1135 i 1144).

Ruch Palikota głosował już za przyjęciem ustawy w całości. Ustawa trafiła do Senatu. W związku z czysto redakcyjno-legislacyjnym charakterem poprawek Ruch Palikota będzie również za przyjęciem wszystkich poprawek. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Jarosław Górczyński, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Jarosław Górczyński:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Panowie Ministrze! W imieniu Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego mam zaszczyt przedstawić nasze stanowisko wobec sprawozdania komisji o uchwale Senatu w sprawie ustawy o terminach zapłaty w transakcjach handlowych (druk nr 1144).

Ustawa ma na celu wykonanie prawa Unii Europejskiej, a dotyczy rozwiązania problemów zatorów płatniczych poprzez wprowadzenie instrumentów wspomagających zmniejszenie opóźnień w wypłacie należności oraz dyscyplinujących strony do stosowania krótkich terminów zapłaty. Przewiduje wprowadzenie nowego instrumentu, którego celem ma być zwrot wierzycielowi kosztów, jakie poniósł przy dochodzeniu należnej mu od dłużnika kwoty. Od dnia nabycia przez wierzyciela uprawnienia do naliczania odsetek z tytułu opóźnienia w zapłacie należności wynikającej z umowy przysługiwać mu ona będzie bez konieczności wezwania.

Posel Jarosław Górczyński

Ustawa jest oczekiwana przez polskich przedsiębiorców. Dzięki wprowadzeniu rozwiązań w niej zaproponowanych zwiększy się płynność transakcji handlowych, dzięki czemu przedsiębiorcy nie powinni popadać w zadłużenie spowodowane brakiem uzyskania należnego świadczenia.

Poprawki wprowadzone przez Senat doprecyzują słuszną z punktu widzenia polskich przedsiębiorców ustawę. Poprawka 4. wprowadza mechanizm mobilizowania do terminowych wpłat w postaci naliczania odsetek za zwłokę. Poprawka 6. wprowadza rozwiązanie, iż kwota stałej rekompensaty w złotych byłaby ustalana według średniego kursu euro ogłoszonego przez Narodowy Bank Polski. Pozostałe poprawki mają charakter legislacyjno-porządkowy.

Wysoka Izbo! Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego opowiada się za przyjęciem wszystkich sześciu senackich poprawek z przekonaniem, iż jest to dobra ustawa. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Cezary Olejniczak, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Cezary Olejniczak:

Dziękuję.

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Panie Ministrze! Mam zaszczyt przedstawić stanowisko Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej wobec sprawozdania Komisji Gospodarki o uchwale Senatu w sprawie ustawy o terminach zapłaty w transakcjach handlowych.

Chcę powiedzieć, że Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej będzie głosował zgodnie z rekomendacją Komisji Gospodarki, czyli za przyjęciem wszystkich sześciu poprawek. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Tomasz Górski, Solidarna Polska, ale nie widzę pana posła.

Tym samym lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

Zamykam dyskusję.

Do głosowania nad uchwałą Senatu przystąpimy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 15. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi o uchwale Senatu w sprawie ustawy o środkach ochrony roślin (druk nr 1136 i 1143).

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę komisji pana posła Piotra Polaka.

Posel Sprawozdawca Piotr Polak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Ustawa o środkach ochrony roślin jest obszernym aktem prawnym, liczącym kilkadziesiąt stron, jednak nie reguluje wszystkich aspektów związanych ze stosowaniem pestycydów w rolnictwie, z bezpieczeństwem stosowania zarówno dla ludzi, jak i dla flory i fauny, a w szczególności dla owadów zapylających.

W związku z tym szereg szczegółowych spraw o pierwszorzędnym znaczeniu dla tego bezpieczeństwa zostanie dookreślonych w towarzyszących ustawie rozporządzeniach wykonawczych wydawanych przez ministra rolnictwa w porozumieniu z ministrem ochrony środowiska.

Do takich spraw należą kwestie stosowania środków ochrony roślin przy określonych warunkach atmosferycznych, określenie minimalnej odległości stosowania tych środków od zabudowań czy cieków wodnych, sposoby ostrzegania o zamiarze przeprowadzania zabiegów sprzętem agrolotniczym, a także przechowywania środków ochrony roślin oraz postępowania z opakowaniami po zużyciu środków. Wszystko to są ważne kwestie.

W trakcie prac nad ustawą w podkomisji czy w komisji rolnictwa dzięki aktywnej pracy strony społecznej, a myślę tutaj o związkach, ekologach czy pszczelarzach, udało się wnieść do projektu wyjściowego wiele dobrych zapisów i rozwiązań. Dlatego też moim zdaniem dobrze by było, aby również w pracach nad wspomnianymi rozporządzeniami korzystać z głosów strony partnerów społecznych, tak aby niczego nie przeoczyć w kwestii bezpieczeństwa stosowania środków ochrony roślin.

Odnosząc się zaś bezpośrednio do uchwały Senatu, druk nr 1136, chcę powiedzieć, że senatorowie stwierdzili, że ustawa w kilku zapisach nakazuje w postępowaniu administracyjnym składanie wniosków, pism lub dokumentacji w języku angielskim obligatoryjnie lub fakultatywnie zamiast języka polskiego, w związku z czym narusza art. 27 konstytucji, który mówi, że w Rzeczypospolitej Polskiej językiem urzędowym jest język polski.

Aby więc te sprzeczności wyeliminować, senatorowie proponują wprowadzenie trzech poprawek nakazujących, aby w postępowaniu administracyjnym, zwracając się do stosownych urzędów i składając wnioski, pisma lub dokumentację, zawsze stosować język polski, a język angielski może być stosowany dodatkowo.

Temat stosowania języka polskiego w postępowaniu administracyjnym był dyskutowany w trakcie prac w komisji rolnictwa w Sejmie, jednak wtedy nie znalazł uznania w oczach posłów koalicji rządzącej. Dzięki Senatowi sprawa zostaje uregulowana w sposób jednoznaczny.

Kończąc, pragnę dodać, iż nad proponowanymi przez Senat trzema poprawkami należy głosować łącznie.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi rekomenduje przyjęcie tych poprawek. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Pierwszy zabierze głos pan poseł Leszek Korzeniowski, Platforma Obywatelska.

Poseł Leszek Korzeniowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Platformy Obywatelskiej mam przyjemność przedstawić nasze stanowisko. Tak jak powiedział pan poseł sprawozdawca, trzy poprawki zostały zgłoszone i trzy poprawki zostały uznane przez komisję za właściwe.

Powiem tylko jedną rzecz: pierwotnie te poprawki miały być nieuznane za właściwe, ale z racji tego, iż zostało to przedstawione w takim charakterze, iż mogłoby to spotkać się z oceną Trybunału Konstytucyjnego, że jest to nieprawidłowe, uznaliśmy, że te poprawki są słuszne i powinniśmy je zaakceptować.

Tak że chcę w imieniu Platformy Obywatelskiej powiedzieć, iż Platforma Obywatelska popiera te poprawki. Dziękujemy uprzejmie. *(Oklaski)*

(Poseł Cezary Olejniczak: Brawo!)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Jan Krzysztof Ardanowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Kolejny raz dyskutujemy o środkach ochrony roślin. Warto przypomnieć, że rynek pestycydów w Polsce jest wart około 2 mld zł rocznie. Pestycydy mogą być wielką pomocą dla rolników, pozwalając uzyskać wyższe plony o wyższej jakości, jednak środki ochrony roślin mogą być także śmiertelną trucizną. Wspomniałem we wcześniejszych wystąpieniach o tragediach ludzi, którzy mieli kiedyś kontakt z DDT, wspomniałem o doniesieniach naukowych o szkodliwości metabolitów glifosatu, czyli substancji aktywnej preparatu Roundup. W ostatnich dniach Komisja Europejska rozpoczęła procedurę wycofywania niektórych preparatów z grupy neonikotynoidów, chociaż część polskich naukowców z nieznanych powodów zapewniała o ich bezpieczeństwie.

Ustawa przygotowana przez rząd ma między innymi regulować kompleksowo zarówno zasady rejestracji środków, wprowadzania ich do obrotu, zasad stosowania, niezbędnej wiedzy osób zajmujących się handlem, jak również funkcjonowaniem integrowa-

nej ochrony roślin, czyli racjonalnej odpowiedzi rolnictwa na oczekiwania konsumentów dotyczące wprowadzenia zasad rolnictwa zrównoważonego. Jednak ustawa, niestety, miała wiele wad. Jako Prawo i Sprawiedliwość staraliśmy się poprawić ją w dotychczasowym procesie legislacyjnym. Zgłosiliśmy szereg poprawek, przede wszystkim idących w kierunku większych gwarancji związanych z bezpieczeństwem środków ochrony roślin i dopuszczeniem ich do stosowania. Niestety, większość naszych poprawek została odrzucona przez posłów Platformy i PSL. Szkoda, że interes koncernów produkujących pestycydy był ważniejszy niż interes rolników, pszczelarzy czy też środowiska naturalnego.

Wyrażam jednak zadowolenie, że chociaż część poprawek zgłaszanych przez nasz klub została przyjęta. Przyjęto między innymi poprawkę dotyczącą wycofywania środków przeterminowanych z rynku. Przyjęto także jedną z naszych poprawek dotyczącą składu komisji do spraw środków działającej przy ministerstwie rolnictwa, pozwalającą przedstawicielom rolników, pszczelarzy i ekologów kontrolować proces rejestracji pestycydów i wprowadzania ich do obrotu. To są sprawy zbyt poważne, by zostawić je wyłącznie naukowcom, o których opiniach na przykład w zakresie neonikotynoidów wspominałem.

Poprzemy oczywiście jako klub poprawki Senatu, ponieważ są to nasze poprawki, które większość sejmowa odrzuciła. Chodzi o poprawki odnoszące się do uznania ważnej roli języka polskiego w zapewnieniu transparentności procedur związanych ze środkami ochrony roślin. Pozytywna zmiana w podejściu ministerstwa rolnictwa jest dość późna. Trudno byłoby jednak pochwalić ją, przypominając maksymę „mądrej głowie dość dwie słowie”, jednak ta poprawka idzie w dobrym kierunku. Jako Prawo i Sprawiedliwość będziemy bacznie monitorować rynek pestycydów regulowany zapisami niniejszej ustawy. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Adam Rybakowicz, Ruch Palikota.

Poseł Adam Rybakowicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Mam zaszczyt przedstawić stanowisko klubu Ruch Palikota wobec sprawozdania komisji o uchwale Senatu w sprawie ustawy o środkach ochrony roślin, druki nr 1136 i 1143.

Celem proponowanych zmian przepisów jest ograniczenie zagrożeń związanych z obrotem środkami ochrony roślin i ich stosowaniem, a także wdrożeniem zasad integralnej ochrony roślin. W projekcie ustawy określono zasady wprowadzania do obrotu

Posel Adam Rybakowicz

i stosowania środków ochrony roślin, w tym zasady potwierdzania sprawności technicznej sprzętu przeznaczonego do ich stosowania, prowadzenia szkoleń w zakresie środków ochrony roślin, wykonywania zabiegów agrolotniczych, a także prowadzenia upraw w systemie integrowanej produkcji roślinnej.

28 stycznia projekt ustawy przekazano do marszałka Senatu. Senat zaproponował 3 poprawki do ustawy dotyczące zasad wprowadzania środków ochrony roślin do obrotu oraz kwestii związanych z ich stosowaniem. Poprawki miały jednak charakter doprecyzowujący. Wszystkie zostały przyjęte w Senacie i klub Ruchu Palikota również poprzez te poprawki.

Niewątpliwie największą zaletą projektu jest wprowadzenie rejestracji strefowej, która powinna zmniejszyć bariery administracyjne dla producentów środków ochrony roślin, a tym samym zapewnić producentom rolnym dostęp do większej liczby skutecznych i bezpiecznych preparatów. Jednak w ustawie brakuje sankcji wobec sprzedawców środków niedozwolonych w Polsce. Jeżeli chodzi o środki ochrony roślin, poważnym problemem są kwestie jakości oraz występowania na naszym rynku środków podrzobionych czy z nielegalnego importu. Może się zdarzyć, że preparaty przemycane, mimo podobnej nazwy, mają inny skład substancji czynnych. Używanie preparatów kupowanych z niepewnych źródeł w niektórych przypadkach może skończyć się zniszczeniem upraw, do czego dochodziło w gospodarstwach na terenie kraju.

Projekt nowej ustawy zawiera także przepisy dotyczące gromadzenia informacji o zatruciach środkami ochrony roślin. Przedsiębiorcy prowadzący badania sprawności technicznej sprzętu przeznaczonego do stosowania środków ochrony roślin oraz prowadzący szkolenia w zakresie środków ochrony roślin będą musieli wpisać się do rejestru. Ustawa nie reguluje też, jakie konkretnie dane mają być gromadzone w przypadku zatrucia ludzi.

Można oczekiwać poprawy zaopatrzenia rynku i obniżenia cen na pestycydy w wyniku zwiększenia konkurencyjności i obniżenia kosztów rejestracji pestycydów. Przemysł chemiczny, w tym także cały obszar związany z produkcją środków ochrony roślin, rozwija się dynamicznie. Trzeba pamiętać jednak, że ingerencja człowieka w środowisko naturalne może spowodować nieodwracalne skutki, choćby uodpornienie się chwastów i szkodników na chemiczne czynniki zawarte w środkach ochrony roślin, co w konsekwencji doprowadzi do wprowadzenia jeszcze bardziej toksycznych środków chemicznych, by ratować plony. Działania takie mogą mieć nieodwracalne skutki w odniesieniu do kolejnych ogniw łańcucha pokarmowego. *(Dzwonek)*

Pomimo wielu zalet tej ustawy, trzeba pamiętać, by chronić pracowników przed szkodliwością działania środków ochrony roślin. Powinno się też regulo-

wać sprzedaż tych środków, jeśli chodzi o ilość, by nie dopuścić do tego, aby były one stosowane w innym celu, miały inne przeznaczenie. Nie stworzono też listy środków, które będzie można stosować w miejscach publicznych. Ustawa takiej listy nie przewiduje.

Mimo wymienionych przed chwilą wad w ustawie, Klub Parlamentarny Ruch Palikota zgłasza za przyjęciem sprawozdania Senatu oraz za poprawkami zaproponowanymi przez Senat. Liczymy też na szybkie naprawienie w ministerstwie wymienionych wad. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Mirosław Maliszewski, klub Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Posel Mirosław Maliszewski:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoki Sejmie! Jesteśmy w końcowej fazie procesu legislacyjnego dotyczącego ustawy o środkach ochrony roślin, bardzo potrzebnej ustawy, oczekiwanej przez rolników, dystrybutorów środków ochrony roślin, producentów. Jesteśmy w fazie, kiedy dyskutujemy o poprawkach, które wniósł Senat. Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego w poprzednim głosowaniu, w czasie trzeciego czytania, wypowiedział się przeciwko tego typu poprawkom, podobnym poprawkom czy tożsamym poprawkom. Nadal uznajemy, że nie wniosą one nic pozytywnego w proces rejestracji preparatów, dlatego że dzisiaj zarówno język polski, jak i język angielski tym, którzy tą problematyką zajmują się, są powszechnie znane.

Natomiast z uwagi na to, że rzeczywiście mogą mieć zastrzeżenia, ewentualne zastrzeżenia dotyczące niezgodności z konstytucją, dla dobra tej ustawy i jej funkcjonowania Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego poprze te poprawki w głosowaniu. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Romuald Ajchler, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Romuald Ajchler:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Muszę powiedzieć, że właściwie ta debata jest niepotrzebna, dlatego że gdyby panująca nam koalicja – Platforma Obywatelska i Polskie Stronnictwo Ludowe wsłuchiwała się w to, co mówiła opozycja podczas prac nad projektem ustawy, nie zajmowałibyśmy czasu ani

Posel Romuald Ajchler

sobie, ani panu marszałkowi i już pewnie byłoby po dzisiejszych obradach. Upór państwa spowodował, że dzisiaj debatujemy nad sprawami, które były dogłębnie omówione na posiedzeniu komisji, a efekt był taki: nie, bo nie. Mamy teraz tego skutki.

Dobrze, że stało się tak, że jednak w Senacie zwyciężyło przekonanie, że język polski powinien być w sposób szczególny uszanowany, i w tak ważnej ustawie, jaką jest ustawa o środkach ochrony roślin, ten zapis powinien się znaleźć. Bowiem idzie o bezpieczeństwo przede wszystkim w stosowaniu środków, w rejestracji obrotu. Kuriozum w tamtym czasie było to, iż obecnie panująca nam koalicja nie chciała zgodzić się na wycofanie z obrotu środków przeterminowanych. Nikt nie mógł tego zrozumieć czy prawie nikt, ale koalicja to zrozumiała i w efekcie udało się pewne kwestie przeprowadzić.

Wysoki Sejmie! W imieniu klubu Sojusz Lewicy Demokratycznej chciałbym oświadczyć, iż poprzemy wszystkie trzy poprawki zgłoszone do tej ustawy. Chociaż gdy wracam pamięcią do pracy nad tą ustawą, to wiem, że mogłaby być trochę lepsza. Z pewnością lepiej służyłaby polskiemu rolnictwu, a także tym podmiotom, które zajmują się dystrybucją, handlem, obrotem środkami ochrony roślin. Przyczyniłaby się także i w większym stopniu do tego, co jest najistotniejsze. Najistotniejsza jest ochrona środowiska, a zatruć środowisko, posługując się w niewłaściwy sposób środkami ochrony roślin, jest bardzo, bardzo łatwo. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Jarosław Żaczek, Solidarna Polska.

Posel Jarosław Żaczek:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt przedstawić w imieniu klubu Solidarna Polska stanowisko wobec sprawozdania Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi o uchwale Senatu w sprawie ustawy o środkach ochrony roślin.

Sejm przeprowadził już bardzo szeroką debatę nad tą ustawą. Ona była prowadzona również w komisji i w podkomisji nadzwyczajnej. Mieliśmy na etapie prac wiele wątpliwości dotyczących tej ustawy i wyraziliśmy to w głosowaniu, wstrzymując się od głosu.

Nasze wątpliwości w części podzielił Senat, zgłaszając do ustawy trzy poprawki. Zostały one już szczegółowo omówione przez posła sprawozdawcę, przez moich szanownych przedmówców. Senat słusznie zauważył, że nie ma przepisu nakładającego na nasz kraj obowiązek stosowania języka innego niż polski. Senat zaproponował do ustawy poprawki, które

re nakazują, aby zwracając się do urzędu, zawsze stosować język polski. Jednocześnie dał możliwość złożenia w pewnych przypadkach dodatkowo dokumentacji w języku angielskim.

Tak więc Solidarna Polska będzie głosowała za przyjęciem tych poprawek. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi.

Przystępujemy do pytań.

Mam cztery zgłoszenia.

Czy ktoś z państwa posłów chciałby jeszcze dopisać się do listy?

Nie widzę zgłoszeń.

Zamykam listę.

Określam limit czasu na zadanie pytania na 45 sekund.

Jako pierwszy pytanie zada pan poseł Cezary Olejniczak, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Cezary Olejniczak:

Dziękuję.

Szanowny Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Mam krótkie pytanie: Czy inspektoraty ochrony roślin i nasiennictwa są przygotowane do wprowadzenia tej ustawy w życie? Bo będą to kolejne obowiązki nakładane na inspekcję ochrony roślin i nasiennictwa, a środków, jak wiemy, w tym budżecie i w poprzednich było bardzo mało na inspektoraty. Pracownicy w tych inspektoratach naprawdę zarabiają marne grosze, jak to się mówi.

I jest prośba, panie ministrze. Wiem, że pan o tym wie, ale chodzi o to, żeby zwrócić uwagę panu ministrowi finansów, aby w przyszłym budżecie było więcej środków na inspekcję ochrony roślin i nasiennictwa. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Robert Telus, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Robert Telus:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Nie rozumiem pewnej kwestii. Skąd ten upór, panie ministrze, żeby instrukcje były w języku polskim? Dzisiaj jeszcze zszokowała mnie wypowiedź posła z Platformy Obywatelskiej, jak również z PSL-u, że zmieniamy to, znaczy popieramy tę poprawkę tylko dlatego, że boimy się Trybunału Konstytucyjnego, a gdyby nie trybunał, to bylibyśmy za tym, żeby te instrukcje były w języku angielskim. Drodzy państwo, żyjemy w Pol-

Posel Robert Telus

sce i chcemy mówić językiem polskim, chcemy też, żeby rolnicy rozumieli to, co im sprzedajemy, to, co firmy im sprzedają. Widać tu gołym okiem, że ta ustawa była pisana pod jakieś dyktando, lobby, bo nawet sprawa tego przedłużonego terminu ważności... Chcieliście przedłużyć termin ważności, żeby był jeszcze dłuższy, niż jest. Dlatego dziwi mnie ten fakt.

I drugie pytanie, panie ministrze. Ciągłe czekam na odpowiedź, jeżeli chodzi o powołanie mazowieckiego inspektora. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Mirosław Maliszewski, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Mirosław Maliszewski:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Najpierw odpowiem panu posłowi Telusowi. Nie wiem, czy pan poseł widział dokumentację dotyczącą rejestracji preparatu. To nie jest jedna teczka i to nie jest pięć teczek, to jest dokumentacja licząca często kilkaset stron, więc przetłumaczenie takiego materiału też trochę kosztuje. W efekcie zapłacą za to rolnicy, niech pan będzie tego pewien.

(Posel Robert Telus: Ale to lobby firmy.)

Natomiast pytanie dotyczące neonikotynoidów kieruję do pana ministra. Pytanie, czy dyskusja, która dzisiaj trwa na poziomie europejskim, dotyczy tylko zapraw nasiennych, czy generalnie preparatów, których substancją czynną są neonikotynoidy. I drugie: Czy poprawki, które wprowadzamy, mówiące o języku polskim będą też dotyczyły rejestracji tzw. preparatów na uprawy niskotowarowe czy na uprawy niszowe? Jeżeli tak, to znacząco podroży to koszty rejestracji. Dla wielu organizacji mogą być one nawet nie do przebrnięcia. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Jan Krzysztof Ardanowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Jan Krzysztof Ardanowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dobrze, że chociaż częścią przyjętych naszych poprawek korygujemy mankamenty ustawy. Chcę wyrazić zadowolenie z bardzo konstruktywnej osobistej postawy pana ministra Plocke przy przyjmowaniu tych poprawek.

Jednak ta ustawa w dalszym ciągu ma wady, między innymi nieprecyzyjne zapisy związane ze stosowaniem dawek dzielonych, problem rynku równoległego, szereg innych dostrzeżonych mankamentów. Ważne jest, by w procesie stosowania, wdrażania w życie tej ustawy te wszystkie mankamenty wychwycić, byśmy mogli wspólnie nad tym pracować, ja taką deklarację składam.

Chcę również zachęcić pana ministra, żeby kompleksowo patrzeć na interesy wszystkich interesariuszy związanych *(Dzwonek)* ze środkami ochrony roślin, a nie tylko brać pod uwagę interesy koncernów, które te środki produkują. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

Proszę o odpowiedzi na pytania sekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi pana ministra Kazimierza Plocke.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Otóż chciałbym udzielić odpowiedzi na pytania postawione w trakcie debaty.

Kwestia pierwsza, która dotyczyła pytania pana posła Olejniczaka, czy Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa jest przygotowana do wdrożenia projektu ustawy w praktyce. Otóż chcę stwierdzić, że inspekcja jest przygotowana do realizacji nowych zadań, które wynikają z rozporządzenia Unii Europejskiej nr 1107, a także dyrektywy nr 128 z 2009 r. Wystąpiliśmy o dodatkowe środki finansowe na etaty, a także na środki dodatkowe, jeżeli chodzi o kontrole i badania. A więc to jest zadanie, które będziemy w przyszłości chcieli dobrze zrealizować.

Po drugie, jeżeli chodzi o pytanie pana posła Telusa, chcę zwrócić uwagę, że w Polsce zawsze, dzisiaj i w przeszłości, instrukcje, etykiety i zezwolenia były wydawane w języku polskim. Natomiast Senat zaproponował, ażeby dokumentację techniczną plus wniośki, dokumentację szczegółową dotyczącą stosowania środków w sytuacjach nadzwyczajnych, oceny i uwagi składać w języku polskim i języku angielskim. Te propozycje zostały przez Senat przyjęte i były także szczegółowo omawiane w trakcie posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Co do powołania mazowieckiego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa chcę stwierdzić, że ta sprawa była badana i odpowiedzi zostały udzielone. Nie stwierdzono w trakcie postępowania wyjaśniającego nieprawidłowości w trakcie powoływania inspektora ochrony roślin i nasiennictwa na terenie Mazowsza.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Płocke

Sprawa kolejna, która dotyczy wycofania na okres trzech lat substancji czynnych z grupy neonikotynoidów. Chcę zwrócić uwagę, że Komisja Europejska zleciła Europejskiemu Urzędowi ds. Bezpieczeństwa Żywności ocenę oddziaływania na środowisko tych substancji, a nade wszystko oddziaływania tych substancji na pszczoły. EFSA wskazała na ryzyko stosowania tych substancji w niektórych uprawach, zwłaszcza jeśli chodzi o rzepak. To dotyczy przede wszystkim zapraw i innych preparatów, żeby było jasne. W dniach 14–15 marca tego roku w Brukseli odbędzie się dyskusja na temat zakazu stosowania tych substancji, jak powiedziałem na początku mojej wypowiedzi, przez okres trzech lat, po to, żeby uzupełnić badania. Należy się liczyć z ryzykiem, z tym, że nie mamy środków zastępczych, jeżeli wycofamy te grupy środków z udziałem neonikotynoidów. Natomiast jesteśmy w trakcie przygotowania stanowiska Polski do tej propozycji i do 14 marca to stanowisko będzie przygotowane. Chcę zwrócić uwagę, że Instytut Ogródnictwa w Skierniewicach i instytut weterynarii w Puławach potwierdzają ryzyko negatywnego oddziaływania na pszczoły tych preparatów, co też może mieć, jak powiedziałem, negatywne skutki dla ochrony upraw rzepaku.

I sprawa ostatnia. Chcę powiedzieć, że tenże projekt jest bardzo ważny, bardzo istotny, wdraża, jak powiedziałem, rozporządzenie Parlamentu i Rady, a także dyrektywę, oprócz tego także 14 rozporządzeń, jedno rozporządzenie fakultatywne i jedno obwieszczenie dotyczące krajowego planu działania. Jest to więc bardzo szeroki zakres oddziaływania i działania. Natomiast ustawa ta będzie z pewnością monitorowana i wszędzie tam, gdzie będą możliwości korygowania tychże przepisów, oczywiście takie działania będą podejmowane. Generalnie chodzi o to, żeby zabezpieczyć i stosować środki ochrony roślin tak, by były one bezpieczne dla środowiska, dla ludzi i dla pszczoł.

Panie marszałku, to tyle z mojej strony. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu ministrowi.

O zabranie głosu proszę sprawozdawcę komisji pana posła Piotra Polaka.

Poseł Piotr Polak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Dzisiejsza debata kończy proces legislacyjny ustawy z druku nr 740 o środkach ochrony roślin. Dyskusja w trakcie prac komisji rolnictwa była dość długa, kilkakrotnie zbierała się podkomisja. Cieszę się, że ta

długa praca przyniosła wymierne efekty, że część postulatów przygotowanych przez posłów opozycji, i nie tylko, część tych poprawek została uwzględniona, że został uwzględniony głos strony społecznej, związkowców, pszczelarzy czy ekologów. Bo to, co jest najważniejsze w tej ustawie, to kwestia bezpieczeństwa, stosowania środków ochrony roślin w sposób bezpieczny zarówno dla ludzi, jak i dla flory, fauny, a w szczególności dla owadów zapylających. I choć nie wszystkie postulaty udało się spełnić, myślę, że zarówno strona społeczna, jak i posłowie opozycji, pan minister, strona rządowa są z tego, co zostało uchwalone, zadowoleni.

Była tu podnoszona również sprawa kosztów tłumaczeń, choć dzisiaj się zajmujemy de facto tylko językiem polskim i tym, żeby art. 27 konstytucji nie został naruszony. Te tłumaczenia kosztują, ale uważam, że wszystko powinno się zrobić, żeby transparentność, ale przede wszystkim właśnie bezpieczeństwo również konstytucyjne, przestrzeganie konstytucji były zapewnione, żeby było to zagwarantowane. I to jest zagwarantowane stosownymi poprawkami, które Senat proponuje wprowadzić, a komisja sejmowa je popiera.

Chciałbym podziękować panu ministrowi za całokształt współpracy podczas całego procesu legislacyjnego. Wiele razy, jak powiedziałem wcześniej, spotykaliśmy się, dyskusja była ciekawa i, co najważniejsze, konstruktywna i przyniosła wymierne efekty. Cieszę się, podkreślam jeszcze raz, że wiele postulatów zostało uwzględnionych i dziękuję również za współpracę. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi.

Zamykam dyskusję.

Do głosowania nad uchwałą Senatu przystąpimy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 16. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Infrastruktury oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (druk nr 1138 i 1145).

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę komisji pana posła Józefa Rackiego.

Poseł Sprawozdawca Józef Racki:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Z upoważnienia Komisji Infrastruktury oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej składam sprawozdanie z ich posiedzenia związanego z rozpatrzeniem poprawki zgłoszonej do przyjętej przez Sejm ustawy o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Poseł Sprawozdawca Józef Racki

Celem projektu ustawy jest wyeliminowanie wątpliwości interpretacyjnych związanych ze stosowaniem przepisów art. 17 pkt 11 oraz art. 18 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Zmiany polegają na regulacji dotyczącej wprowadzenia prawidłowego odesłania w art. 17 pkt 11 oraz w art. 18 ust. 1 do właściwych przepisów dotyczących wyznaczania terminu, w którym osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wносить uwagi dotyczące projektu planu.

Senat do przedłożonej przez Sejm ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym zalecił wprowadzić jedną poprawkę w art. 18 ust. 3 pkt 1. Poprawka ta czyni zapis ustawy czytelniejszym, nie narusza zasad techniki legislacyjnej i nie zmienia treści tego zapisu.

Połączone komisje wnoszą o przyjęcie przedłożonego sprawozdania. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwsza głos zabierze pani posłanka Krystyna Sibińska, Platforma Obywatelska.

Poseł Krystyna Sibińska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jak powiedział pan poseł sprawozdawca, poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym miał wyeliminować interpretację w zakresie przepisów związanych z wyłożeniem projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, jak również miał doprecyzować zapisy dotyczące składania uwag w postaci elektronicznej do tego planu podczas wyłożenia.

Klub Parlamentarny Platformy Obywatelskiej w pełni popierał poselski projekt ustawy zmieniającej te przepisy. Izba wyższa parlamentu uznała, że można te przepisy jeszcze doprecyzować, co jest prezentowane w uchwale Senatu z 21 lutego 2013 r.

Panie marszałku, Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska uznaje jako zasadne wprowadzenie tej poprawki, w związku z czym będzie głosował za jej przyjęciem. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję, pani poseł.

Głos ma pan poseł Krzysztof Tchórzewski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Krzysztof Tchórzewski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość przedstawiam stanowisko w sprawie poprawek wniesionych do ustawy o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wniesionych przez Senat (druk sejmowy nr 1138).

Sejm przyjął projekt ustawy wniesiony przez grupę posłów. Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość zgłaszał wątpliwości co do jej zapisów, ponieważ stoimy na stanowisku, że wszystkie zmiany ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym winny ułatwiać samorządom uchwalanie tych planów. Tymczasem ułatwienia wprowadzane przez tę ustawę w zgłaszaniu uwag i zastrzeżeń do projektów planu zagospodarowania przestrzennego przygotowywanych dla naszych miast i gmin idą w odwrotnym kierunku.

(Poseł Michał Tomasz Pacholski: Sejm to rozszerzył.)

Ustawa przyjęta przez Sejm zakładała możliwość elektronicznego zgłaszania uwag opatrzonych bezpiecznym podpisem elektronicznym, weryfikowanym za pomocą ważnego, kwalifikowanego certyfikatem podpisu elektronicznego. Senat rozszerza te możliwości, dając prawo zgłaszania uwag do planu poprzez zaufany profil ePUAP, czyli Elektroniczną Platformę Usług Administracji Publicznej, który, jeśli chodzi o możliwość stosowania, jest dużo mniej bezpieczny niż podpis elektroniczny. Można na przykład zarejestrować w urzędzie członka rodziny i poprzez jego profil zgłaszać uwagi nawet w sytuacji, gdy przy braku takiej możliwości uwagi nie byłyby wniesione – może na wszelki wypadek, ponieważ nie trzeba wybierać się do urzędu ze specjalnym pismem. Wydłuża to procedury uchwalania planu, co jest działaniem utrudniającym i tak już trudne procedury uchwalania planów zagospodarowania przestrzennego gmin i miast. Dlatego też PiS będzie głosował przeciwko przyjęciu tych poprawek. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Michał Tomasz Pacholski, Ruch Palikota.

Poseł Michał Tomasz Pacholski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Poselskiego Ruch Palikota mam zaszczyt przedstawić stanowisko w sprawie sprawozdania Komisji Infrastruktury oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Senat w swojej uchwale wniósł poprawkę do przyjętej przez Sejm na 32. po-

Posel Michał Tomasz Pacholski

siedzeniu w dniu 25 stycznia 2013 r. ustawy o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Poprawka ma na celu zapewnienie przepisowi należytej precyzji oraz zgodności z zasadami techniki legislacyjnej. Dotyczy ona odpowiedniego sformułowania art. 18 ust. 3 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Zdaniem senatorów z brzmienia tego przepisu uchwalonego przez Sejm można wywnioskować, że postać elektroniczną mają tylko takie uwagi, które zostały opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym za pomocą ważnego kwalifikowanego certyfikatu, choć w formie dokumentu elektronicznego wnosi się także uwagi opatrzone podpisem potwierdzającym profilem zaufanym e-PUAP (art. 18 ust. 3 pkt 2) oraz za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej (art. 18 ust. 3 pkt 3). Ponadto zdaniem Senatu przepis ten jest niepoprawny pod względem językowym oraz wymaga korekty legislacyjnej. Przyjmując uwagi Senatu jako słuszne oraz mając na względzie przejrzystość i poprawność uchwalanych przepisów prawnych, Klub Poselski Ruch Palikota będzie głosował za przyjęciem poprawki Senatu. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Józef Racki, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Józef Racki:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Z upoważnienia klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego oświadczam, że będziemy głosowali za przyjęciem złożonego sprawozdania przez połączone komisje. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Zbyszek Zaborowski, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Zbyszek Zaborowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu klubu Sojusz Lewicy Demokratycznej chciałbym oświadczyć, że z uznaniem witamy kolejną zmianę językową, którą przygotował Senat. Senat stoi na gruncie logicznej stylistyki i broni języka polskiego. W związku z tym klub Sojusz Lewicy Demokratycznej będzie głosował za tą stylistyczną zmianą w ustawie. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Jarosław Żaczek, Solidarna Polska.

Posel Jarosław Żaczek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Senat zgłosił do tej ustawy jedną poprawkę. Poprawka ma charakter doprecyzowujący. Została ona już szczegółowo omówiona. Natomiast budzi ona pewne wątpliwości, w związku z tym ostateczne stanowisko Solidarnej Polski przedstawimy w głosowaniu. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Przystępujemy do pytań.

Są dwa zgłoszenia.

Czy ktoś z państwa posłów chciałby jeszcze dopisać się do listy pytających?

Nie widzę.

Zamykam listę.

Zakreśliam limit czasu na zadanie pytania na 50 sekund.

Jako pierwsze pytanie zada pan poseł Krzysztof Tchórzewski, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Krzysztof Tchórzewski:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysyłanie podań, wniosków czy sprawozdań przez e-PUAP to co innego niż wysyłanie uwag do planów. Aby móc zgłaszać uwagi przez e-PUAP, należy założyć profil zaufanego, czyli założyć elektroniczne konto na Elektronicznej Platformie Usług Administracji Publicznej, gdzie wypełniamy wniosek o założenie profilu zaufanego, a następnie w punkcie potwierdzeń osobiście potwierdzamy tożsamość. Jak zabezpieczyć się przed fikcyjną blokadą planów zagospodarowania przestrzennego, gdy np. wnuczek na babci, ojca założonym profilu będzie się bawił i lub też na ciche zlecenie zgłaszał uwagi do planu zagospodarowania przestrzennego, aby tylko to utrudnić lub tym się zabawiać? Jak w związku z tym przy takim otwarciu możliwości zgłaszania uwag rząd się zabezpieczy przed tak naprawdę blokowaniem planów? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Jerzy Szmit, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Jerzy Szmit:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Planowanie przestrzenne jest jednym z najważniejszych narzędzi zagospodarowania przestrzennego i funkcjonowania gospodarki gminnej. Niestety procesy planowania są bardzo kosztowne, wymagają długich procedur i wiele polskich gmin, szczególnie w Polsce północno-wschodniej, po prostu nie stać na sporządzanie tych planów. W związku z tym mam pytanie do pana ministra: Czy rząd planuje wsparcie gmin, szczególnie tych najbardziej ubogich, którym brakuje funduszy na sporządzanie planów zagospodarowania przestrzennego – czy planuje w tym zakresie wsparcie? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

To było ostatnie pytanie.

O udzielenie odpowiedzi proszę podsekretarza stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej pana ministra Piotra Stycznia.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu,
Budownictwa i Gospodarki Morskiej
Piotr Styczeń:**

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Najpierw odpowiedź dotycząca finansów. Oczywiście w tej chwili nie przewidujemy i nie ma instrumentów, które mogłyby finansowo wesprzeć gminy przy sporządzaniu planów zagospodarowania przestrzennego. Są gminy, które sobie świetnie z tym radzą, są takie, które z powodu ograniczeń finansowych starają się również ograniczyć akcje i organizowanie, następnie proces uchwalania i przyjmowania przez stosowny organ planów zagospodarowania przestrzennego. Chciałbym także zauważyć, że w wyniku planowania powstaje możliwość ściągnięcia z ewentualnych beneficjentów tzw. renty planistycznej, którą uzyskują oni w wyniku wdrożenia konkretnego planu. Proszę pamiętać o tym, że to jest jedno ze źródeł kolejnych etapów planowania przestrzennego w gminie.

Odnosząc się szerzej do problematyki, którą państwo poruszyliście w postaci zastrzeżenia odnośnie do zgłaszania wniosków i zastrzeżeń do projektu planu w formie elektronicznej, przypomnę tylko, że dotyczy to sytuacji, w której, po pierwsze, zgłoszenie takich uwag jest ograniczone czasem, po drugie, ich liczba, nawet jeśli byłaby skażona w pewien ograniczony sposób i wyczerpująco w ten sposób tym skażeniem wyczerpywała zastrzeżenia pana posła, i tak ma dodatnią wartość w procedurze sporządzania planu. Po prostu jest uwzględnieniem głosu społecznego, najważniejszego na etapie sporządzania planu,

bo w końcu wyczerpującego wolę społeczną lokalnej społeczności gminnej. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu ministrowi.

Czy sprawozdawca...

Bardzo proszę.

Pan poseł Józef Racki, sprawozdawca komisji.

Posel Józef Racki:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Z tego miejsca chcę podziękować wszystkim, którzy brali udział w opracowywaniu tego projektu ustawy, Komisji Infrastruktury, jak również komisji samorządowej. Natomiast chciałbym tak skomentować to wszystko, że forma elektronicznej komunikacji obywatel – urząd istnieje już od dłuższego czasu. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Zamykam dyskusję.

Do głosowania nad uchwałą Senatu przystąpimy w bloku głosowań.

Na tym zakończyliśmy rozpatrywanie punktów porządku dziennego zaplanowanych na dzień 7 marca br.

Informuję, że zgłosili się posłowie w celu wygłoszenia oświadczeń poselskich.

Czy ktoś z pań i panów posłów pragnie jeszcze wygłosić oświadczenie?

Nie widzę dalszych zgłoszeń.

Listę posłów zgłoszonych do oświadczeń uważam zatem za zamkniętą.

Jako pierwszy głos zabierze pan poseł Szymon Giżyński, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Szymon Giżyński:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Dzisiejsza sejmowa debata nad wotum nieufności dla rządu Donalda Tuska raz jeszcze przypomniła dwie fundamentalne zasady, jakim hołduje ekipa PO-PSL. Pierwsza z nich to osławiona ciepła woda w kranie. Druga natomiast to ambiwalencja i sytuacyjny instrumentalizm w sferze wartości.

Gdyby premier Tusk trzymał w swym warszawskim otoczeniu prawdziwego, zawodowego błazna, to najlepiej do tej roli by nadawał się i pasował bodaj najbardziej znany z piątki znakomitych amerykańskich komików, braci Marx, Juliusz Marx, zwany Groucho.

Otóż Groucho Marx, gdyby już setny raz usłyszał zakłęcie o ciepłej wodzie w kranie, toby odpowiedział

Posel Szymon Giżyński

z uśmiechem, pod własnoręcznie domalowanym – jak to miał w zwyczaju – wąsem, własnym cytatem z jednego ze swych filmów: Ależ, panie premierze, gorąca woda jest od trzech dni zimna. A gdyby tylko premier Tusk usta otworzył, by mówić o wartościach, zaraz by mu Groucho Marx wpadł w słowo i zastopował również swoim własnym ulubionym powiedzonkiem: Oto moje zasady. Jeśli ci się nie podobają – mam inne. Dziękuję uprzejmie.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Jerzy Ziętek, Platforma Obywatelska.

Posel Jerzy Ziętek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W ten poniedziałek 4 marca w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej w Katowicach została podpisana umowa o utworzeniu konsorcjum Śląskiego Klastra Nanotechnologicznego. Sygnatariuszami umowy są założyciele klastra, reprezentujący: Fundację Wspierania Nanonauk i Nanotechnologii Nanonet – dr inż. Adam Szatkowski, Uniwersytet Śląski w Katowicach – Jego Magnificencja rektor prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, miasto Katowice – prezydent Piotr Uszok, Instytut Metali Nieżelaznych – prof. dr inż. Zbigniew Śmieszek oraz Polską Izbę Gospodarczą Zaawansowanych Technologii IZTECH – Piotr Skurzyński.

Wysoka Izbo! W zamyśle sygnatariuszy głównym celem klastra, do którego należeć będą przedsiębiorcy, instytucje naukowo-badawcze, organy administracji publicznej, przedstawiciele mediów, instytucje finansowe i instytucje otoczenia biznesu, ma być wspieranie na Śląsku rozwoju przedsiębiorczości w dziedzinie nanotechnologii, opartej na współpracy sektorów naukowego i gospodarczego.

Śląski Klastr NANO – tak bowiem brzmi jego oficjalna nazwa – ma umożliwić stworzenie wielopłaszczyznowej platformy współpracy sprzyjającej efektywnemu połączeniu i wykorzystaniu potencjału zrzeszonych w jego ramach podmiotów na rzecz promocji i rozwoju nanotechnologii na Śląsku. Klastr będzie też swoistym forum dyskusyjnym, umożliwiającym opracowywanie wspólnych stanowisk w kwestiach ważnych dla branży nanotechnologicznej oraz pozwalającym na stworzenie w wymiarze regionalnym warunków systemowych niezbędnych dla rozwoju działalności badawczej i gospodarczej w dziedzinie nanotechnologii.

Do udziału w klastrze zaproszone są wszystkie podmioty zainteresowane rozwojem nanonauk i nanotechnologii poprzez bezpośredni udział w projek-

tach i implementację opracowanej technologii lub też opracowywaniem nowych technologii materiałowych.

Wysoka Izbo! Cieszę się, że na naszych oczach na Śląsku powstaje kolejna inicjatywa zmieniająca wizerunek mojego regionu, który z terenu zdominowanego przez przemysł ciężki staje się zagłębiem nowoczesnych technologii. Jestem przekonany, że w poniedziałek uczyniono kolejny krok w stronę modernizacji Rzeczypospolitej, który pozwoli nam wykreować własne rozwiązania w dziedzinie wysoce wyspecjalizowanych technologii. Dziękuję państwu. (Oklaski)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Killion Munyama, Platforma Obywatelska.

Posel Killion Munyama:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W tym roku Ochotnicza Straż Pożarna w Grodzisku Wielkopolskim obchodzi oficjalnie swoją 120. rocznicę powstania. To niewątpliwie wyjątkowy jubileusz, ale przede wszystkim wspaniała historia organizacji, przez którą przewinęło się kilkuset członków. Nie można przecież zapomnieć, że strażacy byli i są gotowi narażać własne zdrowie i życie dla ratowania innych, a tradycyjne przesłanie „z Bogiem bliźniemu na ratunek, ojczyźnie na pożytek” ma dla nich szczególne znaczenie.

Powołana w 1893 r. OSP miała pierwotnie bronić miasta i jego mieszkańców przed pożarami, chociaż obecnie spełnia wiele innych funkcji wynikających z zagrożeń, które niesie ze sobą rozwój cywilizacyjny.

Początki OSP w Grodzisku sięgają czasów pruskich, kiedy Grodzisk wraz z całą Wielkopolską znajdował się pod panowaniem pruskim. Wówczas to władze miasta postanowiły powołać organizację, która potrafiłaby skupić w sobie ludzi zarażonych pasją niesienia pomocy w obliczu zagrożenia pożarami. Pierwsze zebranie organizacyjne zwołano w październiku 1891 r., na które przybyło ok. 100 chętnych reprezentujących wszystkie ówczesne narodowości zamieszkujące w Grodzisku. Prawdopodobnie zabiegi organizacyjno-prawne trwały trochę czasu i dopiero podczas zebrania w 1893 r. uchwalono statut OSP i wybrano odpowiednie władze. W okresie pruskim przez wiele lat naczelnikiem OSP był Carl Priebe, starszy sekretarz miejski. Po odzyskaniu niepodległości grodziska OSP przechodziła różne kryzysy.

Warto zwrócić uwagę na to, że każdą organizację tworzą ludzie. Śledząc ponad 100-letnią historię OSP, natrafia się na wielu działaczy, którzy w różnych okresach potrafili kształtować tę organizację. Z okresu międzywojennego wymienić należy Leona Majkowskiego, Jana Piotrowskiego, Walentego Stahra,

Posel Killion Munyama

Hipolita Walde, Józefa Witajewskiego czy też Antoniego Thuma – legendę przedwojennego Grodziska.

Po 1945 r. szeregi OSP zasilili całe rzesze oddanych i ofiarnych strażaków. Można wśród nich wymienić Stanisława Cieślaka, Alfonsa Gulika, Kazimierza Domina, Leona Mochuckiego, Łucjana Nowackiego czy oczywiście Stanisława Wasilewskiego.

Wielu aktywnych działaczy zasililo szeregi OSP w ostatnich kilkunastu latach. Należą do nich: Zdzisław Jankowski, Jerzy Otto, Marek Łeske, Sławomir Pawlak, Dariusz Balcerek, a także zmarli kilka lat temu Kazimierz Nowakowski.

(Poseł Marek Poznański: Będzie transfer do PSL-u.)

Strażackie tradycje kultywuje wiele grodziskich rodzin. Synem Józefa Jankowskiego, przedwojennego naczelnika OSP w Grodzisku Wielkopolskim oraz powojennego komendanta powiatowego straży pożarnej w Nowym Tomyślu, jest były komendant główny Państwowej Straży Pożarnej nadbrygadier Teofil Jankowski.

OSP w Grodzisku Wielkopolskim zalicza się do tych organizacji, które darzymy powszechnym szacunkiem. Do dzisiaj ludzie w strażackich mundurach potrafią uświetniać wszystkie najważniejsze uroczystości w mieście, chociaż pamiętamy czasy, w których był to jedyny mundur, który oficjalnie widywaliśmy w kościołach i podczas uroczystości kościelnych.

Trudno w kilkunastuminutowym oświadczeniu przedstawić całą historię jednostki, która liczy 120 lat. Wszystkich zainteresowanych jej historią odsyłam do książki Dariusza Matuszewskiego pt. „Z dziejów Ochotniczej Straży Pożarnej w Grodzisku Wielkopolskim”. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi za idealną precyzję, jeśli chodzi o czas.

Głos ma pani posłanka Maria Nowak, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Maria Nowak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W ciągu ostatnich lat mieliśmy już wielokrotnie do czynienia z absurdalnymi propozycjami rządu. Nie będę ich wszystkich wyliczała, bo nie to jest intencją mojego wystąpienia. Chcę się odnieść do jednej z ostatnich propozycji ministra Michała Boniego, którego resort zajmuje się co prawda administracją i cyfryzacją, ale swoimi szkodliwymi pomysłami wkracza również na teren szczególnie mi bliski, a mianowicie ingeruje w obszar edukacji.

Jak państwo zapewne wiedzą, w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji pojawił się plan, który zmierza w prostej konsekwencji do likwidacji biblio-

tek szkolnych. Odbywa się to pod czysto propagandowymi hasłami mówiącymi o zwiększeniu dostępu do bibliotecznych zasobów przy jednoczesnym zmniejszeniu kosztów. Cała ta akcja jest świadectwem, po pierwsze, poszukiwania oszczędności za wszelką cenę i nie tam, gdzie można je uzyskać, a po drugie, kompletnego braku znajomości realiów życia szkoły, a bibliotek szkolnych w szczególności. Po modernizacji cała idea na skutek protestów społecznych zasada się na pomysł łączenia funkcji bibliotek szkolnych i publicznych.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Wskutek rosnącej w szkołach agresji wprowadzone zostały kosztowne systemy ochrony, łącznie z zatrudnianiem firm ochroniarskich. Nie dzieje się to bez przyczyny. W ubiegłym roku na terenie polskich szkół doszło, podam to tylko jako przykład, do 76 gwałtów, co jest wzrostem aż o 60% w stosunku do roku poprzedniego. Ekspertci są zgodni co do przyczyny takiej zmiany w polskich szkołach. Odpowiada za nią liberalna polityka dwóch kolejnych ministrów, czyli pani minister Hall i pani minister Krystyny Szumilas. Dodam, że minister Krystyna Szumilas ogłosiła rok 2013 Rokiem Bezpiecznej Szkoły. Tymczasem inne ministerstwo całkiem serio wprowadza projekt zakładający dostępność bibliotek szkolnych dla ogółu mieszkańców lub to, że miejska biblioteka publiczna będzie mogła pełnić funkcję biblioteki szkolnej.

W obu tych przypadkach łamane będą dotąd przyjęte zasady. Rezygnuje się również z dydaktycznej i wychowawczej roli biblioteki szkolnej. W pierwszym przypadku wpuszcza się do szkoły osoby z zewnątrz, co jest sprzeczne z oczekiwaniami rodziców i przepisami z zakresu bezpieczeństwa, zwłaszcza w kontekście zawartości policyjnych kartotek w tym względzie. Kto poniesie odpowiedzialność za zachowanie osób przebywających na terenie szkoły? W drugim przypadku szkoły zostaną bez bibliotek, a uczniowie zostaną pozbawieni dostępu do zbiorów. Oznacza to koniec częstych wizyt w bibliotece w czasie przerw lub w wolnej chwili. Biblioteki szkolne są przecież miejscami, gdzie uczniowie korzystają z Internetu, przeglądają prasę, a czasem spotykają się towarzysko. Mają tam zajęcia z edukacji czytelniczej i informacyjnej.

Projekt założeń ustawy mówi o poprawie warunków świadczenia usług przez jednostki samorządu terytorialnego. Przez lata na barki samorządów spychane były i są coraz większe zadania, a nie idą za tym żadne pieniądze. Być może samorządy liczące się z każdym groszem zaakceptują propozycję, ale na pewno odbędzie się to ze szkodą dla szeroko pojętej edukacji, wychowania, a najkrócej mówiąc, kultury. Nie bardzo wiem, o co w tym wszystkim może panu ministrowi chodzić, bo choć większość bibliotekarzy szkolnych posiada stosowne wykształcenie, to i tak są oni zatrudnieni na pół czy nawet 1/3 etatu. Jeśli likwidacja tych etatów ma przynieść oszczędności, to gratuluję ministerstwu pomysowości.

Posel Maria Nowak

Jeszcze dwie uwagi na koniec. O ile mi wiadomo, ministerstwo zamierza wprowadzić swój plan w życie, całkowicie ignorując głos nie tylko fachowców, ale i opinii publicznej, w tym rodziców i nauczycieli. Minister Boni nie odpowiada na liczne protesty. Strona internetowa www.stoplikwidacjibibliotek zebrała już 40 tys. podpisów. Ta strona jest również źródłem merytorycznej informacji dla wszystkich, którzy w tej sprawie mają jeszcze wątpliwości. (*Dzwonek*)

Druga uwaga. Zgodnie z definicją sformułowaną na podstawie obowiązujących przepisów, przez bibliotekę szkolną należy rozumieć pracownię szkolną służącą realizacji programów nauczania i wychowania, edukacji kulturalnej i informacyjnej dzieci i młodzieży oraz kształceniu i doskonaleniu nauczycieli. Natomiast biblioteki publiczne to ogólnodostępne lokalne ośrodki krzewienia kultury, głównie czytelnictwa. Mają inną strukturę, dostosowane do celów zbioru, metody pracy i kadre. Ich użytkownikami są wszyscy, którzy tego chcą. Obu tych funkcji pogodzić się nie da.

Reasumując, projekt nie prowadzi do stworzenia żadnej nowej biblioteki, a jedynie umożliwia likwidację części z nich. Dlatego z tego miejsca apeluję, aby rząd jak najszybciej wycofał się z tego fatalnego pomysłu. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Głos ma pan poseł Marek Ast, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Marek Ast:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałbym złożyć oświadczenie w sprawie ekspertyzy sporządzonej przez prof. Franciszka Marka na potrzeby sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Ekspertyza ta wywołała niemałe poruszenie wśród posłów zabiegających o to, by gwarze śląskiej nadać status języka regionalnego. Jak wynika z doniesień medialnych, wyrażają oni oburzenie zarówno co do formy, jak i treści rzeczonyj ekspertyzy.

Moje oświadczenie nie ma jednak na celu polemiki z wniesionymi w mediach zastrzeżeniami co do opinii pana profesora, na to przyjdzie czas w trakcie prac legislacyjnych. Chciałbym natomiast zdecydowanie zdementować przypisywaną mi przez media wypowiedź na temat tej ekspertyzy. Czynię to z trybuny sejmowej przede wszystkim z szacunku dla prof. Franciszka Marka, ale również dlatego, że taka forma sprostowania wydaje mi się najbardziej skuteczna. Oświadczam zatem, że wbrew temu, co napisała „Gazeta Wyborcza”, a za nią powtórzyły inne media, nie zapowiadałem, że posłowie odesłają autorowi ekspertyzę z prośbą o uzupełnienie albo mu za nią

nie zapłacą, co mogłoby sugerować, że zgadzam się z negatywnymi ocenami, opiniami wygłaszanymi przez niektórych parlamentarzystów.

Pragnę zatem poinformować Wysoką Izbę, że, po pierwsze, odmówiłem komentarza co do treści opinii prof. Franciszka Marka z tego względu, że wówczas jeszcze się z nią nie zapoznałem, po drugie natomiast, przypisywane mi zdanie dotyczy sytuacji hipotetycznej i stanowi odpowiedź na zadane mi pytanie, jaki jest tryb postępowania w przypadku ekspertyzy, która nie spełnia stosownych wymogów, i w sposób oczywisty nie odnosi się do pracy pana profesora. Przykro mi, że „Gazeta” w taki sposób zmanipulowała moją wypowiedź, tym bardziej że wyraźnie przedstawiłem swoje negatywne stanowisko w przedmiocie proponowanych zmian w ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym.

Wysoki Sejmie, oczywiście na bieżącym posiedzeniu niezwłocznie zapoznałem się z ekspertyzą, która wzbudziła takie emocje, i korzystając z okazji, pozwolę sobie wyrazić opinię na jej temat, tak aby nie było już jakichkolwiek wątpliwości co do mojego stanowiska.

Otóż uważam, że co do meritum prof. Marek ma całkowitą rację, a główne tezy jego ekspertyzy są zbieżne z przedstawionymi przeze mnie w imieniu klubu Prawo i Sprawiedliwość w trakcie pierwszego czytania poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Pani posłanki Paluch nie widzę.

Głos ma pan poseł Zbigniew Chmielowiec, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Zbigniew Chmielowiec:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Wiele czasu upłynęło, nim 3 lutego 2011 r. Sejm uchwalił ustawę o ustanowieniu dnia 1 marca Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Środowiska kombatanckie, organizacje patriotyczne, przyjaciele i rodziny tych, którzy polegli w boju, zostali zamordowani w komunistycznych więzieniach lub po prostu odeszli już na wieczną wartę, od lat pukali do wielu drzwi z żądaniem, by wolna Polska oddała w końcu hołd swym najlepszym synom. Przez lata odpowiedzią była cisza. W drugiej połowie pierwszej dekady XXI w. nadzieje zaczęły się spełniać. Apele środowisk kombatanckich zaczęły zyskiwać coraz większe poparcie.

Data 1 marca nie jest przypadkowa. Tego dnia w 1951 r. w mokotowskim więzieniu komuniści strzelili w tył głowy zamordowali przywódców IV Zarzą-

Posel Zbigniew Chmielowiec

du Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, w tym pułkownika Cieplińskiego i pochodzącego z miejscowości Werynia w powiecie kolbuszowskim na Podkarpaciu porucznika Józefa Batorego. Z tej okazji 1 marca 2013 r. obchodzony był Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w tej miejscowości.

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą pod przewodnictwem księdza dziekana Kazimierza Osaka, z udziałem księdza proboszcza Jarosława Depczyńskiego, księży Stanisława Wójcika i Ryszarda Kiwaka, odprawioną w kościele parafialnym w Weryni w intencji Józefa Batorego, zamordowanych żołnierzy WiN oraz ojczyzny. Okolicznościową homilię wygłosił ksiądz dr Sławomir Zych. Po zakończeniu mszy w asyście pocztów sztandarowych zebrani przeszli do Wiejskiego Domu Kultury w Weryni, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości.

Po przywitaniu gości przez burmistrza Kolbuszowej Jana Zubę oraz panią Agatę Świętek, dyrektor Szkoły Podstawowej w Weryni im. kapitana Józefa Batorego, miałem przyjemność zabrać głos. Głos zabrali także prof. Marek Koziorowski z Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Józef Kardyś, starosta kolbuszowski. Wykład „Żołnierze wyklęci” wygłosił pan Zenon Fajger z rzeszowskiego oddziału IPN. Następnie z montażem słowno-muzycznym pt. „Gdyby nie Oni...” wystąpili uczniowie Szkoły Podstawowej im. kpt. Stefana Batorego. Bardzo utkwili mi w pamięci słowa kilkuletniej Dominiki, która powiedziała: „Hardy ich kark tchórzliwy świat zamknąć chce w zwojach niepamięci, choć tyle już minęło lat, nadal żołnierze to wyklęci. Nie zamknę ust cmentarny dół, niepamięć ran też nie zablżni, bo dzięki nim jeszcze się tłą resztki honoru mej ojczyzny”.

Podczas uroczystości otwarta została wystawa pt. „Ruch oporu na Podkarpaciu w latach 1939–1980”. Projekcja filmu „Inka 1946. Ja jedna zginę” zakończyła obchody Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w Weryni. Dzień pamięci to niezwykle święto. Ważne jest to, że nareszcie zostali oni potraktowani jak ludzie, po śmierci przywrócono im godność.

Z tego miejsca chciałbym gorąco i serdecznie podziękować żyjącemu jeszcze bratu kapitana Józefa Batorego Franciszkowi Batoremu, emerytowanemu nauczycielowi, który nie szczędzi swoich sił i wiedzy, aby najmłodsze pokolenie informować o bohaterach tamtego czasu. Chciałbym podziękować pani dyrektor szkoły podstawowej noszącej imię kapitana Józefa Batorego Agacie Świętek, której był on wujkiem, za to, że z całą społecznością szkolną, z wszystkimi nauczycielami i młodzieżą co roku przygotowuje tak piękne uroczystości. Chciałbym z tego miejsca podziękować wszystkim mieszkańcom miejscowości Werynia, z której pochodził kapitan Józef Batory, całej radzie sołeckiej z panem sołtysem na czele, strażakom z ochotniczych straży pożarnych oraz wszyst-

kim mieszkańcom Weryni. Rada Miejska w Kolbuszowej w ubiegłym roku na cześć swojego rodaka kapitana Józefa Batorego jednemu z rond na drodze krajowej nr 9 w Kolbuszowej nadała jego imię. Dziękuję serdecznie. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Henryk Kmiecik, Ruch Pali-kota.

Posel Henryk Kmiecik:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Choć moje wystąpienie jest adresowane do ministra Bartosza Arłukowicza, to nie będzie poświęcone śmierci 2,5-letniej Dominiki z Łodzi i tragedii całej rodziny. Nie będę mówił o tym, że coraz częściej mamy do czynienia z tzw. błędami medycznymi, które związane są albo z postawieniem złej diagnozy, albo ze zbyt późnym udzieleniem pomocy. Nie będę o tym mówił, bo na tej sali są autorytety, które niewątpliwie na ten temat mogą powiedzieć więcej.

Chcę jednak powiedzieć o tym, co nurtuje moich wyborców oraz nierzadko ich wzburza. Wielu Polaków obserwuje to na co dzień. Otóż aż strach to powiedzieć, ale w naszym kraju większość placówek medycznych, chodzi tu o szpitale i przychodnie, została opanowana przez tzw. syndrom prywaty. Syndrom ten przejawia się tym, że wypełniając misję lekarza i realizując przysięgę Hipokratesa, co niektórzy, powtarzam, co niektórzy lekarze w najlepsze prowadzą swoją prywatną praktykę lekarską, korzystając z mienia samorządowego czy też państwowego i nie ponosząc z tego tytułu żadnej bądź też realnej odpłatności. Gdyby ten proceder odbywał się po godzinach dyżurowania, czyli po godzinach opłacanych przez NFZ, to jeszcze można byłoby przejść nad tym do porządku dziennego. Gorzej, gdy dzieje się to za przyzwoleniem ordynatorów czy też kierowników placówek medycznych w godzinach dyżurowania.

Tego rodzaju przypadek zgłosił mi w ostatnich dniach jeden z moich wyborców. Kwintesencją całego zdarzenia było to, że nikt nie był w stanie poinformować o tym, gdzie został przeniesiony pacjent, gdyż jedyna osoba, która cokolwiek na ten temat wiedziała, pełniąc dyżur, przyjmowała w tym czasie w gabinecie szpitalnym prywatnych pacjentów. Pragnę zaznaczyć, iż tego rodzaju działanie, a jeszcze bardziej udawanie, że wszystko jest w porządku, prowadzi prostą drogą do patologii i ewidentnych wynaturzeń w całym resorcie zdrowia.

Panie ministrze, sądzę, że najwyższy czas rozpocząć sprzątanie tej polskiej stajni Augiasza, jaką stał się polski system ochrony zdrowia. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Waldemar Andzel, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Waldemar Andzel:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! 27 lutego br. minęło 75 lat od tragicznej śmierci księdza Stanisław Streicha, proboszcza w podpoznańskim Luboniu, zamordowanego przez komunistę w czasie odprawiania mszy świętej.

Stanisław Streich przyszedł na świat 27 stycznia 1902 r. w Bydgoszczy. W wieku 23 lat, po ukończeniu seminarium w Poznaniu, przyjął święcenia kapłańskie. Studiował filozofię klasyczną na Uniwersytecie Poznańskim, był również kapłanem siostr elżbietanek, a także uczył religii w poznańskiej szkole handlowej. W roku 1927 r. został wikariuszem w parafii św. Floriana w Poznaniu. Rok później wyjechał do Koźmina, aby nauczać religii w męskim seminarium nauczycielskim. Następnie został wikarym w parafii Bożego Ciała w Poznaniu. Proboszczem parafii pw. św. Barbary w Żabikowie został w 1933 r., po zdaniu egzaminu proboszczowskiego. Dzięki jego staraniom w Luboniu pod Poznaniem wzniesiono nową świątynię i wydzielono parafię pw. św. Jana Bosko.

27 lutego 1938 r. ksiądz Streich podczas odprawiania przedpołudniowej mszy świętej z udziałem dzieci został dwukrotnie postrzelony przez nieznanego mężczyznę. Jedna z kul trafiła go w twarz, druga utkwiała w ewangeliarzu. Po chwili morderca oddał dwa kolejne strzały w plecy. Według relacji świadków zabójca wbiegł następnie na ambonę, wznosząc okrzyk: Niech żyje komunizm. Sprawca mordu został obezwładniony i rozbrojony przez parafian. Zabójcą okazał się być pochodzący z Lubonia Wawrzyniec Nowak, zbieg z Wołynia, skazany na rok więzienia na pobicie, który w rodzinnej miejscowości znalazł schronienie przed sprawiedliwością w domu jednego z miejscowych komunistów.

Uroczystości pogrzebowe, którym przewodził biskup Walenty Dymek, odbyły się 4 marca. Uczestniczyło w nich około 20 tys. osób. Ciało zamordowanego kapłana złożono do grobu przy kościele parafialnym.

Zabójcę księdza Streicha skazano na karę śmierci, którą wedle oficjalnych źródeł wykonano 28 stycznia 1939 r. Do dziś nie zachowały się jednak praktycznie żadne akta dotyczące tej sprawy. Istnieją też przesłanki, z których wynika, że Nowak uniknął kary.

Obecnie ciągle zbrodnia, której ofiarą padł 75 lat temu wielkopolski kapłan, stanowi przestrożę przed skutkami nienawiści antykatolickiej, nadal stanowiącej brutalny instrument walki z cywilizacją chrześcijańską. W czasach komunistycznych władza uniemożliwiała czczenie i kultywowanie pamięci księdza

Stanisława Streicha. Dziś przyszedł jednak czas, by wszyscy oddali hołd ofierze jego życia. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Artur Górczyński, Ruch Palikota.

Poseł Artur Górczyński:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Minęły raptem dwa tygodnie od mojego poprzedniego oświadczenia, kiedy odczytałem list od pracownika socjalnego, mówiący o tym, jak praca ta jest ograniczana przez ustawodawstwo stworzone przez lata, podczas poprzednich kadencji sejmowych.

Wielokrotnie z tej mównicy, ale i na posiedzeniach Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, mówiłem o tym jako pracownik socjalny, ale nikt mnie nie chciał słuchać, z różnych powodów, o których już wspominałem podczas poprzedniego oświadczenia.

Wczoraj otrzymałem kolejny list od pracowników socjalnych, którzy podnoszą wreszcie głowy i chcą zmian, nie po to, żeby mieć dodatkowe przywileje, ale po to, aby odpowiednio mogli wykonywać swoją pracę. Chciałbym teraz odczytać ten list i chciałbym, abyśmy wreszcie pochylili się nad tą grupą zawodową. Jest mi naprawdę obojętne, kto złoży projekt zmian, czy będzie to projekt złożony przez mój klub, Ruch Palikota, czy złoży go inna partia polityczna, ważne, żeby te zmiany były rozsądne i umożliwiły normalną pracę pracownikom socjalnym dla dobra ich samych, ale w szczególności dla dobra ich podopiecznych. Przejdę do listu zatytułowanego:

„Głos pracowników socjalnych w sprawie zmian w pomocy społecznej

Piszę w imieniu pracowników socjalnych małego ośrodka pomocy społecznej. Nie podaję adresu ośrodka, gdyż nasz list nie uzyskał poparcia kierownika oraz wójta gminy.

Powyższe pismo jest naszą reakcją na brak podejmowanych działań zmierzających do poprawy sytuacji pracowników socjalnych w Polsce, w szczególności w małych miejscowościach. Obecnie toczą się dyskusje będące wstępem do »rewolucji w pomocy społecznej«. Obawiamy się jednak, że w wyniku »szerokich konsultacji z kadrą kierowniczą« zapowiadane zmiany nie nastąpią lub też będą tylko małą kosmetyką obecnych przepisów.

Ustawa o świadczeniach rodzinnych oraz o pomocy osobom uprawnionym do alimentów oraz ustawa o systemie oświaty (część dotycząca stypendium szkolnego) w pierwotnej wersji przewidywały realizację tego zadania wyłącznie przez urzędy gmin. Słusznie uznano bowiem, że ze względu na charak-

Posel Artur Górczyński

ter pomocy świadczenie z funduszu alimentacyjnego nie może być świadczeniem z obszaru pomocy społecznej. Odmienność tego świadczenia od świadczeń realizowanych przez pomoc społeczną bardzo mocno akcentowali przedstawiciele Obywatelskiego Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej na rzecz Ustawy o Funduszu Alimentacyjnym. Posłowie i senatorowie podnosili ponadto, opierając się na opiniach pracowników ośrodków pomocy społecznej, że nałożony na ośrodki pomocy społecznej obowiązek realizacji świadczeń rodzinnych, zaliczki alimentacyjnej, a obecnie świadczeń z funduszu alimentacyjnego uniemożliwia prawidłową realizację zadań przypisanych pomocy społecznej, a w szczególności pracy z rodzinami, osobami wykluczonymi ze społeczeństwa bądź tym wykluczeniem zagrożonymi. Niestety argumenty te zostały zlekceważone, umożliwiono przekazanie obu zadań do pomocy społecznej. Samorządy szybko wykorzystały zapis i przekazały zadania do pomocy społecznej. Zwiększono znacznie zakres działań pomocy społecznej, dając niewielkie środki finansowe (na realizację obsługi pomocy o charakterze socjalnym w formie stypendium nie przekazano żadnych środków). Nadmienię, że wydzielenie odrębnej komórki realizującej świadczenia rodzinne istnieje wyłącznie w regulaminie oraz statucie OPS-ów.

Jako pracownicy socjalni nie możemy zrozumieć powodu systematycznego przekazywania kolejnych zadań do pomocy społecznej. Czy pracownicy socjalni zostali w dziwny sposób odciążeni od pracy wykraczającej poza ich kompetencje oraz zakresy czynności? Zdanie pracowników socjalnych w powyższej sprawie nie jest w ogóle brane pod uwagę. Kierowano się przykładami ośrodków pomocy społecznej w miastach. Czy wybrane jednostki są właściwym miernikiem? Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że organizacja pracy w dużym i małym OPS-ie diametralnie różni się od siebie. W dużym MOPS-ie istnieje możliwość właściwego podziału obowiązków wynikających z realizowanych zadań, w małym ośrodku zatrudniającym na przykład 5 osób jest to już niemożliwe.

W naszym ośrodku pracownicy socjalni oprócz zadań wynikających z ustawy o pomocy społecznej realizują jeszcze dodatki mieszkaniowe, stypendia szkolne, sprawy związane z kombatanami, wydawanie żywności, prace interwencyjne, a nawet roznoszenie korespondencji (to znowu się pojawia w kolejnym liście). Oprócz tego systematycznie zajmujemy się obsługą petentów oraz realizacją świadczeń rodzinnych i alimentacyjnych. Dla realizacji powyższych zadań zatrudniony jest pracownik w wymiarze 3/4 etatu. Brakuje pieniędzy na zwiększenie wymiaru czasu pracy pracownika, natomiast kierownik za nadzór merytoryczny pobiera 1200 zł dodatku. Pracownik pracuje w OPS w godzinach od 7 do 13, w pozostałym czasie pracownicy socjalni zmuszeni są do zaniebywania własnych obowiązków. Również pra-

ca pracownika socjalnego obecnie ma na celu wyłączenie przyznanie zasiłku. Zasiłek jest priorytetem, praca socjalna – skutkiem ubocznym działań mających na celu przyznanie pieniężnej formy pomocy. Jako grupa pracowników socjalnych jesteśmy z tego powodu lekceważeni przez naszych podopiecznych. Nasi klienci chcą przede wszystkim pieniędzy. Nie chcą naszej pomocy, chociaż jest im ona niezbędna. Prowadzi to do marnotrawienia publicznych środków finansowych. Przy obecnych rozwiązaniach nie pomagamy ludziom w rozwiązywaniu ich problemów (brak pracy socjalnej), tylko utrwalamy ich bezradność, dając im środki na przeżycie. Buntujemy się po cichu, gdy widzimy marnotrawienie przyznawanych zasiłków w sytuacji, gdy ustawa uniemożliwia nam udzielenie pomocy osobie na przykład chorej na stwardnienie rozsiane, której jedynym dochodem jest renta socjalna w wysokości 650 zł. Czy pracownik (*Dzwonek*) socjalny powinien być obciążony takimi dylematami? Czy jest osobą kompetentną do rozstrzygania sporów prawnych typu: jak napisać decyzję odmowną osobie, która przepija zasiłek, aby SKO jej uchyliło?

Jako pracownik socjalny wiem, jak rozmawiać z ludźmi, umiem słuchać ich problemów, mam w sobie mnóstwo empatii, zrozumienia, chęci do pomocy. Wiem, jak pomagać, umiem to robić. Obecny system marnotrawi jednak nasze umiejętności, sprawia, że ich nie wykorzystujemy. Bardziej potrzebna jest nam biegła znajomość Kodeksu postępowania administracyjnego niż psychologii. Rosnąca z roku na rok biurokracja sprawiła, że zapominamy, co tak naprawdę znaczy praca socjalna. Osobiście mam 150 środowisk. W jaki sposób mam mieć nad nimi kontrolę, skoro każdy wywiad, wizyta, kontrola służy zebraniu dokumentów do przyznania zasiłku? Nie ma w niej miejsca na dłuższą szczerą rozmowę, diagnozę. 75% naszego czasu to wypełnianie i opisywanie różnego rodzaju dokumentów. Jeżeli do tego dochodzi zajmowanie się innymi sprawami niezwiązanymi z naszą pracą, to okazuje się, że pracy socjalnej nie ma wcale. Do rodzin wyjeżdżamy za rzadko, wywiady zmuszeni jesteśmy przeprowadzać w miejscu pracy. Jeżeli już uda nam się znaleźć chwilę na pracę socjalną, to nie wygląda ona tak, jak powinna. Jeżeli poświęcimy komuś więcej czasu, to się okazuje, że inne obowiązki nie zostały wypełnione.

Jest to powód wielkich rozterek, jakie przeżywamy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że brak pracy socjalnej może doprowadzić do sytuacji, w której osoby krzywdzone, maltretowane zostają pozbawione pomocy, jakiej powinni udzielić im pracownicy socjalni. Jesteśmy przerażone zwiększającą się ilością maltretowanych dzieci, pozostawianych bez opieki osób starszych, schorowanych, o czym informuję niemal codziennie media. Czy za taki stan rzeczy winę ponoszą wyłącznie pracownicy socjalni? Czy ktoś zadał sobie pytanie, dlaczego tak się dzieje? Czy nasi rządzący zadali sobie trud rozmowy z pracownikami socjalnymi z małych ośrodków na temat problemów,

Posel Artur Górczyński

z jakimi się borykają? Dlaczego bez konsultacji z pracownikami socjalnymi (rozmowy, jeżeli są prowadzone, to wyłącznie z kierownikami, którzy nie chcą zmian) – o tym też często mówiłem podczas posiedzeń komisji – spychają na barki pomocy społecznej kolejne zadania, zakładając z góry, że i tak sobie poradzą. Ośrodki pomocy społecznej (piszę w imieniu małych ośrodków) nie radzą sobie z ilością zadań, jakie zostały im narzucone. W małych gminach wraz z przekazaniem nowego zadania nie zatrudniają się nowego pracownika, gdyż kombatantów jest przecież niewielu; kolonia jest raz w roku; żywności nie wydaje się codziennie; pracownicy interwencyjni są zatrudniani sezonowo; dodatków mieszkaniowych jest mało, a stypendium ludzie nie rozliczają codziennie; wniosków o przyznanie świadczeń rodzinnych nie ma tak dużo i inne. Ale już suma tych zadań paraliżuje pracę pracowników socjalnych, odsuwając na dalszy plan zadania określone w ustawie o pomocy społecznej. Nierzadko spychają je na margines. To przyczynia się do rzadkich kontaktów z rodzinami patologicznymi i braku czasu na dogłębną diagnozę problemów rodziny, braku stałego, systematycznego nadzoru rodziny. Kolejne ustawy umożliwiają na przykład zatrudnienie asystenta rodziny, jednak w małych gminach radni nie chcą słyszeć o zatrudnieniu kolejnych osób.

Efekty tych wymuszonych zaniedbań śledzicie państwo niemal codziennie w prasie, telewizji, które informują o kolejnym pobitym dziecku. Łatwo wtedy powiedzieć: A gdzie była pomoc społeczna? Odpowiedź brzmi: pomoc społeczna zajmowała się świadczeniami rodzinnymi, funduszem alimentacyjnym, dodatkami mieszkaniowymi, kombatantami, nadzorem pracowników interwencyjnych i innymi zadaniami wymuszonymi przez kierownictwo oraz osoby odpowiedzialne za tworzenie przepisów.

Kolejną bolączką małych ośrodków jest przerost kadry kierowniczej. Czy potrzeba nam kierownika do zarządzania zespołem liczącym 3,75 etatu?"

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Panie pośle...

Posel Artur Górczyński:

Już kończę, panie marszałku. Końcóweczka teraz, bardzo proszę.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Ma pan pecha, bo byłem też w trakcie poprzedniego czytania tego listu i wtedy też pan o 100%...

Posel Artur Górczyński:

Wiem, ale to nie ja to piszę.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

To proszę dzielić list na dwie części i może pan jedną część w pierwszym dniu posiedzenia odczytać, a drugą część drugiego dnia.

Posel Artur Górczyński:

Dobrze, następnym razem, obiecuję, będę robił to w odcinkach.

„Pensja kierownika i głównej księgowej wystarczyłyby na zatrudnienie trzech osób. Przykładem godnym naśladowania są na przykład gminy, które realizują świadczenia rodzinne i alimentacyjne, stypendia i dodatki mieszkaniowe. Osoby realizujące te zadania podlegają bezpośrednio pod wójtów/burmistrzów, nie mają stanowisk kierowniczych, a gminy oszczędzają pieniądze na wypłatę kierownikom dodatków za nadzór nad ich wykonaniem. Zdaniem osób kontrolujących nasz ośrodek świadczenia rodzinne i alimentacyjne realizowane przy gminach sprawdziły się lepiej niż realizowane w OPS (głównie z powodu większego dofinansowania gmin do wyżej wymienionych zadań). Taka jest rzeczywistość w małych ośrodkach.

Ile jeszcze musi zginąć Szymków, Bartusiów i innych dzieci, aby ktoś przejrzał na oczy? Liczę na państwa zrozumienie oraz pomoc. Oczekujemy i domagamy się zmian: ustawowo zagwarantowanego oddzielenia pracy socjalnej od wypłaty zasiłków; wyłączenia realizacji wyżej wymienionych zasiłków z zadań pomocy społecznej; likwidacji przerostu stanowisk funkcyjnych na rzecz zwiększenia etatów dla pracowników zadaniowych; zmian w strukturze organizacyjnej OPS; wzmocnienia roli pracy socjalnej.

Proszę o postawienie na szali argumentów wójtów/burmistrzów/ kierowników z argumentami pracowników socjalnych oraz ich podopiecznych pokrzywdzonych i maltretowanych dzieci, bezrobotnych starszych ludzi, osób niepełnosprawnych i innych potrzebujących pomocy. Pracownicy socjalni”.

Żaden z nas, pracowników socjalnych, nie jest niestety Jurkiem Owsiakiem, aby mieć takie przebiecie w mediach i elitach rządzących, i pewnie trudniej będzie nam znaleźć wsparcie, ale biorąc pod uwagę moje oświadczenia, to i to sprzed dwóch tygodni, oraz to, co wydarzyło się po tym oświadczeniu, mam nadzieję, że kula śniegowa ruszyła i doprowadzi do normalności w naszym, pracowników socjalnych, zawodzie. Dziękuję bardzo.

Przepraszam, panie marszałku. (Oklaski)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Głos ma pani posłanka Lidia Gądek, Platforma Obywatelska.

Posel Lidia Gądek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Asumptem do wygłoszenia dziś przeze mnie oświadczenia poselskiego jest tegoroczne święto szkoły IV Liceum Ogólnokształcącego im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Olkuszu.

Obchody 22. urodzin szkoły miały charakter wybitnie patriotyczny. Nie bez powodu ich termin wyznaczono na 14 lutego, bowiem tego dnia 1942 r. nakazem naczelnego wodza Polskich Sił Zbrojnych generała Władysława Sikorskiego utworzono Armię Krajową. Po przeszło 70 latach w dowód uznania dla tamtych wydarzeń w olkuskim liceum powołano Klub Historyczny im. Armii Krajowej. Jest to wzniosłe wydarzenie dla wielu żyjących jeszcze kombatanów i ich rodzin z terenu ziemi olkuskiej oraz dla nas samych, mieszkańców powiatu, szczególnie dla młodzieży z naszego powiatu.

Powstanie klubu historycznego jest wyrazem pamięci o ludziach, którzy poświęcili swoje młode lata na walkę o niepodległość państwa polskiego jak i próbę utrwalenia etosu żołnierza polskiego, jego niezłomności, ogromnego umiłowania ojczyzny. Warto w tym miejscu wymienić z imienia i nazwiska świadków tamtych wydarzeń, którzy byli na uroczystości inauguracyjnej prace klubu, a jednocześnie są patronami tegoż klubu i patronami patriotycznego wychowania młodzieży w naszym regionie. Byli to wiceprezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej pan Piotr Kurek, prezes Okręgu Śląskiego Światowego Związku Żołnierzy AK pan Waldemar Tomżyński, wiceprezes Okręgu Śląskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej pan Janusz Kwapisz, prezes Okręgu Małopolskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej pan Ryszard Brodowski, prezes Olkuskiego Koła Światowego Związku Żołnierzy AK pan Stanisław Sowula, prezes Kluczewskiego Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej pan Czesław Grzanka oraz oficerowie Armii Krajowej i zaprzysiężeni przed II wojną światową harcerze państwo Irena i Jerzy Wołowsky.

Zaraz po zakończeniu jubileuszowej ceremonii odbyła się pierwsza sesja klubu, na którego przewodniczącego został wybrany jego inicjator nauczyciel pan Michał Masłowski. Po wręczeniu legitymacji, ukonstytuowaniu się klubu odbyły się wykłady lokalnego historyka o ruchu oporu na ziemi olkuskiej w latach 1939–1942 oraz przedstawiciela krakowskiego Instytutu Pamięci Narodowej pt. „Armia Krajowa – siły zbrojne w kraju” oraz starszego kustosa i pracownika oddziału naukowego Muzeum Auschwitz-Birkenau dr. Adama Cyry pt. „Antoni Kocjan, olku-

szanin, żołnierz Armii Krajowej”. Stałą współpracę z klubem zapowiedzieli już szefowie krakowskiego Instytutu Pamięci Narodowej oraz pracownicy naukowcy Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, przez co oferta edukacyjna już dziś wydaje się dla uczniów liceów oraz gimnazjów z terenu powiatu olkuskiego bardzo atrakcyjna.

Przy okazji takich inicjatyw warto przywołać oczywiście słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II: „Naród, który nie pamięta swojej historii, nie ma także swojej przyszłości”. Ich sens w najwspanialszej z możliwych postaci został urzeczywistniony właśnie w IV Liceum Ogólnokształcącym w Olkuszu. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję, pani poseł.

Głos ma pan poseł Marek Poznański, Ruch Pali-kota.

Posel Marek Poznański:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dzisiaj z trybuny sejmowej polskiego Sejmu chciałbym poruszyć dwie kwestie, kwestie dwóch patologii, jakie moim zdaniem zżerają tę Izbę, a mianowicie kwestię wystąpień na sali plenarnej, patologii związanej z podbijaniem sobie statystyk, którymi później w regionie brylują posłanki i posłowie, i kwestię interpelacji i zapytań składanych przez posłów w naszym Sejmie.

Chciałbym zacząć od wystąpień. Nie chciałbym tutaj oceniać kwestii merytorycznych, zasadności wykorzystywania takich czy innych treści w wystąpieniach. Natomiast spójrzmy na statystyki na stronie Sejmu Rzeczypospolitej. Nie chciałem się do tej kwestii przygotowywać, bierzemy więc pierwszego posła, który ma 339 wypowiedzi. I o co w tym wszystkim chodzi? Większość obywateli naszego kraju nie wie, iż z każdym wystąpieniem na trybunie sejmowej w momencie, kiedy pani marszałek lub pan marszałek mi przerwie – dajmy na to teraz coś by pan marszałek powiedział – jest tak, że w statystykach pojawia się automatycznie nie jedno wystąpienie, tylko dwa wystąpienia. Są rekordziści w naszym parlamencie, którzy opanowali tę sztukę już perfekcyjnie. Już pomijam oświadczenia, podczas których, nie ukrywam, też mi się zdarzyło wejść w polemikę z marszałkiem Kuchcińskim i automatycznie miałem kilka wypowiedzi. A treść jednej mojej wypowiedzi z 28. posiedzenia w dniu 6 grudnia 2012 r., którą można znaleźć na stronie sejmowej, to, uwaga, „dziękuję”.

Gdzie jest sens, gdzie logika? Są takie przypadki, nieraz słyszałem na sali plenarnej o patologii, która tu występuje, że dumny poseł niczym paw idzie i mówi: A, podbiłem sobie statystyki. Wychodzi poseł, mówi, mówi, mówi – może pierwsza część wypowiedzi jest merytoryczna – czas mija, trybuna się telepie, widzi-

Posel Marek Poznański

my czerwone cyfry i odważny poseł dalej tarabani z trybuny. Jedna uwaga marszałka, druga uwaga marszałka, trzecia, i schodzi dumny niczym paw, mając pięć wystąpień, i się cieszy, że podbił sobie statystyki. Co następnie? Tutaj w stronę dziennikarzy – to wina dziennikarzy, że w regionie nikt nie sprawdza tego, co jeden poseł, co jedna posłanka mówi, czy z ładem, czy bez ład. Jeden ma 100 wystąpień, drugi ma 5 wystąpień, czyli ten, który ma 100 wystąpień, jest aktywniejszy. A w to, że wystąpienia są na zasadzie: „dziękuję, panie marszałku, ale jeszcze chcę powiedzieć”, już nikt się nie zagłębia. Mam nadzieję, że ktoś w to będzie się zagłębiać. Jeśli popatrzymy na rekordzistę... Nie chcę tutaj nazwiskami operować, ale, dajmy na to, jedno z wystąpień, żeby nie był gołosłowny – wchodzimy i mamy, cytuję danego posła: „Dlatego proszę o poparcie tej poprawki. Dziękuję”. To jest wystąpienie. A takich wystąpień czy rodzyneków jest bardzo, bardzo wiele. Tak że to, ile dany poseł mówi z tej trybuny, nie jest odzwierciedleniem tego, ile ma wystąpień.

Kolejna patologia, myślę, że równie ciekawa jak podbijanie sobie statystyk sejmowych, to są interpelacje i zapytania. Geniuszy w tej materii – pomijając partie, czy to od lewicy do prawicy, czy to od prawicy do lewicy – jest wielu. Bierzmy pierwszego. To nawet nie geniusz, a geniuszka – ponad 650 interpelacji, w większości interpelacje do ministrów zaczynają się od słów: „jak prasa donosi”. I o co w tym chodzi? Obywatele nie wiedzą, że posłowie w ten sposób podbijają sobie też statystyki. Później się okazuje, że przed wyborami chwalą się, że dany poseł czy posłanka złożyli setki interpelacji, interweniowali w sprawach obywateli. Dajmy dla przykładu... Już mi czas mija i teraz jak pan marszałek coś powie, to będę miał kolejne wystąpienie w swoich statystykach. Dajmy na to, dla przykładu – przepraszam, jeszcze tylko skończę ten wątek, żeby obywatele i posłowie (*Dzwonek*) wiedzieli dokładnie, o co chodzi, to znaczy posłowie wiedzą, o co chodzi – w sprawie niezrealizowanego rozporządzenia do ustawy Prawo lotnicze, artykuł taki i taki. Takich artykułów mamy tutaj kilkanaście. W odniesieniu do każdego z artykułów minister musi odpowiedzieć. I statystyki rosną. Podobnie jest z zapytaniem. Wchodzimy, możemy sprawdzić, każdy z obywateli może sprawdzić. Mamy na przykład x interpelacji w sprawie zagospodarowania nieruchomości wchodzących w skład majątku PKP na terenie gmin: Łaziska Górne – i tych gmin jest tyle, ile w danym okręgu... (*Gwar na sali*)

Ale, panie pośle, nie wiem, czy pan zrozumiał. Tłumaczyłem, zaznaczyłem na początku, że to zrobię i będę miał to w statystykach. Jeszcze pan marszałek mi nie przerwał.

(*Posel Waldemar Andzel*: A pan co robi? Przecież o to panu chodzi.)

Tak, ale pokazuję tę patologię, którą pan poseł też uprawia.

(*Posel Waldemar Andzel*: Ja takiej nie uprawiam.)

To znaczy pan, jeśli mówimy o ilości interpelacji, to nie wiem, każdy może sprawdzić...

(*Posel Waldemar Andzel*: Proszę sprawdzić, ja takiej nie uprawiam.)

Oby. Kończę już. Jak widać, temat jest bardzo drażliwy. Nieważna jest ilość, a ważna jest jakość, panie pośle Andzel.

Będę chciał złożyć w najbliższym czasie dwie uchwały, a myślę, że na tych dwóch uchwałach się nie skończy, odnośnie do zmiany regulaminu Sejmu Rzeczypospolitej. Pierwszą uchwałę, która... Co ciekawe, regulamin Sejmu nic nie mówi na temat wystąpień sejmowych, natomiast o oświadczeniach co nieco jest. Będę chciał zmienić kwestię właśnie przy oświadczeniach – bez względu na ilość przerywania przez marszałka Sejmu będzie to zaliczone w statystykach jako jedno wystąpienie. I oczywiście złożę taką uchwałę w przypadku wystąpień zwykłych.

Kolejna kwestia, którą będę chciał poruszyć w uchwale, którą złożę do pani marszałek, to ograniczenie możliwości składania interpelacji i zapytań do ilości 100 sztuk – 100 interpelacji i 100 zapytań w ciągu jednego roku. Według statystyk, jakie są na stronie sejmowej, tylko kilkudziesięciu, ok. 40, posłów przekroczyło w ciągu półtora roku tej kadencji liczbę 100 interpelacji. Podam tylko przykład aparatów fotograficznych. Jak mieliśmy aparaty analogowe, to jak mieliśmy 24 klatki albo 36 klatek, zastanawialiśmy się nad każdą klatką, a teraz mamy cyfrowki i cykamy tych zdjęć, ile popadnie.

(*Posel Waldemar Andzel*: Pan poseł mówi do swojego klubu.)

Do pańskiego klubu też.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję, panie pośle.

Posel Marek Poznański:

Dziękuję, panie marszałku. Mam nadzieję, że uda nam się wytepić tę patologię w naszym Sejmie. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Głos ma pan poseł Jan Warzecha, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Jan Warzecha:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przed tygodniem, 1 marca, w całym kraju obchodziliśmy po raz trzeci

Posel Jan Warzecha

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. W tym czasie dużo mówiło się zarówno w Sejmie, w mediach, jak i podczas okolicznościowych uroczystości na temat bohaterów podziemia antykomunistycznego, wyklętych w krąg zapomnienia przez komunistyczną propagandę.

Ludzie pokolenia konspiracji niepodległościowej lat 40. XX w. niestrudzenie walczyli o wolną ojczyznę, jej pomyślny rozwój oraz ducha narodu i ludzką godność opartą na zasadach chrześcijańskich. Nasza pamięć jest zatem szczególnie ważna, a wszelkie inicjatywy upamiętniające tę wielką ofiarę Polaków zasługują na najwyższe uznanie.

W dzisiejszym oświadczeniu pragnę jednak skoncentrować się na ich katach, tj. funkcjonariuszach Urzędu Bezpieczeństwa, sędziach i prokuratorach, których praca była dla tysięcy polskich patriotów trudną do opisanego gehenną.

Cyprian Kamil Norwid pisał: „Ojczyzna – to ziemia i groby. Narody tracąc pamięć – tracą życie”. Mówiąc dzisiaj o funkcjonowaniu aparatu ucisku Polski Ludowej, nie chodzi mi o zemstę czy eskalację nienawiści, lecz o dziejową sprawiedliwość, o pociągnięcie do odpowiedzialności winnych tych haniebnych śledztw, procesów, wyroków i sądowych mordów. Chodzi o to, by winni zostali ukarani, a pozbawiona ludzka godność została przywrócona. Rzecz bowiem polega na tym, by katów nazwać mordercami, a rodzinom ofiar i żyjącym więźniom okresu stalinowskiego zadośćuczynić.

Trudno dzisiaj opisać stosowane przez bezpiekę metody. Ofiary bardzo często były aresztowane bez konkretnych zarzutów w myśl zasady: człowiek jest, paragraf się znajdzie. Pierwsza faza śledztwa trwała co najmniej kilka dni, zazwyczaj jednak kilka miesięcy lub dłużej. Pierwsze przesłuchania odbywały się z reguły w lokalu powiatowego, miejskiego lub wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa. Dopiero później przenoszono ofiarę na oddział śledczy lokalnego więzienia.

Bezpośrednio po aresztowaniu, pod wpływem pierwszego oszołomienia, próbowano wydusić z ofiar przyznanie się do jakiegokolwiek sugerowanej winy. A winą był najczęściej udział w organizacji konspiracyjnej, kontakt z organizacją konspiracyjną, szpiegostwo lub przynajmniej „szeptanka”, polegająca na wypowiadaniu jakichkolwiek krytycznych opinii na temat ustroju państwa, Związku Radzieckiego lub działaczy partyjnych.

Pierwsze śledztwo trwało niejednokrotnie kilkadziesiąt godzin, a nawet kilka dni bez przerwy. W jego czasie zmieniali się tylko przesłuchujący, natomiast ofiara przez cały czas musiała być w dyspozycji. Terror fizyczny i psychiczny stosowany wobec aresztowanych był podstawowym narzędziem pozyskiwania informacji o działalności niepodległościowych organizacji oraz jej członkach. Po przesłuchaniach trwających nieraz kilkanaście godzin pobity więzień za-

zwyczaj nie wracał do celi o własnych siłach. Skatowanego do nieprzytomności najczęściej wrzucano do celi, całego zbroczonego krwią.

Śledztwo w sprawie rzeszowsko-dębickiego IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” trwało prawie trzy lata, tj. od listopada 1947 r. do października 1950 r. Podczas rozprawy podpułkownik Łukasz Ciepliński, prezes IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN, relacjonował: W czasie śledztwa leżałem skatowany w kałuży własnej krwi. Mój stan psychiczny był w tych warunkach taki, że nie mogłem sobie zdawać sprawy z tego, co pisał oficer śledczy. Zeznania te nie są moje.

Dzisiaj mordercy z bezpieki pogardliwie śmieją się z polskiego wymiaru sprawiedliwości, a polskie sądownictwo nie może wydać wyroku skazującego morderców na jakąkolwiek karę. Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa i SB otrzymują nieporównywalnie wyższe emerytury aniżeli ich ofiary walczące o wolną ojczyznę.

Jeśli winni nie zostaną ukarani, a o „żołnierzach wyklętych” będziemy mówić jak o chłopcach pragnących doprowadzić do wybuchu wewnętrznej wojny, to nieświadomości młodzi ludzie nadal będą niszczyć pomniki oraz mogiły ofiar, jak to miało miejsce w Krakowie 16 lutego br., kiedy nieznani sprawcy zbezczeszcili popiersie legendarnej „Inki” – Danuty Siedzik, która jako niespełna 18-letnia dziewczyna została skazana przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku na karę śmierci. W swoich ostatnich słowach wyrażonych w więziennym grypsie napisała: Jest mi smutno, że muszę umierać. Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Ofiary zobowiązują nas, potomnych, dlatego niech będzie mi dziś wolno zaapelować: Obudź się, Polsko, i zachowaj się jak trzeba. Pamiętaj o ofiarach, a wobec winnych wyciągnij stosowne konsekwencje. (*Dzwonek*)

Niniejsze oświadczenie zostało przygotowane przez pana Macieja Małozieć, historyka i sekretarza Światowego Związku Żołnierzy AK Środowiska 5. Pułku Strzelców Konnych w Dębicy. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Krzysztof Tchórzewski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Krzysztof Tchórzewski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Ustawa o kierujących pojazdami została uchwalona w wielkim pośpiechu dnia 5 stycznia 2011 r. Od tego czasu była trzykrotnie nowelizowana, w tym dwukrotnie przesuwano termin jej wejścia w życie. Nadal posiada ona wiele zapisów wątpliwych, a niektóre z nich eksperci

Posel Krzysztof Tchórzewski

ocenianą jako kwalifikującą się do Trybunału Konstytucyjnego. Prowadzone według jej zapisów szkolenia i egzaminy dotyczące uzyskania prawa jazdy są żenujące. Okazuje się, że komputerowych testów egzaminacyjnych nikt z Ministerstwa Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej nie widział i nie zatwierdzał. Podobno zostały wdrożone w takiej postaci, w jakiej je przygotowała Wytwórnia Papierów Wartościowych. Są przygotowane w takiej formie, że egzamin zdaje kilka procent osób przystępujących. Pozostałe odchodzą z tzw. kwitkiem, a koszt kursów i egzaminów rośnie.

Rodzi się więc poważne pytanie, dlaczego tak jest. Czy chodzi o to, aby stworzyć możliwość zarabiania na egzaminach poprawkowych? Z niektórych wyliczeń wynika, że koszt uzyskania prawa jazdy wzrósł ostatnio w kraju ze średnio 1,2 tys. zł do blisko 3 tys. zł. Powoduje to nową skalę wykluczenia społecznego, gdyż dotychczas prawo jazdy było w Polsce dobrem powszechnego użytku. Samochód używany jest dostępny za kwotę kilku tysięcy złotych. Tak więc obecnie, za rządów Platformy Obywatelskiej i PSL, uzyskanie prawa jazdy zdrożało do ceny samochodu. Jest w Polsce wiele rodzin, których nie jest obecnie stać na poniesienie takiego wydatku dla członka rodziny. Władze PO-PSL winny się tego wstydzić.

Mało tego, młody człowiek pierwszy raz uzyskuje prawo jazdy na 2-letni okres próbny, w czasie którego musi przejść dwa płatne kursy dokształcające. Jeżeli dokona w tym czasie dwóch przewinień, to jest kierowany na dodatkowy kurs, a jeśli trzech – musi wykupić jazdy dokształcające, a przy więcej niż trzech przekroczeniach przepisów Prawa o ruchu drogowym traci prawo jazdy i musi od nowa zaczynać od kursu. Dzięki takim rozwiązaniom prawnym powstaje w Polsce reglamentowany przez rząd koalicji PO-PSL przemysł szkoleniowy, gdyż temu młodemu posiadaczowi prawa jazdy trudno będzie nie dokonać w ciągu dwóch lat kilku przekroczeń przepisów. Tłok i brak parkingów powoduje, że często musimy parkować w wątpliwych z punktu widzenia prawa miejscach, fotoradary zaskakują nas w nieprzewidywalnych miejscach, a nieoznakowane samochody policyjne skutecznie polują na kierowców. Zgodnie z przepisa-

mi w okresie próbnym nie wolno przekraczać 80 km/h poza terenem zabudowanym i 100 km/h na autostradzie. Nie będzie to łatwe, gdyż przy dużym tłoku na drogach ci kierowcy będą spowalniać, a nawet blokować ruch drogowy. Jeśli pojedą szybciej, to będą rozpoznani przez Policję, ponieważ muszą mieć specjalnie oznakowany samochód. Dlatego też szacuję, że co drugi z tych świeżych kierowców będzie musiał ponownie podchodzić do procedury uzyskania prawa jazdy.

Jak widać, nie tylko ustawa fotoradarowa ma nabijać wpływy do budżetu z mandatów, ale także będzie to robiła jeszcze skuteczniej ustawa o kierujących pojazdami. Tak więc mandaty przestają pełnić funkcję wychowawczą, przypominając o istnieniu przepisów, a stają się parapodatkami, którego ścigalność jest już określana w zaleceniach Policji i Inspekcji Transportu Drogowego. Doprowadza to do sytuacji, że obywatel nie przestrzega przepisów ruchu drogowego, chociaż może to doprowadzić nawet do utraty życia, i nie czuje z tego powodu wyrzutów sumienia. Uważa, że państwo poluje na niego. Czuje satysfakcję, gdy uda mu się uniknąć kary. Tak więc te przepisy i ich nadgorliwe stosowanie są postrzegane przez obywatela jako niesprawiedliwe w stosunku do niego i daje on sobie wewnętrzne prawo do tego, by unikać ich przestrzegania.

Tak więc w okresie obecnych rządów rozpoczęła się poważna choroba polskiego systemu prawnego, która prawdopodobnie przeniesienie się na inne dziedziny naszego życia. Wyrażam z tego powodu poważne zaniepokojenie i zachęcam Prezydium Sejmu do analizy tej niepokojącej i groźnej dla Polski sytuacji. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję panu posłowi.

Na tym zakończyliśmy oświadczenia poselskie*).

Zarządzam przerwę w posiedzeniu do jutra, tj. 8 marca 2013 r., do godz. 9.

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Teksty wystąpień niewyłoszonych

Informacja bieżąca

– punkt 9. porządku dziennego

Posel Zbigniew Chmielowiec

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Szanowna Pani Marszałek! Ubóstwo to również problem niedożywionych dzieci. Z badań przeprowadzonych przez różne instytucje wynika, że liczba dzieci głodujących w Polsce jest jedną z najwyższych w całej Unii Europejskiej, a gorzej jest tylko w Rumunii i Bułgarii. Z badań wynika również, że choć 93% gmin wdrożyło przynajmniej jeden program mający na celu dożywianie dzieci, to w wielu przypadkach nie otrzymują one nawet jednego ciepłego posiłku, ale np. jabłko, sok lub szklankę mleka. Z powodu zbyt małej subwencji oświatowej samorządy w wielu przypadkach zamykają lub ograniczają funkcjonowanie stołówek szkolnych. Oszczędza się na dzieciach, które potem chorują.

Czy pan minister będzie wnioskował o dodatkowe środki finansowe w ramach subwencji oświatowej na funkcjonowanie stołówek szkolnych?

Czy i jakie instytucje sprawdzają, czy posiłki są pełnowartościowe, odżywcze?

Ile jest dzieci niedożywionych pod względem ilościowym, a ile pod względem jakościowym?

Czy resort posiada dane, jaki jest udział banków żywności w pomocy dla rodzin ubogich?

Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy oraz ustawy o związkach zawodowych

Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy

– punkty 11. i 12. porządku dziennego

Posel Andrzej Szlachta

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W uzasadnieniu do projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy, z druku nr 1116, autorstwa posłów Platformy Obywatelskiej, podano, że w obliczu zagrożenia dalszym kryzysem gospodarczym konieczne jest podjęcie działań mających na celu ochronę zagrożonych miejsc pracy oraz stymulowanie powstawania nowych. Ale

w dalszej części uzasadnienia proponuje się wzmocnienie instrumentów skierowanych do pracodawców. W ten sposób ciężar skutków kryzysu przerzuca się na pracowników.

Związki zawodowe wyrażają sprzeciw wobec proponowanych zmian Kodeksu pracy. Wątpliwości co do zaproponowanych zmian wyraził główny inspektor pracy. Stwierdził m.in., że nieprecyzyjne określenie przesłanek wprowadzenia wydłużonego okresu rozliczeniowego powoduje, że w zasadzie w każdej sytuacji pracodawca będzie mógł skorzystać z tego rozwiązania. Wyraził również wątpliwości dotyczące możliwości obejścia przepisów dotyczących stosowania przerywanego systemu czasu pracy.

Dlatego kieruję pytanie do przedstawiciela wnioskodawców: Dlaczego w kwestii tak drażliwych dla pracowników zapisów dotyczących zmian Kodeksu pracy nie przystąpiono do konsultacji społecznych, tylko wybrano drogę zmian arbitralnych?

Oświadczenia poselskie

Posel Andrzej Bętkowski

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nawiązując do omawianego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy oraz ustawy o związkach zawodowych, zawartego w druku nr 1105, pragnę odnieść się do art. 1 cytowanego projektu ustawy wprowadzającego nowe brzmienie art. 129 ustawy Kodeks pracy i zapytać:

Jakie gwarancje finansowe daje pracownikowi zapis § 4 mówiący o tym, że jeżeli w danym miesiącu ze względu na rozkład czasu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym pracownik nie miałby prawa do wynagrodzenia za pracę, przysługuje mu wynagrodzenie w wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę ustalone na podstawie odrębnych przepisów.

Co w sytuacji obowiązku spłaty zobowiązań, w szczególności w przypadku terminowej spłaty kredytu bankowego, gdy pracownik pomimo świadczenia pracy w określonych warunkach otrzymuje wynagrodzenie minimalne?

Przecież otrzymanie przez pracownika rozkładu pracy na 2 tygodnie przed rozpoczęciem pracy w okresie, na który został sporządzony ten rozkład, zgodnie z treścią § 3 nowego brzmienia art. 129 ustawy Ko-

deks pracy nie daje żadnej stabilności finansowej czy kredytowej w aspekcie dotyczącym np. miesięcznych rat kredytu i może spowodować utratę przez niego płynności finansowej.

Czy określone w § 2 proponowanego brzmienia art. 129 ustawy Kodeks pracy stwierdzenie: „jeżeli jest to uzasadnione przyczynami obiektywnymi lub technicznymi lub dotyczącymi organizacji pracy” nie będzie przez pracodawców nadużywane?

Czy w pełni rozważono społeczne konsekwencje proponowanych zmian?

Posel Piotr Chmielowski
(Klub Poselski Ruch Palikota)

W tym roku najprawdopodobniej nie będzie Dni Województwa Śląskiego. Niestety trzeba wprowadzić wielkie oszczędności, bo budżet dziurawy i wymaga sporych cięć. Nowy marszałek województwa śląskiego Sekuła chce więc wyeliminować Dni Województwa Śląskiego i najprawdopodobniej radni sejmiku mu to umożliwią.

I rządzący, i opozycja zgodnie twierdzą, że Dni Województwa Śląskiego nie przyczyniają się do wzrostu rozpoznawalności samorządu wśród mieszkańców, a województwa w skali kraju. Może lepiej należałoby się zastanowić nad tym, jak przeprowadzić takie uroczystości, nadając im odpowiednią oprawę, przy dodatkowym współuczestnictwie podmiotów gospodarczych z naszego regionu, aby osiągnąć wyznaczone cele rozpoznawalności. Takie dni z pewnością przyniosłyby zyski dobrym gospodarzom. Dziękuję za uwagę.

Posel Marian Cycon
(Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska)

Szanowna Pani Marszałek! Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy Posłowie! Przed kilkunastoma dniami całą Polskę obieły informacje o nowoczesnym pociągu, który przekroczył na polskich torach prędkość 200 km/h. Jest to niewątpliwie powód do dumy, gdyż żaden polski pociąg nie rozwinął na terenie naszego kraju takiej prędkości. Pociąg z serii Impuls, który tego dokonał, został wykonany w nowosądeckich zakładach Newag i nosił symbol 31WE. Skład przeznaczony m.in. dla Kolei Dolnośląskich jest niskopodłogowy, 4-członowy i ma długość ok. 70 m. Impuls z Nowego Sącza zapewnia wyższy komfort podróżowania poprzez wiele udogodnień, m.in. klimatyzację, sieć WiFi, zamknięty układ WC, informację wizualną i głosową. Pojazd zaprojektowano przy współpracy z partnerem – firmą EC Engineering z Krakowa. Posiada wszystkie dopuszczenia do eksploatacji wydane przez Urząd Transportu Kolejowego. Newag jest jedną z największych polskich grup kapitałowych, która zajmuje się produkcją, modernizacją oraz naprawami taboru kolejowego.

Spółka działa w segmentach: produkcji, modernizacji i napraw pojazdów pasażerskich, modernizacji i napraw lokomotyw spalinowych oraz modernizacji

i napraw wagonów osobowych. Pięć składów zamówionych przez Koleje Dolnośląskie ma zostać dostarczonych do końca 2013 r. Według zatwierdzonego już rozkładu jazdy wszystkie nowoczesne pociągi zostaną przeznaczone do obsługi relacji Wrocław – Węgliniec na linii E30. Pierwsze dwa pociągi wejdą do eksploatacji w kwietniu, a pozostałe w czerwcu 2013 r., i od razu mają przewieźć pasażerów z prędkością maksymalną 160 km/h. Obecnie pociągi Przewozów Regionalnych potrzebują na jego pokonanie od 119 do 128 minut. Dzięki nowym pociągom Kolei Dolnośląskich czas podróży skróci się do 108 minut, czyli od 11 do 20 minut.

Pierwszym całkowicie nowym składem powstałym w Newagu był 4-członowy 19WE, którego 4 sztuki zakupiła również SKM Warszawa. Podczas testów skład został próbnie wydłużony do 6 członów i w takiej konfiguracji otrzymał oznaczenie 20WE. W 2011 r. rozpoczęła się produkcja trzeciego już EZT z Newagu – 35WE Impuls, jest to 6-członowy skład, również przeznaczony dla SKM Warszawa.

Pod koniec 2010 r. w konsorcjum z niemieckim Siemensem (jako liderem) Newag zwyciężył w przetargu na 35 sześciowagonowych pociągów dla Metra Warszawskiego – Inspiro.

Newag jest niewątpliwie chlubą i wizytówką nie tylko Nowego Sącza, ale także całego kraju w dziedzinie wprowadzania nowoczesnych technologii i pojazdów do sektora kolejowego. Firma jest znaczącym pracodawcą w regionie Sądeckim. Pozostaje tylko życzyć, aby kolejne lata przynosiły dalszy rozwój firmy Newag – technologiczny, produkcyjny, ale także, co w dzisiejszych czasach jest niezwykle ważne, rozwój dotyczący zatrudnienia.

Posel Józef Rojek
(Klub Parlamentarny Solidarna Polska)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! W czasach PRL-u krążyły w naszym społeczeństwie opowieści o wizytach dowódców wyższego szczebla w podległych sobie jednostkach wojskowych. Zazwyczaj nieodłącznym elementem tych wizyt były spotkania z żołnierzami, którzy po zakończeniu wystąpienia dowódcy mogli nawet zadawać pytania. Jednak właśnie te pytania – a szczególnie możliwość zadania jakiegoś ryzykownego pytania – najczęściej spędzały sen z powiek odpowiedzialnym za przebieg wizyty oficerom. Dlatego, żeby uniknąć takich sytuacji, po prostu przygotowywano wcześniej grupę najbardziej wyedukowanych żołnierzy i uczono ich zawczasu przygotowanych pytań. Pozostali głosu nie mieli.

Jeszcze nie tak dawno wydawało mi się, że te czasy w wojsku bezpowrotnie minęły, lecz po ostatnim spotkaniu z ambasadorami USA, Rosji i politykiem z Chin na Akademii Obrony Narodowej w Warszawie zaczynam mieć pewne wątpliwości. Otóż, jak informują media, rektor uczelni generał Bogusław Pacek podczas dyskusji zorganizowanej w minionym tygodniu w ramach Wszechnicy Bezpieczeństwa AON powiedział: „Tematem, który porusza dziś relacje polsko-

-rosyjskie, jest sprawa katastrofy smoleńskiej. Proszę o niezadawanie pytań dotyczących Smoleńska”.

Biorąc pod uwagę fakt, że na sali w czasie spotkania z ambasadorami było dużo mężczyzn w wojskowych mundurach, prośba generała komendanta zapewne została potraktowana jak rozkaz. A szkoda, bo przecież obecność aż tylu oficerów – specjalistów z najprzeróżniejszych dziedzin – mogła uczynić dyskusję na temat katastrofy naprawdę interesującą. Nie ulega wątpliwości, że całemu naszemu społeczeństwu należy się szczególne wyjaśnienie okoliczności katastrofy smoleńskiej. Jestem także przekonany, że oczekują tego nasi żołnierze, wszak w tej katastrofie ponieśli śmierć ich najwyżsi dowódcy. Dlatego wszelkie próby zamykania ust i tym samym zamykania pod dywan jednego z najważniejszych problemów w naszym kraju, nie powinny nigdy mieć miejsca na terenie uczelni wojskowej, a wyżej opisanym zachowaniem komendanta uczelni winni zająć się jego przełożeni.

Posel Bogdan Rzońca

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dzień 15 marca jest dla wszystkich Węgrów dniem święta narodowego. Upamiętnia on powstańczy zryw niepodległościowy z lat 1848–1849 i przelaną krew przez węgierskich bohaterów, którzy ginęli w walkach o wolność swojej ojczyzny.

To właśnie 15 marca 1848 r. Sándor Petofi, przywódca pokolenia młodych poetów i pisarzy romantycznych, na schodach muzeum w Budapeszcie ogłosił manifest „12 żądań” Węgrów, a wśród nich przede wszystkim: zniesienia cenzury, wolności wyznania, powołania niezależnego rządu węgierskiego, jak też równości wobec prawa dla wszystkich obywateli. Na schodach muzeum narodowego wyrecytował swój wiersz pt. „Pieśń narodowa”.

Owo ogłoszenie „12 żądań” było również początkiem powstania węgierskiego. Sándor Petofi swe młode życie oddał za ojczyznę, za Węgry, będąc adiutantem gen. Józefa Bema, 31 lipca 1849 r. w bitwie z wojskami rosyjskimi pod Segesvárem, mając zaledwie 26 lat.

Narodowe Święto Węgier jest również okazją do wspomnienia o zmianach wprowadzanych przez rząd premiera Victora Orbana. W jego działaniach dostrzec można nie tylko głębokie zatroskanie sytuacją społeczną własnego kraju, lecz także ogromny wysiłek na rzecz odbudowy wartości chrześcijańskich i demokratycznych, które są fundamentami całej Europy.

Jako poseł Prawa i Sprawiedliwości, mając na uwadze troskę o moralny i duchowy stan współczesnej Europy, chciałbym zobaczyć Polaków budzących się z marazmu obojętności na los Polski, naszej wspólnej matki ojczyzny. Nadzieją dla nas Polaków pozostaje to, że losy Polaków i węgierskich brataników spletały się już wielokrotnie, z niewątpliwą korzyścią dla obu naszych narodów.

Posel Piotr Szeliga

(Klub Parlamentarny Solidarna Polska)

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Pod koniec 2011 r. polscy przedsiębiorcy zajmujący się montażem szaf wnękowych zostali zaskoczeni 23-procentową stawką podatku VAT, wprowadzoną zamiast stosowanej dotychczas preferencyjnej stawki podatku w wysokości 8%. Zwiększenie stawki podatku spowodowane było zmianą przez resort finansów interpretacji przepisów podatkowych w tym zakresie. Działania Ministerstwa Finansów stanowią dyskryminację polskich przedsiębiorców, zmuszając ich do dopłaty podatku od towarów i usług w efekcie zmian, które zostały wprowadzone nie na mocy ustawy z odpowiednim *vacatio legis*, ale na mocy zmiany interpretacji przepisów. Żądanie dopłaty należnego podatku pogorszy konkurencyjność przedsiębiorców zajmujących się pracami remontowo-budowlanymi i w efekcie może doprowadzić do zagrożenia utraty płynności finansowej i upadku przedsiębiorstw. Przedsiębiorcy zagrożeni wspomnianymi zmianami w podatku VAT to grupa ponad 20 tys. ludzi, którzy uczciwie płacą podatki, zatrudniają pracowników i dbają o rozwój polskiej gospodarki.

Solidarna Polska zwróciła się do przewodniczących sejmowych Komisji Finansów Publicznych oraz Komisji Gospodarki z wnioskiem o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia tych komisji w celu wyjaśnienia przez Ministerstwo Finansów przyczyn zmiany interpretacji przepisów dotyczących zwiększenia stawki podatku od towarów i usług. Administracja podatkowa nie może swoimi działaniami stwarzać zagrożenia dla funkcjonowania sektora małych i średnich przedsiębiorców, bowiem to firmy tego właśnie sektora stanowią o sile i dynamice polskiej gospodarki.

Solidarna Polska apeluje do innych ugrupowań parlamentarnych o podjęcie wspólnego działania dla dobra polskiej przedsiębiorczości.

Posel Andrzej Szlachta

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! W moim oświadczeniu poselskim pragnę przedstawić Wysokiej Izbie obchody Kaziuków w Rzeszowie, które miały miejsce 3 marca, w przeddzień liturgicznego wspomnienia św. Kazimierza. Uroczystości te nawiązują do jarmarku odpustowego, który odbywa się w Wilnie od ponad 400 lat. Są związane z postacią św. Kazimierza Jagiellończyka, który urodził się na Wawelu w 1458 r. Jego wychowaniem zajął się sam Jan Długosz, kanonik krakowski, wybitny historyk i dziejopisarz. Król Kazimierz Jagiellończyk planował ustanowić go królem węgierskim. Młody królewicz zachorował na gruźlicę. Zmarł 4 marca 1484 r. w Grodnie. Szczątki św. Kazimierza spoczywają w katedrze wileńskiej. Kanonizacja Kazimierza Królewicza miała miejsce w 1604 r. właśnie w katedrze w Wilnie. Święty Kazimierz jest jednym z najpopularniejszych polskich

świętych. Jest głównym patronem Litwy. W 1948 r. papież Pius XII ogłosił św. Kazimierza patronem młodzieży litewskiej.

Miasto Rzeszów od 1990 r. kultywuje tradycję Kaziuków obchodzonych w Wilnie i kilku miastach polskich. Organizatorem Kaziuków w Rzeszowie jest Caritas Diecezji Rzeszowskiej. W kościele św. Krzyża w Rzeszowie odprawiona została msza święta, której przewodniczył solenizant ksiądz biskup Kazimierz Górny, który wygłosił okolicznościowe kazanie nawiązujące do świętości Kazimierza Królewicza i jego cnót. Po mszy świętej młodzież akademicka roku zerowego Uniwersytetu Rzeszowskiego pochodzenia polskiego, która przyjechała na studia do Rzeszowa z Białorusi, Kazachstanu, Uzbekistanu, Gruzji, Rumunii i Rosji, przedstawiła krótki program słowno-muzyczny nawiązujący do postaci św. Kazimierza. Przed kościołem pw. św. Krzyża i kilkunastoma kościołami Rzeszowa młodzież ze szkolnych kół Caritas i Caritas Academica sprzedawała kilka tysięcy czekoladowych, piernikowych i marcepanowych serc przygotowanych przez rzeszowskich cukierników. Dochód ze sprzedaży zostanie przeznaczony na pomoc finansową dla wspomnianej młodzieży pochodzenia polskiego. Ta czternastoletnia tradycja jest bardzo ciepło przyjmowana przez mieszkańców Rzeszowa, którzy podczas Kaziuków kupują piernikowe serca i wspierają polską młodzież z Kresów.

Posel Jan Ziobro

(Klub Parlamentarny Solidarna Polska)

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie i Panowie Ministrowie! Zwracam się do państwa z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, który obchodzimy w Polsce zwyczajowo w dniu 8 marca.

W tym dniu warto wskazać na problemy, które dotyczą kobiet w codziennym życiu w Polsce. Dzisiaj rząd zapomina o szczególnej roli kobiet w naszym społeczeństwie. Należy tu wskazać, że to przecież kobiety w Polsce biorą na siebie ciężar rodzenia i w dużej mierze wychowywania dzieci. Jest to zadanie bardzo trudne, o ile nie najtrudniejsze, jakie stoi przed ludźmi we współczesnym świecie. Wychowanie młodego człowieka rzutuje na całe jego dorosłe życie, dlatego jest ono takie ważne.

Kobiety spotykają się w naszym kraju z dyskryminacją na różnych płaszczyznach życia. Szczególnie bolesne jest różnicowanie w zatrudnieniu. Niestety kobiety w Polsce zarabiają na tych samych stanowiskach mniej niż mężczyźni. Jest to zjawisko niepokojące, które należy zwalczać wszelkimi możliwymi sposobami.

Rząd odbiera kobietom kolejne przywileje. Warto tu wskazać ostatnie podniesienie wieku emerytalnego kobiet do 67 lat. Było to działanie bez precedensu w historii współczesnej Polski. Rząd jednorazowo podniósł kobietom wiek emerytalny aż o 7 lat.

Rola kobiet we współczesnej Polsce jest bardzo ważna. Wszyscy razem musimy podjąć wszelkie możliwe kroki, aby prawa kobiet w naszym kraju były

w pełni respektowane i aby żadna kobieta nie była dyskryminowana.

Dodatkowo pragnę złożyć najserdeczniejsze życzenia wszystkim kobietom, które w dniu 8 marca obchodzą swoje święto. Dziękuję za uwagę.

Posel Jarosław Żaczek

(Klub Parlamentarny Solidarna Polska)

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! W dniu 1 marca 2013 r. miała miejsce wizyta prezydenta RP Bronisława Komorowskiego w Rykach. W związku z tą wizytą skierowałem do pana prezydenta list następującej treści:

Szanowny Panie Prezydencie! Pragnę podziękować za planowane w Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” dnia 1 marca 2013 r. przybycie do Ryk, by złożyć kwiaty i oddać hołd bohaterskim bojownikom o wolność i niepodległą Polskę z ziemi ryckiej.

To wielki zaszczyt dla naszej społeczności, że prezydent Rzeczypospolitej swoją obecnością przypomni o randze ofiary poniesionej przed wieloma laty przez młodych ludzi, dla których polski etos: bóg, honor i ojczyzna, stanowił sens życia, w ostatecznym rozrachunku ze zbrodniczymi reżimami, złożonego na ołtarzu umiłowanej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Mam nadzieję, że ten gest pana prezydenta zawstydzi władze naszego miasta i zmobilizuje do rozbiórki haniebnego pomnika funkcjonariuszy MO, UB i ORMO. Od wielu już lat bezskutecznie apeluję wraz z grupą lokalnych patriotów o rozbiórkę tegoż pomnika, będącego dowodem zbrodni i hańby lokalnej społeczności.

Mimo podjętej przez Radę Miejską w Rykach już kilka lat temu uchwały w tej sprawie burmistrz Ryk nie podjął stosownych działań wynikających z dyspozycji wydanej przez przedstawicieli naszej społeczności.

Na terenie działania niezłomnego, niepokonanego przez nazistowski i sowiecki reżim majora Mariana Bernaciaka „Orlika” wciąż góruje obelisk gloryfikujący zbrodniarzy i zdrajców, a żołnierze patrioci pozostają w cieniu... i to nie tylko ci, których ofiara życia wypełniła się w czasie wojny, ale także Ci, którzy przeżyli...

W skandalicznych warunkach, w rozpadającym się baraku, po którym biegają szczury, żołnierze Armii Krajowej kombatanci nieszczędzący krwi dla umiłowanej ojczyzny mają swoją siedzibę...

Demony przeszłości krążą nad ulicami miasta hołubiącymi swoimi nazwami K. Świerczewskiego, H. Sawicką, J. Krasickiego, a związani z Platformą Obywatelską władze Ryk nie tylko odmawiają zmiany nazw ulic, ale także bojkotują inicjatywę uhonorowania jedynej ronda w mieście imieniem największego z wielkich obywateli – majora Mariana Bernaciaka ps. Orlik.

Cześć bohaterom winniśmy oddawać poprzez konkretne działania, a nie tylko stwarzanie pozorów.

Czy tak Polska winna dziękować tym, których rytmem serca odmierzał godzinny wolności?

TŁOCZONO Z POLECENIA MARSZAŁKA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU: redakcja i skład – Sekretariat Posiedzeń Sejmu, druk – Wydawnictwo Sejmowe. Nakład 41 egz.

PL ISSN 0867-2768. Cena 8,60 zł + 5% VAT

